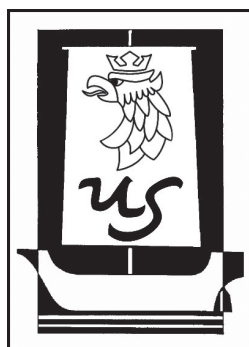


U N I W E R S Y T E T S Z C Z E C I Ń S K I

**PRZEGLĄD
ZACHODNIOPOMORSKI**



K W A R T A L N I K

SZCZECIN 2019 – ROCZNIK XXXIV (LXIII) – ZESZYT 2

Komitet Redakcyjny

Radosław Skrycki (redaktor naczelny), Eryk Krasucki (zastępca redaktora naczelnego),
Tomasz Ślepowroński (sekretarz redakcji), Monika Ogiewa-Sejnota (sekretarz redakcji)

Rada Naukowa

Tadeusz Białecki (Szczecin), przewodniczący,
Ihor Cependa (Iwano-Frankiwnsk), Radosław Gaziński (Szczecin), Stanisław Jankowiak (Poznań),
Maciej Kowalewski (Szczecin), Kazimierz Kozłowski (Szczecin),
Jens E. Olesen (Greifswald), Czesław Osękowski (Zielona Góra),
Martin Schoebel (Greifswald), Wojciech Skóra (Słupsk)

Lista recenzentów znajduje się na stronie www.wnus.edu.pl

Redaktor naukowy

Radosław Skrycki

Redaktor językowy

Anna Ciciak

Tłumaczenia streszczeń

Piotr Wahl

Skład komputerowy

Michał Dykas

Korekta

Małgorzata Szczęsna

Projekt okładki

Ludwik Piosicki

Adres redakcji:

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
ul. Krakowska 71–79, 71-017 Szczecin
e-mail: redakcja@przegladzachodniopomorski.pl
www.przegladzachodniopomorski.pl
www.wnus.edu.pl/pzp

Wersja papierowa jest wersją pierwotną

Artykuły dostępne są w bazach indeksacyjnych:

CEJSH (<http://cejsh.icm.edu.pl>), CEEOL (www.ceeol.com) oraz BazHum (bazhum.muzhp.pl)

© Copyright by Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2019

ISSN 0552-4245

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO

Ark. wyd. 9,0. Ark. druk. 9,8. Format B5
Cena zł 25,00 (w tym 8% VAT)

SPIS TREŚCI

Paweł Gut – Węgorzyno – szlacheckie miasto prywatne w czasach nowożytnych.....	5
Jan Gruszka – Książę pomorski Ulryk I w świetle dziennika podróży Filipa Hainhofera z 1617 roku.....	37
Piotr Siemiński – Profesora Alfreda Wielopolskiego (1905–1996) wkład w rozwój pisarstwa naukowego	55
Radosław Ptaszyński, Magdalena Żukowska – Bolesław Nagay (1926–2014). Szkic do portretu chirurga	79
Wojciech Skóra – „Brama na świat” i „dwójka”. Działalność placówki polskiego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego w Gdyni w latach 1933–1939	99
Paweł Miedziński – Szczeciński oddział Centralnej Agencji Fotograficznej 1970–1991.....	133

TABLE OF CONTENTS

Paweł Gut – Węgorzyno – a Private Town of the Gentry in the Modern Times	5
Jan Gruszka – Ulrich I, the Pomeranian Duke, in the Light of the Travel Journal Written by Philipp Hainhofer in 1617	37
Piotr Siemiński – Professor Alfred Wielopolski’s Contribution to the Development of Academic Writing	55
Radosław Ptaszyński, Magdalena Żukowska – Bolesław Nagay (1926–2014). A Portrait of a Surgeon.....	79
Wojciech Skóra – “A Window on the World” and “Number Two”. The Activity of the Polish Military Intelligence and Counter-Intelligence Post in Gdynia in the Years 1933–1939.....	99
Paweł Miedziński – The Szczecin Branch of the Central Photographic Agency (1970–1991)	133

**P R Z E G L Ą D Z A C H O D N I O P O M O R S K I
R O C Z N I K X X X I V (L X I I I) R O K 2 0 1 9 Z E S Z Y T 2**

PAWEŁ GUT

ORCID: 0000-0003-3148-3298

Akademia Pomorska w Słupsku, Wydział Filologiczno-Historyczny
e-mail: pawel_gut@wp.pl

**WĘGORZYNO – SZLACHECKIE MIASTO PRYWATNE
W CZASACH NOWOŻYTNYCH**

Słowa kluczowe: Węgorzyno, Wangerin, Pomorze, Pommern, czasy nowożytne, miasto prywatne, ustrój miejski

Keywords: Węgorzyno, Wangerin, Pomorze (Pomerania), Pommern, Modern Times, private town, urban system

Wprowadzenie

Miasta prywatne stanowiły jeden z elementów feudalnego społeczeństwa stanowego powstałego w średniowieczu i funkcjonującego w okresie wczesnonowożytnym. Wyróżnikiem tych ośrodków osadniczych była zależność prawna, ekonomiczna i społeczna mieszczan od właściciela, pana feudalnego. Stanowiły one przeciwieństwo miast wolnych, bezpośrednich, monarszych (cesarskich, królewskich, książęcych), których mieszkańcy byli bezpośrednimi poddanymi władcy. W grupie miast prywatnych wyróżnić można kilka ich typów ze względu na stan społeczny właściciela lub jego charakter: szlacheckie, kościelne, własność innego miasta czy też zarządu domeny¹. Wspomniane cztery typy miast

¹ O prawnym charakterze miast w średniowieczu i czasach nowożytnych zob. m.in.: E. Isenmann, *Die deutsche Stadt im Spätmittelalter 1250–1500. Stadtgestalt, Recht, Stadtreigement, Kirche, Gesellschaft, Wirtschaft*, Stuttgart 1988; Th. Vogtherr, *Die Stadt und ihre Recht – Stadtrecht in Nordwestdeutschland*, w: *Die Macht der Städte. Von der Antike bis zur Gegenwart*,

prywatnych występowały również w księstwie pomorskim, a następnie na Pomorzu brandenbursko-pruskim aż do czasu reform ustrojowych monarchii Hohenzollernów w początkach XIX wieku². Celem pracy jest analiza organizacji władz miejskich, a także dziejów społecznych prywatnego szlacheckiego miasta na Pomorzu na przykładzie Węgorzyna.

Początki Węgorzyna i jego status

Najstarsze dzieje miasta ze względu na brak źródeł pisanych są trudne do odtworzenia. Według wzmianki w XVI-wiecznej kronice Thomasa Kantzowa ziemia łobeska należąca do rodu Borków, a także położone w niej „miasta” Łobez, Resko i Węgorzyno zostały w 1124 roku ochrzczone osobiście przez biskupa Ottona z Bambergu³. Z kolei jeden z XVII-wiecznych historyków pomorskich Johann Micraelius stwierdził, że to ród von Borck założył miasta Łobez, Resko, Strzmielę i Węgorzyno⁴.

Choć wzmianki te nie są zbyt precyzyjne, to wywnioskować można z nich, iż Węgorzyno, obok innych miast władztwa Borków (Resko, Łobez, Strzmielę), stanowiło już w średniowieczu ośrodek osadnictwa w regionie. Pierwszy źródłowy przekaz potwierdzający istnienie Węgorzyna jako dworu rodu von Borcke pochodzi z 1348 roku. Wówczas to w dokumencie lokacyjnym Strzmielę, z 3 czerwca, został wymieniony w liście świadków Nicolaus Borcko de Vangheryn senior⁵.

red. M. Gehler, Hildesheim 2010, s. 125–144. W nauce polskiej zob. M. Bogunka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 393–402. O miastach prywatnych na przykładzie Brandenburgii zob. K. Vetter, *Zwischen Dorf und Stadt. Die Mediatstädte des kurmärkischen Kreises Lebus*, Weimar 1996, passim.

² Opis miast pomorskich opracowali w latach 60. XIX w. szczecińscy archiwiści – Gustav Kratz oraz Robert Klempin: G. Kratz, R. Klempin, *Die Städte der Provinz Pommern*, Berlin 1865. Zob. również: J.M. Piskorski, *Miasta księstwa szczecińskiego do połowy XIV wieku*, wyd. II, Poznań–Szczecin 2005; *Historia Pomorza*, t. 1–2, red. G. Labuda, Poznań 1969–2003.

³ *Geschichtsquellen des burg- und schlossgesessenen Geschlechts von Borcke*, red. G. Sello, Berlin 1910, t. 1, s. 12 (dalej Sello).

⁴ J. Micraelius, *Antiquitates Pomeraniae oder Sechs Bücher vom Alten Pommerlande*, Stettin 1639 (wyd. 2, 1723), s. 323, 626; Sello, t. 1, s. 8.

⁵ Wymienienie kolejnej osoby w tym dokumencie, czyli Mikołaja von Borcke, może wskazywać na to, że był on synem Mikołaja seniora, zob. Sello, t. 1, s. 203–205.

Kolejna informacja, którą odnajdujemy w źródłach, dotycząca Węgorzyna, pochodzi z 1354 roku i odnosi się również do jego właścicieli⁶.

Ponownie Węgorzyno pojawiło się w źródłach w 1420 roku jako miejsce zawarcia układu o zadośćuczynienie między Erazmem von Wedel i Heinrichem von Borcke⁷. Kolejny raz Węgorzyno wymieniono w dokumencie wydanym 40 lat później, w 1460 roku, i po raz pierwszy jako miasto (*Stadt*)⁸.

Ze względu na brak dokumentu lokacyjnego, a także niezachowanie się informacji o takim dokumencie, przyjąć należy, iż lokacja miasta nie była jednorazowym wydarzeniem prawnym, związanym z wystawieniem wspomnianego aktu przez lokatora lub jego ustną dyspozycją i zawarciem umowy (pisemnej lub ustnej) z zasadźcą (organizatorem miasta), ale długoletnim procesem przekształcania się osady przy grodzie – zamku w miasto⁹. Ten ostatni proces w przypadku Węgorzyna rozpocząć się mógł już w połowie XIV wieku i trwać blisko sto lat, by zakończyć się w połowie XV wieku¹⁰. W tym czasie Węgorzyno uzyskiwało cechy miejskie poprzez nabywanie prawa targowego, cechowego, możliwości

⁶ H. Berghaus, *Landbuch des Herzogthums Stettin, von Kamin und Hinterpommern; oder der Verwaltungs-Bezirks der Königl. Regierung zu Stettin*, Th. 2, t. 7, *Enthaltend den Kreis Regenwald*, Berlin 1874, s. 185.

⁷ W liście świadków tej czynności wymienieni zostali Matzke von Borcke i Georg von Wedel z Węgorzyna, właściciele miejscowego zamku: Sello, t. 2, s. 55–58.

⁸ Dokument z 1460 r. zachował się jedynie w odpisie. W XVIII w. znany był on staroście von der Osten z Plot, który posiadał jego odpis w bogatej bibliotece, Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej AP Szczecin), Rękopisy i Spuścizny (dalej RiS), sygn. 1377, s. 25–26. Ponadto dokument ten został w 1760 r. opublikowany pod błędną datą 1400 r. w: *Diplomataria et scriptores historiae Germanicae medii aevi: cum sigillis aeri incisus; Accedit praefatio Christiani Gottlieb Buderii De damnis detrimentisque archivorum quorundam Germaniae*, opera et studio Christiani Schoettgenii et Georgii Christophori Kreysigii, t. 3, Altenburg 1760, s. 71. Odpis tego dokumentu z datą 1400 r. także w: AP Szczecin, RiS, sygn. 585. Zob. G. Kratz, R. Klempin, *Die Städte...*, s. 539.

⁹ Według badaczy impulsem, który mógł stworzyć warunki do powstania miasta, była obecność „grodu, zamku, klasztoru lub kościoła, osady rzemieślniczej bądź kupieckiej oraz targowiska”, R. Simiński, *W średniowieczu (do 1523 roku)*, w: *Dzieje Szczecinka. Tom I (do 1939 roku)*, Szczecin–Szczecinek 2010, s. 53. Tu także literatura problemu. Szerzej o procesach lokacji miast w Europie Środkowej zob. S. Gawlas, *Przełom lokacyjny w dziejach miast środkowoeuropejskich*, w: *Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*, red. Z. Kurnatowska, T. Jurek, Poznań 2005, s. 133–162.

¹⁰ Jan Maria Piskorski w monografii o kolonizacji Pomorza Zachodniego przesuwając nadanie praw miejskich Węgorzyna na koniec XIV w., J.M. Piskorski, *Kolonizacja wiejska na Pomorzu Zachodnim*, wyd. 2, Poznań 2005, s. 151–152. Innym przykładem powstania miasta bez dokumentu lokacyjnego na Pomorzu jest Miastko. Miejsowość ta znana była już w 1335 r. i posiadała status wsi (własność rodu von Massow). W 1506 r. książę Bogusław odnowił dokument lenny dla Ewalda von Massow, w którym Miastko wymieniono jako miasteczko (*Stadtlein*). Ta informacja stała się podstawą do uznania posiadania prawa miejskiego przez Miastko przez

wyboru samorządu mieszkańców, a także rozwój gospodarczy, co charakteryzowało się dużym wzrostem liczby rzemieślników. Te procesy stały się podstawą do uznania, że w potocznym znaczeniu miejscowość zaczęto nazywać miastem. Ostatecznie znalazło to odzwierciedlenie w dokumencie z 1460 roku wydanym dla Łobza (potwierdzenie przywilejów miasta), w którym Węgorzyno wymieniono jako miasto.

Za przyjęciem powyższego rozwiązania przemawia wieloletni proces między Węgrzynem a rodem von Borcke przed sądem książęcym i cesarskim w latach 1561–1603¹¹. Również ze względu na niezachowanie się dokumentów, spowodowane przede wszystkim przez klęski elementarne, m.in. pożar w 1593 roku, który strawił wszystkie archiwalia posiadane przez władze miejskie, nie dowiemy się, czy rzeczywiście istniał dyplom lokacyjny miasta i czy lokacja jako jednorazowy akt prawny miała miejsce¹². Brak dokumentu lokacyjnego lub jego zaginięcie było wykorzystywane wielokrotnie przez przedstawicieli rodu von Borcke, którzy zakwestionowali posiadanie prawa miejskiego przez Węgorzyno ponownie w 1609 i 1653 roku¹³.

Według zachowanych źródeł podstawą prawną ustroju miasta było prawo lubeckie¹⁴, stanowiło od powstania własność rodu von Borcke i miało status miasta prywatnego, zwanego też zmediatyzowanym (*Mediatstadt*)¹⁵. Powodowało to

Sąd Nadworny w Szczecinie w procesie między rodem von Massow a mieszczanami o uznanie miejscowości miastem.

¹¹ Spór rodu von Borcke z mieszczanami Węgorzyna dotyczył wypełniania służb przez tych ostatnich, które to wykonywali jedynie chłopci pańszczyźniani. Borkowie w dokumentach procesowych określali Węgorzyno terminem „osada” (*Flecken*), nie traktując go jako miasta. Akta procesowe prowadzone od lat 60. XVI w. nie zawierają jednak odpisu dokumentów miejskich z XIV czy XV w. Świadczyć to może o tym, że już w tym okresie (lata 60. i 70. XVI w.), czyli jeszcze przed pożarem w 1593 r. nie istniał dokument lokacyjny i Węgorzyno jednak swoje prawo miejskie uzyskało w następstwie długoletniego procesu przekształcania się osady przyzamkowej w miasto, AP Szczecin, Sąd Kameralny Rzeszy w Wetzlar, sygn. 142, *passim*. Brak dokumentu lokacyjnego potwierdziło również postępowanie przed Sądem Nadwornym w Szczecinie w latach 1609–1610; AP Szczecin, RiS, sygn. 1377, s. 1723, 27–28.

¹² G. Kratz, R. Klempin, *Die Städte...*, s. 539. Zob. również przypis wyżej.

¹³ W postępowaniu w 1609 r. Sąd Nadworny w Szczecinie ustalał ustrój miasta na podstawie zeznania świadków – rajców Joachima Knobmanna i Tobiasza Niemanna, a także magistra Adama von Borcke. Z kolei w 1653 r. przy potwierdzaniu ustroju miasta, po objęciu Pomorza Tylnego przez Brandenburgię, miejskość Węgorzyna potwierdziło zeznanie burmistrza Stargardu, AP Szczecin, RiS, sygn. 1377, s. 19–23, 27–28.

¹⁴ AP Szczecin, RiS, sygn. 1377, s. 26.

¹⁵ W XVIII w. ród von Borcke posiadał na Pomorzu Zachodnim trzy miasta: Resko, Łobez i Węgorzyno.

ograniczenia wolności mieszczan, których nie mieli mieszkańcy miast książęcych, oraz nakładało na nich dodatkowe obowiązki wobec patronów Węgorzyna. Było to często powodem konfliktów o charakterze prawnym i społecznym¹⁶.

W początkach XVII wieku miasto stanowiło własność Martina i Joachima Borcke¹⁷. Z kolei wg spisu szlachty pomorskiej z 1756 roku właścicielami Węgorzyna byli Christoph Friedrich von Borcke, starosta powiatu Borków, oraz porucznik Wilhelm Leopold von Borcke¹⁸. Ten pomorski ród oprócz swoich włości w postaci zamku w Węgorzynie oraz folwarków Węgorzyno A (Wangerin A) i Stare Węgorzynko (Wangerin B) był również posiadaczem Połchowa (Polchow), którym bezpośrednio administrowali lennicy tego rodu¹⁹. Z kolei w początkach XIX wieku miasto podlegało zwierzchności wspólnej rodu von Borcke, a miejscowe dwa dobra rycerskie w Węgorzynie i Starym Węgorzynku należały do Johanna Carla i Philippa Ludwiga Christopha Augusta von Borck²⁰.

Węgorzyno było miastem prywatnym aż do 1838 roku, choć według przepisów reform ustrojowych w Prusach z lat 1807–1808 mieszczanie uzyskali wolność osobistą, prawo do wolnego wykonywania zawodu, a także do własności swoich nieruchomości i wolnego obrotu nimi. Jednakże prawa patronatu nad miejscowością Borkowie wyzbyli się ostatecznie dopiero w 30 lat po edykcie październikowym i wydaniu ordynacji miejskiej.

W średniowieczu i okresie wczesnonowożytnym Węgorzyno znajdowało się na marginesie życia politycznego Pomorza Zachodniego. Miasto nie miało swojej reprezentacji w sejmie stanowym w czasach książęcych ani po podziale Pomorza w 1648 roku między Brandenburgię i Szwecję²¹. W XVI wieku miasto nawiedziło

¹⁶ Status miasta prywatnego potwierdziło postępowanie przed sądem nadwornym w 1610 r., AP Szczecin, RiS, sygn. 1377, s. 27–28.

¹⁷ *Matrikeln und Verzeichnisse der Pommerschen Ritterschaft vom XIV bis in das XIX Jahrhundert*, red. R. Klempin, G. Kratz, Berlin 1863, s. 226, 229–230.

¹⁸ *Matrikeln und Verzeichnisse der Pommerschen Ritterschaft...*, s. 420.

¹⁹ W początkach XVII w. lennikiem Borków na Połchowie był Vbeske, *Matrikeln und Verzeichnisse der Pommerschen Ritterschaft...*, s. 230.

²⁰ Pierwszy z nich oprócz Węgorzyna A posiadał majątki w powiecie reskim o wartości 100 tys. tal., a Philip Ludwig o wartości 200 tys. tal., *Matrikeln und Verzeichnisse der Pommerschen Ritterschaft...*, s. 518.

²¹ Z. Szultka, *Stosunki społeczne i polityczne w miastach do początku XVIII wieku*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 2, cz. 3 (dalej HP), Poznań 2003, s. 222.

kilka pożarów, z których szczególnie dotkliwy był kataklizm z 1593 roku. Zniszczył on praktycznie całe Węgorzyno i zamek rodu von Borcke²².

W pierwszej połowie XVII wieku najważniejszym wydarzeniem dla miasta, podobnie jak całego Pomorza, była wojna trzydziestoletnia. W listopadzie 1627 roku do państwa Gryfitów wkroczyły wojska cesarskie, które zgodnie z umową między Bogusławem XIV a marszałkiem Wallensteinem miały być zakwaterowane w miastach księstwa²³. Kwaterunki, a także nałożona kontrybucja na utrzymanie wojsk cesarskich, a od 1630 roku wojsk szwedzkich, objęły również Węgorzyno. We wrześniu 1628 roku w miasteczku kwaterowało pół kompanii, a na jej rzecz mieszczanie dostarczali kontrybucję w gotówce, a także naturaliach (zboże, piwo, zwierzęta rzeźne, siano, słoma)²⁴. Ponadto wojsko rekwirowało konie, wozy, narzędzia, a także metalowe garnki i kotły. Stacjonujący w mieście żołnierze dopuszczali się licznych rabunków, a także gwałtów. Tylko 26 maja 1637 roku w trakcie napadu na miasto i jego splądrowania przez szwedzkich kozaków i niemieckich rajtarów (*schwedische Cossaken und deutsche Reuter*) mieszczanie utracili majątek o wartości 1266 florenów²⁵. Nadmierne kwaterunki i kontrybucje, a także rabunki i gwałty spowodowały, że Węgorzyno, jak wiele pomorskich miejscowości, przeżywało upadek gospodarczy i społeczny (demograficzny). Stan ten pogłębiały jeszcze głód i choroby zakaźne (zarazy) nawiedzające miasto²⁶.

Włączenie w 1653 roku Pomorza Tylnego, w tym ziemi łobeskiej, do państwa brandenburskiego nie zmieniło statusu politycznego miasteczka. Stało się jednak powodem klęsk elementarnych, które je nawiedziły. W lipcu 1655 roku

²² G. Kratz, R. Klempin, *Die Städte...*, s. 539.

²³ Ogólnie o wojnie trzydziestoletniej na Pomorzu zob. H. Lesiński, *Pomorze Zachodnie w latach wojny trzydziestoletniej*, w: *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego, Cedyunia 972 – Sierki 1945*, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1972, s. 172–209.

²⁴ Każdy mieszczanin posiadający pełne dziedzictwo musiał dostarczyć miesięcznie dla wojska 4 beczki piwa, jeden szefel chmielu albo 10 florenów, AP Szczecin, Archiwum Książąt Szczecińskich (dalej AKS), II/1947, s. 213–214.

²⁵ Kozacy i rajтары pułkowników Wopersnowena i Capaunsa z obozu wojskowego spod Starogardu najechali Węgorzyno w piątek przed Zielonymi Świątkami i zrabowali zwierzęta gospodarskie, zboże i inne produkty spożywcze, odzież, kotły, garnki i naczynia cynowe, narzędzia i sprzęty domowe. Ponadto zniszczyli narzędzia czy sprzęty, których nie mogli wywieźć, AP Szczecin, AKS, sygn. II/2015, s. 186–189.

²⁶ Władze miejskie w sprawozdaniach do księcia Bogusława XIV, a następnie do rady regencyjnej stwierdzały, że miasto jest bardzo biedne, demograficznie i ekonomicznie wyniszczone, rabunki i gwałty na mieszczanach prowadzą do kolejnych tragedii, do głodu, a w konsekwencji do śmierci kobiet i dzieci, AP Szczecin, AKS, sygn. II/1947, passim; sygn. II/2015, passim; sygn. II/2043, passim; sygn. II/2052, passim.

Węgorzyno przeżyło przemarsz siedemnastotysięcznej armii szwedzkiej, zmierzającej ze Szczecina ku granicy polskiej (szlak Szczecin–Stargard–Chociwel–Węgorzyno–Drawsko–Złocieniec), aby rozpocząć wojnę zwaną w historiografii polskiej potopem szwedzkim (1655–1660)²⁷. Nie było to jedyne wydarzenie związane z wojną polsko-szwedzką, które odcisnęło na nim swoje piętno. We wrześniu 1657 roku na brandenburskie Pomorze Tylne wkroczyły wojska polskie Stefana Czarnieckiego, prowadząc akcję odwetową za poparcie udzielone Szwedom przez elektora Fryderyka Wilhelma. 29 września oddziały polskie zajęły i spaliły Dobrą Nowogardzką, 30 września Węgorzyno, Łobez, a także okoliczne wsie²⁸.

W kolejnych dziesięcioleciach XVII i XVIII wieku miasto przeżywało okres spokoju, choć wydarzenia wojen: szwedzko-brandenburskiej (1674–1679) i siedmioletniej (1756–1763) nie ominęły jego pewnie, źródła jednak o tym milczą. Na pewno 9 lutego 1697 roku miasto padło ponownie ofiarą pożaru, na skutek którego zniszczeniu uległy m.in. szkoła, ratusz i kościół²⁹.

Organizacja władz miejskich

Władzę w Węgorzynie po jego lokacji sprawowała Rada Miejska. Na jej czele stał burmistrz. Początkowo nominowana była ona w całości przez lokatorów Węgorzyna, czyli rodzinę von Borcke. Z czasem jednak, w XVI wieku, patroni miasta utracili częściowo możliwości wyboru rady i burmistrza, którzy byli wybierani odtąd przez samą radę w formie kooptacji. Nowi członkowie władz miejskich byli jednak nadal zatwierdzani przez panów gruntowych.

Samodzielność burmistrza i rady, ich dość duża niezależność, przejawiała się w sporach, które prowadzili Borkowie z miastem przed Sądem Nadwornym w Szczecinie i Sądem Kameralnym Rzeszy w Spirze w drugiej połowie XVI wieku. Procesy te dotyczyły przede wszystkim powinności mieszczan wobec

²⁷ Z. Szultka, *Pomorze Zachodnie w okresie rywalizacji szwedzko-brandenbursko-pruskiej o Szczecin i ujście Odry*, w: HP, t. 2, cz. 3, s. 242.

²⁸ Z. Szultka, *Pomorze Zachodnie w okresie rywalizacji szwedzko-brandenbursko-pruskiej...*, s. 250; Teske, *Geschichte der Stadt Stargard*, Stargard 1843, s. 142; J. Wiśniewski, *Walki o Pomorze Zachodnie w toku wojen polsko-szwedzkich i brandenbursko-szwedzkich w latach 1655–1720*, w: *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego...*, s. 211–212.

²⁹ Inną datą pożaru miasta podawaną w źródłach i literaturze jest 9 września 1697 r.. Według informacji z księgi mistrzów cechu krawców pożar miasta rozpoczął się od kuźni kowala Hansa Grosse. Zniszczeniu uległo wówczas całe miasto, a także ponownie dokumenty miejskie i cechowe, które były przechowywane w ladach cechowych na ratuszu: AP Szczecin, Cechy miasta Węgorzyna (dalej CmW), sygn. 54, k. 1; H. Berghaus, *Landbuch...*, s. 205, 319.

patronów, zwłaszcza służb i pańszczyzny, do których zobowiązani byli chłopci w dobrach wiejskich. Wyrok Sądu Kameralnego Rzeszy potwierdził zwolnienie mieszkańców Węgorzyna od służb podwodami, sprzężajem i pieszo na rzecz rodu von Borcke, również od opłat za osiedlenie się w mieście lub jego opuszczenie, a także prawo mieszczan do rybołówstwa na jeziorach i do wyrębu drewna i wypasu zwierząt w lesie oraz polowań³⁰.

Ponadto o względnej niezależności władz miejskich świadczyć może też samodzielna odbudowa kościoła w 1598 roku oraz fundacja dzwonów w latach 1605–1615 (patrz niżej), a także wystąpienie do księcia Bogusława XIV – wbrew patronom – o wyznaczenie nowego terminu jarmarku kramarskiego i bydłęcego w 1635 roku³¹. Kolejnym znakiem emancypacji była również pieczęć miejska z 1595 roku, na której nie widniał już herb patronów – wilk rodu von Borcke, a jedynie tarcza dzielona w pas³².

Do zadań rady należało administrowanie miastem, mieniem komunalnym, organizowanie pomocy społecznej, a także regulacje dotyczące rzemiosła i handlu na terenie Węgorzyna, w tym wydawanie statutów cechowych. Pierwszy zachowany dokument cechowy wydany przez burmistrza i radę w Węgorzynie pochodzi z 1622 roku. Jest to statut cechu szewców³³.

Rada Miejska w XVI i XVII wieku składała się na pewno z jednego burmistrza oraz trzech lub czterech rajców. Jeden z tych ostatnich był jednocześnie skarbnikiem (*Kammerer*), a kolejny sekretarzem (*Secretarius*). Natomiast urząd sędziego (*Richter*) sprawował osobiście burmistrz. Ponadto w pierwszej połowie XVII wieku w mieście działali już mężowie kwartałowi (*Viertelmänner*), którzy stanowili reprezentację mieszczaństwa wobec rady, a także wykonawców decyzji władz wobec mieszkańców. Znane są nazwiska dwóch rajców z 1610 roku – Tobias Niemann i Joachim Knobmann oraz jednego z 1631 roku – Benjamin Friese.

³⁰ AP Szczecin, SKRwW, sygn. 142, s. 1–1479; L.W. Brüggemann, *Beyträge zur Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königlich Preußischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, Stettin 1800, s. 330; H. Berghaus, *Landbuch...*, s. 185–186.

³¹ AP Szczecin, AKS, sygn. I/5794, k. 1–2, 23–24.

³² O. Hupp, *Die Wappen und Siegel der Deutschen Staedte, Flecken und Doerfer*, t. 1, z. 2, Frankfurt a/M 1898, s. 15; G. Sello, t. I – Tafel nr III. odciski tuszowe w aktach, np. AP Szczecin, Akta miasta Węgorzyna (dalej AmW), sygn. 86 (brak paginacji).

³³ Burmistrz i rada Węgorzyna ustanawiają procedurę przyjmowania do cechu szewców nowych mistrzów. Węgorzyno, 6 maja 1622: LAG, Rep. 38b U Wangerin, nr 1.

Z kolei w roku 1625 burmistrzem Węgorzyna był Paul Könemann³⁴. W 1704 roku burmistrzem i sędzią był Petrus Witte, a członkiem rady Daniel Vorath³⁵, w 1722 roku burmistrzem był Thiede, jego następcą Johann Christoph Schmidt. Z kolei w 1734 roku Rada Miejska składała się z burmistrza, którego funkcję pełnił F. Conradt, oraz rajców – D. Riemer, L. Mundstock i F.F. Porath³⁶.

W XVIII wieku w związku z reformami podjętymi przez władców pruskich nastąpiły zmiany w organizacji władz miejskich na Pomorzu. Działania te zmieniły status organów zarządzających komunami, tworząc z rad miejskich magistraty. Urząd ten pozbawiony był samodzielności, znajdował się pod ścisłym nadzorem władz królewskich i jedynie administrował miastem. Przemiany te objęły również miasta prywatne, do których zaliczało się Węgorzyna³⁷. Od czasów króla Fryderyka Wilhelma (1713–1740) burmistrz i skarbnik, a także inni urzędnicy, byli powoływani do magistratu jedynie za zgodną Kamery Wojenno-Skarbowej w Szczecinie (Kriegsund Domainen Kammer in Stettin), Generalnego Dyrektorium w Berlinie (*General Directorium* in Berlin), a także do funkcji sądowniczych przez Kanclerza Wielkiego (*Grosskanzler*). Dotyczyło to również służącego miejskiego i sądowego, choć w jego przypadku władze państwowe zatwierdzały jedynie umowę zawartą między magistratem a kandydatem³⁸. Ponadto ze względów oszczędnościowych władze pruskie nakazały łączenie stanowisk, np. sędziego, burmistrza, sekretarza czy też skarbnika. Ustalono wówczas w Węgorzynie, iż magistrat będzie trzyosobowy i składać się będzie z burmistrza policyjnego, będącego równocześnie sędzią i sekretarzem, oraz dwóch rajców-senatorów, z których jeden sprawował będzie również funkcję skarbnika miejskiego³⁹.

³⁴ AP Szczecin, RiS, sygn. 1377, s. 16–23, 27–28; Mężowie kwartalni, zwani też mistrzami kwartalnymi (*Viertelsmeister*), w czasie wojny trzydziestoletniej byli odpowiedzialni za kwatrowanie żołnierzy u mieszczan, rozdział deputatów między nich i zapobieganie sporom między kwatrującymi wojskowymi a mieszkańcami Węgorzyna, AP Szczecin, AKS, sygn. II/2052, s. 32–77.

³⁵ [Anonim], *Die Wangeriner Kirche*, „Heimatkalender für den Kreis Regenwalde” 1924, s. 31.

³⁶ *Ein Bürgereid in Wangerin aus dem Jahre 1734*, „Heimatkalender für den Kreis Regenwalde” 1924, s. 32; G. Kratz, R. Klempin, *Die Städte...*, s. 540.

³⁷ Szerzej: Z. Szultka, *Stosunki społeczne i polityczne w miastach...*, s. 217–233; tenże, *Przemiany w ustroju, rozplanowaniu i budowie miast*, w: HP, t. 2, cz. 3, s. 729–736.

³⁸ Służący miejski Johann Kesner zawarł taki kontrakt 31 grudnia 1776 r, AP Szczecin, AKS, sygn. I/3337, s. 227–228.

³⁹ L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königlich Preußischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, Th. 1–2, Stettin 1779–1784, Th. 2, t. 1, s. 328.

Od 1741 roku funkcję burmistrza (sędziego, sekretarza) pełnił nieprzerwanie przez 48 lat Johann Friedrich Schultz, w 1787 roku miał on już 84 lat i ze względu na stan zdrowia nie mógł wykonywać w pełni swoich obowiązków. Z tego też względu powstał problem następstwa na tych stanowiskach. Jednak patroni, wspólnie z władzami prowincji, otrzymali możliwość wprowadzenia nowego kierownika administracji miejskiej dopiero po śmierci Schultza (1788). Nowym burmistrzem policyjnym, sądowym i kierującym, a także sekretarzem miejskim został w 1789 roku Carl Joachim Gollmer⁴⁰. W tym czasie skarbnikiem miejskim i senatorem był Martin Friedrich Heidemann, a służącym miejskim i sądowym Johann Kesner. Z kolei w 1805 roku funkcję tymczasowego administratora sądu miejskiego (burmistrz sądowy) pełnił referendarz rejencji Mallow⁴¹.

Wspomniane reformy objęły nie tylko władze miejskie, ale całość stosunków społeczno-ekonomicznych i politycznych w miastach. Władze królewskie poprzez radcę podatkowego (*Steuerrat*) kontrolowały wszystkie dziedziny gospodarki (rzemiosło, rolnictwo), administracji majątkiem miejskim, pobór podatków komunalnych i państwowych itd. Magistrat i sam wspomniany radca królewski zobowiązani byli do ustawicznego podnoszenia ekonomicznego stanu miasta, poprawy warunków bezpieczeństwa sanitarnego, pożarowego i publicznego, a także warunków bytowych mieszczan⁴².

Jednym z elementów reformy było też wprowadzenie pensji dla niektórych urzędników miejskich. Były to niewielkie sumy. Burmistrz ze wszystkich stanowisk otrzymywał jedynie 18 talarów gotówką i naturalia (deputaty) o wartości kolejnych 24 talarów (m.in. drewno opałowe, prawo do wypasu 5 sztuk trzody chlewnej w lesie miejskim). W tych sumach zawierały się również kwoty na materiały biurowe, dochody z opłat targowych i wpisów za przyjęcie do prawa miejskiego⁴³. Urzędnicy miejscy dorabiali, wykonując różne prace na rzecz pana zwierzchniego lub inne, np. burmistrz Mallow, który miał wykształcenie

⁴⁰ Burmistrz Gollmer pełnił funkcję sędziego od 9 maja 1789 r., a burmistrza kierującego i policyjnego od 3 czerwca 1789 r, AP Szczecin, AKS, sygn. I/3337, s. 227–228.

⁴¹ AP Szczecin, AKS, sygn. I/3345.

⁴² O zadaniach radcy podatkowego zob. P. Gut, *Urząd Radcy Podatkowego w Choszczynie dla miast powiatów tylnych Nowej Marchii*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2003, nr 10, s. 123–133.

⁴³ Skarbnik Heinemann otrzymywał 16 tal. gotówką pensji i kolejnych 16 w formie deputatów i ryczałtów. Z kolei służący miejski miał ustaloną pensję w wysokości 10 tal. rocznie i 16 tal. deputatów i dodatków, AP Szczecin, AKS, sygn. I/3337, s. 227–228.

prawnicze, pełnił funkcję sędziego patrymonialnego w kilku miejscowościach, m.in. w Unimiu, Rożnowie, Kraśniku, Dobrzycach i Kąkolewiczach⁴⁴.

Reformy fryderycjańskie nie naruszały *de jure* praw zwierzchnich rodu von Borcke do miasta, które nadal stanowiło ich własność, a mieszczanie byli ich poddaniymi. Ten pomorski ród miał nadal prawo do zatwierdzania urzędników miejskich, poboru niektórych świadczeń podatkowych, a także do wykonywania jurysdykcji patrymonialnej wobec wszystkich mieszkańców miasta. Dla tych ostatnich prerogatyw posiadali oni Sąd Zamkowy (*Burggericht*), który stanowił instancję apelacyjną dla spraw cywilnych rozpatrywanych przez sędziów miejskich (burmistrzów) miast należących do rodu, czyli Łobza, Reska i Węgorzyna, a w sprawach karnych orzekał w pierwszej instancji. Od 1627 roku urząd ten posiadał swój statut, a siedziba jego ulegała co kilka lat zmianom⁴⁵. W XVIII wieku organizacja Sądu Zamkowego nie uległa zmianie, wybór sędziego zamkowego następował za zgodą wszystkich członków rodziny von Borcke i od połowy XVIII wieku wymagał również akceptacji Rejencji Pomorskiej w Szczecinie. W 1805 roku sędzią zamkowym był Sprenger – justycjariusz domeny w Maszewie i Nowogardzie⁴⁶. Oprócz sędziego w XVIII wieku zatrudniano w sądzie sekretarza, którym z reguły był urzędnik kancelarii jednego z nieodległych miast królewskich⁴⁷.

Z kolei sędzia miejski, czyli burmistrz, sprawował swoje sądy jedynie wobec mieszkańców miasta i nieruchomości do nich należących, położonych w granicach Węgorzyna. Z jurysdykcji miejskiej wyjęte były obszary dworskie, w tym folwarki Węgorzyno A i Stare Węgorzynko. Władzę gruntową, policyjną i sądową sprawował w tych majątkach bezpośrednio ich właściciel, czyli ród von Borcke. W 1805 roku folwark Węgorzyno A należał do Johanna von Borck, który zatrudniał na stanowisku sędziego patrymonialnego komisarza sądowego (*Justiz-Commissarius*) Naatz z Chociwła⁴⁸.

⁴⁴ AP Szczecin, AKS, sygn. I/3345, s. 35–40.

⁴⁵ Według przepisów z 1627 r. siedziba sądu zamkowego znajdowała się na zamku w Resku, a w 1664 r. na dworze rodu von Boreke w Węgorzynie, Sello, t. 3, cz. 2, s. 535–540, 549.

⁴⁶ AP Szczecin, AKS, sygn. I/3345, s. 18.

⁴⁷ W 1785 r. posadę sekretarza Sądu Zamkowego dla miast Łobez, Resko, Węgorzyno otrzymał Johan August Ferdinand Dulitz, dotychczasowy auskultator Magistratu w Trzebiatowie, AP Szczecin, AKS, sygn. I/5818, s. 59.

⁴⁸ AP Szczecin, AKS, sygn. I/3345, s. 39–40. Szerzej o ustroju sądowym: AP Szczecin, AKS, sygn. I/5818, *passim*.

Przestrzenny i demograficzny obraz miasta

Brak źródeł średniowiecznych, a także wczesnonowożytnych, nie pozwala dokładnie zrekonstruować obrazu przestrzennego i demograficznego miasta. W tym czasie Węgorzyno położone było na południowym skraju księstwa pomorskiego, przy granicy Nowej Marchii, powstałej w XIII wieku na ziemiach wydartych Gryfitom i książętom polskim. Przez miejscowość przebiegały drogi ze Stargardu do Drawska i Łobza, a także szlak z północy Pomorza do Nowej Marchii, do Ińska i dalej na południe w kierunku Recza i Choszczna. Według pruskich pomiarów Węgorzyno odległe było o milę (1 mila = 7,5 km) od Łobza i Ińska, 2 mile od Dobrej, Chociwła i Drawska Pomorskiego⁴⁹.

Od XIII wieku ziemia łobeska, o czym już wyżej nadmieniono, należała do rodu von Borcke, którego władztwo rozciągało się na południowej granicy Pomorza (na wschód od Stargardu aż po Złocieniec w Nowej Marchii). Aż do początku XIX wieku obszar między Węgorzynem – Łobzem – Złocińcem i Reskiem na północy stanowił główne terytorium posiadłości tego pomorskiego rodu arystokratycznego, a także jednostkę administracyjną Powiat Borków (Borckisches Kreis)⁵⁰.

Miasto graniczyło z nowomarchijskimi i pomorskimi majątkami ziemskimi i wsiami, poczynając od południowego zachodu: Winniki (Wunningen), Podlipce (Piepstock), Stare Węgorzynko (Wangerin B), Storckowo (Storckow) i Ginawa (Gienow), Wiewiecko (Henkenhagen), Przytoń (Klaushagen), Gardno (Gerdshagen), Runowo (Ruhnow) i Połchowo (Polchow)⁵¹.

Węgorzyno nie miało murów miejskich, stanowiło od samego początku osadę otwartą, prawdopodobnie otoczoną jakąś formą palisady. W XVIII wieku na rogatkach miasta umieszczone były szlabany (*Schlagbaum*)⁵². W mieście znajdował się zamek rodu von Borcke, położony na niewielkim ostroslupowym wzniesieniu na południe od rynku między drogami w kierunku Drawska i Ińska (przy dzisiejszej ul. Zamkowej). Spłonął w pożarze (1593 r.), odbudowany

⁴⁹ L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung...*, Th. 2, T. 1, s. 328.

⁵⁰ O dziejach rodu von Borcke zob.: G. Sello, t. I–IV; ostatnio także: E. Rymar, *Pierwsze generacje rodu pomorskich Borków (XII–XIV w.)*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2003, z. 3, s. 7–34.

⁵¹ L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung...*, Th. 2, t. 1, s. 328.

⁵² C.F. Wutstrack, *Kurze historisch-geographisch-statistische Beschreibung von dem königlich-preussischen Herzogthume Vor- und Hinter-Pommern*, Settin 1793, s. 542.

w formie zabudowań folwarcznych, stanowił jurydykę Borków w mieście (majątek Węgorzyno A)⁵³.

Samo miasto znajdowało się na niewielkim pofałdowanym terenie pomiędzy jeziorami – od wschodu Węgorzyńskim (Wangeriner See), a od zachodu Połchowskim (Polchow See). W niedalekiej odległości od miasta znajdowały się jeszcze kolejne zbiorniki: jeziora Kocioł (Kesselsee), Czarne Górne, Czarne Środkowe i Dolne (Ober-, Mittel-, Nieder- Schwärzer See), Wolnowo Duże i Małe (Grosse und Kleine Mollow See). Na zachód od miasta, w kierunku Runowa, wzdłuż drogi do tej wsi płynęła również rzeczka Golnica (przepływała przez Jezioro Połchowskie). Przez miasto z kolei poprowadzono kanał łączący jezioro Węgorzyńskie z Połchowskim⁵⁴.

W 1797 roku podjęto prace nad osuszeniem Jeziora Połchowskiego. Proces melioracji trwał 8 lat i w 1805 roku strony układu dotyczącego jeziora uzyskały 390 mórg ziemi – przede wszystkim łąk, czyli około 100 ha (1 morga pruska = 0,2553 ha). Węgorzyno miało 89 mórg, które zostały podzielone między mieszczan i rolników⁵⁵.

Miasto nie miało w średniowieczu i czasach nowożytnych regularnego planu zabudowy, wyznaczono jedną ulicę, Langstrasse (dziś ul. Grunwaldzka) na osi południe – północ. Przechodziła ona przez zachodni skraj rynku (*Markt*). Ten prostokątny plac był niewielkich rozmiarów, o nieutwardzonej nawierzchni (jeszcze w końcu XVIII w. nie był on wybrukowany). Przy rynku znajdował się ratusz i szkoła miejska, dalej za nimi kościół – jedyny murowany budynek w mieście, a także „pałac” (*Herrenhaus*) przy wschodnim krańcu placu przechodzącego w ulicę Drawską (*Dramburger Strasse*)⁵⁶.

⁵³ Dziedziniec zamku miał średnicę 15–20 m. W jego skład wchodził budynek mieszkalny, zabudowania gospodarcze i mury obronne; Z. Radecki, *Średniowieczne zamki Pomorza Zachodniego*, Warszawa 1976, s. 256, 264.

⁵⁴ L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung...*, Th. 2, T. 1, s. 328.

⁵⁵ Jezioro miało 14 stóp reńskich, w tym 12 stóp wody i 2 stopy mułu (1 stopa = 0,31 m) głębokości. Projekt zakładał, że woda zostanie spuszczone do Runower Muehlen Bache. Autorem projektu osuszenia był *Landbaumeister* Kepe. Kosz miał wynieść 9555 tal. Władze miejskie, przystępując do umowy o osuszenie jeziora, uzyskały zgodę wszystkich mieszkańców na partycypację w kosztach. 2 maja 1797 r. patroni miasta – asesor von Borcke z Węgorzyna i radca von Borcke z Radowa Wielkiego zawarli z magistratem umowę o meliorację jeziora, które znajdowało się w granicach miasta. Umowę zawarto w Sądzie Szlacheckim w Radowie Wielkim, AP Szczecin, Rejencja Szczecińska (dalej RS), sygn. I/3695 (k. 7–15); H. Berghaus, *Landbuch...*, s. 163–171.

⁵⁶ C.F. Wutstrack, *Kurze...*, s. 543. Pałac stanowił jedną z siedzib rodu von Borcke, oprócz zamku. Wybudowany został po pożarze w 1593 r. – konstrukcja facherkowa. W połowie XIX w.

Zabudowa w mieście miała charakter ryglowy lub tylko drewniany, a dachy kryte były strzechą. W 1628 roku w Węgorzynie było 5 dziedzictw, 38 półdziedzictw, 30 bud (chałup), a także 3 budy słomiane (*Heur Buden*), co według ówczesnego przelicznika stanowiło 63 włóki podatkowe⁵⁷. Porównując to z innym ośrodkami miejskimi regionu, stwierdzić można, że Węgorzyna było jednym z mniejszych i najuboższych miast Pomorza⁵⁸. W drugiej połowie XVIII wieku wartość zabudowań mieszczan oraz komunalnych (szkoła, ratusz, kościół) wyceniano: w 1762 roku na 14 tys. tal., w 1780 roku na 18 tys., a w 1798 roku już na 25 tys.⁵⁹

Tereny poza obrębem zabudowań (pola i lasy) należące do Węgorzyna rozciągały się przede wszystkim na południe, w kierunku Wiewiecka i Podlipiec, a także na północ od miasta w kierunku wsi Gardno⁶⁰. Pola i łąki obejmowały łącznie 106 włók i dzieliły się na trzy części (niwy): Pole Ginowskie (*Ginower Feld*, 34 włóki) położone na południowy wschód po obu stronach drogi do Drawska; Pola Wiatraków (*Windmühlen Feld*, 36 włók) położone na północ od miasta w kierunku wsi Gardno i Pola Podlipieckie (*Piepstock Feld*, 38,5 włók), zlokalizowane na południowy zachód od miasta między drogami do Ińska i Chociwla⁶¹. Z kolei las miejski, położony za Polami Ginowskimi, obejmował 1431 mórg, czyli około 380 ha. Początkowo stanowił on wspólnotę miasta, kościoła i pana zwierzchniego Węgorzyna, czyli rodu von Borcke. W 1732 roku nastąpił podział

stanowił już własność komunalną i był wynajmowany na mieszkania, zob. F. Brehmer, *Das Herrenhaus in Wangerin*, „Heimatkalendarfür den Kreis Regenwalde” 1941, s. 100.

⁵⁷ Według skali podatkowej 2 włóki ziemi stanowiły równowartość 1 dziedzictwa; 1 włóka mała (Hackenhufen) = 15 mórg pomorskich (1 morga pomorska = 0,66 ha) = 10 ha; *Matrikeln und Verzeichnisse der Pommerschen Ritterschaft...*, s. 304; B. Wachowiak, *Przemiany gospodarczo-społeczne i ustrojowe na wsi zachodniopomorskiej*, w: HP, t. 2, cz. 1, red. G. Labuda, Poznań 1976, s. 709.

⁵⁸ Wg wspomnianej wyżej matrykuły podatkowej z 1628 r. w Łobzie mieszczanie posiadali domostwa o równowartości 120 włók, a w Chociwlu 240 włók. Mieszczanie Sianowa pod Koszalinem płacili podatki za swoje domostwa według równowartości 66 włók.

⁵⁹ L.W. Brüggemann, *Beyträge zur Ausführliche Beschreibung...*, s. 432.

⁶⁰ LAG, Rep. 38b Wangerin nr 73, k. 34v–35. Mapa topograficzna 1 : 25 000, wydanie 1892: AP Szczecin, Zbiór kartograficzny – kolekcja, sygn. 516, sekcja 1063.

⁶¹ Pola miejskie stanowiły wspólnotę gruntową miasta, właścicieli Węgorzyna oraz miejscowej parafii; C.F. Wutstrack, *Nachtrag zu der Kurzenhistorisch-geographisch-statistischen Beschreibung des königlich-preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, Settin 1795, s. 189.

wspólnoty leśnej i odtąd udział miejski obejmował 14/27, parafialny 1/27, kościelny 1/27, a szlachecki 11/27⁶².

W XVIII wieku obraz miasta uległ pewnej poprawie. Choć miejscowa świątynia nadal była jedynym murowanym (kamiennym, ceglanym) budynkiem w mieście, to jednak nakazy władz królewskich spowodowały, że kolejne powstające domy miały konstrukcję ryglową (często wypełnianą cegłą) i kryte były ceramiczną dachówką, co miało zapobiec licznym pożarom, które trapiły miasta. W latach 1707–1712 wybudowano 9 nowych domów, a w kolejnym okresie 1713–1719 następnych⁶³. W połowie XVIII wieku w mieście istniało 135 budynków mieszkalnych i 50 stodół. Stan ten utrzymywał się do początku XIX wieku⁶⁴.

Ponadto władze miejskie starały się ograniczyć budowę i użytkowanie warsztatów z otwartym ogniem – przede wszystkim kuźni w zwartej zabudowie, choć było to sprzeczne z decyzjami władz elektorskich. W Węgorzynie stało się to powodem długotrwałego sporu (1703 r.) między kowalami Friedrichem Lütthe i Friedrichem Hoyer a magistratem oraz patronem miasta. Domagali się oni prawa do posiadania kuźni przy swoich domach, a nie budowania ich na przedmieściach. W toku postępowania kowal Lütthe groził, iż wyemigruje z miasta i zażądał rekompensaty za podjęte inwestycje w wysokości 200 tal. Władze miejskie z kolei broniły się, argumentując, że w ciągu ostatnich 8 lat dwa pożary w mieście były spowodowane przez kuźnie wybudowane w zwartej zabudowie. Ostatecznie sprawa prowadzona przed Sądem Zamkowym von Borcke i Rejencją w Stargardzie zakończyła się wyrokiem korzystnym dla kowala Lütthe⁶⁵.

Stan ludności w mieście od XV wieku aż do czasu wojny trzydziestoletniej można ustalić jedynie w przybliżeniu. Jej liczba wahała się w granicach 500 mieszkańców, co stanowiło około 80–100 gospodarstw domowych⁶⁶. Pewne

⁶² W 1740 r. udział parafii i kościoła został połączony w jeden, który obejmował 106 mórg, 256 pretów; L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung...*, Th. 2, t. 1, s. 329; C.F. Wutstrack, *Nachtrag...*, s. 190.

⁶³ LAG, Rep. 12 nr 537 (sprawozdanie o postępach w budownictwie w miastach pomorskich w latach 1707–1719). Ponadto wprowadzono nakaz, na mocy którego w każdym domu komin musiał być murowany z cegły ogniotrwałej.

⁶⁴ AP Szczecin, RiS, sygn. 753–756, 759–760, 1330, 1332; LAG, Rep. 12 nr 878, k. 1–2; C.F. Wutstrack, *Nachtrag...*, s. 189.

⁶⁵ Obaj rzemieślnicy podawali przykłady, że w innych miastach pomorskich, np. Stargardzie, Kołobrzegu, Słupsku czy Gryficach, kowale mogli budować warsztaty przy swoich domach, LAG, Rep. 7 nr 3065.

⁶⁶ Według spisu podatkowego z 1628 r. w mieście było łącznie 76 budynków mieszkalnych, z czego 5 stanowiło regularne obejścia złożone z budynku mieszkalnego dwurodzinnego

ubytki ludności na pewno wystąpiły podczas pożarów w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVI wieku, jednak ze względu na brak źródeł ustalenie tych danych jest niemożliwe.

Poważne zmiany w zaludnieniu Węgorzyna miały miejsce w okresie wojny trzydziestoletniej. Przemarsze i kwaterunki wojsk cesarskich, a następnie szwedzkich spowodowały pauperyzację mieszczan, a liczne klęski elementarne, w tym zarazy w latach 1630–1631 oraz 1638–1639, oraz głód związany z wyzyskiem wojsk okupacyjnych, zwłaszcza mocno odczuwalny w latach nieurodzaju, dotknęły pomorskie miasto bardzo mocno. Według spisu z 1637 roku w mieście były tylko 42 gospodarstwa domowe, co mogło oznaczać, że Węgorzyno miało wówczas jedynie około 200–250 mieszkańców⁶⁷.

Pierwsze dokładne dane o liczbie ludności Węgorzyna pochodzą dopiero z 1740 roku. Mieszkało tu wówczas 645 osób. Stan ten utrzymywał się do czasów wojny siedmioletniej. Jej skutki dla demografii miasta były bardzo niekorzystne, liczebność Węgorzyna, wobec stanu z 1740 roku, zmniejszyła się aż o 1/4, do 473 mieszkańców w 1764 roku. Jednak już kilka lat później potencjał demograficzny opisywanej społeczności został odbudowany i w 1768 roku przekroczył wielkość z 1740 roku. Ten nagły wzrost mógł wynikać z faktu, że do Węgorzyna powrócili mieszkańcy, którzy wcześniej je opuścili (wyjechali do innych miejscowości lub za granicę, np. do Polski) w obawie przed działaniami wojennymi. Opuśczone domostwa w mieście były także zasiedlane nowymi osadnikami. W 1797 roku mieszkańcy miasta żyli na pewno w 103 gospodarstwach domowych jedno- i wieloosobowych⁶⁸.

W kolejnych latach liczba ludności Węgorzyna wolno wzrastała. Proces ten nie zawsze związany był z przyrostem naturalnym w samym mieście (wynosił ok. 10 osób rocznie), gdzie bardzo często był ujemny, np. w latach 1768, 1772,

i zabudowań gospodarczych. Przyjmując, że jedno gospodarstwo domowe obejmowało średnio 5–6 osób, założyc można, iż przed objęciem Pomorza działaniami wojny trzydziestoletniej (listopad 1627 r.) Węgorzyno zamieszkiwało około 450–500 mieszkańców. O szacunkowym zaludnieniu Pomorza Zachodniego przed wojną trzydziestoletnią i następnie po jej zakończeniu, zob. B. Wachowiak, *Pomorze Zachodnie w schyłkowej epoce feudalizmu*, w: HP, t. 2, cz. 1, s. 726–727.

⁶⁷ AP Szczecin, AKS, sygn. II/1947, passim; sygn. II/2015, passim; sygn. II/2043, passim; sygn. 2052, passim.

⁶⁸ Spis głów rodzin, dających zgodę na przystąpienie miasta do projektu osuszenia Jeziora Połchowskiego z 29 kwietnia 1797 r., AP Szczecin, RS, sygn. I/3695 (brak paginacji).

1776, 1780⁶⁹. Wnioski, które uzyskujemy na podstawie tych danych, wskazują na to, że wzrost liczby mieszkańców Węgorzyna wynikał z migracji, czyli osiedlania się w mieście nowych mieszkańców.

Tabela 1. Ludność Węgorzyna w latach 1740–1798

Lata	Liczba mieszkańców	Indeks łańcuchowy	Indeks pojedynczy (100 dla wartości poprzedniej)
1740	645	100	bd
1756	627	97	97
1762	480	74	77
1764	473	73	99
1768	668	104	141
1771	634	98	95
1774	672	104	106
1776	685	106	102
1780	673	104	98
1786	700	109	104
1791	701	109	100
1794	692	107	99
1798	772	120	112

Źródło: AP Szczecin, RiS, sygn. 753–754, 756, 760, 1330, 1332; L.W. Brüggemann, *Beyträge zur Ausführliche Beschreibung...*, s. 400; C.F. Wutstrack, *Kurze...*, s. 542; tenże, *Nachtrag...*, s. 189; *Deutsche Staedtebuch*, red. E. Keyser, t. 1, Berlin 1939, s. 259.

Z zachowanych danych demograficznych wynika, iż w mieście w populacji dorosłych – zgodnie z modelem demograficznym – przeważały kobiety, z kolei w grupie nieletnich proporcje między chłopcami i dziewczynkami zmieniały się w zależności od badanego okresu⁷⁰.

Spółeczność miejska dzieliła się zasadniczo na trzy stany – grupy społeczne: do pierwszej, patrycjatu, należeli członkowie Rady Miejskiej (magistratu), miejscowy proboszcz, od połowy XVI wieku pastor, następnie nauczyciel i wszyscy uprzywilejowani, przebywający w miejscowości. Do drugiej klasy należeli kramarze, browarnicy i rzemieślnicy reprezentujący 13 cechów. W skład ostatniego stanu miejskiego wchodził rolnicy, mieszczanie i robotnicy dniówkowi

⁶⁹ W 1768 r. saldo ujemne przyrostu naturalnego wyniosło 26 osób, w 1770 r. było to 4, a w 1772 r. – 5, w 1780 r. – 3 osoby; AP Szczecin, RiS, sygn. 753–754, 756, 759–760, 1330, 1332; LAG, Rep. 12, nr 878, s. 12.

⁷⁰ AP Szczecin, RiS, sygn. 753–754, 756, 759–760, 1330, 1332; LAG, Rep. 12, nr 878, s. 1–2.

mieszkający w Węgorzynie, często nieposiadający prawa (obywatelstwa) miejskiego⁷¹. Do tych ostatnich na pewno zaliczali się parobkowie (*Knechte*), małoletni robotnicy (*Junge*), a także służące (*Mägde*). Ich liczba w Węgorzynie nie była wysoka i wahała się między 20 a 50 osobami. W grupie tej dominowały służące, których liczba znacznie wzrosła pod koniec XVIII wieku⁷².

Każdy dopuszczony do prawa miejskiego składał przed radą przysięgę, w której przyrzekał wierność aktualnemu władcy Pomorza – jej treść zawierała informacje, że dany obywatel aktywnie będzie uczestniczył w życiu komuny, ponosił wszelkie obciążenia na jej cel, a także będzie brał udział w akcjach przeciwpożarowych na każde wezwanie władz miejskich i ratował miasto oraz dobytek jego obywateli⁷³.

Gospodarka (rolnictwo, rzemiosło, handel)

Choć o przekształceniu Węgorzyna z osady wiejskiej w miasto zdecydowały względy gospodarcze, przede wszystkim prawo targowe, a także skupienie się nieokreślonej liczby rzemieślników, to podstawą utrzymania mieszkańców Węgorzyna w średniowieczu i czasach nowożytnych było rolnictwo. Poważną część mieszkańców miasta czerpała swoje dochody jedynie z rolnictwa, a dla pozostałych, wykonujących inne zawody, uprawa ziemi stanowiła dodatkowe źródło utrzymania⁷⁴.

Pola miejskie obejmowały obszar ponad 100 włók; dzieliły się, jak już wspomniano, na trzy niwy. Stanowiły one aż do XIX wieku wspólnotę z właścicielami miasta, posiadającymi dwa folwarki – Węgorzyno i Stare Węgorzynko. Ziemia ta uprawiana była w systemie trójpolowym, a każdy z rolników otrzymywał specjalne udziały w gruncie, który uprawiał. Podstawą zasiewów było zboże, tj. pszenica, żyto, owies, jęczmień, a także groch i len; w drugiej połowie XVIII wieku mieszczanie zaczęli uprawiać także rośliny okopowe, przede wszystkim ziemniaki, zgodnie z nakazem króla Fryderyka II (1746 r.).

⁷¹ L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung...*, Th. 2, t. 1, s. 329.

⁷² W 1763 r. w Węgorzynie pracowało w domach mieszczan 7 służących, w 1798 r. było ich już 32; AP Szczecin, RiS, sygn. 753–754, 756, 759–760, 1330, 1332; L.W. Brüggemann, *Beyträge zur Ausführliche Beschreibung...*, s. 400.

⁷³ *Ein Bürgereid in Wangerin...*, s. 32.

⁷⁴ Rolnicy – mieszczanie stanowili trzeci stan w mieście, stanowili najliczniejszą grupę zawodową wśród mieszczan; L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung...*, Th. 2, t. 1, s. 329.

Poza tym każdy z mieszczan miał prawo do udziału w łąkach i pastwiskach miejskich, które również były dzielone z patronami miasta oraz miejscową parafią. Mieszczanie posiadali również prawo, potwierdzone przez księcia Barnima IX Starego oraz wyrok Sądu Kameralnego Rzeszy, dotyczące wolnego wypasu zwierząt w lesie miejskim.

W XVII wieku na miejscu cegielni miejskiej położonej w lesie utworzony został folwark (*Vorwerk Ziegelei*). Stanowił on własność Węgorzyna, a dochody z jego dzierżawy zasilaly kasę kamery miejskiej⁷⁵. Na potrzeby miasta, a także okolicznych wsi, w Węgorzynie działał młyn wodny (w 1772 r. były dwa) na strumieniu między jeziorami Węgorzyńskim i Połchowskim, natomiast na Polu Wiatraków działał wiatrak. Wszystkie one stanowiły własność rodu von Borcke, który przekazywał je w dzierżawy dziedziczne⁷⁶. W 1749 roku właściciel młyna (*Walk und Dickmühle*) Peter Schwartz sprzedał zakład za 600 tal. Friedrichowi Furstenowi⁷⁷.

Z uprawą ziemi wiązała się również hodowla zwierząt gospodarskich. W 1798 roku mieszczanie posiadali 86 koni i 26 wołów pociągowych. Poza tym hodowali 94 krowy, 55 cieląt i jałówek, 500 sztuk owiec, a także 213 sztuk trzody chlewnej oraz drób⁷⁸. Znaczna część tych zwierząt była spożywana przez mieszkańców Węgorzyna, choć liczba odbywających się w ciągu roku jarmarków zwierzęcych w miasteczku świadczyć może, że stanowiły one także poważny element handlu⁷⁹.

Oprócz uprawy ziemi i hodowli mieszczanie posiadali prawo do rybołówstwa sieciowego (Staack Netze) na jeziorach położonych po zachodniej i wschodniej stronie miasta – jeziorach Połchowskim oraz Węgorzyńskim, a także pozostałych jeziorach stanowiących wspólnotę gminną. Prawo do połowów Rada Miejska wydierżawiała mieszczanom za określone czynsze. Niemniej ważnym uzupełnieniem gospodarki rolnej było również szeroko rozumiane leśnictwo. Miasto posiadało prawo do dużego kompleksu leśnego położonego między drogami do Drawska i Inńska. Mieszczanie – o czym już wspomniano – mogli

⁷⁵ Tamże, s. 329.

⁷⁶ Tamże, s. 328–329.

⁷⁷ AP Szczecin, RiS, sygn. 1377, s. 29–35; LAG, Rep. 12 nr 878, s. 12.

⁷⁸ L.W. Brüggemann, *Beyträge zur Ausführliche Beschreibung...*, s. 402.

⁷⁹ W 1776 r. mieszczanie zjedli 5 wołów, 20 krów, 215 sztuk trzody chlewnej, 25 cieląt, 72 owce i barany, AP Szczecin, RiS, sygn. 1330.

prowadzić tam wypas zwierząt, ale również zbierać owoce runa leśnego i prowadzić na własny użytek wyrąb drewna, zbierać chrust na opał, a także za opłatą prowadzić polowania na zwierzynę łowną⁸⁰.

Z kolei rzemiosło – jeden z głównych wyznaczników miejskości Węgorzyna – opierało się przede wszystkim na samodzielnych warsztatach mistrzowskich, w których pracowali ich właściciele, zatrudniając niekiedy 1–2 uczniów lub czeladników. Według opisu Ludwiga Wilhelma Brüggemanna z 1782 roku w mieście działało 13 cechów, łącznie z browarnikami⁸¹. Na podstawie zachowanych materiałów można potwierdzić, że w okresie wczesnonowożytnym w Węgorzynie na pewno działali wspomniani już browarnicy, piekarze, rzeźnicy, szewcy, krawcy, tkacze i sukiennicy, kowale i rusznikarze, ślusarze, stolarze, tokarze, bednarze, kołodzieje, garnarze, a także szklarz, cieśla, murarz, kapelusznik i farbiarz⁸².

Pierwsze informacje o cechach rzemieślniczych pochodzą z 1586 roku. Wówczas to Rada Miejska nadała tkaczom (*Garnweber*) statut organizacyjny. Następny statut cechowy burmistrz i rada wydali w 1622 roku dla szewców (*Schuster*). Jeszcze tego samego roku został on potwierdzony przez księcia Bogusława XIV⁸³. Według tego ostatniego dokumentu w tym czasie w miasteczku pracowało 10 mistrzów szewskich.

W czasach książęcych rzemieślnicy chcący się osiedlić w Węgorzynie oprócz przyjęcia do prawa miejskiego, uzyskania zgody Rady Miejskiej na utworzenie lub nabycie warsztatu musieli również otrzymać podobne zezwolenie od patronów miasta. Ponadto nowy mistrz, przybywający do miasta, czy też czeladnik otrzymujący patent mistrzowski i otwierający w Węgorzynie warsztat, musieli wpłacić do kasy miejskiej 12 florenów, wkupić się w środowisko, a także ufundować beczkę piwa, chleb i ryby, czyli przygotować poczęstunek składający się co najmniej z 3 dań⁸⁴.

⁸⁰ AP Szczecin, RiS, sygn. 1377, s. 4–5.

⁸¹ L.W. Brüggemann, *Beyträge zur Ausführliche Beschreibung...*, s. 329.

⁸² AP Szczecin, CmW, sygn. 1–112, passim; tamże, RiS, sygn. 753–756, 759–760, 1330–1331. W 1707 r. szklarz Friedrich Michael z Węgorzyna skarżył się królowi na nieuczciwą konkurencję szklarza z Dobrej Nowogardzkiej, zob. LAG, Rep. 7 nr 1567; L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung...*, Th. 2, t. 1, s. LXXXVIII-XCV.

⁸³ LAG, Rep. 38b U Wangerin nr 1–2; G. Kratz, R. Klempin, *Die Städte...*, s. 539.

⁸⁴ Statut cechu szewców z 6 maja 1622 r., potwierdzony przez Bogusława XIV 19 października 1622 r., LAG, Rep. 38b U Wangerin nr 1–2.

W drugiej połowie XVII wieku w Węgorzynie wybudowana została farbiarnia. Zakład ten działał na pewno jeszcze w XVIII wieku⁸⁵. Świadczyć to może o tym, że w mieście lub też okolicznych wsiach rozwijało się tkactwo lub sukiennictwo. Było to efektem działań władz brandenbursko-pruskich, które wszelkimi metodami starały się podnieść poziom gospodarczy Pomorza odziedziczony po Gryfitach. Wielki Elektor nadawał nowe przywileje cechom. W Węgorzynie taki statut cechowy od Fryderyka Wilhelma w 1680 roku otrzymali krawcy, a w 1689 roku kowale⁸⁶.

Elementem tych działań było wprowadzenie wspomnianych już wyżej radców podatkowych, będących kontrolerami miast, ale też animatorami działań gospodarczych. Do realizacji ostatniego zadania mieli oni pomocników w postaci inspektorów fabrycznych. W Węgorzynie takim urzędnikiem był burmistrz kierujący administracją, np. w latach 1742–1788 J.F. Schultz, z racji pełnienia tej funkcji, zasiadał we władzach każdego cechu działającego w mieście⁸⁷.

Działania królów pruskich dotyczyły przede wszystkim zmiany w systemie produkcji – jej intensyfikacji, poprawy jakości, a także rozszerzenia asortymentu produkowanych wyrobów. Bezpośrednio o to dbać mieli właśnie wspomniani inspektorzy. Z tym wiązała się również szeroko zakrojona reforma prawa cechowego. Król Fryderyk Wilhelm I w edykcie o likwidacji nieprawidłowości w rzemiośle z 6 sierpnia 1732 roku wprowadził wiele zmian, nakazał przyjmować do cechów żołnierzy weteranów, którzy w wojsku zdobyli określony fach, zmniejszył opłaty wnoszone przez uczniów i czeladników za naukę i same egzaminy, a także wkupnego (poczęstunku dla mistrzów). Odtąd cechy miały znormalizowane formularze statutów cechowych, które różniły się jedynie specyfiką branż. Taki nowy statut otrzymali od króla pruskiego kołodzieje w 1739 roku⁸⁸. Ponadto specjalny statut wydany został dla czeladników cechu kowali⁸⁹.

⁸⁵ LAG, Rep. 7 nr 172; H. Lesiński, *Kryzys gospodarczy i społeczny w miastach oraz próby jego przezwyciężenia*, w: HP, t. 2, cz. 3, s. 164.

⁸⁶ LAG, Rep. 7 nr 5625.

⁸⁷ AP Szczecin, CmW, sygn. 18. Burmistrz Schultz stopniowo przejmował funkcję przedstawiciela władz miejskich i królewskich w administrowaniu cechami. W cechu kołodziejów zasiadł we władzach dopiero po śmierci senatora Porath w roku 1763. W 1727 r. przedstawicielem magistratu w cechu krawców był skarbnik miejski Kienert, AP Szczecin, CmW, sygn. 26 (brak paginacji); sygn. 56 (brak paginacji).

⁸⁸ AP Szczecin, CmW, sygn. 51.

⁸⁹ AP Szczecin, CmW, sygn. 95. Statut regulował życie codzienne czeladników, tryb ich pracy i wynagradzania za nią, a także sposób przygotowania i zdania egzaminu mistrzowskiego.

Podstawą przyjęcia do cechu kołodziejów w Węgorzynie było wykonanie przez czeladnika majstersztyku. W przypadku tej profesji miała to być beczka o pojemności 100 kwart berlińskich (1 kwarta berlińska = 1,14 dcm/litr), dębowe wiadro, owalna wanna drewniana, a także cembrowina do studni. Ponadto wszystkie opłaty egzaminacyjne miały nie przekroczyć 3 tal.

Na czele cechu nadal stało dwóch mistrzów, zwanych starszymi cechu. Byli oni reprezentantami swojej grupy zawodowej zarówno wobec władz miejskich, jak i królewskich, i spełniali najczęściej rolę komisji egzaminacyjnej.

Wielkość cechów w Węgorzynie w XVIII wieku była dość zróżnicowana. W 1727 roku cech krawców liczył 10 członków, a cech kowali w 1703 roku miał 6 mistrzów, podobnie cech bednarzy w 1714 roku i kołodziejów w 1763 roku⁹⁰. Najlicniejszą grupę zawodową tworzyli szewcy, których w samym mieście działało przeszło 20⁹¹.

Produkcja rzemieślnicza mistrzów działających w Węgorzynie konsumowana była przede wszystkim przez miejscową społeczność, ale część była eksportowana poza najbliższą okolicę. Dotyczy to przede wszystkim butów, a także caju, czyli bezgatunkowego sukna, którego rocznie produkowano 30–60 sztuk⁹². Ponadto w najbliższej okolicy miejscowi browarnicy sprzedawali niewielkie ilości piwa (10–20 beczek)⁹³.

Handel w mieście opierał się na cotygodniowych targach, a także cyklicznych jarmarkach. Te ostatnie (kramarskie i handel bydłem) odbywały się już prawdopodobnie w XVI wieku, o czym dworowi ksiądzemu donieśli patroni miasta w 1635 roku⁹⁴. Donos ten związany był z supliką burmistrza, rady i mieszczanstwa do księcia Bogusława XIV o ustanowienie kolejnego jarmarku. Mimo to, ten ostatni władca Pomorza zgodził się na organizację w Węgorzynie kolejnego jarmarku kramarskiego każdego roku w dniu św. Mateusza (21 września),

⁹⁰ AP Szczecin, CmW, sygn. 24 (brak paginacji); sygn. 26 (brak paginacji); sygn. 56 (brak paginacji); sygn. 73 (brak paginacji).

⁹¹ L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung...*, Th. 2, t. 1, s. LXXXVII-XCV.

⁹² Sprawozdania z lat 1767 i 1772, LAG Rep. 12b nr 878; nr 893; AP Szczecin, RiS, sygn. 753–756, 759–760, 1330–1332.

⁹³ AP Szczecin, RiS, sygn. 754, 760.

⁹⁴ Jochim von Borcke z Węgorzyna opisał to w liście do Bogusława XIV 20 czerwca 1635 r., AP Szczecin, AKS I/5794, k. 24–25.

a także jarmarku bydłęcego, który miał się odbywać dzień wcześniej (20 września)⁹⁵. Wiązało się to m.in. z próbami ożywienia handlu na Pomorzu, a tym samym podniesienia zdolności podatkowych mieszkańców księstwa⁹⁶.

W końcu XVII wieku mieszczenie z Węgorzyna włączyli się do ponadregionalnego handlu zbożem, wełną i skórą, a miejscowi rzemieślnicy rozwijali produkcję szewską. Wzrost zaangażowania mieszczan Węgorzyna, jak również innych miast prywatnych (Łobez, Barwice) w handel, a także rozwój produkcji rzemieślniczej zauważony został przez władze elektorskie na Pomorzu. Jej przedstawiciele podkreślili, że również takie niewielkie ośrodki miejskie powinny zostać objęte szerszym nadzorem państwa i mocniej „wciągnięte” w jego system gospodarczy, aby stały się również dobrymi płatnikami podatków – akcyzy oraz ceł⁹⁷.

Starania władz brandenburskich (pruskich od 1701 r.), aby pobudzić gospodarczy rozwój miast i całego Pomorza, w przypadku Węgorzyna zaowocowały m.in. wzrostem liczby jarmarków, które odbywały się w mieście. W 1686 roku mieszczenie Węgorzyna wystąpiło o ustanowienie w mieście kolejnych 3 jarmarków kramarskich i dotyczących zwierząt gospodarskich. Według propozycji miały odbywać się one w środy po *Sexagesima* (druga niedziela przed Popielcem), *Cantate domini* (4 niedziela po Wielkanocy) i trzecią środę Adwentu, ale ostatecznie władze zgodziły się tylko na jeden dodatkowy jarmark w trzeci piątek Adwentu⁹⁸. Z czasem jednak władze Węgorzyna uzyskały kolejne przywileje handlowe i w drugiej połowie XVIII wieku w mieście urządzano rocznie 5 jarmarków kramarsko-bydłęcych⁹⁹.

⁹⁵ Koncesja książęca z 9 czerwca 1635 r. obejmowała handel wołami, krowami, bykami, końmi, wódką, wełną, stalą, żelazem, solą, śledziami i innymi towarami kramarskimi, AP Szczecin, AKS, sygn. I/5794, k. 1–24.

⁹⁶ Patrz opinia Rejencji Książęcej o wniosku mieszczan Węgorzyna, AP Szczecin, AKS, sygn. I/5794, k. 3–19.

⁹⁷ AP Szczecin, AKS, sygn. I/5314, s. 46–47; H. Lesiński, *Przemiany w stosunkach handlowych miast Pomorza Zachodniego w drugiej połowie XVII i początkach XVIII wieku*, w: HP, t. 2, cz. 3, s. 178.

⁹⁸ Jarmark ten miał mieć charakter mieszany, kramarski i handlu zwierzętami gospodarskimi. Odbywać się miał według wzorów ustalonych dla Reska i Łobza, AP Szczecin, AKS, sygn. I/5301, s. 1–31.

⁹⁹ AP Szczecin, AKS, sygn. I/5301, s. 28–31. W 2. poł. XVIII w. jarmarki odbywały się w następujących dniach: środa po drugiej niedzieli Wielkiego Postu, czwartej niedzieli po Wielkanocy; piątek po 13 niedzieli zwykłej; środa po 20 niedzieli zwykłej i trzecia środa Adwentu, L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung...*, Th. 2, t. 1, s. 329; H. Lesiński,

Handel zbożem w końcu XVII wieku stał się też przyczyną kolejnego sporu z właścicielami miasta. Ród von Borcke złożył w 1690 roku do elektora skargę na swoje dwa miasta – Łobez i Węgorzyno, wskazując że wzorzec korca (*Scheffel*), którym się posługiwali miejscowi kupcy, był o 1/4 większy niż korzec z Reska i Gryfic. Z tego też powodu sprzedający zboże chłopci i też sami Borkowie tracili na transakcjach z mieszczanami tych miast. Władze elektorskie kazały sprawę przekazać do sprawdzenia komisji ds. administracji policyjnej miast, a także zarządziły, aby w miastach prywatnych rodu von Borcke był wprowadzony jeden wzorzec miar i wag¹⁰⁰.

W XVII wieku, w okresie wojny trzydziestoletniej, mieszczanie Węgorzyna oprócz dotychczasowych danin, podatków na rzecz patronów, a także ksiąząt pomorskich zostali zmuszeni do płacenia kontrybucji na rzecz obcych wojsk, które przechodziły przez księstwo. Ten ostatni podatek stał się też podstawową daniną po objęciu Pomorza Tylnego przez Wielkiego Elektora. W 1682 roku Fryderyk Wilhelm nakazał wprowadzić w miejsce kontrybucji akcyzę¹⁰¹, jednak w małych miastach, zwłaszcza prywatnych, nic się nie zmieniło, a mieszczanie na rzecz elektora nadal płacili podobnie jak chłopci kontrybucję. Zmiana w tym względzie nastąpiła w 1720 roku, wówczas to zwolniono mieszkańców Węgorzyna z kontrybucji i nałożono na nich podatek akcyzowy¹⁰². W 1762 roku mieszczanie zapłacili 430 tal. akcyzy, rok później już 529 tal., a w 1776 roku aż 751 tal.¹⁰³ Ponadto mieszczanie płacili podatki od wysianego zboża, a także od posiadanych zwierząt gospodarskich. Wnosili również opłaty za wydane licencje, wywożone i sprawdzane wyroby; te ostatnie daniny w 1772 roku wyniosły 112 tal.¹⁰⁴

Kościół, szkoła, opieka społeczna i medyczna

Ziemia łobeska, w tym Węgorzyno, według wspomnianego przekazu Micraeliusa miała być schrystianizowana już podczas misji św. Ottona w 1124 roku. Jednak

Kształtowanie się stosunków rynkowych pod wpływem merkantylistycznej polityki państwa, w: HP, t. 2, cz. 3, s. 686.

¹⁰⁰ AP Szczecin, AKS, sygn. I/5725, s. 5–6.

¹⁰¹ Z. Szultka, *Walka elektorów brandenburskich i królów pruskich z opozycją stanową w drugiej połowie XVII i początkach XVIII wieku*, w: HP, t. 2, cz. 3, s. 342–343.

¹⁰² C.F. Wutstrack, *Nachtrag...*, s. 190.

¹⁰³ AP Szczecin, RiS, sygn. 754, 756, 1330, 1332.

¹⁰⁴ LAG, Rep. 12, nr 878, s. 3; L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung...*, Th. 2, t. 1, s. 329.

pierwsze wzmianki o parafii i świątyni pochodzą dopiero z XVI wieku, z czasów reformacji. Pierwszym odnotowanym duchownym, kierującym miejscową parafią, był prepozyt synodu łobesko-węgorzyńskiego Melchior Hartmann. Był on proboszczem w Węgorzynie w latach 1564–1596¹⁰⁵. Wielu pastorów sprawujących swoją służbę w miejscowej parafii otrzymywało również funkcję prepozyta synodu Łobez-Węgorzyno¹⁰⁶.

Kościół w Węgorzynie wybudowany został w XV wieku z kamienia polnego. Była to budowla na planie prostokąta, zorientowana w kierunku wschodnim. Świątynia uległa poważnym uszkodzeniom w pożarze miasta (1593 r.), została odbudowana w nowym stylu ewangelickim (protestanckim), ale ponownie padła ofiarą pożaru w 1697 roku. Kolejną odbudowę przeprowadzono w latach 1705–1715. Kościół utracił wówczas praktycznie wszystkie cechy stylu, które miał z okresu średniowiecza, został wówczas m.in. otynkowany. Odbudowę świątyni zakończono dopiero w 1750 roku wzniesieniem wieży o konstrukcji fachwerkowej. W 1799 roku wieża kościelna została przebudowana i zwieńczona barokową kopułą¹⁰⁷.

Na początku XVII wieku mieszczanie i Rada Miejska ufundowali dla świątyni 3 dzwony, które w latach 1605, 1607 i 1615 zamówione zostały w warsztacie rodziny Karstede w Stargardzie Szczecińskim. Ten gest stał się przyczyną poważnego zatargu z patronami miasta i kościoła, rodem von Borcke. Joachim von Borcke zakazał mieszczanom budowy wieży kościelnej i finansowania zakupu dzwonów, a kiedy zostały odlane, zakazał umieszczenia informacji o prawowitych darczyńcach, czyli przedstawicielach mieszczaństwa Węgorzyna. Mimo tego ludwisarze umieścili jednak informacje o fundatorach na dzwonach. Joachim von Borcke wtargnął wówczas zbrojnie z braćmi i służbą do kościoła i zmusił miejscowego kowala do skucia części napisu – słów: „Stadt” (miasto) oraz nazwisk

¹⁰⁵ Kolejnymi pastorami w Węgorzynie (do początku XIX w.) byli: Samuel Oldendorff (1602–1615?), Johann Nikolaus Ferber (?–1640), Johann Adler (1641–1647), Georg Knueppel (1648–1652), David Gruenberg (1653–1676), Matthias Meyer (1677–1710), Friedrich Fratzke (1710–1739), Johann Leopold Thiele (1740–1767), Johann Christoph Ehrenreich Lehmann (1767–1790), Karl Christian Philipp Schlingmann (1790–1802), Gottfried Meumann (1802–1817); H. Moderow, *Die Evangelischen Geistlichen Pommerns von der Reformation bis zur Gegenwart*, Teil: *Der Regierungsbezirk Stettin*, Stettin 1903, s. 290–291.

¹⁰⁶ H. Heyden, *Kirchengeschichte von Pommern*, t. 2, Stettin 1938, s. 1–200; H. Moderow, *Die Evangelischen Geistlichen Pommerns...*, s. 290–291.

¹⁰⁷ H. Lemcke, *Die Bau und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Stettin*, Heft X: Der Kreis Regenwade, Stettin 1910, s. 430; H. Heyden, *Kirchengeschichte von Pommern*, t. 2, s. 109; [Anonim] *Die Wangeriner Kirche*, s. 30–31.

mieszczan: Carstena Konemanna i Adama Deufela, będących członkami rady parafialnej¹⁰⁸. Wspomniane instrumenty jednak już w 1664 roku zostały zdjęte i przetopione¹⁰⁹. Kolejne dzwony na wyposażeniu świątyni pojawiły się dopiero w XVIII wieku, pierwsze w 1704 roku¹¹⁰.

Parafia i świątynia, podobnie jak miasto, znajdowały się pod patronatem rodu von Borcke. Posiadali oni prawo do nominacji księdza, a od 1535 roku pastora – proboszcza miejscowej parafii, a także do części dochodów z kościoła. Jednocześnie musieli ponosić ciężary związane z remontami lub odbudową kościoła, opieką nad ubogimi i uposażeniem parafii. Ród von Borcke nie zawsze jednak wywiązywał się ze swoich powinności. Podstawą utrzymania parafii oprócz składanych danin i ofiar, według zapisów, był folwark (*Parrvorwerk*), położony przy drodze do Inśka, tuż przed ich majątkiem Stare Węgorzynko¹¹¹.

Z Kościołem, nierozzerwalnie w okresie średniowiecza i w czasach nowożytnych, wiązały się sprawy szkolnictwa, opieki społecznej i medycznej. Szkoła miejska w Węgorzynie na pewno istniała w połowie XVII wieku. Pierwsza informacja o jej istnieniu pochodzi z 1651 roku – kierował nią rektor. W XVIII wieku w mieście działała również druga szkoła, którą prowadził zakrystian¹¹².

W XVIII wieku, zgodnie z duchem protestanckiej moralności, sprawy opieki nad ubogimi, wdowami i sierotami sprawowały władze miejskie i miejscowa parafia. Według przepisów z 1731 roku w Węgorzynie założono w 1767 roku Kasę Ubogich (*Armenkasse*), do której co miesiąc właściciele domów w mieście wpłacali niewielką składkę. Z tych funduszy udzielano wsparcia wdowom i sierotom po mieszkańcach Węgorzyna, a w przypadku śmierci ubogich mieszkańców kasa opłacała ich pogrzeb i miejsce na cmentarzu parafialnym. Wspomniana kasa

¹⁰⁸ Dzwony wykonali ludwisarze stargardzcy: Joachim i Jacob Karstede, zob. M. Majewski, *Ludwisarstwo stargardzkie XV–XVII wieku*, Stargard Szczeciński 2005, s. 20, 59–60, 74–75, 78, 95, 105; H. Berghaus, *Landbuch...*, s. 200–202; H. Lemcke, *Die Bau und Kunstdenkmäler...*, s. 430–432.

¹⁰⁹ M. Majewski, *Ludwisarstwo...*, s. 196, 198, 209.

¹¹⁰ Dwa dzwony odlał w 1704 r. mistrz ludwisarski Johann Heinrich Schmidt ze Szczecina. Fundatorami dzwonów byli patroni kościoła: Doering, Joachim i Friedrich W. von Borcke, a także Rada Miejska, w tym burmistrz i sędzia Petrus Witte, a także pastor Matthias Meierus; [Anonim], *Die Wangeriner Kirche*, s. 31.

¹¹¹ H. Berghaus, *Landbuch...*, s. 202.

¹¹² L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung...*, Th. 2, t. 1, s. 328; C.F. Wutstrack, *Kurze...*, s. 543. Ostatnio o szkolnictwie na Pomorzu w czasach nowożytnych zob. Z. Szultka, *Szkolnictwo wiejskie na Pomorzu Zachodnim od reformacji do początku XIX wieku*, Słupsk 2017. Tu także szeroko omówiona literatura przedmiotu.

opieki zapewniała też środki na pielęgnację chorych wywodzących się z miejskiej biedoty¹¹³.

W średniowieczu i czasach nowożytnych w Węgorzynie nie było osoby zajmującej się zawodowo medycyną z wykształceniem uniwersyteckim. W mieście istniał Szpital św. Jerzego (*Sanct Georgen Hospital*) już w XVI wieku. W XVIII wieku na pewno w miasteczku działała akuszerka, mająca odpowiednie przeszkolenie – zgodnie z przepisami władz pruskich. Do ciężko chorych lub w przypadku wybuchu zarazy wzywany był fizyk powiatowy (*Kreisfiscicus*) z Łobza¹¹⁴.

Węgorzyno w czasach nowożytnych było niedużym ośrodkiem miejskim na Pomorzu, stanowiącym niewielkie centrum gospodarcze i społeczne dla najbliższej okolicy. W opisanym okresie mieszkańcy prowadzili z panami feudalnymi spór o status prawny Węgorzyna jako miasta i próby tych ostatnich, by sprowadzić mieszczan do roli chłopów. Poza tym mieszkańcy Węgorzyna zmagali się także z typowymi zjawiskami swoich czasów, jak choćby klęski elementarne spowodowane przez przyrodę, ale i człowieka (pożary, wojny). Po przejściu Pomorza przez państwo brandenbursko-pruskie zmieniły się dość mocno stosunki między patronami, rodem von Borcke a miastem. Wynikało to z działań władz pruskich dążących w XVIII wieku do ożywienia gospodarczego Pomorza, w drodze polityki kameralistycznej i władzy absolutnej Hohenzollernów, kontrolującej wszelkie dziedziny życia w państwie. Przyniosły one w Węgorzynie ograniczony efekt – miasto do początku XIX wieku odbudowało jedynie potencjał demograficzny i ekonomiczny, który miało w XVI wieku.

¹¹³ L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung...*, Th. 2, t. 2, s. 328; A. Chlebowska, *Między miłosierdziem a obowiązkiem. Publiczna opieka nad ubogimi na Pomorzu w latach 1815–1872 na przykładzie rejencji szczecińskiej i koszalińskiej*, Szczecin 2002, s. 115.

¹¹⁴ H. Berghaus, *Landbuch...*, s. 199–202.

Źródła i literatura

Źródła niepublikowane

Archiwum Państwowe w Szczecinie

Archiwum Książąt Szczecińskich, sygn. I/3337, I/5314, I/5701, I/5818, I/5794, II/1947, II/2015, II/2043, II/2052.

Cechy miasta Węgorzyna, sygn. 18, 24, 26, 51, 54, 56, 73, 95.

Rejencja Szczecińska, sygn. I/3695.

Rękopisy i Spuścizny, sygn. 565, 753–756, 759–760, 1330, 1332, 1377.

Sąd Kameralny Rzeszy w Wetzlar, sygn. 142.

Landesarchiv Greifswald

Rep. 7 Staatskanzlei, nr 172, 1567.

Rep. 12 Kriegsarchiv Stettin, nr 537, 878.

Rep. 38b U Wangerin nr 1–2.

Rep. 38b Wangerin, nr 73.

Źródła publikowane

Diplomataria et scriptores historiae Germanicae medii aevi: cum sigillis aeri incisis; Accedit praefatio Christiani Gottlieb Buderii De damnis detrimentisque archivorum quorundam Germaniae, opera et studio Christiani Schoettgenii et Georgii Christophori Kreysigii, t. 3, Altenburg 1760.

Ein Bürgereid in Wangerin aus dem Jahre 1734, „Heimatkalender für den Kreis Regenwalde” 1924.

Geschichtsquellen des burg- und schlossgesessenen Geschlechts von Borcke, red. G. Sello, Berlin 1910.

Matrikeln und Verzeichnisse der Pommerschen Ritterschaft vom XIV bis in das XIX Jahrhundert, red. R. Klempin, G. Kratz, Berlin 1863.

Literatura

[Anonim], *Die Wangeriner Kirche*, „Heimatkalender für den Kreis Regenwalde” 1924.

Berghaus H., *Landbuch des Herzogthums Stettin, von Kamin und Hinterpommern; oder des Verwaltungs-Bezirks der Königl. Regierung zu Stettin*, Th. 2, t. 7, Enthaltend den Kreis Regenwald, Berlin 1874.

Brehmer F., *Das Herrenhaus in Wangerin*, „Heimatkalender für den Kreis Regenwalde” 1941.

Brüggemann L.W., *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königlich Preußischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, Th. 1–2, Stettin 1779–1784.

- Brüggemann L.W., *Beyträge zur Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königlich Preußischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, Stettin 1800.
- Chlebowska A., *Między miłosierdziem a obowiązkiem. Publiczna opieka nad ubogimi na Pomorzu w latach 1815–1872 na przykładzie rejencji szczecińskiej i koszalińskiej*, Szczecin 2002.
- Gawlas S., *Przełom lokacyjny w dziejach miast środkowoeuropejskich*, w: *Civitas Posenaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*, red. Z. Kurnatowska, T. Jurek, Poznań 2005.
- Gut P., *Urząd Rady Podatkowego w Choszczynie dla miast powiatów tylnych Nowej Marchii*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2003, nr 10.
- Hupp O., *Die Wappen und Siegel der Deutschen Städte, Flecken und Dörfer*, t. 1, z. 2, Frankfurt a/M 1898.
- Isenmann E., *Die deutsche Stadt im Spätmittelalter 1250–1500. Stadtgestalt, Recht, Stadregiment, Kirche, Gesellschaft, Wirtschaft*, Stuttgart 1988.
- Kratz G., Klempin R., *Die Städte der Provinz Pommern*, Berlin 1865.
- Lesiński H., *Kryzys gospodarczy i społeczny w miastach oraz próby jego przezwyciężenia*, w: *Historia Pomorza*, t. 2, cz. 3, red. G. Labuda, Poznań 2003.
- Lesiński H., *Kształtowanie się stosunków rynkowych pod wpływem merkantylistycznej polityki państwa*, w: *Historia Pomorza*, t. 2, cz. 3, Poznań 2003.
- Lesiński H., *Pomorze Zachodnie w latach wojny trzydziestoletniej*, w: *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego, Cedyń 972 – Siekierki 1945*, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1972.
- Lesiński H., *Przemiany w stosunkach handlowych miast Pomorza Zachodniego w drugiej połowie XVII i początkach XVIII wieku*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 2, cz. 3, Poznań 2003.
- Lesiński H., *Przemiany w ustroju, rozplanowaniu i budowie miast*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 2, cz. 3, Poznań 2003.
- Majewski M., *Ludwisarstwo stargardzkie XV–XVII wieku*, Stargard 2005.
- Micraelius J., *Antiquitates Pomeraniae oder Sechs Bücher vom Alten Pommerlande*, Stettin 1639 (wyd. 2, Leipzig 1723).
- Moderow H., *Die Evangelischen Geistlichen Pommerns von der Reformation bis zur Gegenwart*, Teil: *Der Regierungsbezirk Stettin*, Stettin, 1903.
- Piskorski J.M., *Kolonizacja wiejska na Pomorzu Zachodnim*, wyd. 2, Poznań 2005.
- Radecki Z., *Średniowieczne zamki Pomorza Zachodniego*, Warszawa 1976.
- Rymar E., *Pierwsze generacje rodu pomorskich Borków (XII–XIV w.)*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2003, z. 3.
- Simiński R., *W średniowieczu (do 1523 roku)*, w: *Dzieje Szczecinka. Tom I (do 1939 roku)*, Szczecin–Szczecinek 2010.

- Szultka Z., *Pomorze Zachodnie w okresie rywalizacji szwedzko-brandenbursko-pruskiej o Szczecin i ujście Odry*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 2, cz. 3, Poznań 2003.
- Szultka Z., *Stosunki społeczne i polityczne w miastach do początku XVIII wieku*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 2, cz. 3, Poznań 2003.
- Szultka Z., *Szkolnictwo wiejskie na Pomorzu Zachodnim od reformacji do początku XIX wieku*, Słupsk 2017.
- Szultka Z., *Walka elektorów brandenburskich i królów pruskich z opozycją stanową w drugiej połowie XVII i początkach XVIII wieku*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 2, cz. 3, Poznań 2003.
- Teske, *Geschichte der Stadt Stargard*, Stargard 1843.
- Vetter K., *Zwischen Dorf und Stadt. Die Mediatstädte des kurmärkischen Kreises Lebus*, Weimar 1996.
- Vogtherr Th., *Die Stadt und ihre Recht – Stadtrecht in Nordwestdeutschland*, w: *Die Macht der Städte. Von der Antike bis zur Gegenwart*, red. M. Gehler, Hildesheim 2010.
- Wachowiak B., *Pomorze Zachodnie w schyłkowej epoce feudalizmu*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 2, cz. 1, Poznań 1976.
- Wachowiak B., *Przemiany gospodarczo-społeczne i ustrojowe na wsi zachodniopomorskiej*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 2, cz. 1, Poznań 1976.
- Wiśniewski J., *Walki o Pomorze Zachodnie w toku wojen polsko-szwedzkich i brandenbursko-szwedzkich w latach 1655–1720*, w: *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego, Cedynia 972 – Siekierki 1945*, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1972.
- Wutstrack C.F., *Kurze historisch-geographisch-statistische Beschreibung von dem königlich-preussischen Herzogthume Vor- und Hinter-Pommern*, Settin 1793.
- Wutstrack C.F., *Nachtrag zu der Kurzen historisch-geographisch-statistischen Beschreibung des königlich-preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, Settin 1795.

ABSTRAKT

Węgorzyno stanowi przykład prywatnego miasta, własność szlachecką rodu von Borcke. Jego lokacja nie nastąpiła w jednorazowym akcie prawnym, stało się miastem w toku długoletniego procesu nabywania kolejnych funkcji miejskich. Mieszczanie byli poddani rodu von Borcke i zobowiązani do dodatkowych danin na rzecz pana gruntowego. W ciągu XVI–XVIII wieku mieszkańcy trudnili się rzemiosłem i drobnym handlem, a rolnictwo stanowiło bardzo istotne uzupełnienie dochodów, a przede wszystkim podstawę wyżywienia gospodarstw domowych. Węgorzyno pełniło rolę niewielkiego centrum rzemieślniczo-handlowego dla najbliższej okolicy. Wojna trzydziestoletnia spowodowała znaczny upadek potencjału gospodarczego i demograficznego miasta, który został odbudowany dopiero w drugiej połowie XVIII wieku.

WĘGORZYNO – A PRIVATE TOWN OF THE GENTRY IN THE MODERN TIMES**ABSTRACT**

Węgorzyno is an example of a private town, the property of the gentry family of (von) Borcke. The town was not founded by virtue of one legal act; Węgorzyno became a town in a process of many years when it kept acquiring successive urban functions. The inhabitants were subjects (lieges) of the von Borcke Family and obliged to additional duties for their feudal lord. In the 16th–18th centuries the town's inhabitants earned their living as craftsmen and petty tradesmen, agriculture was a significant addition to their income first of all providing the basis of their diet. Węgorzyno functioned as a small centre of crafts and trade for the surrounding area. The 30-year war caused a notable decrease in the economic and demographic potential of the town, which was not recovered until the mid-18th century.

**PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI
ROCZNIK XXXIV (LXIII) ROK 2019 ZESZYT 2**

JAN GRUSZKA

ORCID: 0000-0001-7259-2672

Szczecinek

e-mail: jangru.88@wp.pl

**KSIĄŻĘ POMORSKI ULRYK I
W ŚWIETLE DZIENNIKA PODRÓŻY FILIPA HAINHOFERA
Z 1617 ROKU**

Słowa kluczowe: Pomorze, Ulryk I, Filip Hainhofer, dziennik podróży, XVII wieku
Keywords: Pomerania, Ulrich I, Filipp Hainhofer, travel journal, 17th century

24 sierpnia 1617 roku na zaproszenie księcia pomorskiego Filipa II przybył do Szczecina Filip Hainhofer, ceniony w Europie uczonej i znawca dzieł sztuki z Augsburga. Zarówno drogę na Pomorze, jak i sam pobyt na książęcym dworze opisał szczegółowo w tzw. dzienniku podróży¹, należącym do gatunku literatury podróżniczej, zyskującym wówczas coraz bardziej na popularności. Poczynione przez augsburskiego patrycjusza obserwacje, odnoszące się do osób, miejsc, obyczajów i różnego rodzaju osobliwości, czynią z jego podróżniczej relacji niezwykle cenne źródło do poznania wybranych aspektów życia codziennego

¹ W oryginale dziennik nosił tytuł *Außführliche Relation über Philippi Hainhofers, Bürgers zu Augspurg und Fürstlichen Pomerlischen Raths von hauß auß volbrachter Rayß nach Stetin Pommern Anno 1617 vom 3. Aug. bis 2. November* (w wolnym tłumaczeniu: *Szczegółowa relacja Filipa Hainhofera, rajcy w Augsburgu i radcy księcia pomorskiego z odbytej z domu podróży do Szczecina na Pomorze roku 1617 od 3. sierpnia. do 2. listopada*). Niniejszy artykuł powstał na podstawie wydania źródłowego – *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. 9: *Filipa Hainhofera dziennik podróży, zawierający obrazy z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617*, przekład i opracowanie K. Gołda, Szczecin 2000.

siedemnastowiecznego dworu książąt pomorskich. Dotychczas ukazało się kilka edycji dziennika², w tym wydany w 2000 roku, jako kolejny tom (IX) *Źródeł do dziejów Pomorza Zachodniego*, pierwszy pełny przekład w języku polskim. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie sylwetki księcia pomorskiego Ulryka I ukazanej w dzienniku podróży Filipa Hainhofera.

Ponadmiesięczny pobyt (24 sierpnia – 2 października 1617 r.) Filipa Hainhofera (1578–1647)³ na dworze księcia pomorskiego stanowił zwieńczenie dotychczasowej, trwającej blisko siedem lat (począwszy od 1610 r.) korespondencyjnej znajomości dwóch wielkich miłośników sztuki⁴. Świadectwem zamiłowania obu Filipów do kunsztownie wykonanych przedmiotów były okazałych rozmiarów kolekcje zbiorów dóbr kultury, wymagające niekiedy stworzenia odpowiednich pomieszczeń, a nawet gmachów do ich gromadzenia⁵. Filip Hainhofer jako znawca sztuki ceniący sobie kunszt wykonania i detale udzielał porad oraz realizował zamówienia europejskich monarchów na zakup nowych dzieł (m.in. kabinet pomorski Filipa II)⁶, zyskując tym samym z ich strony wielkie uznanie, którym cieszył się do końca swojego życia. Osobiście Hainhofer specjalizował się w sztuce antycznej, gromadząc w augsburskiej kolekcji zbiorów wiele niezwykle cennych przedmiotów. Z kolei miłośnik sztuki i nauki księżę pomorski Filip II

² Warto tu wspomnieć następujące wydania: F.L. von Medem, *Philipp Hainhofers Reise-Tagebuch, enthaltend Schilderungen aus Franken, Sachsen, der Mark Brandenburg und Pommern im Jahre 1617*, „Baltische Studien” AF 1834, z. 2 (2); tenże, *Philipp II., Herzog von Pommern und sein Hof. Bruchstück aus P.Hainhofers Reisebeschreibung*, w: *Allgemeines Archiv für die Geschichtskunde des preußischen Staates*, t. 8, red. L. von Ledebur, Berlin–Posen–Bromberg 1832, s. 209–224; broszura: *Ein Besuch am Hofe zu Stettin im Jahre 1617*, Berlin 1857; *Fragmenty dziennika podróży Filipa Hainhofera na dwór książęcy w Szczecinie w 1617 roku*, tłum. K. Gołda, przekł. B. Frankiewicz, „Przegląd Zachodniopomorski” 1998, z. 2, s. 138–155.

³ Zob. O. Doering, *Hainhofer Philipp*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 49, Leipzig 1904, s. 719–721; biogram w języku polskim w: *Filipa Hainhofera dziennik podróży...*, s. 9–12.

⁴ Zob. O. Doering, *Des Augsburger Patriciers Philipp Hainhofer Beziehungen zum Herzog Philipp II von Pommern-Stettin*, Wien 1894.

⁵ Filip Hainhofer założył w Augsburgu znaną w Europie galerię sztuki. Księżę Filip II na potrzeby swojej kolekcji wznosił w Szczecinie nowe „muzealne” skrzydło zamkowe oraz mieszczący się wówczas poza miastem (dziś już nieistniejący i zlokalizowany na Wałach Chrobrego) pałacyk letni – *Lusthaus* – mieszczący w swych wnętrzach galerię malarstwa. Skrzydło muzealne zamku szczecińskiego, jak i pałacyk letni widoczne są na planie Szczecina z 1625 r. Zob. E. Gwiazdowska, *Widoki Szczecina: źródła ikonograficzne do dziejów miasta od XVI wieku do 1945 roku*, Szczecin 2001, s. 89 (il. 10).

⁶ Zob. *Złoty wiek Pomorza. Sztuka na dworze książąt pomorskich w XVI i XVII wieku*, red. R. Makąła, Szczecin 2013, s. 32 (il. 24), 35–36; *Der Pommersche Kunstschränk*, red. A. Brüning, J. Lessing, Berlin 1905.

(1573–1618)⁷, który jako mecenas kultury wyróżniał się na tle innych Gryfitów, ukierunkował swoje zainteresowania w stronę powiększenia i usystematyzowania zastanej po ojcu, księciu Bogusławie XIII (1544–1606)⁸, kolekcji składającej się z monet, medali, rzeźb, obrazów, książek, sztuki sakralnej oraz misternie wykonanych przedmiotów codziennego użytku. W odróżnieniu od swoich poprzedników Filip II gromadził dzieła sztuki z myślą o potomnych i udostępnieniu kolekcji zbiorów szerokiej publiczności – m.in. w tym celu zlecił budowę nowego „muzealnego” skrzydła zamku w Szczecinie. Stałym punktem każdej wizyty co znamienitszych gości na książęcym dworze było oprowadzanie po kolekcji zbiorów, zakończone wpisem do pamiątkowej księgi, tzw. sztambucha (*Stambuch*). Wypadnie więc określić księcia Filipa II mianem pierwszego pomorskiego muzealnika. Filip Hainhofer, przez wzgląd na swoje zainteresowania, w sporządzonej podróźniczej relacji z pobytu na Pomorzu poświęcił naturalnie wiele uwagi książęcej kolekcji zbiorów, różnym osobliwościom, jakie mógł podziwiać, oraz samemu Filipowi II. Nie omieszkał jednak pominąć innych książęcych osobistości, które miał sposobność wówczas poznać. Wśród nich znalazł się m.in. dwudziestoosmioletni książę Ulryk I (1589–1622)⁹, najmłodszy syn Bogusława XIII i Klary z Brunszwiku-Lüneburga (1550–1598).

Według Agaty Bogowskiej (autorki artykułu o dzienniku)

co do trzeciej osoby książęcej, księcia Ulryka, Hainhofer jest już znacznie bardziej krytyczny. Postać ta pojawia się zazwyczaj na ucztach (z których Ulryk wychodził ostatni) i polowaniach. Mimo że augsburczyk wyrażał się o nim z szacunkiem, to nie pomijał faktu, iż książę Ulryk miał słabość do alkoholu. Wyraźne zamiłowanie do łowiectwa (które w pojęciu Hainhofera było rozrywką barbarzyńską) poświadczony było przez wystrój jego komnat, w których „na ścianach strzelby wiszą, tasaki łowieckie, rogi myśliwskie i sakwy oraz podobne przedmioty do rzemiosła łowieckiego przynależne”. Porównując sposób przedstawienia przez autora dzienników

⁷ Zob. T. Pyl, *Philipp II., Herzog von Pommern-Stettin*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 26, Leipzig 1888, s. 34–36; Z. Boras, *Książęta Pomorza Zachodniego*, Poznań 1996, s. 297 i n.; E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, t. 2, Szczecin 2005, s. 465–466; *Złoty wiek Pomorza...*, s. 31 i n.

⁸ Zob. A. Häckermann, *Bogislav XIII., Johann Friedrich, Barnim X., Casimir VIII., Herzöge von Pommern*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 3, Leipzig 1876, s. 55–56; R. Schmidt, *Bogislav XIII.*, w: *Neue Deutsche Biographie*, t. 2, Berlin 1955, s. 418; Z. Boras, *Książęta...*, s. 285 i n.; E. Rymar, *Rodowód...*, s. 450–454.

⁹ Zob. Z. Boras, *Książęta...*, s. 285 i n.; E. Rymar, *Rodowód...*, s. 473; U. Behr-Negendank, *Die Personalien und Leichen-Processionen der Herzöge von Pommern und ihrer Angehörigen aus den Jahren 1560 bis 1663*, Halle 1869, s. 361 i n.

postaci książęcych, widzimy wyraźną jego niechęć do Ulryka – w przeciwieństwie do bliskiego mu duchowo Filipa¹⁰.

Szczegółowa analiza treści dziennika pokazuje jednak, że powyższe słowa nie znajdują w pełni potwierdzenia. Jak zatem augsburczyk postrzegał książęcego brata?

Pierwsze spotkanie Filipa Hainhofera z księciem Ulrykiem było w zasadzie dziełem przypadku. Miało ono miejsce 25 sierpnia, czyli dzień po przybyciu do Szczecina, podczas audyencji u Filipa II:

wzwał mnie Jaśnie Wielmożny Książę [Filip II – J.G.] najlaskawiej i do jadalni jego mnie wprowadzono, gdzie Jaśnie Wielmożny Książę, przed stołem biesiadnym stojąc, łaskawie przyjąć mnie raczył (...). Gdy Jaśnie Wielmożny Książę jeszcze ze mną mówił, weszła księżna wdowa z Łosic, pani Zofia Jadwiga (urodzona księżniczką na Brunzswiku i Lüneburgu, księcia Filipa Juliusza wołogoskiego pani matka) wraz z łaskawego pana mego małżonką najukochańszą, Zofią, urodzoną księżniczką szlezwicko-holsztyńską, i z księciem Ulrykiem szczecińskopomorskim, pana mego bratem najmłodszym, również pięknym, zacnym i bohaterskim mężem, stanu jeszcze wolnego, które to trzy książęce osoby także mnie powitały, po czym przez marszałka obok księcia Ulryka przy książęcym stole usadzony zostałem¹¹.

Powyższa niejako pobieżna charakterystyka została uzupełniona bardziej szczegółowym opisem sylwetki wiele kart dalej. Według Hainhofera

jest miłościwy książę Ulryk nie tylko mężem pięknym i silnym, dzielnym i uprzejmym, lecz także panem w grach rycerskich, w jeździe konnej i w innych ćwiczeniach biegłym, dobrym jest też myśliwym i strzelcem wybornym, wykształcenie ma świetne i obce języki zna oraz daleko, aż do Hiszpanii, podróżował; również wobec mej skromnej osoby przez cały mój na Pomorzu pobyt łaskę i dworność zarówno w słowie, jak i w czynie okazywał¹².

Jak się wkrótce przekonamy, Filip Hainhofer jako wnikliwy obserwator i uczestnik życia dworskiego przekazał na kartach dziennika podróży wiele

¹⁰ A. Bogowska, *Dwór Filipa II i Pomorze Zachodnie w świetle dzienników Filipa Hainhofera*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2003, z. 3, s. 40–41.

¹¹ *Filipa Hainhofera dziennik podróży...*, s. 37.

¹² Tamże, s. 122–123.

cennych spostrzeżeń, na podstawie których możliwe jest odtworzenie w miarę pełnego obrazu sylwetki księcia Ulryka.

Jednym z przymiotów, na który zwrócił uwagę uczony i światły Filip Hainhofer, było posiadane przez Ulryka gruntowne wykształcenie. Zasługa leżała po stronie Bogusława XIII, który zadbał o edukację młodych Gryfitów, sprowadzając na dwór szczeciński w charakterze wychowawców uczonych, takich jak m.in. Martin Marstaller (1561–1615) czy Martin Chemnitz (1561–1627)¹³. W dzieciństwie Ulryk wychowywał się wspólnie z księciem wołoskim Filipem Juliuszem (1584–1625), przebywając na dworze księżnej-wdowy Zofii Jadwigi z Brunszwiku-Lüneburga (1561–1631) w Loitz i Wolgast¹⁴. Funkcję nauczyciela pełnił wówczas sprowadzony z Francji przez księcia wołoskiego Ernesta Ludwika (1545–1592) niejaki Claudius Magiris (Claude Magier)¹⁵. Po zakończeniu dworskiej edukacji Ulryk posłany został na studia do Rostocku (1602 r.) i Tübingen (1607 r.)¹⁶. W procesie kształcenia książę przyswoił sobie m.in. znajomość języków obcych (łacina i francuski), co nie uszło uwadze Hainhofera¹⁷. Ostatnim etapem edukacji była tzw. tura kawalerska (*Kavalierstour*), modna wówczas wśród szlachetnie urodzonych forma podróży studyjnej. Celem podróżnika było zdobycie praktycznej wiedzy o współczesnym świecie. Hainhofer podaje jedynie ogólnie, że książę Ulryk „daleko, aż do Hiszpanii, podróżował”¹⁸. Skądinąd wiadomo, że w czasie tury kawalerskiej zwiedził m.in. Italię, Francję, Hiszpanię,

¹³ Zob. G. von Bülow, *Marstaller Martin*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 20, Leipzig 1884, s. 446–447; E.J.H. Steffenhagen, *Chemnitz Martin*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 4, Leipzig 1876, s. 118; Z. Boras, *Książęta...*, s. 291.

¹⁴ Zob. J. Micraelius, *Sechs Bücher vom Alten Pommerlande*, ks. IV, Stettin 1723, s. 12; F.L. von Medem, *Die Reisen der herzöge Georg und Wilhelm von Pommern*, w: *Allgemeines Archiv für die Geschichtskunde des preußischen Staates*, t. 13, z. 1, red. L. von Ledebur, Berlin–Posen–Bromberg 1834, s. 375; M. Wehrmann, *Unterrichtsplan für den Herzog Ulrich von Pommern (1602)*, „Monatsblätter der Gesellschaft für pommersche Geschichte und Altertumskunde” Jg 1904, z. 8 (18), s. 113.

¹⁵ Zob. J. Micraelius, *Sechs Bücher...*, s. 12; M. Wehrmann, *Unterrichtsplan...*, s. 114. Być może był on blisko spokrewniony z Andreasem Mageriusem (André Magier), nauczycielem księcia pomorskiego Jana Fryderyka (1542–1600).

¹⁶ Zob. A. Hofmeister, *Die Matrikel der Universität Rostock II. (Mich. 1499 – Ost. 1611)*, Rostock 1891, s. 272, 273 i 274; M. Wehrmann, *Unterrichtsplan...*, s. 113–120; tenże, *Herzog Ulrich in Tübingen (1607/8)*, „Monatsblätter der Gesellschaft für pommersche Geschichte und Altertumskunde”, Jg 1913, z. 8 (27) 27, s. 114–120.

¹⁷ Nauczycielem języka francuskiego był m.in. wspomniany Claudius Magiris, zob. J. Micraelius, *Sechs Bücher...*, s. 12.

¹⁸ *Filipa Hainhofera dziennik podróży...*, s. 123.

Anglię, Szkocję oraz Niderlandy¹⁹. Analizując kierunki odbywanych przez synów Bogusława XIII podróży zagranicznych, jedynie częściowo można wskazać na istnienie stałego wzorca (Italia, Francia, Anglia, Silesia i Niderlandy). Poza dworami książąt Rzeszy (niekiedy swych krewnych) czy cesarza udawali się bowiem w różnych kierunkach. W znacznej mierze o celu peregrynacji decydowały indywidualne zainteresowania Gryfitów. Gruntowne wykształcenie nie było jedynym elementem łączącym Ulryka i Filipa Hainhofera²⁰. W mniejszym stopniu niż można to zaobserwować u jego starszego brata, książę szczecińsko-pomorski wykazywał pewne zamiłowanie do sztuki, czego świadectwem jest m.in. wystrój komnat mieszkalnych zamku w podszczecińskim Oderburgu²¹. „W pokojach tych następujące wiszą konterfekty: 1) Pius II, pontifex maximus, 2) Hadrian VI, 3) Leon X, 4) Klemens VII, 5) Grzegorz XII, 6) Sykstus V, 7) Klemens VIII, 8) Piotr Bembo, kardynał, 9) Hipolit Medyceusz, kardynał, 10) Ludwik, kardynał, 11) Madrusius Germanus, 12) Aleksander Wielki. Jest tam też wspólny portret księcia Ulryka i siostry książęcej, panny Anny”²². Zastanawiający jest dobór tematyki obrazów kolekcji protestanckiego księcia, przedstawiających w większości katolickich papieży i kardynałów. Nie jest on jednak przypadkowy, jeśli bowiem zestawic biogramy wspomnianych postaci, widoczne staje się wówczas, że mamy do czynienia nie tylko z wysokimi dostojnikami Stolicy Apostolskiej, lecz również renesansowymi humanistami i mecenasami sztuki i nauki. Z lakonicznej wzmianki dotyczącej jednej z odbywających się na dworze szczecińskim uczt dowiadujemy się, że książę Ulryk był również miłośnikiem muzyki: „wieczerzę

¹⁹ J. Micraelius, *Sechs Bücher...*, s. 23–24; *Die Personalien...*, s. 368–369.

²⁰ Zob. O. Doering, *Hainhofer Philipp*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 49, Leipzig 1904, s. 719. Hainhofer zdobył gruntowne wykształcenie podczas studiów na uniwersytetach w Padwie i Sienie, poza rodzimym niemieckim znał biegle język francuski i niderlandzki, a z pewnością również i łacinę. Odbył także podróż studyjną po Europie.

²¹ Oderburg/Aderßburg – rezydencja książęca powstała w XVI w. w wyniku przebudowy dawnego klasztoru kartuzów w Grabowie, zniszczona w 1677 r. podczas oblężenia Szczecina przez wojska brandenburskie. Budowla widoczna jest m.in. na planie Szczecina wykonanym przez H. Kotego z 1625 r. Zob. J.B. Steinbrück, *Das ehemalige Karthäuser – Kloster Gottes-Gnade, und nachherige Fürstlich Pommersche Luft-Schloß bei Alten Stettin, Oderburg*, Stettin 1780; E. Gwiazdowska, *Widoki Szczecina...*, s. 89 (il. 10).

²² *Filipa Hainhofera dziennik podróży...*, s. 110. Według niemieckiego badacza Juliusa Muelera w kolekcji książęcych obrazów znajdował się portret nie Grzegorza XII, lecz papieża Grzegorza XIII. Z kolei wspomniany przez Hainhofera „Ludwik, kardynał” i „Madrusius Germanus” to w rzeczywistości jedna i ta sama osoba, zob. J. Mueller, *Neue Beiträge zur Geschichte der Kunst und ihrer Denkmäler in Pommern*, „Baltische Studien” AF 1878, z. 1 (28), s. 46.

w pięknej dużej sali spożyliśmy, z nami zaś dwórki i dworzanie; do stołu księcia Ulryka lutniści i skrzypkowie nam przygrywali”²³.

Do kwestii pobożności późniejszego biskupa kamieńskiego w dzienniku Hainhofera odnoszą się trzy wpisy. Na dworze szczecińskim Filipa II panował obyczaj obowiązkowego uczestnictwa w porannych i wieczornych nabożeństwach, co według augsburczyka nie jest powszechnym zjawiskiem (opinię wyraził łacińską sentencją *rara avis in terris alboque simillima corvo / jest rzadkim ptakiem na ziemi porównywalnym z białym krukiem*). Karą za opuszczenie kazania było umieszczenie jałmużny w specjalnie do tego celu przeznaczonej skarbonie: „książę to czy sługa – trzy baceny do skarbonki na jałmużnę złożyć musi, którą to karę miłościwy książę Ulryk, jako widziałem, dzisiaj uścił, bo z postami zbyt długo przed spoczynkiem pił i kazanie poranne zaniedbał”²⁴. Z treści dziennika podróży wynika jednak, że zaniedbanie to było zdarzeniem jednorazowym²⁵. Uczestnictwo Ulryka w codziennych nabożeństwach potwierdzają m.in. wpisy z 17 września i 1 października²⁶, przy czym to drugie miało ewidentnie uroczysty charakter, być może w związku z zakończeniem wizyty Filipa Hainhofera na Pomorzu. Ponadto w zamieszczonym na końcu dziennika podsumowaniu podróży augsburczyk napisał, że „trzej jego [to jest Filipa II – J.G.] bracia także pobożnymi i bogobojnymi są panami”²⁷.

Spośród wielu wymienionych zamiłowań księcia szczecińsko-pomorskiego pierwsze miejsce niewątpliwie zajmowało myślistwo, o czym świadczy m.in. wystrój książęcych komnat mieszkalnych zamku oderburskiego:

na ścianach strzelby wiszą, tasaki łowieckie, rogi myśliwskie i sakwy oraz podobne przedmioty do rzemiosła łowieckiego przynależne²⁸. Czy domku myśliwskiego w Podlesiu: książę Ulryk na dole zamieszkał, w Komnacie Jeleniej, gdzie bardzo piękne wieńce wiszą, pośród nich zaś, za piecem, także jeden siecią łowiecką oplątany, którą jelen na porożu był poniósł²⁹.

²³ Filipa Hainhofera dziennik podróży..., s. 107; por. G. Kittler, *Die Musikpflege am Hofe Herzog Ulrichs in Köslin*, „Monatsblätter der Gesellschaft für pommersche Geschichte und Altertumskunde” 1933, z. 5 (47), s. 65 i n.

²⁴ Filipa Hainhofera dziennik podróży..., s. 45.

²⁵ Przypuszczenie takie wysuwa m.in. Z. Boras, *Książęta...*, s. 310.

²⁶ Filipa Hainhofera dziennik podróży..., s. 96, 126–127.

²⁷ Tamże, s. 169.

²⁸ Tamże, s. 110.

²⁹ Tamże, s. 73.

O zdolnościach łowieckich księcia będącego „strzelcem wyborynym” autor dziennika mógł się przekonać osobiście, uczestnicząc m.in. w polowaniu w okolicach Podlesia. Pod datą 9 września notuje:

po śniadaniu i gdy trębacz al solito trzeci sygnał dał, między szóstą i siódmą godziną na łowy wyszliśmy, w miejsce o nie całą milę od Podlesia oddalone. Dwórki i ja wraz z panem moim łaskawym i panią w ich czatowni staliśmy, z niebieskiego płótna na kształt pawilonu uczynionej i zielonym listowiem oraz gałęzmi od zewnątrz ukrytej, i cztery gwintówki na widełkach przed sobą mieliśmy. Za czatownią pana mego była czatownia księcia Ulryka, za nią zaś – dwóch junkrów czatownia. Trębacz w pewnym oddaleniu się znajdował i gdy zwierzyna nadchodziła, w trąbę dął, by zwierza przestraszyć i w naszą napędzić stronę, i często 20–30 sztuk nadbiegało, do których strzelaliśmy, a cośmy chybili, książę Ulryk na siebie brał³⁰.

Wynikiem polowania było zaś dziewięćdziesiąt sztuk ubitej zwierzyny. Hainhofer w formie ciekawostki lub anegdoty skrzętnie odnotował, że podczas tychże łowów musiano ponieść pewną ofiarę, stanowiącą potwierdzenie ludowego przysłowia. Jak podaje augsburczyk:

przed pana mego czatownią jeden z księcia Ulryka pięknych psów angielskich za jeleniem tak zapamiętale gnał, że gdy zwierz się w skoku obrócił, pies ów łbem w drzewo z taką siłą uderzył, iż dźwięk daleko słyhać było, jakoż się pies od razu przewrócił, farbę z pyska puścił i zdechł, przysłowiu owemu świadectwo dając, że kto dzika lub jelenia głowę dostać pragnie, psi łeb za to poświęcić musi. A że pies to był piękny, duży i ochoczy, niechętnie go miłośnicy książę utracił³¹.

Nieco dalej przy okazji opisu domku myśliwskiego w Podlesiu wspomina o pochówku tegoż psa z udziałem Mieczka, błazna księcia Filipa. Czy opis tego „ciekawego”, lecz w zasadzie niewartego zanotowania zdarzenia odnieść można jako potwierdzenie słów A. Bogowskiej o negatywnym stosunku Hainhofera do łowów, będących podobno w jego mniemaniu barbarzyńską rozrywką? Oczywiście, w pewnym sensie wzmianka augsburczyka może być odczytana jako wyraz braku zrozumienia dla rozrywki przynoszącej jedynie śmierć zwierząt (także tych pozostających w książęcej służbie). Wydaje się jednak, że należy ją traktować bardziej jako zabieg literacki, anegdotę mającą prawdopodobnie trochę „podkoloryzować” opis łowów cieszących się nie tak wielkim zainteresowaniem,

³⁰ Tamże, s. 73–74.

³¹ Tamże.

co gromadzone przez Filipa II zbiory. Niemniej trudno uznać autora dziennika za wielkiego przeciwnika pogoni za zwierzyną, skoro w kolejnych wpisach poświęconych książęcym polowaniom widoczny jest brak dezaprobaty dla tej „barbarzyńskiej rozrywki” – „[Ulryk – J.G.] nazajutrz wczesnym rankiem do Podlesia na łowy jechał, by kuchnię książęcą w dziczyznę zaopatrzyć, choć i w czwartkowy wieczór po strzelaniu do kurka na łów się był wyprawił i trzy piękne jelenie położył, które w piątek rano na dziedziniec zamkowy przywioził”³². Odnośnie do łowów Filip Hainhofer zanotował również, że książę Ulryk „jako dobry łowca szczególnie myśliwych ochrania i sprawuje chętnie sprawiedliwość łowiecką, rozdzielając trofea i myśliwskie tasaki do patroszenia”³³. Sukcesy Ulryka podczas pogoni za zwierzyną w okolicach Podlesia wiązały się z jego zdolnościami strzeleckimi. Pod datą 28 września Filip Hainhofer notuje:

po obiedzie wraz z księciem Ulrykiem, kapitanem zamku i dworzanami kilkoma w trzy powozy poza bramy miasta na strzelanie do kurka pojechaliśmy. Książę Ulryk za każdym razem dwa strzały oddawał, inni zaś strzelcy tylko jeden (...). W końcu, po trzech niemal godzinach, książę gracko kurka zestrzelił i królem obwołany został, co się mu już po raz trzeci przydarzyło (...). Wręczyli więc strzelcy księciu Ulrykowi jako swemu nowemu królowi łańcuch strzelecki (do którego każdy król kurkowy co roku na pamiątkę jeden medal dodaje, książę zatem trzeci swój medal doń dołączy, a i świętej pamięci księcia Jerzego jeden już tam wisi), które to wręczenie zawsze zresztą króla ucztę kosztuje, a także otrzymał książę Ulryk przywilej kurkowy, na tym się zasadzający, iż król przez rok cały od ceł, podatków i wart jest zwolniony, którym to przywilejem – jako książęciu do niczego nieprzydatnym – książę Ulryk także innego mieszczanina obdarzyć może³⁴.

Niewykluczone, że strzelanie do kura odbywało się na książęcej strzelnicy lub innym ogrodzonym terenie³⁵, zapewne podobnie jak podczas polowania używano broni gwintowanej wspartej na forkiecie. Ponadto przy charakterystyce sylwetki księcia Hainhofer podaje, że Ulryk był „panem w grach rycerskich, w jeździe konnej i w innych ćwiczeniach biegłym”. Pod określeniem gry rycerskie kryły się cieszące się niezmiennym powodzeniem od czasów średniowiecza

³² Tamże, s. 129.

³³ Tamże, s. 75 i 87.

³⁴ Tamże, s. 122, 123–124.

³⁵ Strzelnicę przedstawiono na planie Szczecina Brauna/Hogenberga z 1588 r., zob. E. Gwiazdowska, *Widoki Szczecina...*, s. 78 (il. 8), 83.

turnieje³⁶, stanowiące oprawę uroczystości dworskich. Jeszcze na początku XVII wieku w Szczecinie, poza murami miasta, mieścił się specjalny tor, na którym odbywały się rycerskie gonitwy do pierścienia (*Ringrennen*)³⁷. W 1612 roku miejsce to było świadkiem turniejów stanowiących element hucznych uroczystości zorganizowanych przez Filipa II z okazji objęcia władzy cesarskiej przez arcyksięcia Macieja Habsburga. Podobny tor do gonitw mieścił się także w pobliżu pałacu letniego (*Lusthaus*) – widoczny m.in. na planie Szczecina z 1625 roku. U Hainhofera znaleźć można wzmiankę, że również książe rezydencja w Kołbaczu posiadała „ładny plac do konnych gonitw”³⁸. Nie można wykluczyć udziału Ulryka w tego rodzaju rozrywce, zwłaszcza że przez współczesnych został obdarzony przydomkiem „Rycerski” (*der Schütz*). Trudno natomiast stwierdzić, co kryło się pod określeniem „inne ćwiczenia”, być może Hainhofer miał na myśli fechtunek, a więc sztukę walki bronią białą będącą elementem rycerskiego rzemiosła, którą to mógł podziwiać w czasie pobytu w Szczecinie, gdzie „na dziedzińcu zamkowym (...) czterech ludzi na różną się broń fechtowało”³⁹.

Gdy posłowie żegnać się i odjeżdżać chcieli, miłościwy książę Ulryk, do winnicy ich powiódłszy, tam się jeszcze z nimi napił, potem zaś na komnaty swe zabrał, gdzie aż do późnej nocy do nich przypijał (co książę jego mość, jeśli taka potrzeba, całkiem nieźle znosi), tak że dnia następnego dopiero, o tej porze co dziś zamierzali, odjechać mogli⁴⁰.

Skutkiem tego zaś było zaniedbanie porannego kanzania. Z powyższego opisu wynikałoby, że Ulryk miał problemy z nadużywaniem alkoholu⁴¹. Przed wydaniem sądu w tej sprawie warto jednak przyjrzeć się dwóm wpisom z dziennika. Pod datą 31 sierpnia Hainhofer zanotował: „przyznać muszę, że dwór ten i tak bardzo umiarkowany i gdy tu obcych nie ma, posłów lub innych miłych gości,

³⁶ Zob. B.W. Brzustowicz, *Turnieje rycerskie na dworze księząt pomorskich w średniowieczu*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2003, z. 1, s. 55–56.

³⁷ Zob. B.W. Brzustowicz, *Turnieje rycerskie...*, s. 55; E. Gwiazdowska, *Widoki Szczecina...*, s. 89 (il. 10) – wspomniany tor do gonitw rycerskich widoczny jest na planie miasta z 1625 r. autorstwa Heinricha Kote.

³⁸ *Filipa Hainhofera dziennik podróży...*, s. 102.

³⁹ Tamże, s. 48.

⁴⁰ Tamże, s. 42.

⁴¹ Taką sugestię wysuwa m.in. A. Bogowska, *Dwór Filipa II...*, s. 40.

ekscesów z nadmiernym i nieobyčajnym piciem się nie zauważa⁴². I jeszcze wpis dotyczący pobytu w Szczecinie polskiego poselstwa:

26 września poseł kazał księcia Ulryka, kanclerza, marszałka, kapitana zamku i mnie przez pułkownika Krachta w gošcinę do siebie poprosić, a gdy też samego pana mego prosić, by mnie do posła wysłał, poseł bowiem i Denhoff chętnie by mnie lepiej poznali. Państwo moi łaskawi odradzili mi jednak tę wizytę, z powodu trunków nadmiaru (...). Także i miłościwy książę Ulryk, innymi sprawami zajęty, na przyjęciu się nie zjawił⁴³.

Ostatnie zdanie może być w tej mierze wymowne. Pojawia się jednak kwestia uczestnictwa księcia w ucztach, podczas których miało miejsce tzw. przypijanie⁴⁴.

Obiad na komnatach księżnej mej najłaskawszej wydano i nikt do czworogrannego stolika książęcego nie zasiadł krom książnych obu, miłościwego księcia Ulryka i mnie; książne obie ze ślicznych, małych, w kryształach rżniętych kielichów do nas przypięły i – jako że po raz pierwszy na komnatach pani mej łaskawej byłem – Jaśnie Wielmożna Księżna zgrabny puchar powitalny przede mną postawić kazała⁴⁵.

Ukazany przez Hainhofera obyczaj (popularny w Rzeszy w XVI–XVII w.) przypisać należy „dworności” i etykietce dworskiej, a także zwykłej gošcinności. Odbywające się na szczecińskim zamku uczyty miały przede wszystkim charakter towarzyski: „przy stole biesiadnym, a również po uczcie, konwersowano o wszystkim i pito na zdrowie”⁴⁶.

Uczyty połączone z „przypijaniem”, dysputami i prezentacją co ciekawszych eksponatów z książęcych zbiorów nie były jedyną formą rozrywki. Na dworze księcia Filipa chętnie grano również w różnego rodzaju gry towarzyskie, ich częstym uczestnikiem był książę Ulryk, jak i sam Filip Hainhofer. Z treści dziennika augsburskiego patrycjusza poznajemy nie tylko ich nazwy, lecz czasami także

⁴² Filipa Hainhofera dziennik podróży..., s. 49.

⁴³ Tamże, s. 118–119.

⁴⁴ Obyczaj „przypijania” i „spełniania trunków” (niem. *Zutrinken, Bescheidthun*) został przedstawiony w komentarzu do dziennika podróży, zob. F.L. von Medem, *Philipp Hainhofers Reise-Tagebuch...*, s. 172–174; D. Dziadowicz-Jezioro, *Przypijać, Przypijanie*, w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 33, Warszawa 2009, s. 578 – użyte w polskim przekładzie „przypijanie” oznacza „wznosić toast za kogoś obecnego”.

⁴⁵ Filipa Hainhofera dziennik podróży..., s. 42.

⁴⁶ Tamże, s. 41.

reguły, jakimi się rządziły. Na pierwszym miejscu wymienić można „gąski”, w którą to grano z wykorzystaniem trzech kości i planszy (malowanej tablicy), według zasady „ten wygrywa, kto pierwszy najlepiej rzuci i nie ma tu tak, że jak w prawdziwej grze w gąskę – do gospody, do studni, do śmierci etc. się jeździ, w którą to grę w Italii studenci powszechnie grywają, osobliwie zimą po kolacji, nim do nauki lub spania się zabiorą”⁴⁷. Widocznie była to jakaś odmiana „gąsek”, bowiem w tym samym miejscu Hainhofer dodaje: „grę w którą graliśmy, poniekąd z *passadieri* porównać można”. Wspomniane zaś *passadieri* było rodzajem popularnej w ówczesnej Italii gry w kości, prawdopodobnie na pieniądze, o czym zdaje się świadczyć wpis z dziennika z 19 września: „wieczorem z miłościwym księciem Ulrykiem i Gabrielem Hindenburgiem *passadieri* trzema kostkami graliśmy i stawiając po groszu, aż do całego złotego guldena doszedłem”⁴⁸. Z kolei znamiona hazardu z pewnością nosiła inna gra, trudno jednak stwierdzić karciana czy w kości: „wraz z trojgiem osób książęcych w niewiernego chłopca o złote guldeny graliśmy, którą to grę takż niewiernością lub podróżą do piekła zowią”⁴⁹. Z powyższych opisów zaobserwować można m.in. przenikanie z Italii na Pomorze renesansowych wzorców kulturowych, choćby w postaci zwykłych gier lub zabaw.

Przy charakterystyce Ulryka Filip Hainhofer wspomniał, że książę „również wobec mej skromnej osoby przez cały mój na Pomorzu pobyt łaskę i dworność zarówno w słowie, jak i w czynie okazywał”. Dowody znaleźć można na kartach dziennika, m.in. częściowo w przytoczonych powyżej fragmentach. Jednocześnie stanowią zasadniczy argument przeciwko tezie o rzekomej niechęci augsburskiego patrycjusza żywionej wobec najmłodszego syna Bogusława XIII. Za przejaw okazywanej „dworności w słowie” uznać można wspólne konwersacje, jakie miały miejsce podczas uczt. Okazję do wymiany zdań stwarzał fakt, że Hainhofera często sadzano u boku Ulryka. Toczono na różne tematy dyskusje odbywały się nie tylko w zamkowych wnętrzach. Augsburczyk zanotował na przykład, że „19 września, dla konwersacji w księcia Ulryka powozie jechałem, ku Kołbaczowi zdążając”⁵⁰. Niestety w większości przypadków przedmiot rozmowy nie jest znany – być może były nim pomorskie osobliwości. Nieco światła rzuca wpis

⁴⁷ Tamże, s. 68.

⁴⁸ Tamże, s. 102.

⁴⁹ Tamże, s. 122.

⁵⁰ Tamże, s. 101.

dotyczący pobytu na wieży widokowej w Grassbergu: „miłościwy książę Ulryk, Schwabe, Zastrow i ja po wielkim pucharze dworskim na powitanie otrzymaliśmy i wraz z panami radcami wielceśmy się weselili, zabawne koncepta opowiadając”⁵¹. W zakończeniu dziennika podróży Hainhofer wspomniał, że wizyta na Pomorzu przypadła na czas żałoby, po śmierci jego syna Filipka. Ogarniętego smutkiem patrycjusza starał się pocieszyć słowem książę Ulryk, o czym wspomina w wpis dotyczący wesela sług książęcych.

Po wieczerzy stoły wszystkie wyniesiono i tańce zaczęto, marszałek zaś i kapitan zamku pannę młodą mi przyprowadzili, bym wraz z nią rej wodzić zechciał, atoli się synka mego zgonem i trwającą jeszcze żałobą usprawiedliwiwszy, kapitana poprosiłem, aby zamiast mnie w pierwszą parę poszedł. Gdy taniec odtąńczono, poprosił mnie miłościwy książę Ulryk, żebym tę grzeczność mu uczynił i również zatańczyć zechciał, on bowiem takiz sam powód ma brata swego, świętej pamięci Jerzego, opłakiwać, jak ja mego Filipka, lecz żałości i smutek życia im przecie nie wróca, a to wszak księżna wdowa owo święto radości dzisiaj wyprawiła, na jej cześć zatem i ja w ślad księcia do tańca ruszyć winienem, com w końcu uczynił i z marszałkiem dwa korowody, tak jak on to z obu księżniczkami robił, księciu Ulrykowi poprowadziłem⁵².

Świadectwem okazywanej gościowi życzliwości z pewnością było zaproszenie na prywatne komnaty: „24 września po nabożeństwie porannym obiad spożyłem w księcia Ulryka komnatach i tu znowu – tak samo jak wszędzie, gdzie po raz pierwszy jadałem – toast powitalny spełnić musiałem”⁵³. Z kolei po przybyciu do Podlesia książę osobiście oprowadził Hainhofera po domu myśliwskim, rozpoczynając zwiedzanie od szczególnego dla augsburczyka miejsca. „Przy komnatach pana mego jest rotunda, okna wokoło mająca, w której to Jaśnie Wielmożny Książę dla rozrywki pisuje i gdzie też niejednen list do mnie napisany został. Tę to izdebkę miłościwy książę Ulryk zaraz po naszym przyjeździe jako pierwszą mi pokazał”⁵⁴. Być może Ulryk był dobrze poinformowany o bliskich relacjach, jakie łączyły obu Filipów, i tym samym chciał sprawić przyjemność gościowi, pokazując w pierwszej kolejności izbę, w której powstawały pisane przez Filipa II listy. Innym wyrazem okazanej życzliwości były wręczone podarunki. „Po wieczerzy

⁵¹ Tamże, s. 80.

⁵² Tamże, s. 96–97.

⁵³ Tamże, s. 110.

⁵⁴ Tamże, s. 73.

pan mój i małżonka jego, a także księżę Ulryk, konterfekty mi olejne podarowali, popiersia ich przedstawiające, Jaśnie Wielmożny Księżę zaś prócz tego pewnym kunsztownym drobiazgiem do mego sztambucha mnie obdarzył i wszyscy się takoz w mój dzienniczek podróży wpisali”⁵⁵. Hainhofer otrzymał również z rąk Filipa II, jego małżonki Zofii oraz Ulryka I medalion z ich wizerunkami. „Obiad na komnatach księcia Ulryka spożyłem, by zaś pana mego uczcić, za radą ludzi jego w dniu tym – również przy komunii – po raz pierwszy łańcuch łaskawie mi darowany i medalion z książęcymi wizerunkami na szyi zawiesiłem”⁵⁶. Tego rodzaju podarunki były wówczas bardzo powszechne – zwyczaj ten przyjął m.in. król polski Zygmunt III Waza, ofiarowując podobny prezent księciu pomorskiemu (prawdopodobnie goszczącemu w Krakowie Jerzemu II)⁵⁷. Prawdziwie cennym podarunkiem okazały się nie obrazy czy medaliony, lecz podarowany przez Ulryka specjalnie spreparowany róg łośia, który miał przynieść ulgę cierpiącemu na zawroty głowy Hainhoferowi.

W trakcie wieczery pani ma najłaskawsza ofiarowała mi pudełko pełne dobrego palonego rogu jeleniego, księżę Ulryk zaś – róg łośia spreparowany, który pod względem mocy i szlachetności niemal z rogiem jednorożca porównać można, gdyż podobnie podczas słabości wzmacnia oraz lęk z serca przepędza, jako i księżnej w jej gorączkowej chorobie bardzo dopomógł⁵⁸.

Podsumowanie okazanej Hainhoferowi życzliwości stanowi wpis następującej treści: „i radował się prawdziwie ów dzielny i pobożny księżę, podobnie jak ukochana małżonka jego i brat umiłowany, ilekroć życzliwość swą najłaskawszą okazać mi mogli”⁵⁹.

Na koniec warto jeszcze przyjrzeć się wpisowi z 1 października 1617 roku:

Przy i po wieczery bardzośmy się weselili, ostatnie toasty wznieśli, a miłościwy księżę Ulryk pożegnał się ze mną, łaski mi swe książęce oraz rekomendację także wobec swych panów braci oferując, po czym na pożegnanie i za podróż szczęśliwą jeszcze jedną szklanicę wychyliłiśmy, księżę bowiem nazajutrz wczesnym rankiem do Podlesia na łowy jechał, by kuchnię książęcą w dziczyznę zaopatrzyć, choć

⁵⁵ Tamże, s. 126.

⁵⁶ Tamże, s. 127.

⁵⁷ J. Żukowski, *Gnademedailen: medale łaski*, http://www.wilanow-palac.pl/gnademedailen_medale_laski.html (30.06.2017).

⁵⁸ *Filipa Hainhofera dziennik podróży...*, s. 128.

⁵⁹ Tamże, s. 84.

i w czwartkowy wieczór po strzeleniu do kurka na łów się był wyprawił i trzy piękne jelenie położył, które w piątek rano na dziedziniec zamkowy przywiózł. Gdy miłościwy książę na komnaty swe się udał, chwilę jeszcze z panem mym łaskawym konwersowałem; i była to już ostatnia wieczerza, którą podczas tej podróży do Szczecina na dworze książęcym spożyłem⁶⁰.

Podsumowując, w świetle sporządzonej przez Filipa Hainhofera relacji z odbytej w 1617 roku podróży na Pomorze książę Ulryk I uchodzi za osobę obdarzoną przymiotami, które czyniły z niego równie odpowiedniego towarzysza dla augsburskiego znawcy dzieł sztuki, co uczony Filip II.

Bibliografia

- Behr-Negendank U., *Die Personalien und Leichen-Processionen der Herzoge von Pommern und ihrer Angehörigen aus den Jahren 1560 bis 1663*, Halle 1869.
- Bogowska A., *Dwór Filipa II i Pomorze Zachodnie w świetle dzienników Filipa Hainhofera*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2003, z. 3, s. 35–44.
- Boras Z., *Książęta Pomorza Zachodniego*, Poznań 1996.
- Brzustowicz B.W., *Turnieje rycerskie na dworze książąt pomorskich w średniowieczu*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2003, z. 1, s. 29–56.
- Bülów G. von, *Marstaller Martin*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 20, Leipzig 1884, s. 446–447.
- Der Pommersche Kunstschränk*, red. A. Brüning, J. Lessing, Berlin 1905.
- Doering O., *Des Augsburger Patriciers Philipp Hainhofer Beziehungen zum Herzog Philipp II von Pommern-Stettin*, Wien 1894.
- Doering O., *Hainhofer Philipp*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 49, Leipzig 1904, s. 719–721.
- Dziadowicz-Jezioro D., *Przypijać, Przypijanie*, w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 33, Warszawa 2009, s. 578.
- Ein Besuch am Hofe zu Stettin im Jahre 1617*, Berlin 1857.
- Fragmenty dziennika podróży Filipa Hainhofera na dwór książęcy w Szczecinie w 1617 roku*, tłum. K. Gołda, przekł. B. Frankiewicz, „Przegląd Zachodniopomorski” 1998, z. 2, s. 138–155.
- Gwiazdowska E., *Widoki Szczecina: źródła ikonograficzne do dziejów miasta od XVI wieku do 1945 roku*, Szczecin 2001.
- Hofmeister A., *Die Matrikel der Universität Rostock II. (Mich. 1499 – Ost. 1611)*, Rostock 1891.

⁶⁰ Tamże, s. 129.

- Häckermann A., *Bogislav XIII., Johann Friedrich, Barnim X., Casimir VIII., Herzöge von Pommern*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 3, Leipzig 1876, s. 55–56.
- Kittler G., *Die Musikpflege am Hofe Herzog Ulrichs in Köslin*, „Monatsblätter der Gesellschaft für pommersche Geschichte und Altertumskunde” 1933, z. 5 (47), s. 65–70.
- Medem F.L. von, *Die Reisen der Herzöge Georg und Wilhelm von Pommern*, w: *Allgemeines Archiv für die Geschichtskunde des preußischen Staates*, t. 13, z. 1, red. L. von Ledebur, Berlin–Posen–Bromberg 1834, s. 356–378.
- Medem F.L. von, *Philipp Hainhofers Reise-Tagebuch, enthaltend Schilderungen aus Franken, Sachsen, der Mark Brandenburg und Pommern im Jahre 1617*, „Baltische Studien” AF 1834, z. 2 (2).
- Medem F.L. von, *Philipp II., Herzog von Pommern und sein Hof. Bruchstück aus P. Hainhofers Reisebeschreibung*, w: *Allgemeines Archiv für die Geschichtskunde des preußischen Staates*, t. 8, red. L. von Ledebur, Berlin–Posen–Bromberg 1832, s. 209–224.
- Micraelius J., *Sechs Bücher vom Alten Pommerlande*, ks. IV, Stettin 1723.
- Mueller J., *Neue Beiträge zur Geschichte der Kunst und ihrer Denkmäler in Pommern*, „Baltische Studien” AF 1878, z. 1 (28), s. 39–62.
- Pyl T., *Philipp II., Herzog von Pommern*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 26, Leipzig 1888, s. 34–36.
- Rymar E., *Rodowód książąt pomorskich*, t. 2, Szczecin 2005.
- Schmidt R., *Bogislav XIII.*, w: *Neue Deutsche Biographie*, t. 2, Berlin 1955, s. 418.
- Steffenhagen E.J.H., *Chemnitz Martin*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 4, Leipzig 1876, s. 118.
- Steinbrück J.B., *Das ehemalige Karthäuser-Kloster Gottes-Gnade, und nachherige Fürstlich Pommersche Luft-Schloß bei Alten Stettin, Oderburg*, Stettin 1780.
- Wehrmann M., *Herzog Ulrich in Tübingen (1607/8)*, „Monatsblätter der Gesellschaft für pommersche Geschichte und Altertumskunde” Jg 1913, z. 8 (27), s. 114–120.
- Wehrmann M., *Unterrichtsplan für den Herzog Ulrich von Pommern (1602)*, „Monatsblätter der Gesellschaft für pommersche Geschichte und Altertumskunde” Jg 1904, z. 8 (18), s. 113–120.
- Złoty wiek Pomorza. Sztuka na dworze książąt pomorskich w XVI i XVII wieku*, red. R. Makąła, Szczecin 2013.
- Żukowski J., *Gnademedailen: medale łaski*, http://www.wilanow-palac.pl/gnademedailen_medale_laski.html (30.06.2017).
- Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. 9, *Filipa Hainhofera dziennik podróży, zawierający obrazki z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617*, przekład i opracowanie K. Gołda, Szczecin 2000.

ABSTRAKT

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie sporządzonej na kartach dziennika podróży przez Filipa Hainhofera charakterystyki księcia pomorskiego Ulryka I (1589–1622), najmłodszego z synów Bogusława XIII i Klary z Brunshwiku-Lüneburga. Przybyły na zaproszenie Filipa II augsburski znawca dzieł sztuki pozostawił szczegółowy opis swego pobytu na Pomorzu. Poczynione obserwacje odnośnie do osób, miejsc, obyczajów i różnego rodzaju osobliwości czynią z jego podróżniczej relacji niezwykle cenne źródło do poznania wybranych aspektów życia codziennego siedemnastowiecznego dworu książąt pomorskich. Podczas pobytu na Pomorzu Filip Hainhofer miał sposobność dobrze poznać księcia Ulryka.

Nakreślona piórem charakterystyka umożliwia odtworzenie w miarę pełnego obrazu jego sylwetki. W świetle dziennika podróży uchodzi za osobę obdarzoną przymiotami, które czyniły z niego równie odpowiedniego towarzysza dla augsburskiego znawcy dzieł sztuki, co uczony Filip II.

**ULRICH I, THE POMERANIAN DUKE, IN THE LIGHT
OF THE TRAVEL JOURNAL WRITTEN BY PHILIPP HAINHOFER IN 1617****ABSTRACT**

The article is supposed to present the picture of Pomeranian Duke Ulrich I (1589–1622), the youngest son of Bogislaw XIII and Clara of Braunschweig-Lüneburg, which was included in the travel journal written by Philipp Hainhofer. He was invited by Philip II and left a detailed description of his stay in Pomerania. Thanks to his observations concerning people, places, customs and various peculiarities his travel relation is a valuable source of information to study selected aspects of everyday life at the 17th-century court of the Pomeranian dukes. While staying at Pomerania, Philipp had the chance to have a careful look at Duke Ulrich.

Philipp's description of the duke allows to reconstruct a full picture of Ulrich. In the light of his travel journal the duke was an appropriate companion for the art connoisseur of Augsburg, at the same level as Philip II.

**PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI
ROCZNIK XXXIV (LXIII) ROK 2019 ZESZYT 2**

PIOTR SIEMIŃSKI

ORCID: 0000-0001-8359-1333

Sąd Rejonowy Szczecin-Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie

e-mail: piotr.sieminski89@gmail.com

**PROFESORA ALFREDA WIELOPOLSKIEGO (1905–1996)
WKŁAD W ROZWÓJ PISARSTWA NAUKOWEGO**

Słowa kluczowe: Alfred Wielopolski, Pomorze Zachodnie, historia gospodarcza, archiwistyka

Keywords: Alfred Wielopolski, West Pomerania, economic history, archival studies

Alfred Wielopolski był jednym z twórców szczecińskiej nauki humanistycznej oraz ojcem założycielem środowiska historycznego¹. Brał udział w tworzeniu się pierwszych instytucji naukowych w mieście. Ważnym przejawem jego pracy był wkład w pisarstwo naukowe. Tematyka pisanych artykułów i monografii była związana z naukowymi zainteresowaniami Profesora, które dotyczyły zagadnień historii gospodarczej oraz archiwistyki. Bardzo ważne były opracowania dotyczące tematyki pomorskiej – publikacje odnoszące się do politycznego i gospodarczego rozwoju Pomorza Zachodniego oraz historii wzajemnych relacji między tymi terenami a Polską na przestrzeni dziejów miały nie tylko charakter pionierski, ale stanowiły również ważny element integracji między tzw. Ziemiąmi Odzyskanymi a resztą kraju. Poniższy artykuł jest próbą przybliżenia najważniejszych z nich, ze wskazaniem okoliczności ich powstania, niejednokrotnie związanych z dramatycznymi wydarzeniami z życia Profesora.

¹ T. Ślepowroński, *Polska i wschodnioniemiecka historiografia Pomorza Zachodniego (1945–1970). Instytucje – koncepcje – badania*, Szczecin 2008, s. 293.

Alfred Szczęsny Wielopolski urodził się 19 października 1905 roku w Chrobrzu i był trzecim z szóstki dzieci Aleksandra Erwina Wielopolskiego oraz Zofii Broel-Plater². Początkowym wychowaniem Alfreda i Zygmunta Wielopolskich zajmował się guwerner Ernest Zaremba³. Po otrzymaniu podstawowego wykształcenia, w roku 1917 Alfred Wielopolski został wysłany do Warszawy, gdzie kontynuował naukę w gimnazjum św. Stanisława Kostki. Zdany egzamin maturalny umożliwił mu rozpoczęcie studiów prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim, które ukończył w roku 1927. Następnie, w latach 1927–1928, przebywał w Montpellier we Francji, gdzie uczęszczał na zajęcia przygotowawczego studium medycznego. Studia te przerwał⁴ i powrócił do kraju, gdzie odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy we Włodzimierzu Wołyńskim oraz w 10. Dywizjonie Artylerii Konnej w Jarosławcu. Po zakończeniu służby wojskowej postanowił uzupełnić swe wykształcenie. W tym celu udał się do Szwajcarii, gdzie na Uniwersytecie w Fryburgu po trzech latach obronił pracę doktorską dotyczącą emigracji polskiej w Ameryce Południowej⁵.

Po uzyskaniu tytułu doktora nauk ekonomicznych i politycznych powrócił do Polski, gdzie wiosną 1931 roku podjął swoją pierwszą pracę. Na łamach tygodnika Stefana Krzywoszewskiego „Świat” opublikował swe pierwsze prace. Następnie, przez krótki czas, pracował w Instytucie Współpracy z Zagranicą,

² Majątek ziemski wchodzący w skład Ordynacji Myszkowskiej znajdował się w posiadaniu rodziny Wielopolskich od 1729 r., gdy zmarł ostatni przedstawiciel spokrewnionego rodu Myszkowskich. Wraz z posiadłościami otrzymali oni również tytuł margrabiowski, który przysługiwał dziedzicowi. Pozostałe dzieci tytułowały się tytułem hrabiowskim. W 1815 r. ordynację odziedziczył margrabia Aleksander Ignacy Wielopolski, należała do niego, mimo że w 1863 r., po wybuchu powstania styczniowego, udał się na emigrację (jako naczelnik rządu cywilnego Królestwa Polskiego starał się powstrzymać powstanie przez zorganizowanie tzw. branki). Majorat znalazł się następnie w posiadaniu jego syna, Zygmunta Andrzeja Wielopolskiego, działacza społecznego oraz polityka reprezentującego stronnictwo konserwatywne. Kolejnym dziedzicem był Aleksander Erwin Wielopolski, ojciec Alfreda Wielopolskiego. Ostatnim dziedzicem Ordynacji Myszkowskiej, po śmierci ojca w 1937 r., został najstarszy brat Alfreda, Zygmunt Konstanty.

³ Urodzony w 1890 r., zmarł 11 maja 1972 r. Po zakończeniu pracy w roli wychowawcy dzieci państwa Wielopolskich został sekretarzem ministra zdrowia Witolda Chodźki, następnie zaś pracował jako urzędnik w Ministerstwie Skarbu. W późniejszym okresie awansował na dyrektora Monopoli Spirytusowego oraz Tytoniowego. W trakcie wojny żołnierz Armii Polskiej na Środkowym Wschodzie, odznaczony Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta i Złotym Krzyżem Zasług, później został doradcą Ministerstwa Skarbu Etiopii.

⁴ Jak wspomina sam Alfred Wielopolski, na skutek zaległości nagromadzonych w ciągu roku akademickiego oraz w obawie przed całkowitą kompromitacją nie przystąpił do egzaminów końcowych co ostatecznie oznaczało rezygnację z dalszych studiów.

⁵ A.W. Labuda, *Kalendarium*, w: A. Wielopolski, *Z herbem po służbach. Wspomnienia*, Warszawa 2016, s. 519–522.

a w końcu 1931 roku został zatrudniony na stanowisku referenta w Wydziale Społeczno-Prasowym w Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP, pełniąc przy tym dodatkowo funkcję prywatnego sekretarza Adama Skwarczyńskiego, szefa Wydziału. Z racji niepełnosprawności A. Skwarczyńskiego wizytował urzędy gminne jako wysłannik rządowej komisji do usprawnienia administracji⁶.

W roku 1933, korzystając z nadarzającej się okazji⁷, Alfred Wielopolski przeniósł się do Wielunia, gdzie objął stanowisko wicestarosty. Funkcję tę pełnił do 1934 roku, kiedy to na osobistą prośbę prezydenta Mościckiego przejął kierownictwo w Referacie Społeczno-Prasowym w Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP po śmierci A. Skwarczyńskiego⁸.

W 1937 roku rozpoczął pracę w Biurze Senatu RP, a w 1939 roku powołano go na stanowisko zastępcy dyrektora. Tuż przed wybuchem wojny został zmobilizowany do wojska, gdzie w stopniu podporucznika służył jako oficer zwiadu 3 baterii w 5 Dywizjonie Artylerii Konnej, która wchodziła w skład Krakowskiej Brygady Kawalerii w armii „Kraków”. Unikając niewoli, w okresie okupacji wraz z rodziną przeniósł się do majątku Stanisława Hofmokla, dziadka ze strony żony, Marii Salomei Wielopolskiej, i zajmował się folwarkiem Klemensówka. W okresie tym udzielał schronienia Żydom i innym osobom poszukiwanym przez nazistów. Ocalenie życia zawdzięczali mu m.in. prof. Józef Kostrzewski czy późniejszy prokurator Jerzy Sawicki⁹. Pod jego opieką znalazł się również Uniwersytet Podziemny. To dzięki tej działalności swój egzamin doktorancki z zakresu archeologii u prof. J. Kostrzewskiego mógł zdać Gerard Labuda¹⁰. W 1944 roku przeniósł się wraz z rodziną do Tuchowa, a następnie do Książa Wielkiego. Krótką, aczkolwiek znaczącą rolę odegrał w Radzie Głównej Opiekuńczej (dalej RGO)¹¹, swoje działania skupiając na opiece i pomocy dzieciom. Działalnością tą Alfred Wielopolski nie chwalił się i rzadko o niej wspominał, zwłaszcza że

⁶ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej AP Szczecin). Zbiór nagrań. Wywiad z prof. Alfredem Wielopolskim, sygn. 9, Szczecin 1980.

⁷ Dotychczasowy zastępca starosty w Wieluniu, Stanisław Tarnowski, został awansowany na wicestarostę w Kaliszu. Tym samym na stanowisku zastępcy był wakat, który objął Alfred Wielopolski.

⁸ A. Wielopolski, *Z herbem po służbach...*, s. 380.

⁹ A. Wielopolski, *List do Obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej*, datowany: Szczecin, 23 września 1951 r., w: *Listy do pierwszych sekretarzy KC PZPR (1944–1970)*, wybór i opracowanie J. Stępień, Warszawa 1994, s. 94–101.

¹⁰ J. Kostrzewski, *Z mego życia*, Wrocław 1970, s. 230–235.

¹¹ B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza*, Warszawa 1985, s. 415.

w latach powojennych niejednokrotnie zarzucano mu kolaborację z nazistami¹²; m.in. na łamach czasopisma „Kulisy Ekspresu Wieczornego” ukazał się artykuł, który fałszywie zaliczał go do grona pracowników Biura Studiów RGO, którzy odpowiedzialni byli za przygotowywanie materiałów do rozmów prowadzonych między prezesem Rady Adamem Ronikiem a przedstawicielami Generalnego Gubernatorstwa¹³.

Początkowa działalność po wojnie

Po zakończeniu wojny przez krótki czas zajmował stanowisko asystenta-wolontariusza w Katedrze Ekonomii Rolnej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po nawiązaniu kontaktu z Józefem Borowikiem, dyrektorem reaktywowanego Instytutu Bałtyckiego, przeprowadził się we wrześniu 1945 roku do Gdańska-Oliwy, w celu podjęcia pracy w charakterze sekretarza w tym Instytucie. Praca ta pozwoliła mu na rozwinięcie naukowych zainteresowań, które skupiały się wokół tematyki szeroko rozumianego Pomorza oraz kwestii gospodarczo-ekonomicznych pomorskich miast¹⁴. Pierwszymi pracami, które wyszły spod pióra A. Wielopolskiego po zakończeniu II wojny światowej, były dwie broszury wydane przez Instytut Bałtycki – *Bydgoszcz. Nowe zadania i widoki rozwoju*¹⁵ oraz *Elbląg: dzieje i przyszłość*¹⁶.

¹² Rozmowa o Alfredzie Wielopolskim z prof. Józefem Stanielewiczem, przeprowadzona 21.11.2017 r.

¹³ AP Szczecin. Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 94, k. 1–11.

¹⁴ AP Szczecin. Zbiór nagrań. Wywiad z prof. Alfredem Wielopolskim, sygn. 9, Szczecin 1980.

¹⁵ Obok rysu historycznego autor przedstawia swoje uwagi dotyczące rozwoju miasta jako punktu kluczowego dla transportu wewnętrznego między częścią wschodnią i zachodnią Polski. A. Wielopolski upatrywał owe „zadania” w czterech celach: 1) dzięki zmianom granic po wojnie Polska kontrolowała w całości bieg rzek Warty oraz Noteci, dodatkowo w jej granicach znalazła się również Odra. W celu zapewnienia rozwoju infrastruktury Bydgoszcz powinna stanowić swisty węzeł, łączący transport kolejowy oraz wodny, umożliwiając m.in. dostawy węgla na teren całego Pomorza; 2) Bydgoszcz powinna przejąć na siebie większy ciężar handlu zagranicznego, odciążając w ten sposób część portów bałtyckich; 3) w następstwie tego przesunięcia miasto powinno odgrywać większą rolę zarówno dla przyszłego importu, jak i eksportu; 4) rozszerzenie zasięgu przemysłowo-handlowego miasta na wielkie połacie rolne, umiejscowione wzdłuż arterii Warty i Noteci. Zob. A. Wielopolski, *Bydgoszcz. Nowe zadania i widoki rozwoju*, Gdańsk 1945.

¹⁶ Szczególnie zaakcentowany został okres pruskiego kryzysu, który w XIX w. doprowadził do stopniowego wyludnienia się miasta i zanikania w nim przemysłu na rzecz rozwoju rolnictwa, a także aspekty dotyczące jego gospodarczego potencjału. W tym przypadku Wielopolski oddzielnie opisał wizje rozwoju Elbląga, odpowiednio biorąc pod uwagę samo miasto, jak i szerszą perspektywę całego kraju. Rozwój miasta, zdaniem autora, powinien skupić się, mimo braku

Wymienione prace, biorąc pod uwagę datę ich wydania oraz podjętą tematykę, miały charakter pionierski. Zagadnienia Pomorza oraz tzw. Ziem Odzyskanych w dużej części kształtowały się dzięki pracownikom Instytutu Bałtyckiego, którzy mieli bogate doświadczenie sięgające okresu sprzed wybuchu wojny. Dzięki wiedzy ekonomicznej, znajomości języków obcych, w tym języka niemieckiego, oraz doświadczeniu nabytym podczas pracy w państwowym aparacie administracyjno-urzędniczym, A. Wielopolski miał podstawy do przeprowadzenia takich prognoz. Dodatkowo jego zainteresowania naukowe skupiały się w tym okresie na historii gospodarczej, na co wpływ miał zapewne przyjazd do Gdańska.

Oprócz pisania artykułów Profesor uczestniczył w różnych spotkaniach metodycznych jako przedstawiciel Instytutu Bałtyckiego¹⁷.

Droga do Szczecina

Decyzja o przeniesieniu się wraz z rodziną do Szczecina była umotywowana chęcią podjęcia pracy w Akademii Handlowej, którą rozpoczął w roku akademickim 1947/48. Jednocześnie, z dniem 1 września 1947 roku, A. Wielopolski został mianowany delegatem Instytutu Bałtyckiego w Szczecinie. Przyjazd do

bezpośredniego dostępu do morza, na przemyśle stoczniowym, który pozwoliłby na budowanie jednostek zarówno na potrzeby transportu morskiego, jak i śródlądowego oraz rozwoju infrastruktury niezbędnej do obsługi portów. Rozwój przemysłu stoczniowego miałby jednocześnie wpływ na rozwój przemysłu żelaznego, który początkowo nastawiony byłby na budowę kotłów i silników statków, w dalszej kolejności produkcja powinna zostać przestawiona na budowę samochodów, maszyn rolniczych i samolotów. Duży nacisk powinien zostać położony na rozwój przemysłu rolniczego. Bazując na rodzimej produkcji, należy rozwijać przemysł mleczny, mięsny oraz olejarski, a dzięki importowi zagranicznemu dodatkowo przemysł tytoniowy, lniarski, browarniczy oraz cukierniczy. Ponadto, istotny dla miasta byłby rozwój przemysłu drzewnego, umożliwiający produkcję statków oraz opakowań w postaci skrzyń, niezbędnych do rozwoju transportu. W dalszej kolejności, Elbląg, biorąc pod uwagę rozwój całego państwa, powinien dążyć do uczestnictwa w handlu morskim, by móc w pewien sposób odciążać ośrodek Gdańsk-Gdynia. Dodatkowo, zdaniem A. Wielopolskiego, Elbląg powinien odegrać kluczową rolę w życiu naukowo-kulturowym. W mieście powinny powstać szkoły, które kształciłyby techników w zakresie budowy statków, maszyn, budowli melioracyjno-wodnych itd. Ostatnim wyznaczonym zadaniem było kulturalne „odczyszczenie” terenów Warmii z wszelkich nalotów niemieczyny. Zob. A. Wielopolski, *Elbląg: dzieje i przyszłość*, Gdańsk 1946.

¹⁷ Na jednym z takich spotkań, które dotyczyło podjęcia prób skodyfikowania prawa morskiego, poznał prof. Józefa Górskiego, który piastował wówczas stanowisko rektora Akademii Handlowej w Poznaniu. Dzięki tej znajomości poznał prof. Leona Babińskiego, który zostanie w przyszłości rektorem pierwszej szczecińskiej uczelni wyższej, szczecińskiego oddziału Akademii Handlowej. Wśród osób tworzących strukturę akademii był również Alfred Wielopolski. Zob. AP Szczecin. Wywiad z prof. Alfredem Wielopolskim. Zbiór nagrań, sygn. 9, Szczecin 1980.

miasta miał na celu również podjęcie próby utworzenia samodzielnego oddziału wspomnianego Instytutu. Zadanie to z przyczyn niezależnych od dyirekcji IB zakończyło się niepowodzeniem¹⁸. Prawdopodobnie było to spowodowane trudnościami wynikającymi z ograniczeń kadrowych, brakiem odpowiedniego zaplecza naukowego i lokalowego¹⁹. Ostatecznie jego stosunek pracy względem Instytutu uległ rozwiązaniu w 1948 roku²⁰.

Na wniosek prof. J. Górskiego w przydziale zajęć otrzymał prowadzenie wykładów z historii gospodarki oraz prawa skarbowego²¹. Ogółem w roku akademickim 1947/1948 podczas trzech trymestrów Wielopolski prowadził dwie godziny wykładów tygodniowo z zakresu historii gospodarczej na pierwszym roku studiów oraz kolejne dwie godziny tygodniowo ze skarbowości i prawa skarbowego na roku drugim. Dodatkowo jako kierownik prowadził seminarium skarbowe wraz z asystentem, Władysławem Stachowiakiem, oraz pełnił funkcję kuratora w Bibliotece Akademii Handlowej²².

Od 1 stycznia 1950 roku Akademia Handlowa została przekształcona w Wyższą Szkołę Ekonomiczną (dalej WSE). Alfred Wielopolski kontynuował wykłady z Historii Gospodarczej i Prawa Skarbowego do 31 sierpnia 1950 roku²³. W następnym roku akademickim do sekretariatu WSE wpłynęło pismo z Ministerstwa Szkół Wyższych i Oświaty, podpisane przez Dyrektora Lisonka. W datowanym na 15 marca lakonicznym zawiadomieniu ministerstwo nie wyraziło zgody na dalsze zatrudnienie dr. Wielopolskiego w jakimkolwiek charakterze. W odpowiedzi na zaistniałą sytuację A. Wielopolski skierował do rektora Leona

¹⁸ J. Stanielewicz, *Alfred Wielopolski*, w: *Uniwersytet Szczeciński – prekursorzy, założyciele, ludzie nauki*, red. J. Stanielewicz, W. Stępiński, E. Włodarczyk, Szczecin 2015, s. 426.

¹⁹ T. Ślepowroński, *Powstanie i przemiany środowiska historycznego Szczecina do połowy lat pięćdziesiątych XX*, w: *W poszukiwaniu tożsamości. Październik 1956 na Pomorzu Zachodnim*, red. A. Machałek, A. Makowski, Szczecin 2007, s. 152.

²⁰ AP Szczecin. Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 45, k. 16.

²¹ Kadre naukowe w Akademii Handlowej w Szczecinie tworzyli ponadto m.in. wojewoda szczeciński Leonard Borkowicz, kierownik szczecińskiej i olsztyńskiej Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym – mgr Andrzej Burda, poseł na Sejm – Henryk Dąbrowicz oraz prezydent Szczecina – mgr inż. Piotr Zaremba. Więcej na temat rozwoju szkolnictwa akademickiego oraz ośrodków naukowych w Szczecinie pisali m.in. H. Lesiński, *Uczelnie wyższe i nauka*, w: *Dzieje Szczecina*, t. IV: 1945–1990, red. T. Białycki, Z. Silski, Szczecin 1998; H. Lesiński, W. Fenrych, *Szkoły wyższe i rozwój życia naukowego*, w: *Pomorze Zachodnie 1945–1965*, red. E. Dobrzycki, H. Lesiński, Z. Łaski, Poznań–Szczecin 1967. Zob. AP Szczecin. Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 46, k. 19.

²² AP Szczecin. Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 46, k. 9–20.

²³ AP Szczecin. Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 48, k. 1–2.

Babińskiego²⁴ pismo, w którym zwrócił się z prośbą o wyjednanie przez profesora w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego i Nauki możliwości dokończenia bieżących zajęć (wykładów i egzaminów końcowych) do końca roku akademickiego. Prośbę swą motywował, w pierwszej kolejności, troską o wypełnienie założeń i zadań, jakie przyjęła Wyższa Szkoła Handlowa w drugim roku planu sześciolletniego²⁵. Na miejsce zwalnianego doktora nie wyznaczono żadnego zastępstwa, dlatego Alfred Wielopolski ostrzegwał przed ryzykiem niezrealizowania założeń programowych przyjętych dla trzech roczników studentów z zakresu wykładanych przez siebie przedmiotów. Wskutek przeprowadzonej 4 kwietnia narady u dyrektora Departamentu Kadr Ministerstwa Leon Babiński uzyskał upoważnienie do kontynuacji pracy przez Wielopolskiego do końca roku akademickiego w zakresie prowadzonych zajęć, seminariów oraz egzaminów²⁶.

Przyczyny relegowania z uczelni nigdy oficjalnie nie podano, bez wątpienia składało się na nią w pierwszej kolejności nazwisko. W dalszej kolejności również przedwojenne doświadczenie i praca na rzecz państwa polskiego przyczyniły się do podejrzliwej postawy wobec jego osoby. W końcu zaś dr Wielopolski nie reprezentował posłusznej postawy biernego podporządkowania się władzy, jego charakter i silna osobowość były postrzegane przez radykałów jako zagrożenie²⁷.

Wbrew przeciwnościom

Relegowanie z uczelni, zważywszy na to, że miał na utrzymaniu rodzinę, było wielkim ciosem. Sytuację dodatkowo pogarszał fakt, że poszukiwanie nowej pracy zakończyło się fiaskiem. Profesor miał nadzieję na zatrudnienie w Wojewódzkim Archiwum Państwowym (dalej WAP), jednak Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie nie udzieliła żadnej odpowiedzi na złożone w lipcu podanie o przyjęcie do pracy. Dopiero po bezprecedensowym liście skierowanym

²⁴ Leon Babiński urodził się w 1891 r., zmarł w 1973 r. w Szczecinie. Z wykształcenia prawnik cywilista. W okresie międzywojennym uczestniczył w organizowaniu polskiego sądownictwa. Po wojnie związany ze szczecińskim oddziałem Akademii Handlowej, początkowo jako zastępca, a następnie rektor uczelni. Współzałożyciel Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego oraz jego prezes w latach 1956–1970.

²⁵ AP Szczecin. Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 48, k. 6–7.

²⁶ Tamże, k. 5.

²⁷ W. Górski, *Ocena działalności naukowej i społecznej Profesora Alfreda Wielopolskiego*, Archiwum Uniwersytetu Szczecińskiego, Dział Nauki. Nadanie tytułu doktora Honoris Causa prof. Alfredowi Wielopolskiemu, sygn. 263/8, k. 11–15.

do prezydenta Bolesława Bieruta sprawie nadano bieg²⁸. Sam list niełatwo dziś jednoznacznie zinterpretować. Czytając go bezkrytycznie, można odnieść wrażenie, że autor całkowicie odżegnuje się od swojej przeszłości oraz klasy społecznej, z której pochodzi, nazywając jej członków „burżujami”. Styl wypowiedzi jest bowiem zbliżony do konwencji samokrytycznej „nowomowy” partyjnej. Bardziej prawdopodobna jest jednak hipoteza, że stosowanie tak wyraźnych hiperbol w laudacji nowego systemu politycznego miało na celu w zakamufłowanie ironii. Ostatecznie, w styczniu 1952 roku dzięki interwencji Wydziału Propagandy KW PZPR w Szczecinie dr Wielopolski znalazł zatrudnienie w WAP w Szczecinie²⁹.

Paradoksalnie, te ciężkie doświadczenia utraty pracy i problemy ze znalezieniem nowego źródła utrzymania miały jeden pozytywny aspekt. Zatrudnienie w WAP przypało na bardzo burzliwy okres. W strukturze państwowej sieci archiwalnej było to archiwum nowe, o zasobie w dużej części stanowiącym materiał niemieckojęzyczny. Zbiory te stanowiły niezwykle cenne materiały dla naukowych zainteresowań Wielopolskiego, dotyczące dziejów zarówno Szczecina, jak i całego Pomorza Zachodniego, a dzięki pracy w archiwum miał do nich nieograniczony dostęp.

Dla samego WAP fakt zatrudnienia osoby ze znajomością języków obcych, zwłaszcza niemieckiego i francuskiego, z doświadczeniem pracy w administracji państwowej i z wykształceniem prawniczym oraz ekonomicznym, było rzadzeniem niemalże opatrnościowym. Jak sama określiła to nowa dyrektor WAP, Irena Okoń³⁰, Alfred Wielopolski stanowił „cenną siłę naukową dla naszego Archiwum”³¹.

W tamtym czasie kadre archiwum stanowiło grono młodych humanistów, dla których możliwość współpracy z Alfredem Wielopolskim pozwoliła na rozbudzenie w sobie naukowych aspiracji i zamiłowania do prac badawczych. W krótkim czasie nowe archiwum w Szczecinie, za duchowym przywództwem A. Wielopolskiego, zaczęło przekształcać się ośrodek naukowo-badawczy. Pracujący w nim archiwiści, w ślad za swym „przewodnikiem”, przestali prezentować

²⁸ A. Wielopolski, *List do Obywatela Prezydenta...*, s. 94–101.

²⁹ AP Szczecin. KW PZPR w Szczecinie, Wydział Propagandy, sygn. 3549, k. 7.

³⁰ Irena Okoń urodziła się w 1907 r. Studia filozoficzne w zakresie historii ukończyła na Uniwersytecie Warszawskim. Po wojnie pracowała w WAP, a w latach 1951–1955 pełniła obowiązki dyrektora archiwum w Szczecinie. Była członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego, oddział w Szczecinie, pełniąc obowiązki sekretarza.

³¹ AP Szczecin. Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 50, k. 15.

postawę bierną wobec znajdujących się w archiwum materiałów. Impuls dany przez Wielopolskiego sprawił, że zaczęła rozwijać się tu historyczna nauka humanistyczna³².

Praca w WAP umożliwiła powrót do pracy naukowej. Do najważniejszych publikacji z lat 1952–1954 należały: fragmenty pracy zbiorowej *Przeszłość Pomorza Zachodniego przemawia*³³ z 1952 roku, *Polsko-Pomorskie spory graniczne w latach 1536–1555*³⁴ opublikowane w „Przeglądzie Zachodnim” nr 4–5 z 1954 roku, *Zagadnienie sił wytwórczych i rozwój stosunków społecznych w rolnictwie Pomorza Zachodniego w pierwszej połowie XIX wieku*³⁵ wydane w „Kwartalniku Historycznym” nr 4 z 1954 roku oraz *Sukiennictwo na Pomorzu*

³² W. Górski, *Ocena działalności naukowej...*, sygn. 263/8, k. 11–15.

³³ K. Chojnacka, W. Lachnitt, I. Okoń, A. Wielopolski, *Przeszłość Pomorza Zachodniego przemawia*, Szczecin 1952.

³⁴ A. Wielopolski, *Polsko-pomorskie spory graniczne w latach 1536–1555*, „Przegląd Zachodni” 1954, nr 4–5. Pomimo zakreślonych w tytule cezur, związanych z dostępem do źródeł znajdujących się w zasobie WAP, autor przytacza zarys historii ziemi czaplneckiej oraz pozostałych terenów granicznych (między Księstwem Pomorskim a Koroną), poczynawszy od darowizny Barnima II dla zakony templariuszy, aż do zaistniałych sporów granicznych w latach 1536–1555 przy przeprowadzaniu lustracji przez komorników królewskich oraz książęcych. W dużej części spór w omawianych latach dotyczy zatargów między wielkimi rodami posiadającymi swe majątki na pograniczu zarówno po jednej, jak i drugiej stronie (starostwa Drahim, Wałcz i Ujście oraz domeny-ekonomii Szczecinek i innych posiadłości lennych po stronie pomorskiej). Autor w sposób niezwykle dokładny odtwarza granicę ówczesnego państwa polskiego z Księstwem Pomorskim oraz zachodzące na przestrzeni wieków jej zmiany, z dokładnym przytoczeniem nazw jezior i rzek, które często ją wyznaczały. Artykuł jednocześnie był zbiorem opublikowanych źródeł w formie załączników w języku łacińskim, niemieckim oraz polskim.

³⁵ A. Wielopolski, *Zagadnienie sił wytwórczych i rozwój stosunków społecznych w rolnictwie Pomorza Zachodniego w pierwszej połowie XIX wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1954, nr 4. Artykuł dotyczył procesu zmian zachodzących w strukturze wiejskiej oraz społecznej. Napisany zgodnie z założeniami materializmu dialektycznego, obok odniesień do prac naukowych Lenina i Stalina, zawierał również dokładne odniesienia do materiałów źródłowych. Punktem wyjścia było przedstawienie, w jaki sposób, głównie dotyczyło to reform Steina-Hardenberga, zmieniła się własność ziemi. Nieracjonalna polityka pruska doprowadziła do skupienia większości gruntów w majątkach junkierskich, co nasiliło wyzysk chłopów oraz przeprowadzanych rugów, efektem czego były masowe ucieczki chłopów do miast oraz za granicę. Ich miejsce zajmowali często chłopcy polscy. Obok przemian społecznych zarysowana w pracy została również kwestia przemian zachodzących w rolnictwie i hodowli zarówno od strony jakościowej, jak i technologicznej. Autor wskazuje szereg przyczyn, które składały się na niski poziom rolnictwa – głównie zbyt długo stosowana trójpołówka, słaby poziom technologiczny oraz inne relikty systemu feudalnego. W końcowym fragmencie Wielopolski zaznacza ciągłość konfliktu klasowego, aż do lat 30. XX w., kiedy do władzy doszli naziści (wg nich sytuację na wsi mógł „poprawić” zbliżający się konflikt zbrojny, w wyniku którego planowano rozwiązać tzw. głód ziemi).

*Zachodnim w XIX wieku*³⁶ opublikowane w XVII tomie „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych” z 1955 roku. Dodatkowo na zlecenie Polskiej Akademii Nauk Wielopolski rozpoczął pracę nad tematyką gospodarczego rozwoju Pomorza Zachodniego³⁷. Powyższe publikacje wraz z wcześniejszymi opracowaniami z okresu pracy w Instytucie Bałtyckim stały się podstawą do nadania 27 kwietnia 1956 roku Wielopolskiemu tytułu naukowego docenta przez Centralną Komisję Kwalifikacyjną dla Pracowników Nauki³⁸. Uzyskanie tytułu docenta umożliwiło Alfredowi Wielopolskiemu ponowne podjęcie pracy dydaktycznej na uczelni.

Powrót do pracy dydaktycznej

Z propozycją objęcia kierownictwa Zakładu Historii Gospodarczej przez Alfreda Wielopolskiego wystąpił Tadeusz Rosner³⁹, rektor Politechniki Szczecińskiej w 1956 roku⁴⁰.

A. Wielopolski wyraził gotowość podjęcia pracy w wymiarze pełnego etatu na uczelni, przy jednoczesnym zachowaniu pełnego etatu w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Szczecinie. Politechnika poinformowała o takim stanowisko Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. W nadesłanej odpowiedzi z września 1956 roku dyrektor Zarządu Wyższych Szkół Technicznych Józef Szymański poinformował, że niemożliwe jest pełnienie obowiązków kierownika Katedry Ekonomii Politycznej Politechniki Szczecińskiej przy jednoczesnym zachowaniu pełnego etatu w obecnym zakładzie pracy, którym było WAP. Wobec zaistniałej sytuacji J. Szymański zaproponował dwa rozwiązania. Rektor politechniki miał

³⁶ A. Wielopolski, *Sukiennictwo na Pomorzu Zachodnim w XIX wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1955, nr 17. Artykuł dotyczy problematyki zanikania sukiennictwa na Pomorzu Zachodnim, szczególnie widocznego po kongresie wiedeńskim, kiedy to na skutek prowadzonych wojen celnych zamknięty zostaje dla lokalnych wytwórców dotychczasowy rynek zbytu na terenach Królestwa Polskiego i Rosji. Wobec rywalizacji z bardziej rozwiniętą technologicznie oraz lepiej skomunikowaną produkcją sukienniczą zachodniej części Niemiec wytwórcy z terenów Pomorza Zachodniego musieli zawiesić i zakończyć działalność.

³⁷ AP Szczecin. Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 49, k. 12–13.

³⁸ Tamże, k. 18.

³⁹ Tadeusz Rosner (1899–1972) po wojnie wykładał w Szkole Inżynierskiej w Szczecinie, której był dziekanem w latach 1950–1953, następnie pracował jako wykładowca na Politechnice Szczecińskiej, w latach 1953–1958 pełnił funkcję rektora. Był również jednym z założycieli Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego, jego zainteresowania badawcze skupiały się wokół technologii włókien sztucznych.

⁴⁰ AP Szczecin. Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 52, k. 1.

zapropnować i nakłonić dr. Wielopolskiego do zdecydowania się na podjęcie pełnego zatrudnienia na politechnice oraz połowy etatu w WAP. W przeciwnym razie ministerstwo godziło się na powołanie Wielopolskiego do pracy dydaktycznej na uczelni jedynie w wymiarze połowy etatu⁴¹. Profesor wybrał pełen etat na uczelni.

Naczelnny dyrektor Archiwów Państwowych Henryk Altman⁴² w porozumieniu z dyrektorem WAP w Szczecinie przychylił się do prośby dr. Wielopolskiego, jednak w odwrotnej proporcji. Wymiar dodatkowej pracy dydaktycznej na Politechnice Szczecińskiej, na który początkowo zgodził się naczelnny dyrektor Archiwów Państwowych, wyniósł pół etatu. Wobec takiego stanowiska Archiwum Państwowego i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego rektor zaangażował dr. Wielopolskiego od 1 września na samodzielnego pracownika nauki przy Katedrze Ekonomii Politycznej na Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym Transportu Drogowego Politechniki Szczecińskiej w wymiarze połowy etatu⁴³.

Aleksander Wielopolski, mimo łączenia dwóch etatów, kontynuował pisanie prac naukowych. Do najwcześniejszych publikacji, do roku 1958, należą poświęcone rozwojowi gospodarczemu i archiwoznawstwu: *Memoriał landrata z Bytowa o położeniu ludności polskiej w powiecie bytowskim*⁴⁴, *Materiały do ruchu chłopskiego na Pomorzu Zachodnim w dobie Wiosny Ludów*⁴⁵, *Drogi rozwoju*

⁴¹ Tamże, k. 2.

⁴² Henryk Altman (1897–1974), naczelnny dyrektor Archiwów Państwowych w latach 1952–1965.

⁴³ AP Szczecin. Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 52, k. 3.

⁴⁴ Jest to artykuł połączony z edycją źródła. Autorem memoriału jest landrat bytowski Henryk Fryderyk von Puttkamer. Okolicznościami skłaniającymi go do opisanie sytuacji robotników pochodzenia polskiego była rosnąca ilość kradzieży (wycinanie drzew i kłusownictwo) dokonywanych przez Polaków. W ocenie von Puttkamera, przedstawiciela klasy junkierskiej, „tutejszy Polak nie posiada w ogóle zalet, które są podstawą wszelkiego rozwoju gospodarczego”. Co ciekawe, w swych ocenach zachowuje on pewne niecisłości, z jednej strony zarzucając np. Polakom alkoholizm, a z drugiej wskazując na konieczność spożywania alkoholu jako czynnika niezbędnego do wzmoczonego wysiłku fizycznego. Całkowita więc ocena przeprowadzona przez landrata jest w rzeczywistości zniekształcona i nacechowana poczuciem wyższości względem ludności polskiej. A. Wielopolski, *Memoriał landrata z Bytowa o położeniu ludności polskiej w powiecie bytowskim*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1958, nr 1 (4).

⁴⁵ Publikacja ta wymienia i opisuje materiały znajdujące się w zasobach WAP. Zamieszki chłopskie w okresie Wiosny Ludów były zagadnieniem niepodejmowanym dotychczas w literaturze przedmiotu. Przytoczone archiwalia dotyczyły zapisków policyjnych i państwowych Regencji Szczecińskiej oraz burmistrza Trzebiatowa. Ruchy chłopskie były wywołane z jednej strony powiększającą się dysproporcją między statusem majątkowym chłopów (rosnące zubożenie) oraz junkrów, a także coraz bardziej zauważalnym różnicowaniem się samej warstwy chłopskiej,

*gospodarczego wsi i miast zachodnio-pomorskich w latach 1850–1914*⁴⁶, które zostały opublikowane w zeszytach „Studia i Materiały do Dziejów Wielopolski i Pomorza”, oraz *Źródła do dziejów Polski w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Szczecinie*⁴⁷, które ukazały się w „Archeionie” w 1957 roku⁴⁸.

głównie na skutek komasacji gruntów w procesie tzw. separacji specjalnej, co doprowadziło do podziału dotychczasowych wspólnot gromadzkich. Wspomniany ruch chłopski w okolicach Trzebiatowa, który należał do terenów domeny państwowej, został ostatecznie stłumiony przez oddziały wojskowe. Zob. A. Wielopolski, *Materiały do ruchu chłopskiego na Pomorzu Zachodnim w dobie Wiosny Ludów*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1958, nr 1 (4).

⁴⁶ Praca ta opisuje przemiany społeczne i gospodarcze na terenie prowincji Pomorze (w jej skład w okresie pruskim wchodziły regencje szczecińska, koszalińska oraz strzałowska), które doprowadziły ostatecznie do utraty tych ziem na rzecz Polski. Podczas pracy nad artykułem Wielopolski wykorzystał dużą ilość materiałów archiwalnych (głównie materiałów administracji urzędu naczelnego prezydenta prowincji Pomorze i dokumentów regencji) i statystycznych (wydawnictwa pruskiego biura statystycznego), znajdujących się w zasobie WAP oraz nielicznych opracowaniach naukowych. Tym samym opracowanie zagadnienia związanego z rozwojem gospodarczym Pomorza Zachodniego, we wspomnianym okresie, było uzupełnieniem luki nie tylko w literaturze polskojęzycznej, ale również niemieckojęzycznej. W sposób dokładny autor przedstawia zarys zmian zachodzących w rolnictwie Pomorza Zachodniego, charakterystycznych wyłącznie dla tych terenów Niemiec. Przemiany wpływające na tzw. pruską drogę rozwoju kapitalizmu na wsi doprowadziły do skupienia wielkich majątków ziemskich w rękach nielicznych junkrów, zaś ich folwarki na długie lata zdystansowały gospodarstwa chłopskie. Nieznaczna poprawa nastąpiła wraz z rozwojem kolejnictwa wąskotorowego. Jednak na skutek zbyt wyraźnego podziału klasowego wielu chłopów uciekało na zachód Niemiec, do silnie rozwijających się miast. Miejsce wychodźców zajmowali przybysze z Węgier, Włoch, a z czasem również pochodzenia polskiego. Obok opisanego stosunków ludnościowych oraz przemian w rolnictwie autor podkreśla również znaczenie rozwoju miast oraz szlaków komunikacyjnych. Te ostatnie miały znaczny wpływ na rynek wewnętrzny i zewnętrzny, skupiający się na kontaktach ze Stanami Zjednoczonymi, Anglią czy Azją. Zob. A. Wielopolski, *Drogi rozwoju gospodarczego wsi i miast zachodnio-pomorskich w latach 1850–1914*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1958, nr 1 (4).

⁴⁷ Artykuł stanowi jednocześnie przewodnik po zasobie WAP dotyczącym zbiorów materiałów archiwalnych odnoszących się do Polski, pochodzących z kancelarii lokalnych książy, następnie z kancelarii szwedzkiego namiestnika w Szczecinie i Strzałkowie, dalej z kancelarii pruskiej komory wojny i domen, zaś ostatecznie, po przeprowadzonej reformie Steina i Hardenberga, pruskiej kancelarii pruskiej administracji terytorialnej. Przytaczane materiały są charakteryzowane i podane w następujących grupach tematycznych: stosunki dyplomatyczne, stosunki gospodarcze (kwestia pożyczki zaciągniętej przez Zygmunta Augusta oraz kwesta żeglugi warciańsko-odrzańskiej), kwestie graniczne (wszelkie spory i wzajemne skargi). W dalszej kolejności scharakteryzowane zostały materiały wytwarzane poza kancelariami książęcymi, które dotyczyły spraw polskich – np. archiwalia odnoszące się do emigracji powstańców listopadowych i styczniowych na tereny Pomorza Zachodniego. Na końcu artykułu zostały podane materiały kartograficzne oraz wykaz badaczy korzystających ze zbiorów WAP wraz z podaniem badanej przez nich problematyki. Zob. A. Wielopolski, *Źródła do dziejów Polski w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Szczecinie*, „Archeion” 1957, nr 27.

⁴⁸ AP Szczecin. Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 52, k. 7.

Najważniejszą pracą, powstałą w tym okresie, była monografia *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800–1918*, do której autor kilka lat gromadził i porządkował materiały. Owa książka napisana została na zlecenie Zakładu Historii Polskiej Akademii Nauk i opublikowana ze środków Wydziału Nauk Społecznych Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego w 1959 roku. W pewnej mierze była syntezą wcześniejszych artykułów dotyczących tematyki historii rozwoju gospodarczego terenów Pomorza Zachodniego, jak np. wspomniane *Drogi rozwoju gospodarczego wsi i miast* oraz *Przyczyny zamierania sukiennictwa na Pomorzu Zachodnim w XIX wieku*. Choć w swej monografii oprócz materiału źródłowego Wielopolski korzystał z obszernej literatury niemieckojęzycznej z okresu sprzed 1939 roku, to jednak nie powielał obecnego w nich jednostronnego spojrzenia na kwestie rozwoju gospodarczego. Autor skupił się na kolejnym opisanu czterech okresów charakterystycznych dla „pruskiej drogi rozwoju kapitalizmu”⁴⁹.

Na podstawie wyżej wymienionych prac Centralna Komisja Kwalifikacyjna dla Pracowników Nauki 26 lutego 1959 roku podjęła uchwałę, na mocy której Alfredowi Wielopolskiemu przyznano tytuł profesora nadzwyczajnego⁵⁰.

Z dniem 15 lipca 1961 roku Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego powołało Alfreda Wielopolskiego na stanowiska kierownika Katedry Historii Gospodarczej na Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym Transportu Drogowego Politechniki Szczecińskiej w Szczecinie⁵¹ oraz przydzielono mu etat profesora nadzwyczajnego na Politechnice Szczecińskiej⁵².

⁴⁹ Opracowanie dotyczyło okresu od 1800 do 1850 r.; przybliżone zostały kulisy przeprowadzonych reform pruskich, mających na celu likwidację systemu feudalnego. W przypadku Pomorza reformy przeprowadzane na skutek klęsk poniesionych w wojnach napoleońskich zachodziły w tempie o wiele wolniejszym niż w zachodniej części Prus. Związane to było z agrarnym charakterem owych terenów. Druga część obejmowała okres do światowego kryzysu rolnego w 1882 r. Wielopolski skupił się na przedstawieniu przemian, jakie zachodziły w obszarze gospodarstw rolnych oraz w gospodarstwach chłopskich, które wiązały się z utrzymaniem wielkich własności junkierskich kosztem zahamowania rozwoju przemysłowego, a w następstwie do stopniowego wyludniania się wsi. Trzecia część dotyczyła kolejnych kryzysów, co skutkowało zmianą renty agrarnej. Okres do 1914 r. charakteryzował się również coraz częstszym sprowadzaniem pracowników sezonowych pochodzenia polskiego. Ostatnia część dotyczy lat Wielkiej Wojny, do wybuchu, której przyczynił się rozwój niemieckiego imperializmu. Zob. A. Wielopolski, *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800–1918*, Szczecin 1959.

⁵⁰ AP Szczecin. Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 52, k. 8.

⁵¹ Tamże, k. 10.

⁵² Tamże, k. 11.

We wrześniu 1961 roku został zmuszony do rezygnacji z pracy w WAP na skutek zmian przepisów dotyczących podejmowania dodatkowych zajęć zarobkowych przez samodzielnych pracowników nauki zatrudnionych w uczelniach wyższych oraz w Polskiej Akademii Nauk⁵³. Nadal jednak utrzymywał ożywiony i stały kontakt z jego pracownikami. Minister szkolnictwa wyższego powołał go do Rady Archiwalnej, którą to funkcję pełnił w latach 1961–1964⁵⁴.

W 1965 roku opublikowana została kolejna monografia Wielopolskiego, nosząca tytuł *Ustrój polityczny Pomorza Zachodniego w XIX wieku*⁵⁵. Praca ta była zwieńczeniem wieloletnich badań oraz licznych kwerend archiwalnych, odpowiadała również specyficznym zainteresowaniom, związanym z aspektami prawno-administracyjnymi. Była dokładną i pierwszą w języku polskim kompleksową analizą dotyczącą oceny ustrojowego ukształtowania Pomorza Zachodniego pod względem władz państwowych oraz samorządowych, administracyjnych, sądowych i szkolnych. Główna oś narracji położona została na zależności pomiędzy strukturą gospodarczą Pomorza a pruskim centralizmem państwowym i dążeniami politycznymi lokalnych struktur samorządowych⁵⁶. Jej potencjalnymi odbiorcami mieli być archiwiści oraz inni badacze interesujący się zagadnieniami politycznymi i ustrojowymi Pomorza Zachodniego. Zdaniem Jana Wąsickiego praca ta w doskonały sposób ukazywała ustrojową odrębność Pomorza Zachodniego względem pozostałej części Prus. Dodatkowo autor przeprowadził w niej niezwykle dokładną analizę struktur społecznych i zmian, jakie w ich obrębie zachodziły na przestrzeni lat. Tak jak większość prac A. Wielopolskiego również ta miała charakter pionierski. Do stworzenia powyższej monografii autor posłużył się obszernym materiałem archiwalnym oraz publikacjami niemieckojęzycznymi. Stanowiła również doskonałe uzupełnienie wcześniejszej monografii, dotyczącej rozwoju gospodarczego Pomorza Zachodniego⁵⁷. Zdaniem Gerarda Labudy, recenzenta z ramienia Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, praca

⁵³ Tamże, k. 16.

⁵⁴ AP Szczecin. Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 49, k. 25–27.

⁵⁵ A. Wielopolski, *Ustrój polityczny Pomorza Zachodniego w XIX wieku*, Poznań 1965.

⁵⁶ J. Kępiński, *Pismo rektora Politechniki Szczecińskiej z dnia 27 marca 1967 roku do Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w sprawie przyznania nagrody dla prof. A. Wielopolskiego*, w: teczka osobowa Alfreda Wielopolskiego, Archiwum Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego, brak foliacji.

⁵⁷ J. Wąsicki, *Opinia w sprawie nadania tytułu profesora zwyczajnego*, AP Szczecin. Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 12, k. 2.

stanowiła „wysokie osiągnięcie badawcze i dziejopisarskie”. Pomimo upływu lat jest do dziś niezwykle cennym i aktualnym źródłem do poznania przemian ustrojowych charakterystycznych dla Pomorza Zachodniego. Publikacja uzupełniała lukę w historiografii regionalnej oraz dodatkowo stanowiła cenną pomoc dla wszystkich badaczy zajmujących się zagadnieniami Pomorza.

Uchwałą Rady Państwa z dnia 8 czerwca 1968 roku Alfredowi Wielopolskiemu został przyznany tytuł profesora zwyczajnego nauk humanistycznych, jednocześnie minister oświaty i szkolnictwa wyższego, Roman Misiewicz, powołał go na stanowiska profesora zwyczajnego przy Katedrze Historii Gospodarczej na Politechnice Szczecińskiej⁵⁸.

Na mocy zarządzenia rektora Politechniki Szczecińskiej oraz zarządzenia ministra oświaty i szkolnictwa wyższego w Instytucie Nauk Ekonomicznych i Społecznych Politechniki Szczecińskiej 1 września 1970 roku został utworzony Zakład Historii Gospodarczej i Doktryn Ekonomicznych⁵⁹. W dniu następnym rektor Kępiński mianował prof. Wielopolskiego kierownikiem nowo utworzonego zakładu⁶⁰. Funkcję tę piastował aż do odejścia na emeryturę w 1976 roku⁶¹.

Od początku pracy na Wydziale Inżynierjno-Ekonomicznym Transportu Drogowego zainteresowania Profesora rozszerzyły się o tematykę związaną z rozwojem transportu na przestrzeni dziejów oraz uchwyceniem zależności pomiędzy rozwojem poziomu transportu a rozwojem gospodarczym. We wcześniejszych pracach dotyczących samych kwestii gospodarczych zagadnienia związane z transportem były obecne. Z czasem stały się jednak widoczną i odrębną dziedziną zainteresowań Alfreda Wielopolskiego. Do najważniejszych prac z zakresu rozwoju transportu należą monografia *Rozwój komunikacji miejskiej w Szczecinie w latach 1945–1970*⁶², opublikowana przez Instytut Zachodniopomorski, oraz artykuł pod tytułem *Rozwój handlu i żeglugi bałtyckiej w XIX i na początku*

⁵⁸ AP Szczecin. Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 52, k. 29.

⁵⁹ Tamże, k. 35.

⁶⁰ Tamże, k. 36–37.

⁶¹ Tamże, k. 50–51.

⁶² Monografia dotycząca szczecińskiej komunikacji była pracą niezwykle ciekawą, ponieważ dotyczyła tematyki bieżącej. Był to „pionierski szlak”, jak się okazało, możliwe jest opisanie zagadnienia współczesnego w połączeniu z zarysem historycznym. Profesor po raz kolejny posłużył się materiałami wcześniej niewykorzystywanymi. Zob. A. Wielopolski, *Rozwój komunikacji miejskiej w Szczecinie w latach 1945–1970*, Szczecin 1970.

XX wieku⁶³, opublikowany na łamach drugiego zeszytu XXXV tomu „Zapisków Historycznych”⁶⁴.

Zwieńczeniem pracy w charakterze wykładowcy na Wydziale Politechniki Szczecińskiej oraz największym opracowaniem monograficznym, które wyszło spod pióra Wielopolskiego, była książka *Zarys gospodarczych dziejów transportu do roku 1939*. Opracowanie to było pierwszym w literaturze polskiej oraz światowej, syntetycznym zarysowaniem dziejów światowego transportu, poczynawszy od epoki neolitycznej, aż do wybuchu II wojny światowej. Opisywane w monografii zagadnienia dotyczyły kwestii rozwoju transportu oraz wzajemnego oddziaływania na siebie transportu, a także rozwoju gospodarczego danego obszaru. Dokładnej analizie zostały poddane stosunki społeczne, zachodzące w nich zmiany związane z rozwojem transportu i zależności między nimi zachodzące⁶⁵.

Praca była owocem niezwykle starannej i pogłębionej analizy dostępnych opracowań. Opiewająca na 396 pozycji bibliografia pozwoliła Alfredowi Wielopolskiemu na stworzenie doskonałej i ponadczasowej, syntetycznej monografii, która uzupełniła dotkliwy brak zarówno w historiografii polskiej, jak i światowej. Synteza ta była również swoistym zakończeniem pewnego etapu w życiu Profesora, związanego z dydaktyczną rolą na Wydziale Inżynierjno-Ekonomicznym Transportu Politechniki Szczecińskiej, będąc podsumowaniem wieloletnich zajęć wykładowych z dziedziny historii gospodarki i jednocześnie pierwszym kompleksowym podręcznikiem akademickim do poznania historii transportu.

Przemysław Małek, jeden z recenzentów, zwrócił uwagę na niezwykle styl, w jakim książka została napisana. Dzięki zastosowaniu francuskiej szkoły narracji oraz dostępnego języka była zrozumiała nie tylko dla studentów czy historyków, ale i dla szerszego grona czytelników, którzy dzięki wciągającej lekturze

⁶³ A. Wielopolski, *Rozwój handlu i żegluga bałtyckiej w XIX i na początku XX wieku*, „Zapiski Historyczne” 1970, nr 2 (35).

⁶⁴ AP Szczecin. Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 52, k. 39.

⁶⁵ Na wstępie Alfred Wielopolski zaznaczył, że w tytule użył słowa „zarys”. Zabieg ten spowodowany był świadomością autora o obszerności podjętego zagadnienia, zważywszy na obejmujący go okres oraz przekrój wszystkich epok przy jednoczesnych ograniczeniach wydawniczych. Zwłaszcza w związku z tymi ostatnimi profesor musiał skupić uwagę na krajach centralnej Europy, Ameryki, jednak z wyraźnym zaznaczeniem Polski oraz Rosji. A. Wielopolski, *Zarys gospodarczych dziejów transportu do roku 1939*, Warszawa 1975.

mogli poznać ogromną ilość faktów związanych z rozwojem transportu, niepublikowanych wcześniej w literaturze polskiej⁶⁶.

W przeciwieństwie do pozostałych prac z zakresu zagadnień gospodarczych czy społeczno-politycznych monografia ta nie dotyczyła ściśle regionu Pomorza Zachodniego. Charakterystyczna jest również cezura górna syntezy, kończąca się na roku 1939. Jak przyznał sam Profesor w jednej z rozmów z J. Piskozubem, była to data kończąca pewien etap w jego życiu, związany z okresem młodości oraz służby państwowej. Było to życie, które bezpowrotnie zakończyło się wraz z klęską kampanii wrześniowej w 1939 roku. Znaczącym wyróżnieniem, stanowiącym zwieńczenie akademickiej i naukowej pracy na Politechnice Szczecińskiej, było przyznanie mu tytułu doktora *honoris causa* w roku 1975. W uzasadnieniu wniosku o nadanie tego honorowego i zaszczytnego tytułu rektor Zygmunt Zieliński⁶⁷ w pierwszej kolejności wymienił ogromny dorobek naukowy Profesora, obejmujący 7 samodzielnych publikacji książkowych, 4 publikacje zbiorowe, 41 artykułów naukowych, 3 skrypty, 21 publikowanych recenzji oraz sporą ilość publikacji o charakterze popularyzatorskim⁶⁸. Szczególnie ważny wkład w życie naukowe, polityczne oraz społeczne regionu i Szczecina miały prace z zakresu historii gospodarczej oraz polityczno-ustrojowej Pomorza. Prace prof. Wielopolskiego nie tylko miały charakter pionierski, ale dzięki sięgnięciu do najstarszych źródeł archiwalnych ukazywały odwieczną przynależność Pomorza Zachodniego do Polski. W ten sposób prace te wpływały pozytywnie na zjawisko integracji tych terenów z pozostałą częścią kraju, dając jednocześnie odpór niemieckiemu rewizjonizmowi, który rozwijał się po II wojnie światowej⁶⁹. W dalszej części uzasadnienia został położony nacisk na niezwykle szerokie spektrum jego zainteresowań. Rektor politechniki prof. Józef Kępiński zaznaczał jednocześnie, że zainteresowania te nie zamykały się jedynie na tematyce regionalnej. Zwłaszcza

⁶⁶ P. Małek, *Recenzja Zarysu gospodarczych dziejów transportu do roku 1939 autorstwa Alfreda Wielopolskiego*, w: teczka osobowa Alfreda Wielopolskiego, Archiwum Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego, Szczecin 1976, brak foliacji.

⁶⁷ Urodzony w 1929 r., zmarł w 2009. Polski ekonomista oraz statystyk. W latach 1975–1981 rektor Politechniki Szczecińskiej. Od 1982 r. przebywał na stażu na Uniwersytecie Stanowym w Tempie (Floryda). Po powrocie rozpoczął pracę na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Zainteresowania naukowe oscylowały wokół badań nad metodą analizy sezonowej oraz procesach stochastycznych.

⁶⁸ J. Kępiński, *Uzasadnienie wniosku o nadanie tytułu doktora honoris causa Politechniki Szczecińskiej dla prof. Alfreda Wielopolskiego*, w: teczka osobowa Alfreda Wielopolskiego, Archiwum Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego, brak foliacji.

⁶⁹ Tamże.

w zakresie gospodarczym zainteresowania Alfreda Wielopolskiego sięgały do problematyki światowej, czego wyrazem były liczne publikowane przez niego recenzje książek, dotyczące badań prowadzonych m.in. przez uczonych radzieckich, niemieckich, angielskich, francuskich oraz amerykańskich⁷⁰. Spośród tych prac szczególnie dawało się zauważyć zainteresowania problematyką niemcoznawczą⁷¹. Podkreślony został również niezwykle wysoki poziom pracy dydaktycznej. W zakresie studiów stacjonarnych i niestacjonarnych w Szczecinie oraz punkcie konsultacyjnym w Koszalinie w wykładach Alfreda Wielopolskiego przez wszystkie lata pracy dydaktycznej uczestniczyło ponad 3 tys. studentów ekonomii. Wkład Profesora w kształtowanie się naukowych ośrodków badawczych w Szczecinie również był nie do przecenienia⁷².

Należy zaznaczyć, że prace wychodzące spod jego pióra były typowe dla okresu, w którym tworzył. Wykorzystane metody charakterystyczne były dla historiografii doby dialektyzmu naukowego. Był to zabieg konieczny, by dzieła jego mogły ukazywać się drukiem. Niezależnie od własnych przekonań i odczuć pozostał on wierny maksymie rodowej, która brzmiała: *Frangos non flectat* (Uginaj się, ale nie łam⁷³). Tym samym, niczym jego przodek margrabia Aleksander Wielopolski, tworzył on w „duchu pracy organicznej”, przyczyniając się do rozwoju pomorskiego środowiska naukowego oraz pisarstwa naukowego dotyczącego tematyki Pomorza Zachodniego. Określenia tego użył Kazimierz Kozłowski w trakcie jednego z wywiadów, jakie przeprowadził z A. Wielopolskim Zbigniew

⁷⁰ Przykładowe recenzje: E.V. Spiridonova, *Ekonomiceskaja politika i ekonomiceskije wzgledy Petera I*, Moskwa 1952 („Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1954, nr 16); E. Klein, *Von der Reform zur Restauration. Finanzpolitik und Gesetzgebung des preuss. Staateskanzlers K.A. von Hardeberg*, Berlin 1965 („Roczniki Historyczne” 1975, nr 41); J. Clifford, *Aspect of Economic Development 1760–1960*, Londyn 1967 („Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1971, nr 32); P. Merlin, *Les transports parisiens. Tetude de geographie economique et sociale*, Paryż 1967 („Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1967, nr 30) oraz A.F. Weber, *The Growth of Cities in the XIX Century*, New York 1963 („Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1965, nr 27).

⁷¹ J. Kępiński, *Uzasadnienie wniosku o nadanie tytułu doktora honoris causa...*, brak foliacji.

⁷² Tamże.

⁷³ *Arystokrata na służbie* – reportaż Małgorzaty Furgi i Anny Kolmer. W rozmowie wzięli udział: Agnes Delahaye, Zofia Nieszowska-Kwiecień, Jan i Andrzej Wielopolscy oraz prof. Józef Stanielewicz. Reportaż wyemitowany w Radiu Szczecin w związku z opublikowaniem w 2016 r. przez Naczelną Dyрекcyję Archiwów Państwowych wspomnień prof. Alfreda Wielopolskiego.

Kosiorowski⁷⁴. Więcej na temat prowadzenia badań historycznych w dobie PRL pisali m.in. Rafał Stobiecki⁷⁵ oraz Tadeusz Rutkowski⁷⁶.

Z dniem 1 października 1976 roku prof. Wielopolski przeszedł na emeryturę. Emerytura ta miała charakter symboliczny, gdyż przez kolejne lata, działalność profesora Wielopolskiego w życiu kulturalnym oraz naukowym Szczecina była znacząca.

Podsumowanie

Działalność naukowa Alfreda Wielopolskiego nie skupiała się jednak wyłącznie wokół pisarstwa naukowego. Był on jednym z twórców i członków większości szczecińskich instytucji i towarzystw naukowych. Należał m.in. do Szczecińskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, Instytutu Zachodnio-Pomorskiego, Sekcji Historycznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej oraz Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego.

Jak zauważał Gerard Labuda, Alfred Wielopolski był w grupie osób, którym przyszło odbudować państwo z wojennej zawieruchy. Dodatkowo, w momencie przeprowadzenia się do Szczecina, zadanie odbudowy zostało rozszerzone o potrzebę zagospodarowania oraz doprowadzenia do zintegrowania tych terenów względem reszty kraju. W ocenie profesora Labudy Alfred Wielopolski jak mało kto, dzięki swojemu wykształceniu oraz doświadczeniu z okresu przedwojennego, zwłaszcza z zakresu pracy administracji państwowej, był do tego zaszczytnego, ale również ciężkiego i odpowiedzialnego zadania kandydatem doskonałym⁷⁷.

Andrzej Piskozub w swej ocenie dorobku naukowego Alfreda Wielopolskiego podkreślił, że powstanie w 1985 roku Uniwersytetu Szczecińskiego było możliwe tylko dzięki działalności nielicznej grupy naukowych pionierów, spośród których czołowe miejsce zajmował właśnie profesor Wielopolski. Jego działalność była szczególnie widoczna w powstawaniu i kształtowaniu się

⁷⁴ Z. Kosiorowski, *Jak woda szukająca formy*, w: *Mój ocean prawdziwy. Zbiór reportaży*, Szczecin 1985, s. 168–169.

⁷⁵ R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007.

⁷⁶ T. Rutkowski, *Władze PRL i historycy. Okres gomułkowski (1956–1970)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 3 (8) oraz *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007.

⁷⁷ G. Labuda, *O naukowej i organizacyjnej działalności Profesora Alfreda Wielopolskiego w Szczecinie*, Archiwum Uniwersytetu Szczecińskiego, Dział Nauki, Nadanie tytułu doktora Honoris Causa prof. Alfredowi Wielopolskiemu, sygn. 263/8, k. 21–25.

nauki humanistycznej. Za ten niepowtarzalny, nieoceniony i pionierski wkład w powstanie i rozwój humanistyki w ośrodku szczecińskim 19 października 1995 roku, w dniu 90. urodzin Alfreda Wielopolskiego, Uniwersytet Szczeciński nadał mu tytuł doktora *honoris causa*⁷⁸. Było to wspaniałe i całkowicie zasłużone zwieńczenie dorobku naukowego oraz społeczno-kulturalnego wkładu Profesora w rozwój miasta. W ten sposób część długu, jaki Szczecin zaciągnął u Alfreda Wielopolskiego, został spłacony⁷⁹.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Szczecinie

KW PZPR w Szczecinie, Wydział Propagandy, sygn. 3549.

Spuścizna Alfreda Wielopolskiego, sygn. 12, 45, 46, 48, 49, 50, 52, 86, 87, 94.

Zbiór nagrań, sygn. 9.

Archiwum Uniwersytetu Szczecińskiego

Dział Nauki, Nadanie tytułu doktora Honoris Causa prof. Alfredowi Wielopolskiemu, sygn. NB-4111, 263/8.

Archiwum Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego

Teczka osobowa Alfreda Wielopolskiego.

Źródła opublikowane

Kostrzewski J., *Z mego życia*, Wrocław 1970.

Wielopolski A., *List do Obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej*, w: *Listy do pierwszych sekretarzy KC PZPR (1944–1970)*, wybór i opracowanie J. Stępień, Warszawa 1994.

Wielopolski A., *Z herbem po służbach. Wspomnienia*, Warszawa 2016.

Opracowania

Chojnacka K., Lachnitt W., Okoń I., Wielopolski A., *Przeszłość Pomorza Zachodniego przemawia*, Szczecin 1952.

Kosiorowski Z., *Jak woda szukająca formy*, w: *Mój ocean prawdziwy. Zbiór reportaży*, Szczecin 1985.

⁷⁸ Archiwum Uniwersytetu Szczecińskiego, Dział Nauki, Nadanie tytułu doktora Honoris Causa prof. Alfredowi Wielopolskiemu, sygn. NB - 4111, k. 1.

⁷⁹ A. Piskozub, *Ocena dorobku naukowego prof. zw. dr. hab. Alfreda Wielopolskiego w związku z postępowaniem o tytuł doktora Honoris Causa Uniwersytetu Szczecińskiego*, Archiwum Uniwersytetu Szczecińskiego, Dział Nauki, Nadanie tytułu doktora Honoris Causa prof. Alfredowi Wielopolskiemu, sygn. 263/8, k. 16–19.

- Kroll B., *Rada Główna Opiekuńcza*, Warszawa 1985.
- Labuda A.W., *Kalendarium*, w: A. Wielopolski, *Z herbem po służbach. Wspomnienia*, Warszawa 2016.
- Lesiński H., Fenrych W., *Szkoły wyższe i rozwój życia naukowego*, w: *Pomorze Zachodnie 1945–1965*, red. E. Dobrzycki, H. Lesiński, Z. Łaski, Poznań–Szczecin 1967.
- Lesiński H., *Uczelnie wyższe i nauka*, w: *Dzieje Szczecina*, t. IV: 1945–1990, red. T. Białycki, Z. Silski, Szczecin 1998.
- Rutkowski T., *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007.
- Rutkowski T., *Władze PRL i historycy. Okres gomułkowski (1956–1970)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 3 (8).
- Stanielewicz J., *Alfred Wielopolski*, w: *Uniwersytet Szczeciński – prekursorzy, założyciele, ludzie nauki*, red. J. Stanielewicz, W. Stępiński, E. Włodarczyk, Szczecin 2015.
- Stobiecki R., *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007.
- Ślepowroński T., *Polska i wschodniemiecka historiografia Pomorza Zachodniego (1945–1970). Instytucje – koncepcje – badania*, Szczecin 2008.
- Ślepowroński T., *Powstanie i przemiany środowiska historycznego Szczecina do połowy lat pięćdziesiątych XX w.*, w: *W poszukiwaniu tożsamości. Październik 1956 na Pomorzu Zachodnim*, red. A. Machałek, A. Makowski, Szczecin 2007.
- Wielopolski A., *Bydgoszcz. Nowe zadania i widoki rozwoju*, Gdańsk 1945.
- Wielopolski A., *Drogi rozwoju gospodarczego wsi i miast zachodnio-pomorskich w latach 1850–1914*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1958, nr 1 (4).
- Wielopolski A., *Elbląg: dzieje i przyszłość*, Gdańsk 1946.
- Wielopolski A., *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800–1918*, Szczecin 1959.
- Wielopolski A., *Materiały do ruchu chłopskiego na Pomorzu Zachodnim w dobie Wiosny Ludów*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1958, nr 1 (4).
- Wielopolski A., *Memorial landrata z Bytowa o położeniu ludności polskiej w powiecie bytowskim*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1958, nr 1 (4).
- Wielopolski A., *Polsko-pomorskie spory graniczne w latach 1536–1555*, „Przegląd Zachodni” 1954, nr 4–5.
- Wielopolski A., *Rozwój handlu i żeglugi bałtyckiej w XIX i na początku XX wieku*, „Zapiski Historyczne” 1970, nr 2 (35).
- Wielopolski A., *Rozwój komunikacji miejskiej w Szczecinie w latach 1945–1970*, Szczecin 1970.
- Wielopolski A., *Sukiennictwo na Pomorzu Zachodnim w XIX wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1955, nr 17.

- Wielopolski A., *Ustrój polityczny Pomorza Zachodniego w XIX wieku*, Poznań 1965.
- Wielopolski A., *Zadania naukowe Instytutu Zachodnio-Pomorskiego*, „Szczecin. Czasopismo Regionu Zachodnio-Pomorskiego” 1962, nr 3.
- Wielopolski A., *Zagadnienie sił wytwórczych i rozwój stosunków społecznych w rolnictwie Pomorza Zachodniego w pierwszej połowie XIX wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1954, nr 4.
- Wielopolski A., *Zarys gospodarczych dziejów transportu do roku 1939*, Warszawa 1975.
- Wielopolski A., *Źródła do dziejów Polski w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Szczecinie*, „Archeion” 1957, nr 27.

ABSTRAKT

W artykule przedstawiono sylwetkę prof. Alfreda Wielopolskiego (1905–1996). Przed II wojną światową pracownik administracji państwowej, m.in. wicestarosta Wielunia (1932–1934), pracownik kancelarii cywilnej prezydenta Ignacego Mościckiego, następnie pracownik i ostatecznie dyrektor Biura Senatu. Po wojnie sekretarz naukowy reaktywowanego Instytutu Bałtyckiego. W roku 1948 ostatecznie przeprowadza się do Szczecina, gdzie podejmuje pracę wykładowcy w Akademii Handlowej w Szczecinie, Wyższej Szkole Ekonomicznej (do 1951 r.) oraz po przerwie związanej z represjami politycznymi w Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technicznym (1956–1976). W okresie „wymuszonej przerwy” w pracy dydaktycznej zatrudnienie znajduje w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Szczecinie (1952–1962). Alfred Wielopolski był jednym z pionierów i założycieli tworzącego się w Szczecinie środowiska humanistycznego. Jego działalność i wkład w rozwój humanistyki to oprócz pracy dydaktycznej w charakterze nauczyciela akademickiego oraz członkostwa w instytucjach naukowych działających w Szczecinie także publikowanie artykułów i monografii naukowych. Tematyką jego badań była archiwistyka, historia gospodarcza oraz zagadnienia pomorskie.

**PROFESSOR ALFRED WIELOPOLSKI'S CONTRIBUTION
TO THE DEVELOPMENT OF ACADEMIC WRITING**

ABSTRACT

The article presents Professor Alfred Wielopolski (1905–1996). Before the Second World War he worked as a state administration clerk, *inter alia* as deputy starost(a) of Wieluń (1932–1934), as a clerk in the civil office of President Ignacy Mościcki, as a worker and finally Director of the Senate Office. After the war he was a scientific secretary of the reactivated Baltic Institute. In 1948 he moved to Szczecin, where he took up a job of a lecturer at the Academy of Trade in Szczecin, since 1951 the Higher Economic School, and after a break – resulting from political repression – at the West-Pomeranian Technical University (1956–1976). During the ‘forced break’ he was employed in the Regional State Archives in Szczecin (1952–1962). Alfred Wielopolski was one of the pioneers and founders of the Szczecin humanist milieu. His activity and contribution to the development of the humanities can be seen, in addition to being an academic lecturer and a member in academic institutions functioning in Szczecin, in publishing scientific articles and monographs. He was interested in archival studies, economic history and Pomeranian questions.

P R Z E G L Ą D Z A C H O D N I O P O M O R S K I
ROCZNIK XXXIV (LXIII) ROK 2019 ZESZYT 2

RADOSŁAW PTASZYŃSKI

ORCID: 0000-0001-7508-0496

Uniwersytet Szczeciński, Wydział Humanistyczny

e-mail: radoslaw.ptaszynski@gmail.com

MAGDALENA ŻUKOWSKA

ORCID: 0000-0001-8360-7892

Pomorski Uniwersytet Medyczny (studia doktoranckie)

e-mail: zukowskalena@gmail.com

BOLESŁAW NAGAY (1926–2014).

SZKIC DO PORTRETU CHIRURGA

Słowa kluczowe: medycyna, Szczecin, biografia, Bolesław Nagay

Keywords: medicine, Szczecin, biography

Wielkie przeobrażenia powojenne oznaczały dla Pomorza Zachodniego nie tylko wymianę ludności, ale także konieczność budowy od podstaw nowych instytucji życia społecznego. Dotyczyło to również nauki, a nie byłoby to możliwe bez napływu inteligencji, która zanim urodziło się i wykształciło nowe pokolenie, rozpoczęła budowę polskiej kultury, oświaty i nauki na nowo pozyskanych terenach. Ze względu na straty wojenne, ale i czarną legendę Pomorza rysującego się jako miejsce niebezpieczne, bez tradycji uniwersyteckich, pozyskanie kadry, która chciałaby się osiedlić i pracować w Szczecinie, nie było łatwe. Czasem decydował przypadek, czasem działania władz, niemniej już w pierwszych latach

powojennych udało się uruchomić Akademię Handlową (październik 1946 r.) i Akademię Lekarską (marzec 1948 r.)¹.

O ile historia rozwoju instytucjonalnego nauki na Pomorzu Zachodnim wydaje się dość dobrze rozpoznana przez badaczy, to istotnym brakiem wydaje się spojrzenie na te zagadnienia z użyciem metod współczesnej biografistyki². Celem artykułu jest zatem przedstawienie szkicu biograficznego Bolesława Nagaya – jednej z wybitnych postaci szczecińskiej medycyny, nauczyciela całego pokolenia szczecińskich chirurgów, światowej klasy specjalisty chirurgii ręki.

Urodził się 27 stycznia 1926 roku we Lwowie. Jego ojcem był Stanisław Nagay, a matką Balbina Hess. Trudno dziś ustalić dokładne drzewo genealogiczne i pochodzenie nazwiska – brzmienie wskazywać może na tatarski rodowód. Rodzina mogła pozwolić sobie na pomoc domową (Filomena Birek), choć nie była szczególnie majątna, jako że utrzymywała się wyłącznie z pracy ojca zatrudnionego w magazynach Związku Ekonomicznych Kółek Rolniczych (później w Państwowej Szkole Ogrodniczej). Mieszkali we Lwowie, w oficynie kamienicy przy ul. Adama Mickiewicza 22 (obecnie *Łystopadowoho czynu*), należącej do stomatologa Salomona Bunda, nieopodal ogrodu jezuickiego, soboru św. Jura i gmachu Dyrekcji PKP. Bolesław miał jeszcze dwie siostry – Bogusławę i Irenę, wraz z nimi mieszkała także ciotka Sabina. W kamienicy przebywały rodziny polskie, żydowskie i ukraińskie. Z tego okresu Nagay zapamiętał m.in. dobre, przyjacielskie kontakty z Ukraińcami, ale i przechodzącą ulicą Mickiewicza, rozpedzoną przez policję, demonstrację Ukraińców domagających się autonomii³.

¹ L. Janiszewski, H. Lesiński, *Rola i osiągnięcia nauk humanistycznych w procesach integracyjnych i kulturowych Pomorza Zachodniego w latach 1945–1985*, w: *Udział nauki i szkolnictwa wyższego w rozwoju Pomorza Zachodniego w latach 1945–1985*, red. H. Lesiński, Szczecin 1986, s. 186–206; *Nauka polska na Pomorzu Szczecińskim 1946–1956–1976: materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Szczecińskie Towarzystwo Naukowe w ramach obchodów XX-lecia STN i XXX-lecia powstania szkolnictwa wyższego w Szczecinie*, red. H. Lesiński, Szczecin 1979; *Dwudziestolecie nauki polskiej na Pomorzu Szczecińskim 1946–1966*, red. L. Babiński, H. Lesiński, Szczecin–Poznań 1968; H. Lesiński, *Rozwój nauki i szkolnictwa wyższego w Szczecinie*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1975, z. 3–4; T. Ślepowoński, *Polska i wschodniemiecka historiografia Pomorza Zachodniego 1945–1970*, Szczecin 2008, s. 224–225 (mps w zbiorach autorów); *Od Akademii Lekarskiej w stronę Uniwersytetu Medycznego: instytucja*, red. J. Kojder, Szczecin 2008; *Powstawanie uczelni medycznej na Pomorzu Zachodnim: historia nauczania dziedzin medycyny w Pomorskiej Akademii Medycznej*, red. J. Kojder, Szczecin 2008.

² Szerzej: T. Rzepa, J. Leoński, *Szkice do portretów*, Węgrowiec 1994, s. 9–12; tychże, *O biografii i metodzie biograficznej*, Poznań 1993, s. 25.

³ B. Nagay, *Wspomnienia starego chirurga*, mps udostępniony przez Leszka Nagaya.

Dzieciństwo Bolesława nie odbiegało niczym od losów jego rówieśników – uczęszczał do szkoły i zajmował się rzeczami typowymi dla dorastających chłopców. Dorabiał, udzielając korepetycji kolegom.

Przełomem, który zmienił życie całego pokolenia, był oczywiście wrzesień 1939 roku. Tuż przed wybuchem wojny, razem z grupą rówieśników, Nagay otrzymał ważne zadanie, miał zajmować się „specyficzną” obroną przeciwlotniczą – wypatrywaniem wrogich samolotów. Pierwszy nalot bombowy na miasto, mimo narastającego napięcia, był jednak dla mieszkańców zaskoczeniem. W wyniku bombardowania zapaliła się frontowa część kamienicy, rodzina musiała schronić się w piwnicach budynku Dyrekcji PKP. Również wejście do miasta Armii Czerwonej zdezorientowało Lwowian, ze względu na ograniczony dopływ informacji spodziewano się raczej Niemców. Władze radzieckie zgodziły się na ponowne uruchomienie szkół, zmieniając część kadry i wprowadzając do placówek komisarzy politycznych. W takich warunkach Bolesław Nagay kontynuował naukę. Szkoła organizowała także dożywianie dzieci, była to wprawdzie tylko kromka chleba z marmoladą i szklanka herbaty, jednak w tamtych warunkach miało to istotne znaczenie.

Tej pierwszej zimy okupacji szczególnie dokuczał rodzinie brak opału i żywności. Rozpoczęły się także wywózki Polaków w głąb ZSRR. Z tego czasu Nagay zapamiętał zbliżenie między Polakami a Ukraińcami, które zobrazował anegdotą – w ogromnej kolejce do sklepu z żywnością, w pewnym momencie ukraiński ekspedient wezwał swoich rodaków do ustąpienia pierwszeństwa Polakom, ze względu na zbliżanie się świąt katolickich⁴. W tym czasie też Bolesław nawiązał kontakty z rówieśnikami Rosjanami – dziećmi urzędników kolejowych.

29 czerwca 1941 roku to nowy rozdział w historii Lwowa – wejście do miasta Niemców. Kilka dni wcześniej do domu Nagayów dotarł przerażająco wyniszczony uciekinier z więzienia Brygidek, który opowiedział o masowych mordach dokonywanych przez NKWD (sam nie jadł blisko 30 dni i prosił o niepokazywanie mu jedzenia). Okupacja niemiecka przyniosła chwilową nadzieję na złagodzenie terroru i niepokoju wynikającego z entuzjazmu ukraińskich mieszkańców miasta. Nadal jednak utrzymywał się bardzo dotkliwy niedostatek żywności, przydział chleba wynoszący jeden kilogram na tydzień oznaczał, że mieszkańcy stanęli przed klęską głodu. Ratunkiem dla rodziny Bolesława było znalezienie przez niego zatrudnienia w piekarni (wynagrodzenie wynosiło kilogram chleba dziennie).

⁴ Tamże.

Ponownie wrócił do szkoły, tym razem była to szkoła handlowa z polskim językiem nauczania, uzupełniał też edukację na tajnych kompletach. W 1943 roku niemal cudem uciekł SS-manowi w czasie łapanki, to doświadczenie przekonało go, że musi poszukać pracy, która dawałaby jak najlepszy Ausweis. Dzięki znajomościom sióstr został zatrudniony w Instytucie Beringa, jednostka ta zajmowała się stworzeniem i produkcją szczepionki przeciwko tyfusowi, nazywanego też durem plamistym lub osutkowym⁵.

W XX wieku ta choroba zakaźna dziesiątkowała ludzkość Europy. Tylko podczas I wojny światowej zachorowało trzydzieści do czterdziestu milionów osób, a zmarło około trzech milionów. Ludwik Hirszfild wspominał, że „Epidemia stała się prawdziwym biczem bożym, wyludniając doszczętnie wsie i miasta”⁶. Mimo że już na początku XX wieku wiadomo było, że tyfus przenoszony jest przez wszy odzieżowe (odkrycia dokonał w 1909 r. francuski bakteriolog Charles Nicolle⁷), nie znano sposobu zapobiegania nowym zachorowaniom, a walka z chorobą polegała jedynie na gaszeniu powstałych już jej ognisk. Nie ograniczało to jednak epidemii. Badania nad riketsjami, wszami i durem plamistym prowadził biolog, prof. Rudolf Weigl⁸. Ten lwowski uczyony wynalazł metodę hodowli wszy zakażonych zarazkiem tyfusowym i jako pierwszy na świecie otrzymał szczepionkę przeciwko tyfusowi plamistemu. Był to przełom w badaniach nad opanowaniem panującej wówczas epidemii i stąd szczególna waga lwowskiego Instytutu⁹.

Jednostkę tę w kolejnych latach rozbudowywano, także po 1939 roku jej celem była produkcja szczepionki na potrzeby kolejno okupujących Lwów Sowieci i Niemców. Pracownicy zatrudnieni we lwowskim Instytucie brali udział w poszczególnych etapach powstawania szczepionki, a jednym z nich było

⁵ To choroba zakaźna wywoływana przez bakterie *Rickettsia prowazekii* atakujące głównie układ nerwowy, naczynia krwionośne, gruczoły dokrewne oraz serce.

⁶ *Zwyciężyć tyfus: Instytut Rudolfa Weigla we Lwowie: dokumenty i wspomnienia*, red. Z. Stuchly, Wrocław 2001.

⁷ Charles Nicolle (1886–1936), lekarz, bakteriolog, laureat Nagrody Nobla 1928 r. za doświadczalne udowodnienie, że dur plamisty przenoszony jest na człowieka przez wszy odzieżowe.

⁸ Rudolf Stefan Jan Weigl (1883–1957), biolog, twórca pierwszej skutecznej szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu, kilkakrotnie nominowany do Nagrody Nobla; profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

⁹ W 1920 r. w jednym ze skrzydeł gmachu Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie utworzono Instytut Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami prof. Weigla; *Prof. dr. Rudolf Weigl – laureatem miasta Lwowa*, „Gazeta Lwowska” 1937, nr 14, 20 I.

karmienie wszy ludzką krwią. Karmiciel gumową taśmą mocował sobie do nogi niewielkie drewniane klateczki wielkości pudełka od zapalek zamieszkiwane przez około 600 wszy odżywiających się krwią właściciela przez blisko 45 min dziennie. Za swoją pracę otrzymywał niewielką zapłatę, która uzależniona była od ilości przymocowanych do nogi klatek¹⁰. Nagay w pewnym okresie miał takich klatek 12, co oznaczało 7 tys. wszy¹¹. Było to jego pierwsze spotkanie z medycyną. Co istotne, praca w instytucie dawała praktycznie nietykalność ze strony okupantów.

Niestety z powodu młodego wieku i nieodpowiedniej diety po trzech miesiącach zachorował na anemię, którą wyleczył dzięki pomocy Bronisława Duchowicza, emerytowanego profesora politechniki zajmującego się ziołolecznictwem¹². Po powrocie do zdrowia, trzymiesięcznym przeszkoleniu i pięciu specjalnych szczepieniach ponownie podjął pracę w laboratorium, teraz jako wykwalifikowany laborant-strzykacz na oddziale zakaźnym. Praca dawała dobry zarobek i nietykalność ze strony Niemców, którzy bali się zakażenia tyfusem. Także napis na drzwiach mieszkania „Wstęp tylko na własną odpowiedzialność – niebezpieczeństwo zakażenia” trzymał ich z daleka, co z kolei umożliwiało rozwinięcie działalności konspiracyjnej.

W 1942 roku Nagay został zaprzysiężony i rozpoczął działalność w drużynie Trzaski (Marka Zakrzewskiego). Używał pseudonimów „Lach” i „Leopold”. Początkowo działalność konspiracyjna ograniczała się do teoretycznych zajęć wojskowych, zapoznaniu z bronią, zasadach walki w mieście, obserwacji obiektów, później przygotowań do zdobycia miasta w ramach akcji „Burza”.

W tym samym roku rodzina Nagayów została przez władze przesiedlona do domu przy ul. Odrowąża, niestety wiosną 1944 dom ten został trafiony radziecką bombą, co wymusiło kolejną przeprowadzkę – do kamienicy przy pl. Zofii. Gdy Bolesław wrócił po produkty żywnościowe do domu na Odrowąża, spotkał radzieckiego żołnierza, który strzelił do niego z odległości około 150 m, na szczęście chybiając. Dało mu to szansę na ucieczkę, ale i stało się zapamiętanym na całe

¹⁰ A. Allen, *Fantastyczne laboratorium Doktora Weigla. Lwowscy uczeni, tyfus i walka z Niemcami*, Wołowiec 2016; *Zwyciężyć tyfus...*, s. 14.

¹¹ Wykaz osób zatrudnionych w Instytucie prof. Rudolfa Weigla w latach niemieckiej okupacji Lwowa (lipiec 1941 – lipiec 1944), <http://lwow.eu/weigl/weiglownicy2013.pdf> (dostęp 6.06.2017).

¹² Bronisław Duchowicz (1876–1952), chemik i mineralog; działacz oświatowy i abstynencjki; nauczyciel i wykładowca akademicki; dyrektor Szkoły Realnej w Rawie Ruskiej, w Żywcu i VIII Gimnazjum we Lwowie; członek Rady Szkolnej Krajowej, krajowy inspektor szkolny.

życie doświadczeniem. W tym też czasie jako młody partyzant miał przeprowadzić oddział AK z pl. Smolki (obecnie pl. gen. Hryhorenki) do śródmieścia. Niestety grupa ta po znalezieniu sklepu z alkoholem nie „nadawała się” już ani do marszu, ani do walki. Kilka dni później, gdy szedł na miejsce zbiórki, został zatrzymany przez staruszkę, która poinformowała go o aresztowaniu kolegów. Uciekł i jak wspominał, tak zakończyła się „walka uliczna w ramach akcji «Burza»”¹³. Następnie przysłała rejestracja poborowych przez nowe władze – radziecki oficer poszukiwał mówiących po rosyjsku, Nagay zgłosił się i został zatrudniony w biurze wojskowym. Zajmował się tam wypisywaniem powołań do wojska i przepisywaniem komunikatów, w ten sposób, ku swojemu zadowoleniu, nie został wysłany na front. W miarę możliwości mógł wówczas ostrzegać kolegów przed nadchodzącym powołaniem do wojska, co dawało im czas na ucieczkę. Praca ta była bezpłatna, zgłosił się więc do dawnego Instytutu Behringa, przemianowanego na San Bak Instytut, którym kierował uczeń Weigla, nieprzeciętny uczony, a później także duchowny Henryk Mosing¹⁴. Nagay otrzymał wówczas posadę dozorca nocnego. Po komisji lekarskiej, na której otrzymał kategorię zwalniającą ze służby liniowej, opuścił biuro wojskowe i w instytucie podjął pracę na stanowisku laboranta-strzykacza i karmiciela¹⁵.

Mniej więcej rok wcześniej, jak wspomina sam Nagay, pomyślał o tym, aby zostać lekarzem. Impulsem była śmierć jego siostry Bogusławy, która także pracowała w instytucie i zmarła na tyfus, mając zaledwie 23 lata.

Wraz ze zbliżaniem się końca wojny Bolesław podjął naukę w klasie maturalnej zorganizowanej w spartańskich warunkach przez Adama Wągiera i Ludwika Bazyłowa (w szkole nr 34). Klasa ta została zorganizowana z kilku roczników polskich dzieci, wcześniej uczęszczających zazwyczaj na tajne komplety. Nagay także w nich uczestniczył, a jego nauczycielami byli m.in. Jan i Franciszek Harhalowie, Stanisław Umański, Józef Zdąbłasz. W klasie utworzonej przez Węgiera próbowano przygotować młodzież w ekspresowym tempie do egzaminu maturalnego. Plan zakładał zrealizowanie programu jednej klasy w ciągu miesiąca.

¹³ B. Nagay, *Wspomnienia...*, k. 19.

¹⁴ Późniejsza nazwa to Lwowski Instytut Epidemiologii, Mikrobiologii i Higieny. Od sierpnia 1944 do czerwca 1946 r. zatrudnionych tam było ok. 150 osób, wyłącznie Polaków. Po repatriacji pozostało w tej jednostce ok. 20 osób.

Henryk Mosing (1910–1999), lekarz, epidemiolog, kapłan, uczeń oraz bliski współpracownik profesora Rudolfa Weigla. Bolesław Nagay i syn Leszek odwiedzili Mosinga we Lwowie w końcu lat 90., świadcząc mu pomoc medyczną po wylewie.

¹⁵ B. Nagay, *Wspomnienia...*, k. 14, 20.

Egzamin maturalny odbył się w sierpniu 1945 roku (obowiązkowy egzamin z rosyjskiego uczniowie zdali dzięki wsparciu prof. Ludwika Bazyłowa¹⁶, który przekonał nauczycielkę rosyjskiego do przymknięcia oka na braki abiturientów w tym zakresie)¹⁷.

W końcu sierpnia 1945 roku Nagay wyjechał z rodzinnego miasta razem z transportem Teatru Polskiego, w którym pracowała ciotka Sabina. Uważał, że musi uciekać, bowiem wielu kolegów z dawnego oddziału AK zostało aresztowanych. Ojciec sprzedał mieszkanie za 1500 rubli, co starczyło na kilkanaście bochenków chleba. Rodzina przybyła początkowo do krewnych w Rozwadowie, by następnie udać się do Gdyni, gdzie był już szwagier Bolesława. Nagay początkowo planował rozpocząć studia na Politechnice (Wydział Chemii), jednak okazało się, że lista jest już definitywnie zamknięta. Na korytarzu spotkał wówczas kolegę ze Lwowa, który znał dr. Ziemnowicza, neurochirurga, ten zaś wpisał go na listę kandydatów na studia medyczne pod numerem 875 (planowano przyjąć 200 osób). Egzamin wstępny w tym szczególnym roczniku polegał na opisanu osobistości światowej nauki i zakończył się dla niego sukcesem. Nagay rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Gdańsku. W tym też czasie wstąpił do młodzieżowej organizacji PSL Stanisława Mikołajczyka ZWM „Wici”, zostając przewodniczącym koła akademickiego organizacji. W czerwcu 1948 roku ożenił się z pochodzącą z Wilna, również studentką medycyny, Kamilą Pawlak. Ze związku tego narodziło się trzech synów (Zbigniew, Tomasz i Leszek).

Dopiero w Gdańsku, na pierwszym roku studiów, obserwując chirurgów podczas operacji, zrozumiał, że chce zająć się tą dziedziną¹⁸. Po uzyskaniu absolutorium (w 1950 r.), ale jeszcze przed zaliczeniem siedmiu egzaminów dyplomowych, otrzymał pracę jako zastępca młodszego asystenta w I Klinice

¹⁶ Ludwik Bazyłow (1915–1985), historyk, absolwent UJK we Lwowie, wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Wrocławskiego; kierownik Katedry i Zakładu Historii Słowiańszczyzny i Europy Wschodniej UW; 1958–1966 prodziekan i dziekan Wydziału Historycznego UW; 1975–1981 dyrektor Instytutu Krajów Socjalistycznych PAN, przewodniczący Komisji Historycznej Polsko-Radzieckiej PAN; członek PZPR; od 1983 r. członek Krajowej Rady Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Opublikował m.in.: *Działalność narodziństwa rosyjskiego w latach 1878–1881*, Wrocław 1960; *Siedmiogród a Polska 1576–1613*, Warszawa 1967; *Historia Rosji*, Wrocław 1969; *Dzieje Rosji 1801–1917*, Warszawa 1971; *Historia Mongolii*, Wrocław 1981; *Historia powszechna 1789–1918*, Warszawa 1981; *Historia powszechna 1492–1648*, Warszawa 1991.

¹⁷ B. Nagay, *Wspomnienia...*, k. 19.

¹⁸ Tamże, k. 16, 27.

Chirurgicznej pod kierunkiem Stanisława Nowickiego¹⁹, a później Kazimierza Dębickiego²⁰. Dzięki pracy w klinice, której oddziały obejmowały szeroko rozumianą chirurgię (ogólna i traumatologiczna, urologia, torakochirurgia), Nagay mógł uczyć się od doświadczonych medyków i szybko zdobywać wiedzę teoretyczną oraz biegłość chirurgiczną. To właśnie tam przeprowadził swoją pierwszą samodzielną operację, którą była appendektomia (usunięcie wyrostka robaczkowego). W październiku 1951 roku otrzymał wezwanie na komisję wojskową i skierowanie do Szkoły Oficerskiej. Po odbyciu trzymiesięcznego przeszkolenia, po którym oceniono go m.in. jako aspołecznego, planowano skierować lekarza do pułku czołgów w Trzebiatowie, co spotkało się z jego zdecydowanym sprzeciwem. Wkrótce okazało się, że jeden z kolegów, który otrzymał przydział do szpitala wojskowego w Koszalinie, nie chciał pracować „w jakiejś dziurze”, toteż Nagay zamienił się z nim i w ten sposób znalazł się w 118 Wojskowym Szpitalu Garnizonowym w Koszalinie. Także jego małżonka rozpoczęła pracę w tym mieście – była organizatorem Poradni dla Dzieci (w mieście nie było dotychczas żadnego lekarza pediatri). Wobec dużych braków kadrowych władze miasta same zaoferowały młodemu małżeństwu z dziećmi trzypokojowe mieszkanie nieopodal katedry. Służba w wojsku wiązała się z dodatkową koniecznością wyjazdów na poligony ze szpitalem polowym, co było uciążliwe dla rodziny, ale pozwalało na styczność ze szczególnymi przypadkami rannych. W szpitalu tym Nagay pracował do 1955 roku, dorabiając również na dyżurach w pogotowiu ratunkowym. W tym czasie nazwisko Nagay stało się w Koszalinie rozpoznawalne, a rodzina mogła żyć na stosunkowo dobrym poziomie.

W ramach procesu odwilży szpital wojskowy stał się szpitalem cywilnym, a Nagay po pięciu latach służby został zwolniony do cywila i rozpoczął pracę w Szpitalu Miejskim w Koszalinie, a kiedy po kolejnej reorganizacji powstał Oddział Chirurgii Ogólnej na terenie dawnego szpitala wojskowego, znalazł tam swoje miejsce. W 1959 roku, po zdobyciu tytułu specjalisty z chirurgii ogólnej

¹⁹ Tamże, k. 32. Stanisław Nowicki (1893–1972), chirurg, pionier chirurgii naczyniowej, 1948 r. prof. nadzw., kierownik I Katedry i Kliniki Chirurgicznej Akademii Lekarskiej w Gdańsku, kierownik I Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycznej w Poznaniu, wykładowca chirurgii na Uniwersytecie Jagiellońskim; 1953–1955 prorektor Akademii Medycznej w Poznaniu; autor m.in. monografii *Choroby tętnic kończyn*.

²⁰ Kazimierz Dębicki (1900–1977), chirurg, 1949 r. prof. Akademii Medycznej w Gdańsku; 1960–1962 prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Chirurgów Polskich; członek honorowy Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Europejskiego Towarzystwa Chirurgii Sercowo-Naczyniowej, Międzynarodowego Towarzystwa Proktologicznego; autor ponad 70 prac naukowych dotyczących chirurgii nowotworów, jamy brzusznej, klatki piersiowej oraz chirurgii naczyń oraz serca.

II stopnia, objął stanowisko zastępcy ordynatora. To właśnie w tym szpitalu Nagay podczas operacji złamania uda wymyślił i opracował nowy model prowadnicy do gwoździ śródszpikowych Küntschera, dzięki czemu udało mu się skrócić operację do 35 min (wcześniejsza operacja trwała ponad dwie godziny)²¹.

W 1964 roku po obronie rozprawy *Badania doświadczalne nad możliwością powstawania stanów trombolitycznych w przypadkach stosowania penicyliny krystalicznej i penicyliny-depot* uzyskał tytuł doktora nauk medycznych w Akademii Medycznej w Gdańsku. W tym samym roku Nagay przeprowadził się do Szczecina, otrzymując zatrudnienie w II Klinice Chirurgii Ogólnej Pomorskiej Akademii Medycznej na stanowisku starszego asystenta, a następnie adiunkta. To właśnie w Szczecinie Nagay ukierunkował swoje zainteresowania na chirurgię ręki – już wtedy widział potrzebę wyodrębnienia z chirurgii ortopedycznej i ogólnej węższej specjalności²². Dlatego też po objęciu w 1977 roku kierownictwa nad II Kliniką Chirurgii Ogólnej w Instytucie Chirurgii PAM, po pięciu latach utworzył z niej Klinikę Chirurgii Ogólnej i Chirurgii Ręki PAM. W tym samym czasie zainicjował wprowadzenie w klinice ostrych dyżurów dla urazów ręki, co było nie tylko wyrazem jego zawodowej pasji, ale także istotnym krokiem w rozwoju chirurgii urazowej i naprawczej ręki w Polsce. Jako doświadczony medyk i mentor przyszłych chirurgów obejmował nad nimi szczególną pieczę, angażując się w rozwój specjalizacji z chirurgii ręki nie tylko lokalnie, ale także w wymiarze ogólnopolskim²³.

Jednym z jego osiągnięć, które stało się kamieniem milowym w rozwoju chirurgii ręki, była pierwsza na Pomorzu Zachodnim udana retransplantacja ręki u radzieckiego robotnika pracującego w Szczecinie (przy rozładunku dostarczonych z ZSRR części domów tzw. Leningradów). Za to osiągnięcie chirurg został zresztą odznaczony Złotą Honorową Odznaką Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej²⁴.

²¹ Szerzej na temat gwoźdza śródszpikowego Küntschera: R.M. Molina, D.V. Vilamala, A.L. Garcia, P. Guirro, F.M. Lopez, *A Technical Note for extracting an Incarcerated Femoral Kuntscher Nail*, „Journal of ortopaedic case reports” 2016, nr 6 (3).

²² Relacja Leszka Nagaya w zbiorach autorów.

²³ B. Nagay, Z. Deskur, *W sprawie specjalizacji w zakresie chirurgii ręki*, w: *XXXI Sympozjum Sekcji Chirurgii Ręki Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego*, Gdańsk/Jurata 16–17 maja 1997. Streszczenia, Gdańsk 1997, s. 37.

²⁴ Relacja Leszka Nagaya w zbiorach autorów.

W 1967 roku Nagay został przyjęty do Sekcji Chirurgii Ręki, którą utworzono dwa lata wcześniej w Polskim Towarzystwie Ortopedycznym i Tramatologicznym. W 1977 roku, w miejsce sekcji, powołano Polskie Towarzystwo Chirurgii Ręki, którego prezesem został Władysław Manikowski²⁵.

Stopień doktora habilitowanego Nagay uzyskał w 1974 roku na podstawie pracy *Badania doświadczalne i kliniczne nad możliwością zastosowania pograżonych wszczepów w chirurgii naprawczej ścięgien*²⁶, w której analizował zastosowanie pasm skóry jako wszczepów do operacji naprawczych ścięgien ręki. Był to istotny krok w przywróceniu sprawności ręki w przypadku uszkodzenia jej ścięgien. Rok później otrzymał stanowisko docenta, w 1983 objął kierownictwo I Kliniki Chirurgii Ogólnej, a w 1986 roku otrzymał stanowisko profesora nadzwyczajnego PAM.

Na początku lat osiemdziesiątych bliżej zainteresowała się nim Służba Bezpieczeństwa, która zbierała informacje o lekarzu już w czasie jego pobytu w Koszalinie²⁷. Nagay był rozpracowywany od czerwca 1982 r. w ramach tzw. sprawy operacyjnego sprawdzania o kryptonimie „Odwiedziny”, badającej kontakty obywatela Szwecji Gunnara Andersona, który, jak policzono, w ciągu 10 lat przyjechał do Polski 71 razy, przywożąc tzw. dary, w tym przede wszystkim leki, wyposażenie medyczne i ubrania. Nagaya uznano za jeden z jego najbliższych kontaktów w Polsce, a sprawę opisano jako „utrzymywanie kontaktów o niewyjaśnionym charakterze przez obywateli PRL zatrudnionych w ochraniających obiektach z obywatelami krajów kapitalistycznych”²⁸. Policję polityczną interesowały także rewizyty polskich lekarzy w Szwecji organizowane przez Anderssona. Ostatecznie nie stwierdzono wrogiej działalności Szweda, ale Nagaya rozpracowywano dalej w ramach szerszych spraw „Lancet” i „Esculap”.

Zimą 1984 roku SB pozyskała Nagaya do współpracy w charakterze konsultanta²⁹. Wydaje się, że jego kontakty z policją polityczną służyły przede wszystkim

²⁵ Z. Deskur, A. Deskur, *Działalność naukowa i zawodowa zespołu I Kliniki Chirurgii Ogólnej i Chirurgii Ręki Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w latach 1983–2005*, Szczecin 2017, s. 11.

²⁶ B. Nagay, *Badania doświadczalne i kliniczne nad możliwością zastosowania pograżonych wszczepów w chirurgii naprawczej ścięgien*, Szczecin 1974.

²⁷ Rozpracowywano go wówczas jako kandydata na współpracownika w latach 1960–1962 i ponownie w Szczecinie w latach 1969–1972.

²⁸ AIPN Sz sygn. 0011/1350, *Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia „Odwiedziny”*.

²⁹ W grudniu 1984 r. Nagay został zarejestrowany jako konsultant SB o pseudonimie „Atos”. Informacje przekazywał ustnie, początkowo raz w miesiącu, później rzadziej, z czego sporządzano notatki. Nie pobierał wynagrodzenia i nie był wykorzystywany w tzw. kombinacjach

do przekonania władz o konieczności wsparcia szczecińskiej chirurgii, a w końcu lat 80. podjęcia pilnych działań dla ratowania jej ze stanu głębokiej zapaści. Przykładowo wskazywał na zbyt duże obciążenie bloku operacyjnego PSK 1 (chirurdzy z ośmiu klinik mieli do dyspozycji pięć sal operacyjnych), a w związku z tym konieczność budowy nowego bloku. W sierpniu 1985 roku na prośbę SB opracował analizę funkcjonowania klinik zabiegowych w PSK1, wskazując m.in., że umieszczenie w szpitalu planowanym na 320 łóżek niemal dwukrotnie większej liczby pacjentów powoduje niewydolność funkcjonowania jednostki, w tym pralni, kuchni, kotłowni, częste awarie prądu i permanentne niedogrzanie nawet bloku operacyjnego. Wskazywał również na braki leków i płynów do kroplówek, określając sytuację w tym ostatnim zakresie jako dramatyczną, podobnie jak niedobory kadrowe wśród pielęgniarek i salowych oraz trudności w zatrudnieniu młodych lekarzy. Domagał się również doposażenia bloku w instrumenty. Specyfikę pracy w tamtym okresie najlepiej oddaje informacja o niebezpieczeństwie występującym na Oddziale Reanimacji (znajdował się nad kotłownią), który był do tego stopnia zadymiony, że stężenia tlenu i dwutlenku węgla przekraczały normy czterdziestokrotnie³⁰.

W 1985 roku Nagay przedstawił projekt zmian w organizacji Instytutu Chirurgii PAM, który zakładał, że III Klinika Chirurgii Ogólnej, którą kierował doc. Marian Borowski-Beszta³¹, zostałaaby włączona do ZOZ-u onkologicznego na Golęcinie, specjalizującego się w chirurgii onkologicznej. Jednocześnie Klinika Chirurgii Klatki Piersiowej i Naczyń, którą kierował prof. Seweryn Wiechowski³²,

operacyjnych. Planowano wykorzystać go do „wpłymania na decyzje rady instytutu, rady wydziału i senatu zgodnie z przyjętymi kierunkami”. Współpracę ze względu na wiek i liczne obowiązki profesora oceniano jako pasywną, niemniej z zadowoleniem przyjęto zwolnienie ze stanowiska ordynatora Staniewicza w 1987 r. Według definicji przyjętej przez IPN konsultant to „kategoria osobowego źródła informacji, współpracownik SB zaangażowany ze względu na swoje umiejętności naukowe lub/i fachowe, pozycję naukową lub społeczną, którego zadaniem było sporządzanie ekspertyz i analiz na podstawie materiałów dostarczonych przez SB, dotyczących wskazanego zagadnienia lub środowiska [...]. W praktyce operacyjnej SB jako konsultantów rejestrowano również «zwykłych» współpracowników, gdy zaistniała tego proceduralna potrzeba” (np. członków partii), <https://inwentarz.ipn.gov.pl/slownik?znak=K> (dostęp 15.10.2017).

³⁰ AIPN Sz, sygn. 52575/I, *Problemy pracy usługowej niektórych klinik PSK-1*, źródło „Atos”, k. 52–55.

³¹ Marian Borowski-Beszta (1926–2011), lekarz chirurg; absolwent AM w Krakowie; 1978–1981 dziekan Wydziału Lekarskiego PAM; 1984–1996 kierownik Kliniki Chirurgii Ogólnej; prof. nadzw. PAM.

³² Seweryn Wiesław Wiechowski (ur. 1935), lekarz chirurg i kardiochirurg prof.; absolwent PAM w Szczecinie; pracownik II Kliniki Chirurgii PAM; 1972–1987 kierownik Kliniki Chirurgii

miała zostać przeniesiona na Pomorzany, zaś na jej miejsce powstałaby Klinika Traumatologii. I i II Klinika Chirurgii Ogólnej pozostałyby bez zmian – PAM zyskałaby 80 łóżek, ale straciłaby jedną klinikę chirurgii ogólnej. Pomysły te natrafiły jednak na duży opór.

Jesienią 1986 roku rozważano instytucjonalne wyodrębnienie chirurgii naczyniowej. Rada Instytutu zdecydowała jednak, że chorych naczyniowo operować będą kliniki ogólnochirurgiczne przy udziale doc. Grzegorza Szumiłowicza i jego asystentów. Grupa ta miała przejść do III Kliniki i tylko w zakresie przychodni i konsultacji zajmować się chirurgią naczyniową. Szumiłowicz odwołał się od tej decyzji do rektora i KW PZPR, gdzie uzyskał zapewnienie, że na terenie III Kliniki utworzona zostanie placówka naczyniowa. Niemniej ze względu na bardzo liczne konflikty personalne i wzajemnie blokujących się pracowników samodzielnych, sprawa pozostała nierozstrzygnięta. Jednym z kolejnych pomysłów jej rozwiązania była propozycja Nagaya, aby w Gorzowie utworzyć filię PAM i tam umożliwić Szumiłowiczowi samodzielne prowadzenie chirurgii naczyniowej na stanowisku ordynatora. Wobec niechęci władz uczelni, które wskazywały na nieopłacalność tworzenia filii, także to rozwiązanie upadło, a w Gorzowie zatrudniono ordynatora z Łodzi. Szumiłowicz pozostał zaś na stanowisku zastępcy kierownika kliniki.

Skalę zapaści służby zdrowia w końcu istnienia PRL pokazuje informacja Nagaya z października 1987 roku: „coraz częściej zdarzają się przypadki że lekarze są bezradni wobec niektórych chorych młodych wiekiem, którzy z powodu braku leków są w zasadzie skazani na śmierć, przy czym lekarze mają świadomość, że są na Zachodzie leki mogące doprowadzić do wyleczenia, jednakże nawet o nich nie wspominają, gdyż koszty indywidualnego zakupu są poza możliwościami przeciętnego obywatela, np. 40 dolarów za ampułkę”³³.

Nagay słynął z umiejętności współpracy z zakładami pracy w regionie, których dyrekcje potrafił przekonać do inwestowania w klinikę. Dzięki jego osobistym kontaktom jednostkę wspierały i wyposażały największe zakłady Pomorza Zachodniego. Inżynierowie stoczni i zakładów „Polmo” wykonywali prototypy

Klatki Piersiowej i Naczyń PAM; 1984–1987 prorektor PAM ds. nauki; 1990–1996 rektor PAM; 1987–2002 kierownik Kliniki Kardiologii i Chirurgii w Szczecinie; 2002–2005 kier. Kliniki Kardiologii i Chirurgii w PSK 2; działacz Szczecińskiego Klubu Katolików; od IX 1980 członek Solidarności, przewodniczący KZ PAM; 1986–1990 członek Prymasowskiej Rady Społecznej; od 2005 r. na emeryturze.

³³ AIPN, 52575/1, *Notatka służbowa z 24 X 1987 r.*, k. 62.

narzędzi i implantów według pomysłu i idei profesora, stocznia zaś ufundowała zakup japońskiego fiberoskopu za 9 tys. dolarów.

W 1988 roku doszło do zmiany nazwy kliniki, którą kierował Nagay, na Klinikę Chirurgii Ogólnej i Chirurgii Ręki. Jego szerokie zainteresowania naukowe obejmowały wiele dziedzin medycyny, do których zaliczały się chirurgia jamy brzusznej czy chirurgia urazowa, które praktykował już na początku swojej ponadpięćdziesięcioletniej kariery, jednak najbardziej spektakularnym i najszerszym obszarem zainteresowania pozostawała chirurgia ręki, która przyniosła mu uznanie nie tylko w Polsce (przez dwie kadencje pełnił funkcję prezesa Sekcji Chirurgii Ręki Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego), ale i na świecie. Nagay, jako pierwszy Polak w historii, otrzymał od Światowej Federacji Chirurgii Ręki tytuł Pioniera Chirurgii Ręki na zjeździe w Vancouver w 1998 roku³⁴.

W ciągu kilkadziesiąt lat pracy naukowej Nagay osiągnął znaczącą pozycję i liczący się dorobek naukowy, obejmujący ponad 100 publikacji. Były to nie tylko prace pozwalające zdobywać kolejne stopnie naukowe, ale także artykuły w czołowych czasopismach medycznych oraz aktywne uczestnictwo w krajowych i zagranicznych konferencjach, zjazdach, sympozjach³⁵.

³⁴ *IFSSH Pioneers of Hand Surgery, 12th Triennial Congress of the International Federation of Societies for Surgery of the Hand*, New Delhi, India, 4th-8th March, 2013, <http://www.ifssh.info/pioneerbooklet2016.pdf> (dostęp 6.06.2017).

³⁵ Jednym z ważniejszych było XX Sympozjum Sekcji Chirurgii Ręki PTOiTr (8–10.09.1984 r.), któremu przewodniczył B. Nagay. Wygłoszono wówczas kilka referatów, które następnie opublikowano. Por.: B. Nagay, M. Mikee, J. Chojnacki, Z. Deskur, K. Szlęzak, *Sprawność chwytnej ręki po zmodyfikowanej operacji Parksa w nieodwracalnych uszkodzeniach nerwu łokciowego*, „Polish Hand Surgery” 1984, nr 20 (2), s. 59–61. Por. także: B. Nagay, Z. Deskur, A. Kucharski, S. Jaroszewicz, K. Szlęzak, *Uszkodzenie długiego zginacza kciuka*, „Polish Hand Surgery” 1985, nr 1–5, s. 99; B. Nagay, H. Stanisławski, Z. Deskur, *Uszkodzenia urazowe wątroby – wczesne i odległe wyniki leczenia chirurgicznego*, w: *56 Zjazd Towarzystwa Chirurgów Polskich [Lublin 8–11 września 1993]: Streszczenia T. 1*, Lublin 1993; B. Nagay, Z. Deskur, H. Staniewski, *Ropnie wątroby – ocena chirurgicznego leczenia ropni wątroby*, w: *56 Zjazd Towarzystwa Chirurgów Polskich [Lublin 8–11 września 1993], Streszczenia T. 3*, Lublin 1993; H. Staniewski, B. Nagay, Z. Deskur, A. Żyłuk, J. Chojnacki, *Porównawcza ocena zespołów mechanicznych i klasycznych w chirurgii przewodu pokarmowego*, Fundacja Polski Przegląd Chirurgiczny, Warszawa 1995, s. 80–82; A. Żyłuk, B. Nagay, P. Prowans, *Reasons of poor response to the treatment of posttraumatic algodystrophy*, w: *57 Zjazd Towarzystwa Chirurgów Polskich [Szczecin 6–9 września 1995], Streszczenia*, s. 201; B. Nagay, *Petardowe uszkodzenia rąk*, w: *XXVIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego*, Szczecin 1990; wygłoszona na II Zjeździe Unii Polskich Towarzystw Chirurgicznych praca: Z. Deskur, B. Nagay, S. Jaroszewicz, P. Prowans, M. Bednarski, *Mnogie obrażenia ciała u chorych przyjętych podczas ostrego dyżuru*; B. Nagay, Z. Deskur, *Postępujący pourazowy przykurcz mięśni zginaczy palców rąk*, „Chirurgia Narządu

Z dziedziny chirurgii ręki na szczególną uwagę zasługują publikacje poświęcone pionierskiemu, na skalę kraju, dwuetapowemu leczeniu przykurczu Dupuytrena³⁶. To także prace poświęcone nowatorskim metodom leczenia obrażeń rąk, rekonstrukcji ścięgien oraz operacji naprawczych ręki³⁷. Jego działalność na polu chirurgii jamy brzusznej obejmowała wiele zagadnień – chirurgię wątroby, przełyku, żołądka. Dużą aktywność Nagay przejawiał w dziedzinie chirurgii urazowej. Opublikował 13 prac z tego zakresu, w tym monografię opartą na obszernym materiale 64 tys. historii chorób i 1170 urazów czaszkowo-mózgowych, która została przedstawiona na 42. Zjeździe Chirurgów w Gdańsku w 1964 roku³⁸.

Bolesław Nagay to nie tylko utalentowany naukowiec, ale także nauczyciel akademicki, w pewnych wymiarach autorytet. Pod swoimi skrzydłami wykształcił wielu zasłużonych i cenionych lekarzy, był promotorem licznych prac doktorskich. Na szczególną uwagę zasługują: *Tadeusz Sokołowski i Jego Szkoła Chirurgiczna* autorstwa Witolda Brzezińskiego, *Wpływ miejscowo podawanego preparatu Polcortolon na wytrzymałość zdrowych ścięgien Achillesa szczura z uwzględnieniem różnych prędkości rozciągania* (Piotr Prowans), *Ocena wyników leczenia algodystrofii Sudecka* (Andrzej Żyłuk), *Odległe wyniki leczenia złamań kości podudzi w materiale Szpitala Rejonowego w Kostrzynie n/O w latach 1984–1993* (Andrzej Knut), *Ocena wartości prostego zeszyca przedziurawionego*

Ruchu i Ortopedia Polska” 1997, supl. 1, s. 169–172. Szerzej o działalności naukowej kliniki: Z. Deskur, A. Deskur, *Działalność naukowa...*

³⁶ B. Nagay, *Two-stage operation*, w: *Dupuytren’s disease-biology and treatment*, red. R.M. McFerlane, D.A. Grouther, M.H. Flint, wyd. 1, London 1990, s. 337–340; B. Nagay, Z. Deskur, P. Prowans, M. Bednarski, *30 lat operacyjnego leczenia przykurczu Dupuytrena*, „Polish Hand Surgery” 1998, nr 2, s. 37–40; B. Nagay, Z. Deskur, *Przykurcz Dupuytrena: etiopatogeneza – epidemiologia – klinika*, „Polski Przegląd Chirurgiczny” 1992, nr 64 (2), s. 128–134; B. Nagay, H. Staniewski, Z. Deskur, M. Bednarski, *Otwarta fasciotomia jako zabieg samodzielny lub wstępna operacja ciężkich postaci przykurczu Dupuytrena*, „Polish Hand Surgery” 1993, nr 1 (18), s. 17–20.

³⁷ P. Prowans, B. Nagay, A. Żyłuk, W. Jagielski, Z. Niedźwiedz, I. Walaszek, *The use greater omentum as a reconstructive material – 14 years of experience*, „Magyar Traumatologia, Ortopedia, Kezsebeszet, Plasztikai Sebeszet” 2004, nr 2 (47), s. 262; P. Prowans, Z. Deskur, W. Brzeziński, B. Nagay, *Zaopatrywanie pourazowych ubytków tkanek w obrębie kończyny górnej za pomocą sieci większej*, „Polski Przegląd Chirurgiczny” 1998, nr 1 (70), s. 54–58; Z. Deskur, B. Nagay, *Kompleksowa ocena niektórych metod operacyjnych odtwarzających czynność ręki po pourazowym nieodwracalnym uszkodzeniu nerwów promieniowego i łokciowego*, „Chirurgia Narządu Ruchu” 1997, supl. 1, s. 95–98; B. Nagay, Z. Deskur, *Postępujący pourazowy przykurcz mięśni zginaczy palców rąk*, „Chirurgia Narządu Ruchu” 1997, supl. 1, s. 169–172.

³⁸ P. Szlarb, P. Prowans, *Wspomnienia. Prof. dr hab. n. med. Bolesław Nagay 1926–2014*, „Biuletyn Informacyjny Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego” 2014, nr 1 (83), s. 38.

wrzodu trawiennego żołądka lub dwunastnicy na tle operacji definitywnych (Jerzy Janik). Nagay był także twórcą podręczników dla studentów i lekarzy, m.in. *Kompendium Chirurgii Ogólnej*³⁹ czy *Chirurgia ręki*⁴⁰, które stanowiły podstawę wiedzy kształcących się studentów, a także *Zarysu postępowania w świeżych obrażeniach rąk*⁴¹, w którym opisał nowoczesne postępowanie w świeżych uszkodzeniach ścięgien.

Mimo że Bolesław Nagay zapisał się w historii medycyny, wspomnieć trzeba, że nie zawsze odnosił wyłącznie sukcesy. Zdarzały się też niepowodzenia. Sam wspominał przypadek rozpoznania ropnia okolicy pośladkowej, który po nacięciu okazał się zropiałym tętniakiem tętnicy pośladkowej i mimo szybkiego opanowania krwotoku doszło do zatrzymania akcji serca i śmierci pacjenta. To zdarzenie wywołało w młodym chirurgu ogromny wstrząs. Zapamiętał na całe życie sentencję profesora Kornela Michejdy: „Powodzenia chirurgów oświetla słońce, a niepowodzenia przykrywa ziemia”⁴². W 1996 roku przeszedł na emeryturę, ale z uwagi na doświadczenie i autorytet pozostawał do 2001 roku na stanowisku profesora nadzwyczajnego PAM na ćwierć etatu jako biegły Zakładu Medycyny Sądowej PAM⁴³. Udzielał również konsultacji lekarskich w prywatnym gabinecie. Po jego odejściu kliniką kierował Zbigniew Deskur⁴⁴.

Od 1960 roku należał do Stronnictwa Demokratycznego, w 1989 wstąpił do „Solidarności” (w całej klinice członkami związku zostały tylko dwie osoby), później zaś był członkiem Unii Wolności. Angażował się w organizowanie pomocy charytatywnej dla mniejszości polskiej we Lwowie (w tym polskiej szkoły). Zmarł 8 stycznia 2014 roku.

Bolesław Nagay wpisał się na stałe do historii medycyny nie tylko ze względu na nieprzeciętny życiorys, szczególne osiągnięcia naukowe i kilkadziesiąt lat pracy przy stole operacyjnym, ale również ze względu na podjęcie pracy na Pomorzu Zachodnim, w czasie gdy dopiero organizowano służbę zdrowia w okresie powojennym. Jego nieprzeciętne zdolności spowodowały, że stał się ojcem założycielem szczecińskiej szkoły chirurgii ręki.

³⁹ B. Nagay, *Kompendium Chirurgii Ogólnej*, Szczecin 1998.

⁴⁰ B. Nagay, *Chirurgia ręki*, Warszawa 1996.

⁴¹ B. Nagay, *Zarys postępowania w świeżych obrażeniach rąk*, Szczecin 1987.

⁴² B. Nagay, *Wspomnienia...*, k. 32.

⁴³ Archiwum Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego, Akta personalne Bolesław Nagay.

⁴⁴ Z. Deskur, A. Deskur, *Działalność naukowa...*, s. 9.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie

Akta Personalne Bolesław Nagay.

Instytut Pamięci Narodowej w Szczecinie

AIPN Sz sygn. 0011/1350; AIPN Sz, sygn. 52575/I.

Wspomnienia niepublikowane

Nagay B., *Wspomnienia starego chirurga*, mps udostępniony przez Leszka Nagaya.

Prasa

„Gazeta Lwowska” 1937 r.

Relacje

Relacja Leszka Nagaya w zbiorach autorów.

Wybór publikacji Bolesława Nagaya

Deskur Z., Nagay B., *Kompleksowa ocena niektórych metod operacyjnych odtwarzających czynność ręki po pourazowym nieodwracalnym uszkodzeniu nerwów promieniowego i łokciowego*, „Chirurgia Narządu Ruchu” 1997, supl. 1.

Nagay B., *Badania doświadczalne i kliniczne nad możliwością zastosowania pogrążonych wszczepów w chirurgii naprawczej ścięgien*, Szczecin 1974.

Nagay B., *Chirurgia ręki*, Warszawa 1996.

Nagay B., *Kompendium Chirurgii Ogólnej*, Szczecin 1998.

Nagay B., *Petardowe uszkodzenia rąk*, w: *XXVIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego*, Szczecin 1990.

Nagay B., *Two-stage operation*, w: *Dupuytren's disease-biology and treatment*, red. R.M. McFerlane, D.A. Grouther, M.H. Flint, wyd. 1, London 1990.

Nagay B., *Zarys postępowania w świeżych obrażeniach rąk*, Szczecin 1987.

Nagay B., Deskur Z., *Postępujący pourazowy przykurcz mięśni zginaczy palców rąk*, „Chirurgia Narządu Ruchu” 1997, supl. 1.

Nagay B., Deskur Z., *Przykurcz Dupuytrena: etiopatogeneza – epidemiologia – klinika*, „Polski Przegląd Chirurgiczny” 1992, nr 2 (64).

Nagay B., Deskur Z., *W sprawie specjalizacji w zakresie chirurgii ręki*, w: *XXXI Sympozjum Sekcji Chirurgii Ręki Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego*, Gdańsk/Jurata 16–17 maja 1997. Streszczenia. Gdańsk 1997.

Nagay B., Deskur Z., Kucharski A., Jaroszewicz S., Szlęzak K., *Uszkodzenie długiego zginacza kciuka*, „Polish Hand Surgery” 1985, nr 1–5.

Nagay B., Deskur Z., Prowans P., Bednarski M., *30 lat operacyjnego leczenia przykurczu Dupuytrena*, „Polish Hand Surgery” 1998, nr 2.

- Nagay B., Deskur Z., Staniewski H., *Ropnie wątroby – ocena chirurgicznego leczenia ropni wątroby*, w: *56 Zjazd Towarzystwa Chirurgów Polskich [Lublin 8–11 września 1993]*, *Streszczenia T. 3*, Lublin 1993.
- Nagay B., Mikee M., Chojnacki J., Deskur Z., Szlęzak K., *Sprawność chwytna ręki po zmodyfikowanej operacji Parksa w nieodwracalnych uszkodzeniach nerwu łokciowego*, „*Polish Hand Surgery*” 1984, nr 2 (20).
- Nagay B., Staniewski H., Deskur Z., *Uszkodzenia urazowe wątroby – wczesne i odległe wyniki leczenia chirurgicznego*, w: *56 Zjazd Towarzystwa Chirurgów Polskich [Lublin 8–11 września 1993]*: *Streszczenia T. 1*, Lublin 1993.
- Nagay B., Staniewski H., Deskur Z., Bednarski M., *Otwarta fasciotomia jako zabieg samodzielny lub wstępna operacja ciężkich postaci przykurczu Dupuytrena*, „*Polish Hand Surgery*” 1993, nr 1 (18).
- Prowans P., Deskur Z., Brzeziński W., Nagay B., *Zaopatrywanie pourazowych ubytków tkanek w obrębie kończyny górnej za pomocą sieci większej*, „*Polski Przegląd Chirurgiczny*” 1998, nr 1 (70).
- Prowans P., Nagay B., Żyluk A., Jagielski W., Niedźwiedź Z., Walaszek I., *The use greater omentum as a reconstructive material – 14 years of experience*, „*Magyar Traumatologia, Ortopedia, Kezsebeszet, Plasztikai Sebeszet*” 2004, nr 2 (47), s. 262.

Opracowania i artykuły

- Allen A., *Fantastyczne laboratorium Doktora Weigla. Lwowscy uczeni, tyfus i walka z Niemcami*, Wołowiec 2016.
- Deskur Z., Deskur A., *Działalność naukowa i zawodowa zespołu I Kliniki Chirurgii Ogólnej i Chirurgii Ręki Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w latach 1983–2005*, Szczecin 2017.
- Dwudziestolecie nauki polskiej na Pomorzu Szczecińskim 1946–1966*, red. L. Babiński, H. Lesiński, Szczecin–Poznań 1968.
- Janiszewski L., Lesiński H., *Rola i osiągnięcia nauk humanistycznych w procesach integracyjnych i kulturowych Pomorza Zachodniego w latach 1945–1985*, w: *Udział nauki i szkolnictwa wyższego w rozwoju Pomorza Zachodniego w latach 1945–1985*, red. H. Lesiński, Szczecin 1986.
- Lesiński H., *Rozwój nauki i szkolnictwa wyższego w Szczecinie*, „*Przegląd Zachodniopomorski*” 1975, z. 3–4.
- Molina R.M., Vilamala D.V., Garcia A.L., Guirro P., Lopez F.M., *A Technical Note for extracting an Incarcerated Femoral Kuntscher Nail*, „*Journal of ortopaedic case reports*” 2016, nr 3 (6).

Nauka polska na Pomorzu Szczecińskim 1946–1956–1976: materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Szczecińskie Towarzystwo Naukowe w ramach obchodów XX-lecia STN i XXX-lecia powstania szkolnictwa wyższego w Szczecinie, red. H. Lesiński, Szczecin 1979.

Od Akademii Lekarskiej w stronę Uniwersytetu Medycznego: instytucja, red. J. Kojder, Szczecin 2008.

Powstawanie uczelni medycznej na Pomorzu Zachodnim: historia nauczania dziedzin medycyny w Pomorskiej Akademii Medycznej, red. J. Kojder, Szczecin 2008.

Rzepa T., Leoński J., *O biografii i metodzie biograficznej*, Poznań 1993.

Rzepa T., Leoński J., *Szkice do portretów*, Węgrowiec 1994.

Staniewski H., Nagay B., Deskur Z., Żyłuk A., Chojnacki J., *Porównawcza ocena zespołów mechanicznych i klasycznych w chirurgii przewodu pokarmowego*, Warszawa 1995.

Szlarb P., Prowans P., *Wspomnienia. Prof. dr hab. n. med. Bolesław Nagay 1926–2014*, „Biuletyn Informacyjny Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego” 2014, nr 1 (83).

Ślepowroński T., *Polska i wschodniemiecka historiografia Pomorza Zachodniego 1945–1970*, Szczecin 2008 (mps w zbiorach autorów).

Zwyciężyć tyfus: Instytut Rudolfa Weigla we Lwowie: dokumenty i wspomnienia, red. Z. Stuchły, Wrocław 2001.

Netografia

IFSSH Pioneers of Hand Surgery, 12th Triennial Congress of the International Federation of Societies for Surgery of the Hand, New Delhi, India, 4th–8th March, 2013, <http://www.ifssh.info/pioneerbooklet2016.pdf> (dostęp 6.06.2017).

Wykaz osób zatrudnionych w Instytucie prof. Rudolfa Weigla w latach niemieckiej okupacji Lwowa (lipiec 1941 – lipiec 1944), <http://lwow.eu/weigl/weiglowcy2013.pdf> (dostęp 6.06.2017).

ABSTRAKT

Celem artykułu jest przedstawienie szkicu biograficznego jednej z wybitnych postaci szczecińskiej medycyny, nauczyciela całego pokolenia szczecińskich chirurgów, światowej klasy specjalisty chirurgii ręki, Bolesława Nagaya.

Pochodził ze Lwowa, gdzie w czasie wojny był karmicielem wszy w Instytucie Weigla. Był również żołnierzem Armii Krajowej. W końcu sierpnia 1945 roku wyjechał z rodzinnego miasta z transportem Teatru Polskiego. Rodzina zamieszkała początkowo u krewnych w Rozwadowie, a następnie udała się do Gdyni. Nagay rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Gdańsku. Po uzyskaniu absolutorium (w 1950 r.), ale jeszcze przed zaliczeniem siedmiu egzaminów dyplomowych, uzyskał pracę jako zastępca młodszego asystenta w I Klinice Chirurgicznej pod kierunkiem Stanisława Nowickiego, a później Kazimierza Dębickiego. Dzięki pracy w klinice, której oddziały obejmowały szeroko rozumianą chirurgię (ogólna i traumatologiczna, urologia, torakochirurgia), Nagay mógł uczyć się od doświadczonych medyków i szybko zdobywać wiedzę teoretyczną oraz biegłość chirurgiczną. Później pracował w 118 Wojskowym Szpitalu Garnizonowym w Koszalinie i Szpitalu Miejskim. W 1964 roku po obronie rozprawy *Badania doświadczalne nad możliwością powstawania stanów trombolitycznych w przypadkach stosowania penicyliny krystalicznej i penicyliny-depot* uzyskał tytuł doktora nauk medycznych w Akademii Medycznej w Gdańsku. W tym samym roku Nagay przeprowadził się do Szczecina, gdzie został zatrudniony w II Klinice Chirurgii Ogólnej Pomorskiej Akademii Medycznej na stanowisku starszego asystenta, a następnie adiunkta. To właśnie w Szczecinie ukierunkował swoje zainteresowania na chirurgię ręki. Już wtedy widział potrzebę wyodrębnienia z chirurgii ortopedycznej i ogólnej węższej specjalności – chirurgii ręki. Dlatego też po objęciu w 1977 roku kierownictwa nad II Kliniką Chirurgii Ogólnej Pomorskiej Akademii Medycznej (PAM) w Instytucie Chirurgii PAM po pięciu latach utworzył z niej Klinikę Chirurgii Ogólnej i Chirurgii Ręki PAM.

Bolesław Nagay to nie tylko utalentowany naukowiec, ale także nauczyciel akademicki, w pewnych wymiarach autorytet. Pod swoimi skrzydłami wykształcił wielu zasłużonych i cenionych lekarzy. Angażował się w organizowanie pomocy charytatywnej dla mniejszości polskiej we Lwowie (w tym polskiej szkoły). Zmarł 8 stycznia 2014 roku.

BOLESŁAW NAGAY (1926–2014). A PORTRAIT OF A SURGEON**ABSTRACT**

The article presents a biography of one of the most outstanding figures of the Szczecin medicine, a teacher of the whole generation of Szczecin surgeons, a world-class specialist in the surgery of the hand, Bolesław Nagay.

He came from Lviv, where during the war he was a host for lice at the Weigl Institute. He was also a soldier of the Home Army. At the end of August, 1945 he left Lviv together with the Polish Theatre. At the beginning he and his family lived in Rozwadów, next they went to Gdynia. At that time he started university studies at the Medical Academy in Gdańsk. After obtaining the certificate of completion of studies (1950) and before passing the seven diploma exams he was employed as a junior assistant's deputy at the First Surgical Clinic under the supervision of Stanisław Nowicki, and later Kazimierz Dębicki. Thanks to his work at the Clinic, which dealt with general surgery (traumatology, urology, cardiothoracic surgery), Nagay had the chance to learn from experienced doctors and acquire theoretical knowledge and surgical skills. Later he worked in the 118 Military Garrison Hospital in Koszalin and in the Town Hospital. In 1964 in Gdańsk he obtained the title of Doctor of Medicine, after defending the dissertation 'Experimental Research into the Possibility of Appearing Thrombolytic States Treated by Crystalline Penicillin and Depot-Penicillin (long-life medication)'. In the same year Nagay moved to Szczecin and was employed at the Second Clinic of General Surgery of the Pomeranian Medical Academy as a senior assistant, and later as an adjunct. It was in Szczecin where Nagay focused his attention on the surgery of the hand. From the very beginning he saw the need to isolate a narrower specialisation of orthopaedic surgery, the surgery of the hand. That is why in 1977 after becoming the head of the Second Clinic of General Surgery of the Pomeranian Medical Academy (PAM) Nagay transformed the Institute of Surgery of PAM into the Clinic of General Surgery and the Surgery of the Hand of PAM.

Nagay was not only a talented research worker, but also a university teacher and an authority. He educated many distinguished physicians. He committed himself to organising charity aid for the Polish minority in Lviv (including the Polish school). He died on January 8, 2014.

**P R Z E G L Ą D Z A C H O D N I O P O M O R S K I
R O C Z N I K X X X I V (L X I I I) R O K 2 0 1 9 Z E S Z Y T 2**

WOJCIECH SKÓRA

ORCID: 0000-0003-4940-1086

Akademia Pomorska w Słupsku, Wydział Filologiczno-Historyczny

e-mail: wojskimm@gmail.com

**„BRAMA NA ŚWIAT” I „DWÓJKA”. DZIAŁALNOŚĆ PLACÓWKI
POLSKIEGO WYWIADU I KONTRWYWIADU WOJSKOWEGO
W GDYNI W LATACH 1933–1939**

Słowa kluczowe: wywiad wojskowy, port w Gdyni, Pomorze, polityka morska, kontrwywiad, Wolne Miasto Gdańsk

Keywords: military intelligence, the port in Gdynia, Pomerania, sea policy, counter-intelligence, the Free City of Gdańsk/Danzig

W latach 1933–1939 w Gdyni działał kilkusobowy posterunek polskiego wywiadu wojskowego. Choć główny port Drugiej Rzeczypospolitej był „bramą na świat” dla Polaków, prace oficerów nastawione były głównie na sprawy lądowe, lokalne. Personel wywiadowczy działał na obszarze Wolnego Miasta Gdańska i rozpracowywał pobliskie prowincje pruskie, Pomorze Zachodnie i Wschodnie (Provinz Pommern i Provinz Ostpreussen). Wywiad morski prowadzono w niewielkim stopniu, gdyż główne siły niemieckiej marynarki wojennej stacjonowały w dużym oddaleniu od Gdyni. Niniejszy artykuł opisuje uwarunkowania, które przyczyniły się do powołania posterunku gdyńskiego, jego strukturę, personel i realizowane zadania.

Działania polskiego wywiadu wojskowego przeciwko Trzeciej Rzeszy i w Wolnym Mieście Gdańsku mają obszerną historiografię. Pisali na ten temat dawniej Leszek Gondek i Władysław Kozaczuk, a następnie Henryk Ćwięk,

Edward Długajczyk, Tadeusz Dubicki, Artur Jendrzewski, Piotr Kołakowski, Robert Majzner, Adam Szymanowicz, Ryszard Techman, Aleksander Woźny i wielu innych. Posterunek wywiadowczy w Gdyni nie doczekał się jednak monograficznego opracowania. Jest to biała plama zarówno w historii Gdyni, jak i służb specjalnych. Z tego powodu artykuł oparty został na spuściźnie dokumentacyjnej Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Obszerne i dobrze zachowane akta polskiego wywiadu pozwalają na dokładny opis działań posterunku. Jednak już z oceną efektywności należy się wstrzymać do czasu konfrontacji z ustaleniami historiografii niemieckiej poświęconej wywiadowi. Należy też porównać efekty pracy wywiadu z ówczesnym rzeczywistym stanem rzeczy, czyli potencjałem militarnym Trzeciej Rzeszy. Prace w tym kierunku – ale w odniesieniu do innych obszarów – prowadzili już z powodzeniem Jarosław Centek i Adam Nogaj. W kontekście Pomorza jest to na razie postulat badawczy. Z tego powodu rezultaty prac posterunku gdyńskiego zostały jedynie zasygnalizowane.

Wywiadowczo-kontrwywiadowczy klincz – Wolne Miasto Gdańsk i Gdynia. Przyczyna powołania PO 2 Gdynia

Postanowienia traktatu wersalskiego w sprawie dostępu Polski do morza były trudnym i niezadowolającym kompromisem. Rozgoryczeni byli Polacy, liczący na Gdańsk, oszukani poczuli się Niemcy, którzy uwierzyli Amerykanom, że kryterium rozstrzygającym o przynależności spornego terytorium będzie narodowość mieszkańców. Odrodzona Rzeczpospolita otrzymała co prawda około 140 km wybrzeża, lecz bez większego portu, bo Puck czy Hel za takowe uchodzić nie mogły. Gdańsk, główny i naturalny port ziem polskich, położony blisko ujścia Wisły (czyli wodnej osi państwa), zyskał status wolnego miasta. Iluzoryczny nadzór Ligi Narodów, słabnącej niemal z roku na rok, powodował stopniową utratę wpływów Warszawy na tym obszarze. Władze gdańskie nie ukrywały swej niemieckiej tożsamości i tęsknot.

Przed władzami Polski dość szybko stanęła konieczność budowy portu zdolnego przyjmować największe statki, by zapewnić łączność z zachodnimi sojusznikami i wymianę handlową, zwłaszcza zbyt śląskiego węgla. Jesienią 1920 roku rząd zdecydował o przyznaniu Ministerstwu Spraw Wojskowych kredytu na kwotę 40 mln marek polskich. Następnego roku w sennej, turystycznej wiosce Gdynia pojawiły się setki robotników, którzy rozpoczęli prace budowlane od wbijania drewnianych pali i sypania głazów do wody. Stałych mieszkańców było zaledwie 1300. Pierwsze, niewielkie statki zacumowały przy drewnianym moło wiosną

1923 roku. Trzy lata później w Gdyni mieszkało już około 12 tys. osób i władze podjęły decyzję o nadaniu praw miejskich (co nastąpiło 10 lutego)¹. W 1937 roku w samym porcie pracowało 2550 robotników, zaś liczba pracowników umysłowych w mieście przekroczyła pięć tysięcy². Obroty portu gdyńskiego były wówczas prawie o połowę większe niż Gdańska. Obficie dotowany port państwowy wygrał w rywalizacji z krnąbrnym Wolnym Miastem. Jednak dawało to władzom Gdańska argument, że skoro Polska ma tak dobry port gdyński, dlaczego opiera się przed włączeniem WMG do Rzeszy?

W 1933 roku, gdy utworzono interesujący nas posterunek wywiadowczy w Gdyni, powołano też do życia Dowództwo Obrony Wybrzeża Morskiego, zawiadujące siłami lądowymi na Obszarze Nadmorskim (powiaty morski i kartuski)³. 9 grudnia poświęcono port gdyński, co oznaczało koniec podstawowego etapu budowy. Tego roku – co można uznać za symboliczne dla znaczenia miasta – uroczyście otwarto dworzec morski. Niemal równocześnie ukazała się broszura Wacława Sieroszewskiego *Brama na świat*, której tytuł oddawał coraz wyraźniejszy charakter ośrodka. Gdynię zamieszkiwało już około 48 tys. osób – nie było to jednak jedno z wielu miast Rzeczypospolitej. Zbudowane od podstaw i nowoczesne pod wieloma względami, choć z potężnymi enklawami bieddy, miasto ruchliwe (trwał nieustanny przepływ ludzi i towarów) ze wszystkimi tego konsekwencjami dla bezpieczeństwa państwa, dobrymi i negatywnymi. W 1937 roku do portu zawinęło 5766 statków kilkudziesięciu bander (najwięcej szwedzkich i niemieckich). Przypłynęło do niego 1 718 tys. ton ładunków i ponad 13 tys. pasażerów⁴.

Wyjątkowość Gdyni podnosiło bliskie sąsiedztwo z Wolnym Miastem, które w latach trzydziestych było już w istocie niemiecką enklawą u ujścia Wiśły. Naziści, którzy objęli w tym roku władzę w Rzeszy, nie ukrywali, że dążyć będą do włączenia Gdańska do Niemiec. Nie może więc dziwić, że właśnie w 1933 roku utworzono w Gdyni pierwszy stały posterunek polskiego wywiadu

¹ M. Kardas, *Gdynia i jej władze w latach 1926–1950. Główne problemy polskiej administracji publicznej miasta*, Toruń 2013, passim.

² M. Widernik, *Rozwój miasta Gdyni w latach 1926–1939*, w: *Gdynia wczoraj 1926–1986. 60 lat Gdyni*, Gdynia 1986, s. 5.

³ W. Tym, A. Rzepniewski, *Przygotowania do obrony rejonu Gdyni przez siły Lądowej Obrony Wybrzeża*, w: *Gdynia 1939. Relacje uczestników walk lądowych*, oprac. W. Tym, A. Rzepniewski, Gdańsk 1979, s. 22.

⁴ *Rocznik Morski i Kolonialny 1938*, Warszawa 1938, s. 17.

i kontrwywiadu ofensywnego. Realizacja zadań kontrwywiadowczych w największym porcie polskim należała do wojska. Policja Państwowa była niezbyt liczna, w 1933 roku w całym mieście było 173 policjantów, w tym tylko 5 oficerów (właściwie tak samo kształtowała się liczba oficerów z Oddziału II)⁵.

W istocie sąsiedztwo Wolnego Miasta było główną przyczyną powołania posterunku wywiadu i kontrwywiadu ofensywnego w Gdyni. Gdańsk był miastem cieplarnianym dla działalności szpiegowskiej, czy szerzej ujmując – nielegalnej. Można bez większego błędu podsumować, że około 350 tys. Niemców gdańskich miało do Polski zły stosunek. Nie może więc dziwić przyzwolenie władz WMG na niekorzystne działania wobec Rzeczypospolitej. Działała tam silna placówka niemieckiego wywiadu ofensywnego, Konsulat Generalny ZSRR (realizujący wiele zadań specjalnych) oraz środowiska nacjonalistów ukraińskich, komunistów i „białych” Rosjan.

Kwintesencję tego zjawiska przedstawiono trafnie w raporcie Samodzielnego Referatu Informacyjnego Dowództwa Floty (SRI DF), placówki pod kilkoma względami bliźniaczej wobec PO 2, napisanego w 1933 roku:

Teren [...] dla wywiadu obcego jest bardzo dogodny ze względu na bliskość *dziury gdańskiej*, przez którą z wielką łatwością mogą przejeżdżać agenci wywiadu niemieckiego. Pomocnikami w poczynaniach obcego wywiadu są w dużej mierze związki niemieckie, jak: *Jungdeutsche Partei*, *Deutsche Vereinigung* itp., które od 1935 r. wykazują wzmożoną działalność. Następnie wywiad obcy posługuje się obecnie szeroko rozgałęzioną siecią konfidentów, posiada kilkanaście lokali konfidencyjnych w różnych składach i sklepikach na terenie Wolnego Miasta Gdańska, z których urządza skrzynki pocztowe tak, że agenci prawie nie stykają się ze znanymi tutejszemu Samodzielnemu Referatowi Informacyjnemu [Dowództwa Floty – W.S.] przedstawicielami wywiadu niemieckiego w Gdańsku. Między Gdynią a Gdańskiem panuje stale duży ruch i wymiana pracowników, zamieszkałych na terenie WM Gdańska a dojeżdżających do pracy w Gdyni – i odwrotnie. Wymienieni często rekrutują się z informatorów i konfidentów wywiadu obcego. Kontrole paszportowe są na tutejszym terenie niedogodne, niedostateczne i utrudnione. Zdarzają się wypadki, że osobnik jadący z Gdańska na spotkanie do Gdyni, wykupuje bilet do stacji leżących w pobliżu Gdyni (np. Chylonia, Rumia-Zagórze, Reda, Puck, Wejherowo, Hel itp.), przy czym unika kontroli paszportowej, która ma miejsce jedynie w Gdyni, w Orłowie Morskim i częściowo w wagonach kolejowych na stacji Gdynia (w pociągach dalekobieżnych i tranzytowych) – po czym autobusem lub innymi środkami lokomocji dojeżdża do Gdyni. Również wywiad

⁵ *Rocznik Statystyczny Gdyni 1933–1934*, red. B. Polkowski, Gdynia 1934, s. 37.

niemiecki ma ułatwione przenikanie na tutejszy teren drogą morską, wykorzystując do tego celu motorówki, jachty, łodzie i okręty, które przyjeżdżają z terenu WM Gdańska do Gdyni – jako wycieczki. Zanotowano również wypadki przybijania do brzegów mniejszych jednostek morskich w miejscach niestrzeżonych lub słabo strzeżonych. Reasumując – teren tutejszego Samodzielnego Referatu Informacyjnego jest bardzo łatwy do przenikania elementów niepożądanych, a zwłaszcza, że mieszkańcy Gdyni i jej najbliższych okolic przeważnie rekrutują się z ludzi, którzy straciwszy „kredyt moralny” w kraju, przyjeżdżają do Gdyni na „kokosowe interesy”. Jest to materiał ujemny, podatny na wszelkie wpływy obce, którym prawnie nic zrobić nie można, a tym samym nie można ich usunąć z tutejszego terenu⁶.

Prawo Wolnego Miasta i dogodne położenie geograficzne czyniły z Gdańska azyl dla osób, które z różnych powodów musiały opuścić okoliczne kraje. Chronili się tu przed prześladowaniami dezertery, przemytnicy, fałszerze, popolicie przestępcy i uciekinierzy. Z kontrwywiadowczego punktu widzenia byli to ludzie „podwyższonego ryzyka”: wykorzenieni, zdeterminowani, pozbawieni środków do życia; nihilisci bądź fanatyczni zwolennicy różnorodnych ideologii. Szczególnie groźni byli uchodźcy z terenu Rzeczypospolitej, obywatele polscy, gdyż stanowili źródło werbunku dla wywiadów niemieckiego, radzieckiego, litewskiego lub czechosłowackiego. Niektórzy z nich byli uciążliwi również dla władz WMG. W latach 1921–1936 z Gdańska wysiedlono 2219 obywateli polskich. Z tej grupy około 90% zostało wcześniej ukaranych przez lokalne sądy⁷.

Tętniący życiem port gdański i sopocki kurort sprzyjały kontaktom z urzędnikami, handlowcami, marynarzami i oficerami różnych armii. Było to miasto ruchliwe, położone na przecięciu dróg łączących Skandynawię, Niemcy, Polskę, kraje bałtyckie i ZSRR. Każdego tygodnia do Wolnego Miasta przybywało ponad tysiąc obcokrajowców z wielu krajów⁸. Niemieckie organizacje cywilno-wojskowe wykorzystywały Gdańsk jako miejsce zaopatrzenia w broń i nawiązywania tajnych kontaktów. Podobnie postępowały organizacje Ukraińców mieszkających w Polsce.

Granica między Gdynią a Wolnym Miastem była łatwa do nielegalnego przekroczenia. Pośrednio potwierdza to niewielka liczba odnotowanych przez

⁶ Biuro Udostępniania Instytutu Pamięi Narodowej w Warszawie (IPN BU), sygn. 01243/25/1, Kwartalny raport kontrwywiadowczy SRI DF za IV kwartał 1932 r. z 14 I 1933 r.

⁷ H. Stępnia, *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Gdańsk 1991, s. 157.

⁸ W rekordowym 1925 r. przyjechało 106 tys. osób (w tym 85% z Polski i Niemiec). W okresie 22–28 maja 1927 r. przebywało w Gdańsku i zgłosiło się na policję ogółem 1226 obcokrajowców („Słowo Pomorskie” nr 130, 9 VI 1927 r., s. 7).

Straż Graniczną nielegalnych prób. W 1932 roku aresztowano z tego powodu 12 osób, rok później tylko 7 osób, ale już w 1934 roku – 27 osób (wzrost można wiązać z postępującą nazyfikacją Wolnego Miasta i restrykcyjnymi przepisami walutowymi wprowadzonymi w WMG, co zwiększyło przemyt)⁹. Można być pewnym, że zdecydowanej większości próbujących nielegalnie przekroczyć granicę – udawało się. Zgodnie z prawem można było to zrobić, okazując jakąkolwiek legitymację osobistą zaopatrzoną w fotografię.

O ile w oczach wojskowych Gdańsk był „ściękiem”, gdzie kumulowały się zjawiska niebezpieczne dla Rzeczypospolitej, o tyle Gdynia była wypieszczonym dzieckiem i dumą. Bliskie sąsiedztwo tak przeciwnych uwarunkowań stwarzało duże napięcie. Dlatego poza działaniami dotyczącymi Wolnego Miasta posterunek wywiadowczy musiał uczestniczyć w ochronie Gdyni. Były dwa główne powody zainteresowania obcych służb tym miastem: port wojskowy i cywilny. W roku powołania do życia posterunku, w porcie wojennym pojawiły się trzy łodzie podwodne sprowadzone z Francji – wiosną 1934 roku polska Morska Flota Wojenna liczyła 20 jednostek o tonażu 24,5 tys. ton¹⁰.

Gdynia była pod pewnymi względami dogodnym miejscem werbunku dla obcego wywiadu: miasto portowe, turystyczne, przyciągające nadzieją znalezienia pracy lub zrobienia dobrego interesu. W drugiej połowie lat trzydziestych przewijało się przez nią około miliona osób rocznie, w tym 200 tys. cudzoziemców¹¹. Stałych mieszkańców było w połowie 1938 roku około 117 tysięcy¹². Co do znaczenia portu cywilnego w Gdyni dla gospodarki polskiej dość przypomnieć, że w 1936 roku przeszło przezeń 47% obrotów Rzeczypospolitej z zagranicą.

Z wywiadowczego punktu widzenia setki tysięcy odwiedzających były szansą, z kontrwywiadowczego – zagrożeniem. Pracy więc nie brakowało, choć najbardziej widoczne efekty w postaci aresztowań szpiegów nie były spektakularne. W 1931 roku w Gdyni aresztowano pod tym zarzutem 2 osoby, w kolejnym – 5 osób, w 1933 i 1934 roku – także po 2 osoby¹³. Liczba zatrzymań nie jest jednak najlepszym punktem odniesienia w tych sprawach, bowiem jest to tylko

⁹ *Rocznik Statystyczny Gdyni...*, s. 38.

¹⁰ Tamże, s. 77.

¹¹ J. Rummel, *Sen o Gdyni*, w: *Brama na świat. Gdynia 1918–1939*, oprac. M. Rdesiński, Gdańsk 1976, s. 178 i 180.

¹² *Rocznik Morski i Kolonialny...*, s. 26.

¹³ *Rocznik Statystyczny Gdyni...*, s. 37.

jedna z metod działalności kontrwywiadu i wcale nie najlepsza. Werbunek obcym służbom utrudniała niespotykana w Polsce homogeniczność narodowa Gdyni – mieszkało tu stosunkowo niewielu Niemców, Żydów, Rosjan i Ukraińców, czyli przedstawiciele narodowości często wykorzystywanych przez obce służby penetrujące Rzeczpospolitą. W 95% miasto zamieszkiwała ludność ochrzczona w obrządku rzymskokatolickim¹⁴.

Gdynię zamieszkiwała społeczność nowa, niezająca się i słabo zakorzeniona, tworząca dopiero trwalsze struktury. Zapewniało to anonimowość, pomagało w tworzeniu własnej „legandy”, często potrzebnej przy wykonywaniu zadań szpiegowskich. Było to miejsce, w którym obok wielkich sukcesów w skali makro (port, nowoczesna architektura itp.) było wiele goryczy, zawiedzonych nadziei i biedy. Do Gdyni, zwłaszcza w okresie wielkiego kryzysu, przybywali robotnicy z „wnętrza” Polski, skuszeni doniesieniami medialnymi o mieście wielkich szans. Na miejscu rzeczywistość często rozczarowywała. Przyjezdni osiadali w jednym z wielu osiedli biedy, przypominających brazylijskie fawele – domy z dykty, bez podłóg, jedna pompa na 5000 mieszkańców, brak ulic, kanalizacji, oświetlenia, sklepów i chodników, a przede wszystkim – szans na lepsze życie. To była rzeczywistość „dzielnic” Demptowo, Kack Mały, Grabówek, Obłuże, Drewniana Warszawa czy „chińskiej”. Mianem „Budapeszt” określano osiedle nędzy przy ul. Śląskiej, pięć minut piechotą od centrum Gdyni. W połowie lat trzydziestych w 137 „mieszkaniach” wegetowały 634 osoby. Ponad 10% z nich było chorych na kiłę (w całej Gdyni – około 3000)¹⁵.

Podjęciu współpracy z obcymi wywiadami przez mieszkańców Gdyni sprzyjała wyjątkowa w skali kraju struktura demograficzna tego miasta, wysoki odsetek mieszkańców stanowili ludzie młodzi, co skutkowało rekordowo wysoką liczbą zawieranych małżeństw i rodzących się dzieci. Przyrost naturalny wynosił 21 osób rocznie na 1000 mieszkańców, podczas gdy średnio w Polsce w połowie lat trzydziestych było to 12 osób (w Toruniu 8, w Warszawie 3 osoby). Zjawisku temu towarzyszyło dość wysokie bezrobocie, rosnące nawet po zakończeniu wielkiego kryzysu (w 1937 r. w mieście odnotowano 6194 osoby bez pracy)¹⁶.

¹⁴ W 1934 r. na 547 zawartych w Gdyni małżeństw 533 zawarły osoby wyznania rzymskokatolickiego, 3 grekokatolickiego, 5 prawosławnego, 8 ewangelickiego i 4 mojżeszowego, zob. *Rocznik Statystyczny Gdyni...*, s. 21.

¹⁵ M. Wańkowicz, *Judym na szczeblu służbowym*, w: *Brama na świat. Gdynia 1918–1939*, oprac. M. Rdesiński, Gdańsk 1976, s. 158–159.

¹⁶ *Rocznik Morski i Kolonialny...*, s. 27–28.

Młodzi, bezrobotni i obarczeni dziećmi ludzie bywali zdesperowani i gotowi przyjąć niemal każde zajęcie, w tym również – szpiegowskie.

Do Gdyni przybywali też „łowcy przygód”, zwabieni treścią podróźniczych powieści, które rozpoczynały się od zaokrętowania bez biletu na statki odpływające do Afryki, Azji czy Australii. Rzeczywistość szybko weryfikowała te miraż. Pasażerów na gapę, wówczas określanych jako „ślepych”, z reguły wykrywano i lądowali na gdyńskim bruku bez środków do życia. Nie była to mała grupa, a noclegi nawet w hotelu robotniczym na Grabówku kosztowały 1 zł dziennie (80 gr bez poduszki). To byli ludzie gotowi na wiele, by nie wrócić od razu do domu. Cenne było zarobienie 25 gr za odniesienie koszyka z zakupami, bo można było za to kupić półtora bochenka chleba¹⁷. A co dopiero propozycja werbunkowa obcej służby, która za informacje proponowała kilkadziesiąt złotych.

Organizacja, personel i agenci Posterunku Oficerskiego nr 2 w Gdyni

Od 1919 roku struktury wojskowego wywiadu i kontrwywiadu ofensywnego na terenie Rzeczypospolitej były organizowane na dwóch szczeblach. W Warszawie działała centrala (w najdłuższym okresie był to Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego¹⁸) oraz jej ekspozytury terenowe. Te ostatnie uruchamiano zazwyczaj w większych miastach krajowych (np. Poznań, Katowice, Wilno, Lwów). Wyjątkiem było Wolne Miasto Gdańsk (WMG), leżące poza granicami Rzeczypospolitej, gdzie w latach 1920–1930 działała ekspozytura Oddziału II¹⁹. Ekspozytury tworzyły w mniejszych miastach kilkuosobowe posterunki oficerskie (PO). Działające w kraju miały liczniejszą obsadę i pracowały na pół jawnie (wiedział o nich wąski krąg urzędników i miejscowych funkcjonariuszy), ulokowane za granicą (np. w Królewcu, Szczecinie czy Olsztynie) były zakonspirowane (głównie w konsulatach RP) i jednoosobowe. Kierownicy PO zazwyczaj mieli

¹⁷ Takie realia przedstawiła M. Walicka, *Gdynia. Pejzaż sprzed wojny*, Gdańsk 1982, s. 84–86.

¹⁸ W latach 1919–1921 był nią Oddział II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, później przemianowany na Oddział II Sztabu Generalnego (od grudnia 1928 r. – Sztabu Głównego).

¹⁹ Placówka w Gdańsku, choć występowała pod różnymi nazwami, w zakresie kadrowym i organizacyjnym przez całą dekadę była ekspozyturą. Zob. W. Skóra, *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930 (Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie i Wolne Miasto Gdańsk)*, Poznań 2011, passim. Inną ekspozyturą Oddziału II działającą na obszarze formalnie poza jurysdykcją polską była krótko Ekspozytura nr 1 w Wilnie, powołana w sierpniu 1921 r. Jej poprzedniczką była utworzona w 1920 r. Ekspozytura Oddziału II NDWP. W zakresie formalnym Litwa Środkowa weszła w skład państwa polskiego dopiero w kwietniu 1922 r.

rozpracować przedpole ewentualnych działań militarnych, sięgające kilkadziesiąt kilometrów w głąb sąsiedniego państwa lub – w przypadku umiejscowionych za granicą – obszar w promieniu do około 100 km.

Ekspozytury i ich PO prowadziły przede wszystkim wywiad ofensywny. Zbierały wiadomości o siłach zbrojnych i pozostałych obszarach potencjału przeciwnika. Jednak niektóre z posterunków, ze względu na specyfikę lokalizacji, obarczano wieloma zadaniami z zakresu kontrwywiadu ofensywnego, czyli rozpracowania służb wywiadowczych przeciwnika. Na obszarze północno-wschodnich Niemiec takimi PO były ulokowane w Szczecinie, Królewcu i Gdyni, czyli w pobliżu silnych placówek wywiadu niemieckiego. Były to terenowe placówki wojskowej Abwehry – *Abwehrstelle* (w skrócie *Ast*), które początkowo działały w Królewcu, Szczecinie, Berlinie, Dreźnie, Stuttgarcie, Monachium i w Münster). Później ich liczba wzrosła. Zwykle *Abwehrstelle* podlegały placówki niższego rzędu, odpowiedniki dużych polskich PO, nazywane *Nebenstelle* (w skrócie *Nest*).

Placówka Abwehry w Wolnym Mieście (późniejsza nazwa – *Nebenstelle Danzig*) powstała w 1923 roku. Zakonspirowano ją w kierownictwie policji gdańskiej (*Polizei-Präsidium*). Pracami *Nebenstelle* do 1934 roku kierował znający język i polskie realia Oskar Reile, który okazał się ambitnym i zdolnym oficerem²⁰. Nie był to „rzemieślnik wywiadu” rutynowo wykonujący zlecane czynności, lecz człowiek o żywym, emocjonalnym stosunku do „niemieckich kresów wschodnich”, uważający zmagania z Polską za rodzaj misji. Rozwój gdańskiej placówki Abwehry stopniowo pogarszał warunki działalności oficerów Oddziału II w Wolnym Mieście i w tym zjawisku trzeba szukać korzeni zarówno likwidacji ekspozytury gdańskiej Oddziału II w 1930 roku, jak i powołaniu Posterunku Oficerskiego 2 w Gdyni (PO 2 Gdynia), z zadaniem kontrwywiadowczego wspierania prac w Gdańsku. Działał on od listopada 1933 do stycznia 1939, nie funkcjonował jednak w odosobnieniu, czyli nie działał sam.

Na terenie województwa pomorskiego w latach trzydziestych istniały trzy placówki polskiego kontrwywiadu wojskowego²¹. Dwie prowadziły rozległy i klasyczny kontrwywiad, jednak ograniczony głównie do obszaru Polski. Były to Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Okręgu Wojskowego nr VIII

²⁰ Tamże, s. 46. Po odejściu zastąpił go na krótko oficer marynarki Walter Wiebe, a później Siegfried Gerhard Cartellieri, w okresie okupacji zastępca nadburmistrza Gdyni (Gotenhafen).

²¹ Zadania kontrwywiadowcze realizowały również – choć w stopniu znacznie węższym aniżeli wojsko – Policja Państwowa i Straż Graniczna.

z siedzibą w Toruniu (SRI DOK VIII) i SRI DF z siedzibą na Oksywiu (Gdynia)²². Ich prace uzupełniała Ekspozytura nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, ulokowana od 1930 roku w Bydgoszczy, kierowana przez Jana Henryka Żychonia. Jej zadaniem było prowadzenie wywiadu i kontrwywiadu ofensywnego. Prace przeciwko agendum wywiadowczym – przynajmniej teoretycznie – ograniczały się do rozpoznawania struktur służb przeciwnika. W praktyce jednak ekspozytura bydgoska prowadziła wiele prac z zakresu zwalczania obcych informatorów. Jest to o tyle istotne, że PO 2 Gdynia podlegał ekspozyturze bydgoskiej i był jednym z głównych narzędzi w tym zakresie.

PO 2 powołano w Gdyni kilka miesięcy po objęciu władzy w Rzeszy przez nazistów i tuż po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów (co nastąpiło w październiku)²³. Lata 1931–1933 były okresem wyjątkowego napięcia w stosunkach polsko-gdańskich. Ich widownią było głównie forum Ligi Narodów. Prawdopodobnie powołanie posterunku kontrwywiadu ofensywnego (bo taki miał profil działalności przez pierwsze dwa lata) spowodowane było obawą zmiany sytuacji politycznej w Wolnym Mieście. Naziści byli nieobliczalni, a przez to groźni. Nastąpiło co prawda ocieplenie stosunków na linii Warszawa–Berlin, które doprowadziło do deklaracji o nieagresji w styczniu 1934 roku, jednak wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów, która formalnie sprawowała polityczną opiekę nad WMG, tworzyło nową sytuację. Obawiano się jej czy wiązano nadzieje? Wydaje się, że raczej to pierwsze.

Pod względem nazwy i – do pewnego stopnia – przydzielonego obszaru rozpracowania PO 2 w Gdyni był kontynuacją PO 2 w Chojnicach, działającego w tym pomorskim mieście w latach 1929–1933²⁴. Jednak samo oznaczenie „PO 2” może być mylące, gdyż „ciągłość” między tymi posterunkami była

²² Kontrwywiad morski zyskał organizacyjną formę dopiero w 1928 r. Zob. R. Majzner, *Organizacja i funkcjonowanie kontrwywiadu morskiego (SRI Dowództwa Floty) w latach 30. XX w. na przykładzie zwalczania niemieckiego szpiegostwa – zarys problematyki*, w: *Kontrwywiad II RP 1918–1945 (1948)*, t. 4, red. A. Przyborowska, Warszawa 2017.

²³ Formalne powołanie poprzedził krótki epizod gdyńskiej „podplacówki” PO 4 w Gdańsku, prowadzonej od grudnia 1932 r. przez por. Tadeusza Julięna, a potem przez por. Józefa Robaka, późniejszego pierwszego kierownika PO 2. Służyła ona pomocą posterunkowi w Wolnym Mieście, głównie przy spotkaniach z agentami i werbunkach, które ze względów konspiracyjnych nie mogły odbywać się w WMG.

²⁴ PO 2 w Chojnicach zlikwidowano na podstawie rozkazu Ekspozytury nr 3 z 26 VI 1933 r. Jego zadania w dużej mierze przejął PO 6 w Poznaniu. O pracach posterunku w Chojnicach zob. W. Skóra, *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach. Przyczynek do dziejów Pomorza Zachodniego i Nadwiślańskiego w dwudziestolecu międzywojennym*, Poznań 2011, ss. 458.

niewielka, przede wszystkim miały one zupełnie inną obsadę. Przejęto jednak część wcześniejszych, działających na Pomorzu Zachodnim i północy Niemiec, agentów chojnickiego PO 2.

Do listopada 1935 roku gdyński PO 2 koncentrował się na pracach kontrwywiadowczych związanych z Wolnym Miastem²⁵. Dopiero od połowy dekady, w związku z powstaniem Wehrmachtu, zmienił taktykę na działania ofensywne, głównie na terenie Pomorza Zachodniego (czyli wschodniego obszaru *Provinz Pommern* oraz *Grenzmark Posen Westpreussen*). PO 2 przydzielono wtedy teryny na północ od linii Człuchów–Pyrzyce–Neubrandenburg, czyli północną część niemieckiego Okręgu Wojskowego nr 2 (*Wehrkreis II*). W Gdańsku utworzono wówczas nowy PO 5, mający zastąpić posterunek gdyński. PO 2 Gdynia przejął kontakty ofensywne po zlikwidowanym posterunku PO 7/II, korzystającym z usług funkcjonariuszy Straży Granicznej (w lipcu 1935 r.), ale również na wybrzeżu Prus Wschodnich. Niekiedy przeniesienie przez Niemców wartościowego agenta powodowało, że obszar działalności przestawał obowiązywać. Przykładowo, agent PO 2 Gerhard Bach (nr 1210) powołany do służby w Wehrmachcie w październiku 1936 roku służył najpierw w Prusach Wschodnich, zaś w kolejnym roku na lotniskach w Magdeburgu i Brunszwiku. Nadal był „prowadzony” z Gdyni, choć były to miasta odległe od obszaru przydzielonego PO 2.

Na początku 1939 roku PO 2 został formalnie zlikwidowany. Część personelu połączono organizacyjnie z posterunkiem zakonspirowanym w gdańskim Komisariacie Generalnym RP (utworzono wówczas w WMG nowy PO 5). Pozostałych przeniesiono do Starogardu, gdzie utworzono nowy PO 4. W Gdyni pozostała „podplacówka” posterunku gdańskiego. Prowadził ją por. Feliks Szalay-Geza²⁶.

Posterunek gdyński miał kolejno trzy siedziby. Pierwsza znajdowała się na ul. Podjazdowej 7 (obecnie ul. Dworcowa, budynek stoi do dzisiaj²⁷). Od lipca 1934 roku PO 2 ulokował się w budynku Miejskich Zakładów Energetycznych przy ul. Mościckich 41A (blisko Komisariatu Głównego Policji Państwowej,

²⁵ Przykładowo, w 1934 r. PO 2 w Gdyni miał ogółem 11 agentów kontrwywiadowczych i 1 agenta wywiadu ofensywnego (Centralne Archiwum Wojskowe [CAW], Oddział II Sztabu Głównego WP [Oddział II SGWP], sygn. I.303.4.6283, Sprawozdanie z działalności PO 2 za rok 1934).

²⁶ Ł. Ulatowski, *Polski wywiad wojskowy w 1939 roku. Struktura organizacyjna, składy osobowe, personel, budżet, mob.*, Warszawa 2013, s. 91.

²⁷ Autor dziękuje Janowi Tymińskiemu za tę wiadomość.

na ul. Mościckich 43). Ostatecznie zajął siedem pokoi na VII piętrze reprezentacyjnego gmachu ZUS przy ul. 10 Lutego 24 (w budynku były również pomieszczenia gdyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, konsulatu niemieckiego, redakcji „Dziennika Gdyńskiego” oraz znana „Cafe Bałtyk”)²⁸. Budynek ten, stojący do dzisiaj w zewnętrznie niemal niezmienionym kształcie, zaprojektował inżynier Roman Piotrowski. Decydując o lokalizacji, zapewne zakładano, że „najlepiej ukryć igłę w stogu siana”. Setki interesantów i klientów odwiedzających jeden z większych biurowców miasta pozwalały zachować anonimowość. Jeśli obcy wywiad chciał obserwować i sfotografować, kto odwiedza pomieszczenia PO 2, stawał przed zadaniem bardzo trudnym – jak z rzeki ludzi wyłowić konkretne osoby (czy agent poszedł do mocodawców z Oddziału II, czy ze zwykłą sprawą do jednego z wielu urzędów lub bardzo modnej kawiarni). Wyposażenie techniczne PO 2 mieściło się w ówczesnych standardach Oddziału II. W pokojach posterunku były aparaty fotograficzne, sprzęt do wywoływania zdjęć i otwierania listów, broń osobista, radiostacja. Do dyspozycji był też samochód służbowy.



Budynek ZUS w Gdyni przy ul. 10 Lutego 24, gdzie mieściła się siedziba PO 2 (Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-U-1088)

²⁸ Wynajęcie tego lokalu od ZUS było kosztowne (390 zł miesięcznie, wraz z obsługą), ale i tak tańsze o 30% od podobnego metrażu w budynkach prywatnych. W lokalu PO dyżury nocne pełnili naprzemiennie goniec i szofer, uzbrojeni w pistolety. Było to standardowe zabezpieczenie posterunku przed włamaniem obcego wywiadu.

Centralną postacią posterunku był kierownik. Podlegał służbowo szefowi bydgoskiej ekspozytury, który wydawał mu polecenia i rozliczał z ich wykonania, jednak pod względem dyscyplinarnym był podporządkowany komendantowi miejscowego garnizonu. Zakres obowiązków i uprawnień każdego kierownika posterunku oficerskiego był szeroki. Sprawował on nadzór nad pracami podległego personelu wojskowego, cywilnego i agentów. Wobec podlegających wojskowych miał kompetencje dowódcy kompanii²⁹.

Oficerowie, którzy kierowali PO 2, dysponowali dokumentami umożliwiającymi działania w specyficznym świecie ówczesnego „Trójmiasta” polsko-gdańskiego. Posiadali legitymację dyplomatyczną wystawioną przez Komisariat Generalny RP w Gdańsku (zapewniającą w pewnym zakresie immunitet, zwłaszcza przy przekraczaniu granic), legitymację polskiej Straży Granicznej i specjalne zaświadczenie Dyrekcji Cei, pozwalające uniknąć kontroli.

Żaden z kierowników PO 2 nie był oficerem marynarki wojennej, nie znał specyfiki morza i floty oraz nie miał bliższych rodzinnych związków z Pomorzem. Nieco to dziwi, zważywszy na specyfikę posterunku w Gdyni. Jednak w pewnym zakresie wpasowuje się w ogólną tendencję dotyczącą oficerów Oddziału II działających na obszarze pomorskim w dwudziestolecie międzywojennym. Szefowie tamtejszych ekspozytur, z Żychoniem na czele, byli przybyszami z obszarów niemających bliższych związków z morzem, Kaszubami, czy nawet szerzej rzecz ujmując – z ziemiami zaboru pruskiego³⁰. Cieszyli się za to zaufaniem szefów w Warszawie, między innymi z powodu przeszłości w Legionach Polskich, co uznawano za istotniejsze od pogłębionej wiedzy o terenie działalności operacyjnej.

Pierwszym kierownikiem PO 2 był porucznik (od 1937 kpt.) lotnictwa, obserwator Józef Robak. Kierował nim od 1 listopada 1933 do 19 kwietnia 1934 roku. Potem na ponad rok zastąpił go kpt. Józef Lis, a on sam został drugim

²⁹ Oznaczało to, że przydzielał zadania i rozliczał z ich wykonania. Sam zaś odpowiadał przed centralą ekspozytury za wykonanie nadsyłanych poleceń z zakresu wywiadu i kontrwywiadu. Do obowiązków kierownika należało zaopatrzenie agentów w fundusze i fikcyjne dokumenty osobiste. Odpowiadał za sprzęt i wydatki posterunku oraz prowadził rozbudowaną dokumentację PO. Posterunek gdyński – podobnie jak pozostałe krajowe PO – prowadził tajny dziennik podawczy, *dossier* agentów i konfidentów, książkę inwentarzową, książkę służbowych wyjazdów samochodem, ewidencję szyfrów, książkę prac fotograficznych oraz książkę kasową.

³⁰ Zob. wnioski z tekstu: W. Skóra, *Oficerowie wywiadu polskiego na Pomorzu 1919–1939. Sylwetki, kryteria doboru, prawidłowości*, w: *Kadry decydują o wszystkim. Studia z zakresu biografistyki wojskowej*, red. J. Jędrusiak, D. Koreś, G. Strauchold, K. Widziński, Wrocław 2015, s. 91–123.

oficerem PO 2, w praktyce zastępcą. Od sierpnia 1935 do lutego 1937 roku ponownie kierował pracami posterunku w Gdyni. Miał więc na tym stanowisku najdłuższy staż. Urodził się w Tarnowie 5 listopada 1899 roku. Jak wielu oficerów Oddziału II służył w Legionach Polskich (od 1916 r.). Jesienią 1918 roku wstąpił do Wojska Polskiego. Służbę w Oddziale II rozpoczął w 1930 roku od struktur kontrwywiadowczych (SRI DOK VII w Poznaniu). Rok później pracował już w PO 3 Grudziądz (i okresowo – w Bydgoszczy), podlegającym ekspozyturze bydgoskiej. W Gdyni działał wywiadowczo od 1932 roku. W opinii przełożonych rzutki, sumienny i ideowy. Pracował pod pseudonimami „Berlinger”, „Kwiatkowski”, „Birnbaum”, „Koepsch”, „Konrad Morski” i „Stanisław Morski”. Po wyjeździe z Gdyni powrócił do Bydgoszczy, gdzie w centrali ekspozytury od kwietnia 1937 roku pracował w referacie kontrwywiadowczym. Od września 1937 roku do marca roku następnego kierował Grupą Wywiadowczą nr 2 ekspozytury³¹. Następnie Robak wykonał dość gwałtowną woltę – opuścił Pomorze i sprawy niemieckie, by od 1938 roku w centrali Oddziału II kierować Podreferatem „Czechy”. W marcu 1939 roku prowadził placówkę wywiadu „LVG” w Sewlusz (obecnie Wynohradiw) na Ukrainie Zakarpackiej. Podczas wojny przez Rumunię trafił do Francji, gdzie służył w lotnictwie. W latach 1940–1942, jako osoba niewygodna polskim władzom w Londynie, został osadzony w obozie odosobnienia Polaków w Rothesay; potem wrócił do służby w wywiadzie. Zmarł na uchodźstwie w Londynie 6 października 1963 roku³².

Drugim kierownikiem PO 2 był kpt. Józef Lis, artylerzysta. Objął stanowisko w kwietniu 1934 i piastował do lipca 1935 roku. Urodził się 5 września 1897 roku (ojciec Stanisław). Od 1925 roku w służbie zewnętrznej Oddziału II (nie udało się ustalić zagranicznego miejsca przydziału). Należał do elitarnego, kilkudziesięcioosobowego grona oficerów II Rzeczypospolitej wykonujących zadania wywiadowcze poza granicami kraju, spełniał więc wysokie wymagania z zakresu

³¹ Grupy Wywiadowcze utworzone po raz pierwszy wiosną 1937 r. były odpowiednikiem posterunków oficerskich ekspozytury, z tą różnicą, że działały na terenie przydzielonym ekspozyturze, bez konkretnego ograniczenia. Nie miały swoich siedzib, korzystały z pomieszczeń PO lub centrali. Przewidywano, że będą one załączkami nowych PO, które zostaną powołane w przypadku mobilizacji, zob. Ł. Ulatowski, *Polski wywiad...*, s. 92.

³² T. Dubicki, A. Suchcitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945. Słownik biograficzny*, t. 1, Warszawa 2009; t. 2, Warszawa 2011, s. 269–272; D. Dąbrowski, *Rzeczpospolita Polska wobec kwestii Rusi Zakarpackiej (Podkarpackiej) 1938–1939*, Toruń 2007, s. 293–294.

wykształcenia, umiejętności i cech charakteru³³. Na początku 1926 roku podjął służbę w strukturach Ekspozytury nr 4 w Krakowie (w latach 1928–1930 kierował PO 2 tej ekspozytury). Posługiwał się nazwiskiem „Lisowski”. Po służbie w wywiadzie – dowódca dywizjonu w 18. Pułku Artylerii Lekkiej (Ostrów Mazowiecka). Podczas wojny dostał się do niewoli radzieckiej (obozy w Starobielsku i Griazowcu). Nie został jednak zamordowany, lecz w październiku 1940 roku trafił do więzienia w Moskwie, gdzie był jedynym z oficerów, których NKWD (wspierane m.in. przez płk. Zygmunta Berlinga) sondowało co do poparcia idei utworzenia oddziałów polskich w ZSRR. Później na krótko osadzono go w „willi rozkoszy (radości)” w Małachówce pod Moskwą, skąd został wywieziony, gdyż nie zgadzał się na współpracę z ZSRR³⁴. Był jednym z dwóch oficerów, którzy nie zgodzili się podpisać hołdowniczej deklaracji wobec Stalina. Być może to z nim spotkał się w więzieniu w Saratowie (i innych) Aleksander Wat, co uwiecznił w zapiskach. Parokrotnie przywołał on kapitana dwójki o imieniu Józef, który mu pomógł³⁵. Opuścił ZSRR wraz z oddziałami pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Walczył w 2 Korpusie Polskim we Włoszech. Po wojnie, już na uchodźstwie, publikował prace poświęcone pobytowi Polaków (głównie wojskowych) w ZSRR. Nagłaśniał też zbrodnie popełnione na polskich jeńcach wojennych³⁶.

Ostatnim kierownikiem posterunku był kpt. piechoty Seweryn Dębski. Objął stanowisko w marcu 1937 i zajmował je do końca działalności PO 2, czyli do początku 1939 roku. Urodził się 8 stycznia 1900 roku. Służbę w ekspozyturze bydgoskiej rozpoczął 12 kwietnia 1933 roku. We wrześniu tego roku skierowano go do PO 4 w Gdańsku. Od listopada 1933 do grudnia 1935 roku był eksponentem Oddziału II w Królewcu, zatrudnionym jako urzędnik tamtejszego konsulatu

³³ Owe wysokie wymogi w zakresie kwalifikacji szły w latach dwudziestych w parze z niezbyt dobrym traktowaniem tych oficerów, jeśli chodziło o ich karierę zawodową. Wielu z nich służąc za granicą, nie miało przydziału służbowego do jednostek w kraju, co blokowało osiągnięcie wymiaru stażu niezbędnego do awansów. Z tej przyczyny wysoko wykwalifikowani oficerowie wywiadu względnie powoli awansowali, choć trzeba przyznać, że zarobki otrzymywali dość duże, zob. K. Paduszek, *Zajrzyć do mózgu Lenina. Wywiad II Rzeczypospolitej a postrewolucyjna Rosja*, Łomianki 2016, s. 155.

³⁴ *Katyń. Dokumenty zbrodni, t. 3, Losy ocalałych: lipiec 1940 – marzec 1943*, oprac. W. Materski, Warszawa 2001, s. 11.

³⁵ A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony, t. 2*, Warszawa 1990, s. 163.

³⁶ Przykładowo: J. Lis, *Geneza tworzenia Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR*, „Niepodległość” 1948. Autor dziękuje prof. Tadeuszowi Wolszy za wskazanie, podczas obrad konferencyjnych, na tę część biografii mjra Lisa, zob. T. Wolsza, *Katyń to już na zawsze katy i katowani. W „polskim Londynie” o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1944–1956)*, Warszawa 2008.

polskiego. Po powrocie do kraju pracował w referacie organizacyjnym ekspozytury bydgoskiej. Gdy zakończył służbę w charakterze kierownika PO 2 Gdynia, od połowy 1939 roku ponownie pracował w bydgoskiej centrali ekspozytury, w referacie organizacyjnym. W Gdyni używał nazwisk „dr Janson”, „Konrad Waligóra” i „Waligórski”.

Pomocniczy personel posterunku tworzyli podoficer, sekretarka i goniec-kierowca. Oprócz oficerów osobą kluczową, w istocie ich zastępcą, był ogniomistrz Józef Lewicki. Utrzymywał on kontakty z agentami, był wtajemniczony w wiele akcji. W PO 2 pracowało też w sumie kilkunastu podoficerów (jako woźnych, radiotelegrafistów, gońców, kurierów, kierowców) oraz pracowników cywilnych (głównie sekretarki)³⁷.

Podstawowe prace wywiadowcze i kontrwywiadowcze wykonywali agenci zwербowani i opłacani przez oficerów Oddziału II. Zasady i tryb ich przyjmowania, struktura narodowościowa, motywacje oraz wynagrodzenia zostały już dość szczegółowo opisane w historiografii. Na potrzeby tego opracowania należy podsumować, że agentami PO 2 byli w zdecydowanej mierze obywatele polscy lub obcy, lecz narodowości polskiej. Przypadki zwербowania Niemców niemających żadnych związków z polskością należały do rzadkości. Duża część agentów PO 2 została przez Niemców namierzona, osądzona lub przewerbowana po odnalezieniu przez nich dokumentacji pozostawionej przez Oddział II w warszawskim Forcie Legionów we wrześniu 1939 roku.

W czerwcu 1933 roku, po likwidacji chojnickiego PO 2, teczki z *dossier* agentów posterunku, wraz z poleceniem dalszego ich prowadzenia, przekazano kierownikowi PO 6 w Poznaniu. Po utworzeniu gdyńskiego PO 2 część agentów z okresu „chojnickiego” przeszła pod opiekę kierownika nadmorskiego posterunku. Było ich jednak niewielu, głównie osoby, które na Pomorzu były zaangażowane w akcję „ciotka” (później „wózek”), czyli włamania do niemieckich pociągów tranzytowych, oraz ci, którzy działali na Pomorzu Zachodnim³⁸.

³⁷ Byli to: Maria Chrościechowska (sekretarka w latach 1937–1938), Kociński (kurier do 1938 r.), Agnieszka Kubińska (sekretarka, chor. Jan Lamkowski (od marca 1937 r., jego syn był telegrafistą w gdańskim PO 4), Józef Lewicki (w latach 1934–1936), Seweryn Paczulski (kierowca od 1935 r.), Kazimierz Plaskura (kierowca do czerwca 1935 r.), Franciszek Pluciński (kurier), Alfons Radzicki (woźny do 1935 r.), Piotr Rybicki (woźny), Józef Szymański (radiotelegrafista w latach 1937–1938), Wojciechowski (od 1933 r.), Kazimierz Zwoliński (woźny od 1935 r.).

³⁸ Akcja „ciotka”, „wózek” była ważną częścią prac PO 2 w Gdyni. Posterunek prowadził akcję perlustracji poczty niemieckiej na trasie od Strzebielina (koło Lęborka) do Malborka. Prace z tego zakresu zostały opisane m.in. w: W. Jastrzębski, *Major Żychoń i bydgoska ekspozytura wywiadu*, Bydgoszcz 1994; W. Skóra, *Placówki wywiadu...*, s. 204 i n.; M. Przegiętka, *Zainteresowanie*

Wielu agentów kontrwywiadowczych działających w Wolnym Mieście pracowało wahadłowo dla gdyńskiego PO 2 i gdańskiego PO 4. W okresie od listopada 1933 do grudnia 1934 dla PO 2 pracowało ogółem 13 agentów. Z tej grupy tylko jeden (Zygmunt Najdowski) był ofensywny i rozpracowywał umocnienia niemieckie na Pomorzu Zachodnim. W sierpniu 1934 roku dla gdyńskiego PO 2 pracowało ośmiu agentów. Dwa lata później – tylko 6, i w tych granicach zwykle oscylowała liczba informatorów. Dodatkowo wiadomości dostarczali „przepracowywani” (czyli w trakcie sprawdzania) kandydaci na agentów, których zazwyczaj było kilku, a także przygodni informatorzy, często nieświadomi, komu dostarczają wiadomości. W 1935 roku, w związku ze wspomnianym wcześniej przestawieniem PO 2 na prace ofensywne, znaczną część agentów kontrofensywnych (nr. 1134, 1146, 1171, 1173) przekazano działającemu w Gdańsku PO 4³⁹.

Jednym z cenniejszych agentów kontrwywiadowczych PO 2 był Brunon Brucki (ps. „Franz Prowe”), zwerbowany przez por. Robaka w 1936 roku. Ważny był jednak nie tyle on sam, co jego tzw. podejście (czyli możliwość kontaktu i wpływu) do szwagierki, Pauliny Tyszewskiej. Jej zwerbowanie było najpoważniejszym sukcesem kontrwywiadowczym PO 2 (i ekspozytury bydgoskiej), gdyż była partnerką życiową zastępcy szefa gdańskiej placówki Abwehry, komandora ppor. Reinholda Kohtza. Pod względem motywacji emocjonalnych sytuacja była korzystna, ponieważ Kohtz był – jak to wówczas określano – „mieszkańcem niemiecko-żydowskim” (*Mischling*⁴⁰), za co spotykał go bojkot towarzyski. Swoimi problemami i frustracjami dzielił się więc ze swoją przyjaciółką. Do jej domu przynosił też tajne akta. Tyszevska, wysłuchując zwierzeń partnera, dowiadywała się o akcjach Abwehry w Gdańsku. Po zgodzie na współpracę szerokim strumieniem popłynęły m.in. meldunki o agentach pracujących na niekorzyść Polski, o naradach oficerów wywiadu w Gdańsku, o mieszkaniach konspiracyjnych. W kwietniu 1937 roku Żychoń otrzymał dane (włącznie z kryptonimami) pracowników Abwehry w Gdańsku, Elblągu, Królewcu i Szczecinie. Wiedział

wywiadu polskiego niemieckim wojskowym tranzytem kolejowym przez Pomorze w okresie międzywojennym, w: *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*, t. 2, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2015, s. 211–243. Autor przygotowuje obszerny artykuł poświęcony tej akcji.

³⁹ PO 4 w Gdańsku był obok poznańskiego PO 6 najważniejszym posterunkiem oficerskim Ekspozytury nr 3 w Bydgoszczy. Można nawet zaryzykować tezę, że najważniejszym z powodu znaczenia spraw gdańskich dla Rzeczypospolitej.

⁴⁰ Według jednej z przyjętych w 1935 r. ustaw norymberskich i przepisów wykonawczych mieszkańcem żydowskim była osoba mająca wśród krewnych wstępnych II stopnia (dziadków) jedną lub dwie osoby narodowości żydowskiej.

też, jakie wzburzenie zapanowało w wywiadzie niemieckim po serii wpadek na Wybrzeżu. Do Gdańska tego roku przyjechał Wilhelm Canaris, by zmobilizować swoich oficerów do wykrycia przecieku, jednak bez powodzenia⁴¹.



Paulina Tyszevska w 1931 roku (ze zbiorów autora)

Posterunek oficerski w Gdyni w 1935 roku przeznaczał miesięcznie od 1000 do 2800 zł na opłacenie agentów, czyli kwoty podobne do wydatków innych PO ekspozytury bydgoskiej. Przykładowo, agent nr 1137, Franz Palatz (Franciszek Pałac), był Polakiem mieszkającym w Niemczech. Dostarczał informacji o umocnieniach i lotniskach na Pomorzu Zachodnim (m.in. wiele fotografii, głównie z obszaru Szczecinek–Wałcz, gdzie podróżował motocyklem), o życiu gospodarczym niemieckich powiatów wschodnich, organizacji tamtejszej policji i służb granicznych. Ponieważ pracował równomiernie, a ekspozytura oceniała wysoko jego materiały, otrzymywał miesięcznie 250–300 zł, czyli kwotę poważną, równoważącą dwukrotnych zarobków robotniczych w Polsce. Ogółem otrzymał

⁴¹ Tyszevska i małżeństwo Bruckich zapłacili za współpracę z ekspozyturą cenę najwyższą. Aresztowano ich w grudniu 1939 r., byli więc jednymi z pierwszych ofiar odnalezienia przez Niemców akt Oddziału II po klęsce wrześniowej w warszawskim Forcie Legionów. Zostali ścięci w 1941 r. Według danych niemieckich w 1938 r. w więzieniach polskich znajdowało się 16 agentów *Nebenstelle Danzig* aresztowanych w wyniku „zdrady wewnętrznej”, czyli informacji od Tyszevskiej. Zob. L. Gondek, *Wywiad polski w III Rzeszy 1933–1939. Zarys struktury, taktyki i efektów obronnego działania*, Warszawa 1982, passim.

1380 zł. Oficer sprawujący opiekę podkreślił, że „wartość agenta jest znacznie większa w stosunku do otrzymanego wynagrodzenia”⁴².

Podsumowując, w latach 1933–1938 dla PO 2 Gdynia pracowało co najmniej 37 agentów (tytuł udało się odnotować, wraz z ich danymi). Prawdopodobnie było ich więcej, bo w grupie tej była spora zmienność. Dalszych kilkudziesięciu było kandydatami na agentów, lecz albo się rozmyślili, albo oficerowie uznali ich za zbędnych (najczęściej z powodu „niskiej inteligencji”, lenistwa lub oszustw). Oczywiście siatka agentów PO 2 była częścią większego systemu, dynamicznie się zmieniającego. W 1933 roku ekspozytura bydgoska odnotowała zatrudnienie 34 oraz odejście lub zwolnienie 50 agentów⁴³.

Zgodnie z poleceniem szefa ekspozytury bydgoskiej w drugiej połowie lat trzydziestych PO 2 zostało zobowiązane do ulokowania agentów-rezydentów w ważniejszych miastach garnizonowych Pomorza Zachodniego. Nie w pełni sprawdzalne wiadomości wskazują, że udało się ich umieścić (zapewne czasowo) w Wałczu, Złotowie, Sławnie, Koszalinie i Kołobrzegu.

Od 1937 roku Ekspozytura nr 3 Oddziału II w Bydgoszczy przystąpiła do zagęszczania i stabilizacji sieci wywiadowczej na pograniczu polsko-niemieckim poprzez przydział ziemi zaufanym osobom, zwykle byłym wojskowym, funkcjonariuszom Straży Granicznej lub policji. Osadzano ich w miejscach istotnych z punktu widzenia rozpoznania, najczęściej przy węzłach komunikacyjnych i przejściach granicznych. Warunkiem uzyskania ziemi było podpisanie zobowiązania do „bezinteresownej współpracy” z wywiadem. Określano ich jako „mężów zaufania”, ale kierownicy posterunków oficerskich, którym podlegali na zasadzie terytorialnej, zakładali im *dossier* jak dla zwykłych agentów. Preferowano osoby znające język niemiecki. Wykorzystywano ich w różny sposób. Niektórzy prowadzili werbunek współpracowników, inni dostarczali informacji z terenów położonych tuż za granicą, niektórzy spełniali rolę „skrzynek pocztowych”, czyli pośredniczyli w korespondencji między oficerami a agentami. Najinteligentniejszych szkolono w obsłudze aparatów fotograficznych i angażowano jako „pełnych” agentów. Ich siatkę przygotowywano zapewne w ramach przygotowań wojennych.

⁴² CAW, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.6167, Raport finansowy PO 2 dla ekspozytury bydgoskiej z 14 II 1936 r.

⁴³ CAW, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.2214, Uwagi do sprawozdania z planu pracy dla PO Ekspozytury nr 3 w Bydgoszczy za rok 1933 z 15 II 1934 r.

Na obszarze prac gdyńskiego PO 2 jesienią 1937 roku ulokowano sześciu osadników, w tym aż pięciu na obszarze powiatu chojnickiego⁴⁴.

Główne zakresy działalności PO 2 Gdynia

Jak już wspomniano, do listopada 1935 roku gdyński posterunek koncentrował się na pracach kontrwywiadowczych związanych z Wolnym Miastem. Wraz z gdańskim PO 4 tworzył swoisty duet, uzupełniając i zabezpieczając jego działania na obszarze krajowym. Wspólnie „prowadzono” wiele afer, planowano, wymieniało się agentami, użyczano pomieszczeń i sprzętu. W tym układzie gdyński PO 2 był spokojną przystanią dla pracującego w warunkach „frontowych” PO 4. Granica nie była poważną przeszkodą: codziennie między miastami kursowało około 16 pociągów, czas przejazdu wynosił 30 minut (podobnie jak dzisiaj), cena biletu 1,2 zł⁴⁵.

Gdy w 1935 roku na terenie WMG utworzono nowy PO 5, zaistniała, wprawdzie krótko, wyjątkowa w polskim wywiadzie płytkim sytuacja. W bezpośrednim sąsiedztwie działały trzy posterunki oficerskie: dwa w Gdańsku, jeden w Gdyni. Jeśli dodać do tego gdyński SRI DF, to widać, jak poważnie traktowano w Oddziale II splot nadmorskich spraw.

W zakresie kontrwywiadowczym PO 2 było rodzajem tarczy osłaniającej port w Gdyni i najbliższy rejon przed penetracją niemiecką „idącą” z Wolnego Miasta. Zadania z tego zakresu przydzielane przez Żychonia pracownikom posterunku były różnorakie – od drobnych i uzupełniających (tych było najwięcej) do prowadzenia skomplikowanych afer (zwykle we współpracy z bydgoską centralą ekspozytury lub gdańskim PO 4). Do łatwych zadań należało namierzanie mieszkań, w których na terenie Wolnego Miasta niemieckie służby spotykały się ze współpracownikami (tzw. lokale konfidencjonalne). Zwykle należało sfotografować budynek z zewnątrz i zrobić plan okolicy⁴⁶. Kilkadziesiąt zadań

⁴⁴ Byli to: Antoni Kachlicki (majątek Szenfeld, obecnie Niezychowice w powiecie chojnickim), Ludwik Urbaniak (Żychce, gmina Konarzyny), Stanisław Szóstak (Żychce), Jan Orłowski (Raclawki, gmina Chojnice, w pobliżu tranzytowej linii kolejowej) i Stanisław Rybarczyk (Raclawki), (Archiwum IPN Bydgoszcz, sygn. 069/137/3, Fotokopia pisma Ekspozytury nr 3 do kierownika PO 2 z 21 X 1937 r.).

⁴⁵ Przejazd autobusem trwał około 45 min i kosztował 1,6 zł. Działała też komunikacja lotnicza: z Rumii do Wrzeszcza przelot trwał ok. 20 min, za co trzeba było zapłacić 6 zł (był tylko jeden lot dziennie).

⁴⁶ Jeden z takich lokali był – cytując polecenie Żychonia – „w Gdańsku przy Hundegasse, idąc od Holzmarkt po lewej stronie w jednym z ostatnich domów przed kanałem (na pierwszym piętrze

rocznie dotyczyło sprawdzenia doniesień posterunków oficerskich, ekspozytury lub innych służb polskich w odniesieniu do podejrzanych osób. Badano zachowania – zwłaszcza gdańszczyzan – nietypowe i występujące regularnie. Przykładowo, Georg Beherd, mieszkający na Strandgasse 4 (ul. Dolna) w Gdańsku, był co jakiś czas odwiedzany przez młodą kobietę Zofię, przyjeżdżającą z Grudziądza. Po każdym jej przyjeździe Beherd wyjeżdżał samochodem do Berlina, zaś po powrocie wysyłał dwóch ludzi do Polski. Mogło chodzić o interesy, przemysł, ale też i o przekazywanie wiadomości, bo Wolne Miasto służby niemieckie i polskie wykorzystywały jako dogodne miejsce spotkań agentów i drogę przepływu meldunków. Żychoń polecił PO 2 poprowadzić sprawę, co też nastąpiło, choć z pewnymi komplikacjami⁴⁷. W 1934 roku posterunek gdyński przepracował ogółem 61 „afery kontrwywiadowczych”, o różnym stopniu złożoności⁴⁸.

Za zadania niższej rangi należy uznać zbieranie wiadomości o powiązaniach między przedsiębiorstwami polskimi, gdańskimi i niemieckimi na Wybrzeżu. Wiele firm niemieckich, zwłaszcza spedycyjnych, morskich, miało siedzibę w WMG i dodatkowo w Gdyni. Jeśli jeszcze utrzymywały one kontakt z polskimi przedsiębiorstwami – oficerowie PO 2 zbierali na ich temat informacje. Zwykle dotyczyły one obsady, obrotów, zakresu działań, wzajemnych powiązań. Centrala ekspozytury oczekiwała też wiadomości o ustosunkowaniu się kierownictwa firmy do Polski, na temat zleceń płynących z Polski i ewentualnych kontaktach z niemieckim wywiadem⁴⁹. W tych sprawach PO 2 często korzystał z cywilnych wywiadowni handlowo-kredytowych, takich jak gdyńska „Balticum” (z siedzibą przy ul. Starowiejskiej 34). Badały one wiarygodność kontrahentów na prywatne zlecenia, ale i przyjmowały zadania od Oddziału II. Jak wynika z dokumentacji, działały one sprawnie i dostarczały szczegółowych informacji.

był skład kapeluszy), na drugim piętrze pokój konfidencjonalny z osobnym wejściem”. Z opisu wynika, że Żychoń nie dysponował adresem, lecz tylko opisem, zapewne pochodzącym od jednego z agentów, który w lokalu owym gościł (CAW, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.6284, Pismo Żychonia do PO 2 z 4 II 1935 r.).

⁴⁷ CAW, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.6284, Pismo Żychonia do PO 2 z 16 II 1935 r. Agent PO 2 nr 1170 (Chojnacki, ps. Fichtner), który w biurze meldunkowym próbował sprawdzić adres zamieszkania Beherta, zatrzymano i przesłuchano, pytając, dlaczego interesuje się jego osobą.

⁴⁸ CAW, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.6284, Sprawozdanie z działalności PO 2 Gdynia za rok 1934.

⁴⁹ Przykładowo w 1935 r. kpt. Lis zbierał wiadomości na temat maklerskiej i spedycyjnej firmy gdańskiej Ferdynanda Prowe „Speditionsgeschäft”, która miała filię w Gdyni (przy Starowiejskiej 6) i prowadziła interesy z Państwową Wytwórnią Prochu i Materiałów Wybuchowych w Pionkach (CAW, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.6284, Pismo Żychonia do PO 2 z 23 II 1935 r.).

Za podejrzane i godne sprawdzenia uznawano niektóre zachowania Polaków przybywających do Wolnego Miasta. Z Bydgoszczy zlecano PO 2 rozpracowanie osób, które nie zatrzymywały się w hotelach, lecz w domach Niemców. Sprawdzano zakwaterowanych w hotelach znanych jako „giełdy szpiegowskie”. Na celowniku byli osobnicy wypytujący urzędników polskich w WMG o szczegóły ich pracy (zwłaszcza pocztowców, kolejarzy)⁵⁰. Obserwowano tych, którzy uchylając się od zasadniczej służby w Wojsku Polskim, uciekali do Gdańska, gdyż raczej słusznie zakładano, że mając spalone mosty w Polsce, mogą wykonywać różnorakie zadania w WMG (niekiedy zostawali płatnymi konfidentami policji gdańskiej). Poważny odsetek stanowili w tym wypadku obywatele polscy narodowości ukraińskiej i żydowskiej.

Do rutynowych zadań PO 2 należało sprawdzanie znajomości oficerów Wojska Polskiego i członków ich rodzin (zwłaszcza żon). Zwracano uwagę na kontakty z obywatelami niemieckimi i gdańskimi. Sprawdzano subtelne ślady i pogłoski, które mogły być uznane za plotki. Analizowano nawet gesty wskazania na agenta wykonane na dworcu, bo mógł to być ślad rozpowszechniania wiedzy groźnej dla Oddziału II⁵¹. Sprawdzano też kobiety, z którymi oficerowie i żołnierze (jeśli służyli np. w sztabach) utrzymywali stosunki intymne, słusznie zakładając, że „podsuwanie pań” to jedna z podstawowych metod wyciągania wiadomości i wciągania do współpracy⁵². Działo to oczywiście w obie strony. Pracownicy posterunku sporo uwagi poświęcali kobietom z Gdyni i zwłaszcza z Gdańska, które były prostytutkami lub z różnych powodów (np. bezrobocia,

⁵⁰ Przykładowo, Żychoń polecił PO 2 sprawdzić Tadeusza Nakoniecznego, *vel* Jana Jaremię Woronieckiego, *vel* Czerwińskiego, ur. 28 XII 1908 r. w Krakowie, rzekomego inżyniera i majora pilota Wojska Polskiego, absolwenta Politechniki Gdańskiej (za takowego podawał się różnym osobom), który podczas rozmów z urzędniczkami pocztowymi starał się od nich wydobyć szkice urządzeń technicznych centrali telefonicznej (CAW, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.6284, Pismo Żychonia do PO 2 z 14 II 1935 r.).

⁵¹ W jednym z meldunków z tego zakresu kpt. Lis informował na podstawie doniesienia byłego agenta 1133 (Bolesław Pancierzyński), że „pani Nowakowa, żona kpt. 2. Baonu Strzelców wyjeżdża bardzo często do Gdańska oraz że przyjaźni się z niejaką Capeller, obywatelką niemiecką zamieszkałą w Tczewie. Nowakowa przyjaźni się również z żoną byłego por. Jankowskiego, której mąż został zwolniony z wojska, ona zaś mieszka stale przy rodzicach w Gdańsku. Charakterystycznym w tej sprawie jest to, że Nowakowa swego czasu na dworcu w Tczewie wskazała Jankowskiej byłego agenta Pancierzyńskiego” (CAW, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.6284, Pismo Lisa do Żychonia z 26 II 1935 r.).

⁵² Przykładowo, Żychoń polecił PO 2 sprawdzić 23-letnią stenotypistkę z Gdańska, Walerię Zalewską, ponieważ wymieniona „utrzymuje z pewnym oficerem WP w kraju kontakt, który może mieć poza tłem erotycznym, również inny podkład” (CAW, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.6284, Pismo Żychonia do PO 2 z 14 V 1935 r.).

kryzysu, wdowieństwa) prowadziły bardzo aktywne życie towarzysko-seksualne. W mieście portowym zapotrzebowanie na podobne „postawy” było spore, a więc i podaż znaczna. Oficerowie odnotowywali owe panie i szukali za ich pośrednictwem dojsć do określonych środowisk (np. celników gdańskich). Stosunkowo łatwo było je przekupić lub szantażować, by dostarczały informacji, którymi dzielili się z nimi mężczyźni.

Do zadań PO 2 należało też poszukiwanie osób wskazanych przez gdyński Morski Pluton Żandarmerii na terenie Wolnego Miasta. Żandarmi polscy nie mogli prowadzić działań poza granicami kraju, zwracali się więc z prośbami do szefa ekspozytury bydgoskiej, ten zaś zlecał je kierownikom posterunku gdyńskiego. Z niektórych poszukiwań wynika, że w Wojsku Polskim służyli również obywatele Wolnego Miasta. Gdy więc dezercerowali z jednostek polskich, naturalną koleją rzeczy schronienie znajdowali w Gdańsku, gdzie jurysdykcja w tym zakresie nie sięgała. Pozostawały jedynie działania poufne⁵³.

W 1935 roku gdyński PO przeprowadził kilka operacji mających sprawdzić zakres poboru obywateli Wolnego Miasta do niemieckich sił zbrojnych. Przypomnijmy, że 16 marca tego roku rząd niemiecki przyjął krótką, zawierającą trzy artykuły ustawę, której istotą było przywrócenie w Rzeszy powszechnego obowiązku służby wojskowej. To złamanie jednego z zasadniczych założeń systemu wersalskiego zostało dopełnione ustawą z 21 maja, szczegółowo omawiającą kształt Wehrmachtu (z nazwy *Reichswehr* zrezygnowano, jako oznaczającej armię zawodową i pokłósia „haniebnego pokoju”). Zapisano w niej, że „każdy Niemiec obowiązany jest do pełnienia służby wojskowej”⁵⁴. Według wykładni nazi-stowskiej „niemieckość” była pochodną rasy, jej związek z obywatelstwem był nieoczywisty. Tak więc gdańszczanie, niemal w 90% narodowości niemieckiej, byli według władz Rzeszy Niemcami, którzy powinni służyć w Wehrmachcie, zwłaszcza że według przywołanej ustawy służba wojskowa była „ukoronowaniem wychowania obywatelskiego każdego Niemca”⁵⁵. Wychowanie w tym duchu obywateli WMG miało prowadzić do przyszłego włączenia Gdańska do Niemiec (co nastąpiło w 1939 r.). Kapitan Lis otrzymał zadanie zbadania dróg

⁵³ Przykładowo, w 1935 r. PO 2 rozpoczął poszukiwania w WMG marynarza Roberta Lornatusa, obywatela gdańskiego ur. 22 IX 1901 r., zbiegłego ze służby w Dowództwie Wybrzeża Morskiego w Pucku (CAW, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.6284, Pismo Żychonia do PO 2 z 17 II 1935 r.).

⁵⁴ J. Benoist-Méchin, *Niemcy i armia niemiecka 1918–1938*, t. 2, Oświęcim 2015, s. 208.

⁵⁵ Tamże.

i zakresu poboru do Wehrmachtu w WMG. Niektóre działania przeprowadził jeszcze przed ukazaniem się ustaw, inne już po ich promulgacji⁵⁶. Schemat był podobny: agent wysyłał prośbę o przyjęcie do wojska adresowaną do *Reichswehrministerium*, po 2–3 tygodniach pocztą zwrotną otrzymywał z ministerstwa broszurę z instrukcjami (*Merkblatt*; PO 2 zdobył ją już w lutym 1935 r.). Instrukcja sugerowała złożenie podania do właściwego dowództwa (w przypadku Gdańska – *Wehrkreiskommando I* w Królewcu). Po mniej więcej dwóch tygodniach agenta wzywano na posterunek policji gdańskiej, gdzie otrzymywał wiadomość, gdzie i kiedy zostanie dokonany pobór. Zwykle następował on wiosną lub jesienią, wcześniej jednak kandydat z WMG musiał pojechać do Berlina, gdzie badano jego zdrowie, wykształcenie i życiorys (był to odpowiednik polskich PKU). Wyjazdy były grupowe, zwykle kilkudziesięcioosobowe. Potem jeszcze raz poborowego wzywano na komisję, tym razem już do Królewca (wyjazdy organizowano autobusami z Gdańska). Procedura trwała długo i nie każdy przechodził ją z pozytywnym rezultatem. Na każdym etapie miejscem koordynującym w Gdańsku były posterunki policji. Kandydatów dość szczegółowo sprawdzano. Agent PO 2 jeszcze raz musiał jechać do Berlina, gdzie przeprowadzano egzamin z wiedzy ogólnej i wiedzy o wojsku niemieckim. W 1935 roku od podania wysłanego w styczniu do wcielenia do jednostki Wehrmachtu w Prusach Wschodnich upływały zazwyczaj cztery miesiące⁵⁷.

Polecenia rozbudowane napływały do PO 2 rzadziej, ale za to absorbowwały miesiące. W lutym 1935 roku szef ekspozytury bydgoskiej polecił „rozpracować *Schupo* [*Schutzpolizei* – policja ochronna – W.S.] w Gdańsku, przedstawić mi jej organizację, zasłać zmiany w bieżącym roku oraz skład personalny przy równoczesnym wskazaniu imienia i nazwiska, charakteru służbowego oraz adresu zamieszkania poszczególnych osób”⁵⁸. Tego samego miesiąca Żychoń zażądał rozpracowania żandarmerii niemieckiej w Gdańsku. Część danych do takiego opracowania można było zdobyć w wydawnictwach oficjalnych, których Niemcy wydawali wiele (książki adresowe, zestawienia statystyczne, prasa i różnego

⁵⁶ Wiosną 1935 r. kpt. Lis zwerbował kandydatów na agentów spośród obywateli gdańskich, którzy mieli wystąpić o powołanie do armii niemieckiej: Dwojacki (ps. Obwexer), Paweł Piernitzki (ps. Trunk) i Wiśniewski (ps. Zander).

⁵⁷ CAW, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.6284, Pismo kpt. Lisa do szefa ekspozytury bydgoskiej z 1 VI 1935 r.

⁵⁸ Tamże, Pismo Żychońia do PO 2 z 18 II 1935 r.

rodzaju informatory, typu *Danziger Beamten-Jahrbuch*). Część jednak trzeba było zdobyć metodami wywiadowczymi.

Rok 1935 był przełomowy dla prac PO 2 Gdynia. Nie tylko silniejszy akcent położono na zadania wywiadu ofensywnego. Przemiany nazistowskie w Niemczech i Gdańsku zmieniły charakter i jakość prac kontrwywiadowczych – w niektórych zakresach było łatwiej, w innych trudniej. Porucznik Robak w raporcie z 1936 roku podsumował, że Niemcy zauważalnie zaczęli się lękać kary śmierci za szpiegostwo. Obawiali się też coraz aktywniejszych funkcjonariuszy tajnej policji (*Gestapo*) oraz członków Sztafet Ochronnych NSDAP (SS), którzy nawet w Wolnym Mieście zaczęli być zauważalną elitą nowych Niemiec, fanatycznie oddaną reżimowi i śledzącą objawy nielojalności⁵⁹. Robak podkreślał, że dla realizacji zadań szpiegowskich przeszkodą jest „znaczne podniesienie się poczucia godności narodowej od przyjscia do władzy Hitlera”. Wśród przemian sprzyjających jego pracom wymienił terror nazistowski wobec innych partii niemieckich, co skłaniało ich członków do współpracy z Polakami; dewaluację guldena gdańskiego i trudną sytuację aprowizacyjną w Rzeszy, co czyniło prace dla Oddziału II opłacalnymi (a czasami koniecznymi do przeżycia); rozbudowę Wehrmachtu i powszechną służbę wojskową (z wymienionych wcześniej przyczyn)⁶⁰.

Głównym obszarem zagranicznej działalności ofensywnej PO 2 była rejencja koszalińska (czyli wschodnie powiaty Pomorza Zachodniego). Szczególnym zainteresowaniem obdarzano umocnienia powstającego wówczas Wału Pomorskiego (*Pommernstellung – d 1*). Zadania te realizowali Zygmunt Najdowski (ps. Henryk Ebner, agent nr 1145) i Jan Kropidłowski (ps. August Freiberg, agent nr 1212), choć nie byli jedynymi, którzy zajmowali się tą kwestią⁶¹. Najwięcej

⁵⁹ Zob. J. Daniluk, *SS w Gdańsku. Wybrane zagadnienia*, Gdańsk 2013.

⁶⁰ CAW, Oddział II SGWP, I.303.4.6167, Sprawozdanie kpt. Lisa dla szefa ekspozytury bydgoskiej Oddziału II z 14 II 1936 r.

⁶¹ Wiosną 1935 r. PO 2 wysłało do centrali ekspozytury meldunek zawierający relację cieśli pracującego przy budowie umocnień w okolicach Wałcza. Podobnie jak pozostali robotnicy został on zobowiązany przez niemieckich zleceńodawców wojskowych do zachowania tajemnicy. Prace budowlane prowadzono zawsze za szczelnymi ogrodzeniami, aby osoby postronne nie mogły nic dostrzec. Według jego relacji – do których należy podchodzić z rezerwą – wszystkie jeziora w okolicy Wałcza i na północ aż do morza zostały połączone podziemnymi korytarzami, które zaminowano i połączone przewodami elektrycznymi. W przypadku ataku Polaków ładunki miały zostać zdetonowane, aby zalać teren działań i powstrzymać przeciwnika (CAW, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.6284, Pismo kpt. Lisa do szefa ekspozytury bydgoskiej z 29 III 1935 r.). Latem kpt. Lis otrzymał meldunek agenta „Nast” (prawdopodobnie Franz Nast, ps. Erich Kunst lub Bernhard Nast) mogący potwierdzać to doniesienie. 4 km na północ od Człuchowa, w okolicy Kołdowa, na wschód od szosy wiodącej do Przechlewa Niemcy wybudowali jednopiętrowy dom

agentów ofensywnych PO 2 działało wokół linii miast Słupsk–Miastko–Szczecinek–Złotów–Wałcz. Do 1935 roku działalność PO 2 w tym zakresie była marginesem prac posterunku. Jednak forsowna rozbudowa niemieckich sił zbrojnych, związana z utworzeniem Wehrmachtu, zmieniła ten stan. Dowództwo wojskowe na dużą skalę kupowało majątki na wschodzie Niemiec, by budować na ich obszarze bazy wojskowe⁶². Dla władz wojskowych Polski, a więc i dla Oddziału II, ważniejsze od kontrwywiadu było rozpracowanie sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy. Agenci PO 2 coraz częściej dostarczali wiadomości z powiatów leżących poza rejencją koszalińską, głównie na obszarze północnych powiatów Marchii Granicznej Poznań–Prusy Zachodnie (Człuchów, Złotów, Wałcz, Piła). W tym zakresie również sąsiedztwo Wolnego Miasta rodziło specyficzne możliwości. Kierownicy PO 2, bazując na tym, że Niemcy bez problemów przyjmowali do Wehrmachtu również obywatele WMG, starali się nakłaniać agentów tam mieszkających do poddania się nielegalnemu poborowi (np. Helmut Raczyński, ps. Wilhelm Altenburg).

Kierownicy PO 2 nawiązali stałą współpracę z komendantami policji w Kościerzynie, Sępólnie Krajeńskim, Starogardzie Gdańskim oraz z Wydziałem Bezpieczeństwa Komisariatu Rządu w Gdyni przy werbowaniu przyjeżdżających do Polski na urlop urzędników niemieckich. Podczas prac operacyjnych dużą pomocą służyli funkcjonariusze Wydziałów Śledczych Policji Państwowej w Gdyni i Tczewie oraz północno-pomorskie placówki Straży Granicznej. Na trudności natrafiała współpraca z kierownikiem komisariatu gdyńskiego PP. Specyfika miasta portowego umożliwiała współpracę w werbunku z innymi instytucjami. Przykładowo, kandydatów na informatorów wskazywali pracownicy Urzędu Celnego i dyrektor Polsko-Skandynawskiego Towarzystwa Transportowego „Polskarob” Czesław Raczewski (będący również wicekonsulem honorowym Hiszpanii).

i dwa mniejsze obiekty betonowe, przypominające schrony. Dom o rozmiarach 12 x 8 m, kryty czerwoną dachówką, zamieszkali dwaj mężczyźni nieznanego nikomu w okolicy. Schrony o wymiarach 4 x 2,5 m i 5 x 4 m miały stropy z betonu o grubości 90 cm, wzmocnione płytami pancernymi oraz żelazne drzwi. Do posesji, szczelnie ogrodzonej, doprowadzono kabel o grubości 2 cm. W najbliższej okolicy znajdowały się rzeki, kanały i jeziora. Kpt. Lis przypuszczał, że budynek mógł być stacją podsłuchową wojska (CAW, Oddział II SGWP, I.303.4.6284, Pismo kpt. Lisa do szefa ekspozytury bydgoskiej Oddziału II z 15 VII 1935 r.).

⁶² O budowie takiej bazy 2 km na północny wschód od Wałcza (wówczas majątek Johannistahl) informował kpt. Lis w połowie 1935 r. Majątek kupił Wehrmacht za 480 tys. marek i rozpoczęto budowę koszar i bunkrów (CAW, Oddział II SGWP, I.303.4.6284, Pismo kpt. Lisa do szefa ekspozytury bydgoskiej Oddziału II z 31 VII 1935 r.).

Do zadań PO 2 należała ochrona kontrwywiadowcza instytucji polskich w Gdyni, głównie przed działaniami mającymi źródło w Gdańsku. W typowym meldunku z tego zakresu kpt. Lis informował swojego przełożonego, kpt. Żychonia, że

w ostatnich czasach przyjeżdżają dość często różni funkcjonariusze kryminalnej policji gdańskiej do Wydziału Śledczego⁶³ w Gdyni w różnych służbowych sprawach. Ostatnio w dniu 21 I br. [1935] przyjechał do Kierownika Wydziału Śledczego w Gdyni komisarz policji kryminalnej Malek⁶⁴, znany Ekspozyturze, który przyniósł 5 kart wstępu do Kasyna in blanco, jako prezent policji gdańskiej dla policji w Gdyni. Równocześnie proponował Malek Kierownikowi Wydziału Śledczego pójście gdzieś na wódkę, od czego Kierownik Wydziału Śledczego wymówił się.

Dalej Lis sugerował, że skoro policjanci Wydziału Śledczego pośredniczą w różnych działaniach Oddziału II (np. inspirowaniu wywiadu niemieckiego), Abwehra pragnie tym sposobem zinfiltrować ten obszar⁶⁵.

Kasyno w Sopocie było miejscem szczególnym. Bywało tam wielu Polaków, również urzędników państwowych i byłych oficerów Wojska Polskiego. Na miejscu był lombard, gdzie gracze zastawiali zegarki, biżuterię, cokolwiek posiadali cennego, i niejednokrotnie opuszczali budynek całkowicie bez środków do życia. Samobójstwa nie należały do rzadkości, ale niektórzy desperaci wybierali inne wyjście, na przykład przyjmowali propozycję pożyczki pochodzącą od werbunkowych obcych służb. Oznaczało to początek szantażu, ale czasem obywało się i bez niego. Skuszeni „łatwymi” dochodami, uzależnieni od hazardu, zostawali agentami. Z tego powodu praktycznie wszyscy znaczniejsi Polacy – goście kasyna byli sprawdzani pod kątem kontrwywiadowczym. Wprowadzono też regulacje prewencyjne⁶⁶. Co najmniej od 1936 roku pracownicy Oddziału II podpisywali

⁶³ Wydziały Śledcze działały przy większych miejskich i powiatowych komendach Policji Państwowej. Odpowiadały za prowadzenie śledztw pod nadzorem sądów i prokuratur. W ich gestii leżały sprawy kryminalne, ale i polityczne (np. inwigilacja nacjonalistów ukraińskich, komunistów) oraz w pewnym stopniu kontrwywiadowcze. W 1933 r. w Gdyni w Wydziale Śledczym pracowało 26 funkcjonariuszy, w tym 2 oficerów.

⁶⁴ Zapewne chodziło o komisarza Bruna Malecka.

⁶⁵ CAW, Oddział II SGWP, I.303.4.6284, Pismo kpt. Lisa do szefa ekspozytury bydgoskiej Oddziału II z 22 I 1935 r.

⁶⁶ Z Bydgoszczy do Gdyni przeprowadził się porucznik w stanie spoczynku Stefan Chlebow-ski, dawniej służący w 8 Dyonie Samochodów. Zaczął bywać w sopockim kasynie i tam zauważyli go agenci PO 2. Wniosek Żychonia był następujący: „Wobec tego, że por. Chlebowski bywając obecnie gościem Kasyna Gry Zoppot może być obrobiony przez wywiad niemiecki – wysuwam

zobowiązanie, że nie będą tam uczęszczać w celu gry⁶⁷. Również minister spraw zagranicznych wydał poufny zakaz wizyt wszystkim swoim podwładnym. Zignorowanie zakazu było traktowane jak złamanie obowiązków służbowych, powodujące obrazę interesu publicznego, i było surowo karane. Każdy urzędnik MSZ potwierdził podpisem przyjęcie zakazu do wiadomości⁶⁸. Dla PO 2 w kasyynie sopockim pracowało ogółem kilku agentów (np. Gertuda Lukanowska).

Od 1935 roku pracownicy PO 2 prenumerowali fachową prasę gospodarczo-morską ukazującą się w portach niemieckich Emden, Bremie, Lubece i Hamburgu⁶⁹. W celu ukrycia rzeczywistego odbiorcy prenumeratę opłacano poprzez Polską Agencję Morską (z siedzibą na ul. Świętojańskiej w Gdyni), której dyrektor służył też fachowymi radami przy interpretacji niektórych wiadomości. Ten klasyczny wywiad biały był częścią rodzącego się z niejakim opóźnieniem i mozołem wywiadu morskiego Rzeczypospolitej⁷⁰. W dalej idących działaniach z tego zakresu oficerowie PO 2, jak się wydaje, nie uczestniczyli. W 1935 roku Żychoń poinformował ich, że w imieniu Oddziału II wywiad gospodarczy z tego zakresu realizuje Biuro Wojskowe przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie. Działało ono za pośrednictwem biur Polskiej Agencji Informacji Handlowej, zbierających na zlecenie wiadomości w różnych krajach i przekazujących je do stolicy. Żychoń poprosił o założenie takiego biura w Gdyni. Z jego poduszczenia do Warszawy wezwano dyrektora gdyńskiego Urzędu Morskiego, Stanisława Łęgowskiego, gdzie miał otrzymać ustne instrukcje nakazujące mu współpracę z ekspozyturą bydgoską w zakresie wywiadu morskiego oraz życzliwe ustosunkowanie się wobec oficerów Oddziału II, którzy będą się do niego zgłaszać po informacje⁷¹. Żychoń oczekiwał sprawozdań z „wywiadu morskiego”,

koncepcję ewentualnego uprzedzenia tego faktu i wykorzystania go w pracy PO jako inteligentnego agenta na terenie Kasyna”. Była to sugestia, ale w praktyce polecenie. Zwyczajowo pod koniec pismo padło zdanie, że szef ekspozytury oczekuje na opis załatwienia tej sprawy w raporcie organizacyjnym PO 2 (CAW, Oddział II SGWP, I.303.4.6284, Pismo Żychonia do PO 2 z 8 IV 1935 r.).

⁶⁷ CAW, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.6167, Lista pracowników PO 2 w Gdyni z 8 X 1936 r.

⁶⁸ Archiwum Akt Nowych, Poselstwo RP w Budapeszcie, sygn. 257, Pismo ministra spraw zagranicznych do szefów jednostek organizacyjnych z 1 VIII 1936 r.

⁶⁹ CAW, Oddział II SGWP, 6284, Pismo kpt. Lisa do szefa ekspozytury bydgoskiej Oddziału II z 28 II 1935 r.

⁷⁰ Zob. R. Majzner, *Wywiad morski II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, „Zeszyty Historyczne” 2016 (wydawane przez Akademię im. Jana Długosza w Częstochowie), t. 15, s. 207–230.

⁷¹ CAW, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.6284, Pismo Żychonia do PO 2 w sprawie wywiadu morskiego z 16 II 1935 r.

prowadzonego za pośrednictwem ideowych (nieopłacanych) informatorów z kręgów polskiej administracji morskiej i załóg statków, od wiosny 1935 roku⁷². Sieć taką zorganizował kpt. Lis do połowy czerwca tego roku⁷³.

Posterunek wywiadowczy w Gdyni był dobrze działającym trybem polskiej maszyny wywiadowczej skierowanej przeciwko nazistowskiemu Niemcom. Jego prace spotykały się zwykle z dobrą oceną Żychonia i przełożonych w Warszawie. Personel PO 2 znacząco przyczynił się do rozpracowania niemieckich przygotowań wojennych w Gdańsku i wschodnich prowincjach Trzeciej Rzeszy. Ogólnie pozytywne podsumowanie w skali lokalnej burzy jednak wiedza o tym, że zarówno władze wojskowe, jak i cywilne Polski w niewielkim stopniu chciały (i potrafiły) zużytkować dostarczaną wiedzę. W niewielkim też stopniu wiedza wywiadu o miażdżącej przewadze Trzeciej Rzeszy przedostawała się do społeczeństwa polskiego, przekonanego – cytując ówczesne hasła propagandowe i wypowiedzi – że jesteśmy „silni, zwarci, gotowi” i „nie oddamy nawet guzika”. O sensie pracy wywiadu przesądza bowiem nie tylko rzetelność zebranych wiadomości o przeciwniku, ale i gotowość do ich uwzględnienia przez własne władze.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych, Poselstwo RP w Budapeszcie
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy
Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie, Oddział II Sztabu Głównego WP

Prasa

„Słowo Pomorskie”

Źródła drukowane

Katyń. Dokumenty zbrodni, t. 3, Losy ocalałych: lipiec 1940 – marzec 1943, oprac. W. Materski, Warszawa 2001.

Rocznik Morski i Kolonialny 1938, Warszawa 1938.

Rocznik Statystyczny Gdyni 1933–1934, red. B. Polkowski, Gdynia 1934.

⁷² Tamże, Pismo Żychonia do PO 2 i 4 w sprawie wywiadu morskiego z 6 II 1935 r.

⁷³ Tamże, Pismo kpt. Lisa do szefa ekspozytury bydgoskiej Oddziału II z 17 VI 1935 r.

Wspomnienia i reportaże

Rummel J., *Sen o Gdyni*, w: *Brama na świat. Gdynia 1918–1939*, oprac. M. Rdesiński, Gdańsk 1976.

Walicka M., *Gdynia. Pejzaż sprzed wojny*, Gdańsk 1982.

Wańkiewicz M., *Judym na szczeblu służbowym*, w: *Brama na świat. Gdynia 1918–1939*, oprac. M. Rdesiński, Gdańsk 1976.

Wat A., *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, t. 2, Warszawa 1990.

Opracowania

Benoist-Méchin J., *Niemcy i armia niemiecka 1918–1938*, t. 2, Oświęcim 2015.

Daniłuk J., *SS w Gdańsku. Wybrane zagadnienia*, Gdańsk 2013.

Dąbrowski D., *Rzeczpospolita Polska wobec kwestii Rusi Zakarpackiej (Podkarpackiej) 1938–1939*, Toruń 2007.

Dubicki T., Sucheitz A., *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945. Słownik biograficzny*, t. 1, Warszawa 2009; t. 2, Warszawa 2011.

Gondek L., *Wywiad polski w III Rzeszy 1933–1939. Zarys struktury, taktyki i efektów obronnego działania*, Warszawa 1982.

Jastrzębski W., *Major Żychoń i bydgoska ekspozytura wywiadu*, Bydgoszcz 1994.

Kardas M., *Gdynia i jej władze w latach 1926–1950. Główne problemy polskiej administracji publicznej miasta*, Toruń 2013.

Lis J., *Geneza tworzenia Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, „Niepodległość” 1948*.

Majzner R., *Organizacja i funkcjonowanie kontrwywiadu morskiego (SRI Dowództwa Floty) w latach 30. XX w. na przykładzie zwalczania niemieckiego szpiegostwa – zarys problematyki*, w: *Kontrwywiad II RP 1918–1945 (1948)*, t. IV, red. A. Przyborska, Warszawa 2017.

Majzner R., *Wywiad morski II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, „Zeszyty Historyczne” 2016 (wydawane przez Akademię im. Jana Długosza w Częstochowie), t. 15.

Paduszek K., *Zajrzeć do mózgu Lenina. Wywiad II Rzeczypospolitej a postrewolucyjna Rosja*, Łomianki 2016.

Przegiętka M., *Zainteresowanie wywiadu polskiego niemieckim wojskowym tranzytem kolejowym przez Pomorze w okresie międzywojennym*, w: *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*, t. 2, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2015.

Skóra W., *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930 (Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie i Wolne Miasto Gdańsk)*, Poznań 2011.

Skóra W., *Oficerowie wywiadu polskiego na Pomorzu 1919–1939. Sylwetki, kryteria doboru, prawidłowości*, w: *Kadry decydują o wszystkim. Studia z zakresu biografistyki wojskowej*, red. J. Jędrzyak, D. Koreś, G. Strauchold, K. Widziński, Wrocław 2015.

- Skóra W., *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach. Przyczynek do dziejów Pomorza Zachodniego i Nadwiślańskiego w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2011.
- Stępiak H., *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Gdańsk 1991.
- Tym W., Rzepniewski A., *Przygotowania do obrony rejonu Gdyni przez siły Lądowej Obrony Wybrzeża*, w: *Gdynia 1939. Relacje uczestników walk lądowych*, oprac. W. Tym, A. Rzepniewski, Gdańsk 1979.
- Ulatowski Ł., *Polski wywiad wojskowy w 1939 roku. Struktura organizacyjna, składy osobowe, personel, budżet, mob.*, Warszawa 2013.
- Widernik M., *Rozwój miasta Gdyni w latach 1926–1939*, w: *Gdynia wczoraj 1926–1986. 60 lat Gdyni*, Gdynia 1986.
- Wolsza T., *Katyń to już na zawsze katy i katowani. W „polskim Londynie” o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1944–1956)*, Warszawa 2008.

ABSTRAKT

W Gdyni w latach 1933–1939 działała placówka polskiego wywiadu wojskowego. Był to Posterunek Oficerski nr 2 (PO 2), podlegający większej agencji, Ekspozyturze nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Pod kierownictwem oficera pracowało w nim kilku wojskowych i cywilów. Podlegali im agenci, zbierający wiadomości w terenie. Ich liczba oscylowała między 6 a 13. Ogółem w latach 1933–1938 dla PO 2 pracowało w Gdańsku i Niemczech co najmniej 37 agentów.

PO 2 utworzono kilka miesięcy po objęciu władzy w Rzeszy przez nazistów i tuż po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów. Lata 1931–1933 były okresem wyjątkowego napięcia w stosunkach polsko-gdańskich. Ich widownią było głównie forum Ligi Narodów. Prawdopodobnie powołanie posterunku kontrwywiadu ofensywnego (bo taki miał profil działalności przez pierwsze dwa lata) spowodowane było obawą przed rozwojem sytuacji w Wolnym Mieście. Naziści byli nieobliczalni, a przez to groźni.

W zakresie kontrwywiadowczym PO 2 był tarczą osłaniającą port w Gdyni i najbliższy rejon przed penetracją niemiecką. Sąsiedztwo Wolnego Miasta Gdańska było główną przyczyną powołania posterunku. Było to miasto „cieplarniane” dla działalności szpiegowskiej i nielegalnej. Przybywali tam dezertery, przemytnicy, fałszerze, pospoliści przestępcy, działacze polityczni i uciekinierzy przed prześladowaniami.

Do listopada 1935 roku gdyński PO 2 koncentrował się na pracach kontrwywiadowczych związanych z Gdańskiem. Do łatwych zadań należało namierzanie mieszkań, w których niemieckie służby spotykały się ze współpracownikami. Kilkadziesiąt zadań rocznie dotyczyło sprawdzenia doniesień posterunków oficerskich, ekspozytury lub innych służb polskich w odniesieniu do podejrzanych osób. Szukano szpiegów i zdrajców.

Badano zachowania – zwłaszcza gdańszczan – nietypowe i występujące regularnie. Zbierano wiadomości o powiązaniach między przedsiębiorstwami polskimi, gdańskimi i niemieckimi na Wybrzeżu. Sprawdzano kontakty towarzyskie oficerów Wojska Polskiego i członków ich rodzin (zwłaszcza żon).

Od 1935 roku, w związku z powstaniem niemieckiej armii z poboru powszechnego (Wehrmacht), PO 2 został przestawiony na działania ofensywne, głównie na terenie Pomorza Zachodniego (czyli wschodniego obszaru *Provinz Pommern* oraz *Grenzmark Posen Westpreussen*). Chodziło o poznanie stanu niemieckich zbrojeń, dyslokacji wojsk, budowy lotnisk i umocnień (na późniejszym tzw. Wale Pomorskim – *Pommernstellung – d 1*). I przewidzenie szybkości mobilizacji.

**“A WINDOW ON THE WORLD” AND “NUMBER TWO”.
THE ACTIVITY OF THE POLISH MILITARY INTELLIGENCE
AND COUNTER-INTELLIGENCE POST IN GDYNIA IN THE YEARS 1933–1939**

ABSTRACT

In the years 1933-1939 in Gdynia there was a post of Polish military intelligence. It was an officers' Post no 2 (PO-2), subordinated to a bigger agency, the Branch Office no 3 of the Second Department of the Polish Army's General Staff. An officer managed a team of several people, military men and civilians. In turn, they managed agents, who collected information. Their number oscillated between 6 and 13. Altogether, in the years 1933–1938 there were at least 37 agents working for PO-2 in Gdańsk and Germany.

PO-2 was created a few months after the Nazis assumed power in the Reich and just after Germany left the League of Nations. The years 1931–1933 were a period of exceptional tension between Poland and Gdańsk/Danzig. It was especially visible in the forum of the League of Nations. The reason behind creating a post of offensive counter-intelligence (such was the profile of the post for the first two years) was a fear of how the situation in the Free City of Danzig might develop. The Nazis were unpredictable and dangerous.

From the counter-intelligence point of view PO-2 was a shield protecting the port in Gdynia and its surroundings from the German penetration. The vicinity of Gdańsk was the main reason to create the post. It was a propitious city for espionage. The Free City of Gdańsk/Danzig was full of deserters, smugglers, forgers, common criminals, political activists, escapees and refugees.

Until November 1935 the Gdynia PO-2 concentrated on counter-intelligence concerning Gdańsk. A relatively easy task was to identify flats where the Germans met with their collaborators. Several score of tasks were related with checking the reports concerning various people; the reports were coming from the officers' posts, the branch office or

other sources. Spies and traitors were looked for. The behaviours of selected inhabitants of Gdańsk were investigated, especially the uncharacteristic and – at the same time – regular ones. The information was collected on the connections between Polish, Gdańsk and German enterprises. Social contacts of officers of the Polish Army and the members of their families (especially their wives) were looked at carefully.

Since 1935 in connection with creating Wehrmacht out of compulsory conscription PO-2 changed its mode of action into offensive, mainly in West Pomerania, i.e. the eastern part of *Provinz Pommern* and *Grenzmark Posen Westpreussen*. The point was to define the state of the German armaments, the deployment of German troops, the location of their airports and fortifications (of what was to become the Pomeranian Embankment, *Pommernstellung*) and the speed of mobilisation.

**P R Z E G L Ą D Z A C H O D N I O P O M O R S K I
R O C Z N I K X X X I V (L X I I I) R O K 2 0 1 9 Z E S Z Y T 2**

PAWEŁ MIEDZIŃSKI

ORCID: 0000-0002-9029-211X

Instytut Pamięci Narodowej, oddział w Szczecinie

e-mail: Pawel.Miedzinski@ipn.gov.pl

**SZCZECIŃSKI ODDZIAŁ
CENTRALNEJ AGENCJI FOTOGRAFICZNEJ 1970–1991**

Słowa kluczowe: Centralna Agencja Fotograficzna, fotografia prasowa, Stefan Cieślak, Jerzy Undro, Anatol Weczer, Andrzej „Witusz” Wituszyński.

Keywords: Central Photographic Agency, press photography, Stefan Cieślak, Jerzy Undro, Anatol Weczer, Andrzej ‘Witusz’ Wituszyński

Centralna Agencja Fotograficzna (CAF) powstała w 1951 roku w Warszawie i funkcjonowała do roku 1991. Instytucja ta została stworzona, by dostarczać do gazet – głównie dzienników – serwisy fotograficzne. Początkowo jej działanie ograniczało się przede wszystkim do stolicy, po kilku latach zdecydowano jednak o znaczącym zwiększeniu zakresu jej funkcjonowania i rozpoczęto tworzenie struktur terenowych. Niniejszy tekst opisuje funkcjonowanie jednej z nich – szczecińskiej i jest próbą wypełnienia luki w literaturze poświęconej zagadnieniom szczecińskich mediów powstałych po wojnie¹.

¹ Por. *Słowem i piórem. 50 lat dziennikarstwa na Pomorzu Zachodnim*, red. T. Białecki, Szczecin 1996; T. Białecki, *Prasa Pomorza Szczecińskiego w latach 1945–1975*, Szczecin 1978; tenże, *Prasa szczecińska*, w: *25 lat prasy na ziemiach zachodnich i północnych*, red. K. Bednarz, Kraków 1972. Wielotomowa *Encyklopedia Szczecina*, podobnie jak opracowanie *Słowem i piórem...*, w którym znalazły się biogramy dziennikarzy związanych ze szczecińską prasą, nie obejmuje w zasadzie fotoreporterów, których zdjęciami jest bogato ilustrowana. Znalazły się w niej jedynie biogramy Stefana Cieślaka i Jerzego Undro. Zob. *Encyklopedia Szczecina*, Szczecin 2015;

Powstanie CAF było wynikiem powszechnej, na początku lat 50., tendencji do centralizacji różnych podmiotów, w tym przypadku na polu fotografii prasowej. Była to decyzja polityczna, której konsekwencje trwały przez kolejne 40 lat. Agencja powstała z połączenia Agencji Fotograficznej Przedsiębiorstwa Państwowego „Film Polski”, instytucji wywodzącej się jeszcze z aparatu propagandowego 1 Armii Wojska Polskiego „Foto-AR” – agencji fotograficznej działającej w ramach Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa” oraz Agencji Ilustracyjnej Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”². Początkowo CAF miała funkcjonować jako agenda rządowa, podobnie jak Polska Agencja Prasowa³, jednak po kilku miesiącach została podporządkowana szybko rozbudowywanemu „koncernowi” – Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa” (RSW „Prasa”)⁴.

Wkrótce po przejściu agencji, prasa, zwłaszcza centralna, zaczęła coraz liczniej publikować fotografie sygnowane „CAF”. Wiązało się to z przejmowaniem przez RSW „Prasa” kolejnych wydawnictw, a tym samym i tytułów. Serwis fotograficzny był także wysyłany do gazet ukazujących się poza Warszawą – w przypadku Szczecina były to „Głos Szczeciński” i „Kurier Szczeciński” – oba dzienniki wydawane przez RSW „Prasa”. Tym samym RSW było właścicielem zarówno agencji dostarczającej zdjęcia, jak i samych gazet, które te zdjęcia miały publikować. Jednak to nie kwestie własnościowe były istotne, a wytyczne i dyrektywy płynące z odpowiednich instancji rządzącej partii – najpierw Biura Prasy, a po jego likwidacji Wydziału Prasy, Publikacji i Wydawnictw.

Jednym z celów, jaki przyświecał pomysłodawcom utworzenia jednej, monopolistycznej agencji, było wzmocnienie kontroli nad wizualnym przekazem, jaki niosły ze sobą fotografie, a drugim – ograniczenie kosztów, czyli zwolnienia

Encyklopedia Szczecina, t. 1, Szczecin 1999; t. 2, Szczecin 2000; Suplement 1, Szczecin 2003; Suplement 2, Szczecin 2007; Suplement 3, Szczecin 2007.

² Archiwum Akt Nowych (AAN), Zarząd Główny RSW „Prasa” 1888-7/96 „Zarządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 28 grudnia 1950 r.”, k. 45.

³ AAN, Polska Agencja Prasowa, „Organizacja Centralnej Agencji Fotograficznej”, sygn. 17/21, k. 1.

⁴ Historia „socjalistycznego koncernu”, jakim była Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa”, a później, po wchłonięciu wydawnictwa „Książka i Wiedza” oraz Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki „RUCH” – Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”, zasługuje na oddzielne opracowanie. W 1989 r. w jej skład wchodziło, poza CAF, 81 innych jednostek organizacyjnych, w tym 21 wydawnictw prasowych, 17 zakładów poligraficznych itp. M. Zawadka, *XV lat RSW „Prasa”*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1962, nr 3; <http://polskaprasa.cba.pl/artykuly/13.html> (dostęp 26.10.2015).

fotoreporterów, którzy działali w ramach redakcji poszczególnych tytułów. Ten drugi, dalekosiężny cel, nie został nigdy zrealizowany.

Ambitne plany pomysłodawców zderzyły się natychmiast z rzeczywistością. Wojenne zniszczenia, bieda, poważne trudności związane z wydawaniem prasy korygowały plany. Z drugiej jednak strony władzy zależało na możliwie szybkim rozwoju środków masowego przekazu. Te dwie zmienne wpływały na rozwój agencji. Zgodnie z początkowym założeniem centralizm agencji ograniczał się, poza nazwą, do monopolu na obsługę fotograficzną wszelkich wydarzeń związanych z najwyższym kierownictwem „partyjno-państwowym” oraz – i to utrzymane zostało prawie do samego końca jej istnienia – na fotografie nadchodzące z zagranicy. Serwis CAF dostarczał prasie aktualnych zdjęć polityków, np. prezydenta Bolesława Bieruta czy marszałka Konstantego Rokossowskiego (zanim trafiły do prasy, były uprzednio wielokrotnie sprawdzone i poddane wnikliwej cenzurze). Również umiejscowienie agencji, co było naturalne, w stolicy, powodowało, że stosunkowo szybko rozsyłała ona do gazet zdjęcia z obchodów świąt państwowych – 1 Maja, 22 Lipca czy rocznic wpisanych w kanony oficjalnych uroczystości. Jej fotoreporterzy byli zawsze na nich obecni i mieli uprzywilejowaną pozycję, nawet względem fotoreporterów centralnych tytułów, jak choćby „Życie Warszawy”. Prowincjonalne gazety nie miały możliwości ani powodu, by delegować do stolicy własnych przedstawicieli. Zdrowy rozsądek oraz ograniczenia technologiczne powodowały, że lokalni fotoreporterzy uwieczniali życie społeczne i polityczne obejmujące zakres działania ich redakcji, a wydarzenia ze stolicy ilustrowano zdjęciami CAF.

Problem pojawiał się w sytuacji, gdy trzeba było zilustrować wydarzenie z innego województwa. Jeżeli miało ono dużą rangę, na przykład otwarcie ważnego zakładu przemysłowego, do jego uwiecznienia delegowano fotoreportera z Warszawy – po powrocie wywoływano jego filmy i rozsyłano do odbiorców pocztą lotniczą bądź tradycyjnie koleją. System ten był nieefektywny, głównie z uwagi na czas, jaki zajmowała cała procedura.

Remedium na tę sytuację było utrzymywanie stałych korespondentów w ważniejszych miastach Polski. Pierwszymi byli Janusz Uklejewski⁵ w Gdańsku,

⁵ Janusz Uklejewski, ur. 21 V 1925 r. w Grudziądzu. Od 1945 do 1948 odbywał służbę wojskową w marynarce wojennej. Skierowany do Zarządu Polityczno-Wychowawczego redakcji „Gazety Morskiej” oraz „Morza i Marynarza Polskiego”. Od 1948 r. do 1952 r. w WAF. Od 1952 r. w CAF. W 1991 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 17 II 2011 r. w Gdyni.

Wojciech Kondracki⁶ w Poznaniu i Kazimierz Seko⁷ w Katowicach. Liczba „fotokorespondentów” stale się zwiększała. Chętnie w tej roli widziano po prostu pracowników miejscowych gazet. Z uwagi na charakter socjalistycznej gospodarki nie dostrzegano w tym oczywistego konfliktu interesu. W Szczecinie pierwszym takim „fotokorespondentem” został Stefan Cieślak, drugim Anatol Weczer⁸ – warto bliżej przyjrzeć się tym postaciom.

Stefan Cieślak urodził się w sierpniu 1920 roku w Słubicach k. Gostynina. W 1937 roku ukończył szkołę handlową. Pasjonowało go lotnictwo. Jeszcze przed wybuchem wojny ukończył kurs szybowcowy⁹. W czasie wojny działał w AK, a w 1944 roku został wcielony w szeregi 2 Armii WP. Nie wziął jednak udziału w walkach, gdyż został skierowany do Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Zamościu, a następnie w Dęblinie. Przed promocją, w 1947 roku, został usunięty z wojska za przynależność do AK¹⁰. W 1947 roku przyjechał do Szczecina, gdzie został fotografem w Komendzie Wojewódzkiej „Służby Polsce”. Od 1951 roku był fotoreporterem „Kuriera Szczecińskiego”¹¹, jednak w 1973 roku zmienił redakcję

⁶ Wojciech Kondracki, ur. 18 VIII 1922 r. w Warszawie. Ukończył liceum matematyczno-fizyczne im. ks. J. Poniatowskiego w Warszawie. W trakcie wojny pracował w laboratorium przedsiębiorstwa „Falanga”. W 1945 r. został zmobilizowany i skierowany do Wytwórni Filmowej WP. Po wojnie zajmował się handlem, od 1947 r. został fotoreporterem „Filmu Polskiego”, a następnie CAF. W 1966 r. wyjechał do USA i odmówił powrotu do kraju. Dalsze losy nieznane.

⁷ Kazimierz Seko, ur. 21 II 1917 r. w Hostowie koło Stanisławowa. Po ukończeniu gimnazjum w Stanisławowie rozpoczął studia w Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie. Pracę fotoreportera zaczął w 1946 r. w śląskim tygodniku „Sport”, w 1948 r. przeszedł do WAF, a w 1952 r. do CAF, gdzie został jej terenowym przedstawicielem w Katowicach. Pozostając na etacie CAF, pełnił funkcje kierownika działu fotoreporterskiego tygodnika „Panorama”. Był współzałożycielem i przewodniczącym Śląskiego Klubu Fotografii Prasowej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Katowicach przez 7 kolejnych kadencji – do 1982 r. Przeszedł na emeryturę w 1982 r. Zmarł 28 VI 2006 r. w Katowicach.

⁸ Po latach z części zdjęć Weczera przechowywanych w Książnicy Pomorskiej w Szczecinie powstał album. Znaczny fragment jego spuścizny znajduje się jednak w Narodowym Archiwum Cyfrowym, gdzie przechowywane są oryginały negatywów CAF. Por. P. Knap, *Szczecin w obiektywie Anatola Weczera*, Szczecin 2011. Spuścizna Cieślaka licząca około 27 tys. klatek pozostaje nieopracowana.

⁹ S. Cieślak, *Dwie pasje*, w: *Słowem i piórem...*

¹⁰ Materiały w tej sprawie zniszczono w 1978 r. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN) Sz 0012/521 t. 5 k.11, Inwentarz KW MO.

¹¹ Cieślak, jak sam wspominał, z gazetą rozpoczął współpracę w 1950 r. Etat uzyskał 1 maja 1951 r. Co ciekawe, w żadnym z opublikowanych wspomnień autobiograficznych nie wspominał o relacji z CAF.

i przeniósł się do „Głosu Szczecińskiego”¹². W 1990 roku przeszedł na emeryturę¹³. Był wielokrotnie odznaczany, m.in. Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem 40-lecia PRL oraz Odznaką Honorową Gryfa Pomorskiego. Zmarł 5 VI 2013 roku¹⁴.

Anatol Weczer urodził się 25 IV 1902 roku w Warszawie w żydowskiej rodzinie rzemieślniczej. Po ukończeniu szkoły średniej w 1938 roku rozpoczął pracę jako dziennikarz warszawskiej redakcji łódzkiego „Dziennika Ludowego”. Po wybuchu wojny wraz ze swoją przyszłą żoną Felicją przebywał na terenie Związku Radzieckiego. Początkowo mieszkał w Szyrokopolu, a potem w Penzie. Uczył języka rosyjskiego wysiedlonych Polaków, pracował także jako zaopatrzeniowiec, podjął również współpracę z lokalną gazetą. Zaangażował się w działalność Związku Patriotów Polskich, a nawet pełnił funkcję przewodniczącego ZPP w Penzie. Po zakończeniu wojny został mianowany komisarzem ds. repatriacji i wraz z żoną powrócił do zniszczonej Warszawy. W lipcu 1946 roku osiedlił się w Szczecinie, gdzie podjął pracę w Zarządzie Miejskim i w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego. Od 1954 roku związał się z lokalną prasą – najpierw jako piszący dziennikarz, później jako fotoreporter „Głosu Szczecińskiego” i „Kurier Szczeciński”. Współpracował z tygodnikiem „Świat” i z magazynem ilustrowanym „Panorama Północy”. Weczer był postacią charakterystyczną i miał talent, czego dowodem było wyróżnienie na prestiżowym konkursie World

¹² Wielokrotnie powtarzaniem mitem jest, jakoby była to „kara” za tendencyjnie sfotografowany statek radziecki cumujący w szczecińskim porcie. Por. *Pan „Kurierek”...*, „Kurier Szczeciński” 8 VI 2013; *Wybrałem fotografowanie*, „Kurier Szczeciński” 22 IX 2010; *Złota miłość państwa Cieślaków... do siebie i fotografii*, „Głos Szczeciński” 30–31 I 1999.

¹³ Stefan Cieślak fotografował do ostatnich lat życia, aż choroba uniemożliwiła mu poruszanie się. Jeszcze w 2010 r. miał ważną kartę upoważniającą do wstępu na trybunę prasową wystawioną przez Klub Dziennikarzy Sportowych.

¹⁴ Za: http://encyklopedia.szczecin.pl/wiki/Stefan_Cie%C5%9Bla%C5%9Bla (dostęp 28.05.2018); Rozmowa ze Stefanem Cieślakiem z 12 V 2006 r. w zbiorach autora. Autor jego biogramu podaje, że Cieślak miał wykonać 5 mln fotografii, co jest sumą absurdalną. Także wyjaśnienia, że większość zbiorów przepadła podczas podpalenia KW PZPR w Szczecinie w 1970 r., gdzie rzekomo zostały wypożyczone, są niedorzeczne. Autor niniejszego tekstu zeskanował wszystkie negatywy, które zostały przekazane do Książnicy Pomorskiej. Znakomitą większość stanowiły materiały sprzed 1970 r. W sierpniu 2018 r. część zdjęć wykorzystano, organizując w Książnicy Pomorskiej skromną wystawę – *Stefan Cieślak. Wspomnienie legendy szczecińskiej fotografii w 5. rocznicę śmierci* (Kurator – Anna Maria Kowalska).

Press Photo¹⁵. Zmarł 11 VII 1983 roku w Szczecinie¹⁶. Sam także był wdzięcznym obiektem fotografii:

Charakterystyczna sylwetka, wąsik, łysina, nieodłączny aparat, nienaganny strój, który dla niego był roboczym – marynarka, krawat i zawsze świeża, bardzo często biała koszula. Szarmancki, niezwykle pracowity, zdyscyplinowany i punktualny. Wyróżniał się znajomością języków obcych – znał rosyjski, świetnie mówił po niemiecku, nauczył się także francuskiego¹⁷.

Podobnie zapamiętał go inny fotoreporter, młodszy o pokolenie – Jerzy Undro: „Pan Anatol był to taki starszy, bardzo elegancki pan. Specjalizował się w tematach związanych z kulturą. Pamiętam, jak go poturbowała ochrona podczas wizyty premiera Szwecji Olafa Palmego. Nie pasował do nowych czasów”¹⁸.

Cieślak miał legitymację CAF z numerem 3. Redakcja „stwierdza, że obywatel jest fotoreporterem terenowym i na zasadzie zlecenia wykonuje zdjęcia fotograficzne dla celów propagandowo-prasowych na obszarze województwa szczecińskiego”¹⁹. Jak widać, obszar jego działania był jasno określony. Legitymacja była ważnym dokumentem – otwierała wiele drzwi niedostępnych zwykłym obywatelom. Pomagała także uniknąć wielu przykrych sytuacji, szczególnie ze służbami mundurowymi. Niestety, nie sposób określić, kiedy dokładnie Cieślak rozpoczął pracę dla CAF, pierwsze zachowane rejestry, tak zwane „Książki filmów”, odnoszą się dopiero do roku 1956.

Wiadomo z nich, że poza wyżej wymienionymi z CAF współpracowali także inni – niestety, zachowało się niewiele informacji, jedynie nazwiska i tematy realizowanych zleceń. Byli to Gonczarow, Orłowski, Radziszewski i Podolski. Nie można też dokładniej określić charakteru współpracy. Być może byli to dziennikarze, którzy wysłali swoje zdjęcia do CAF, licząc na nawiązanie współpracy, która jednak nie nastąpiła, albo fotoreporterzy delegowani z innych miast do realizacji tematu w Szczecinie.

W 1967 roku etatowym fotoreporterem terenowym agencji został Andrzej Wituszyński, zwany przez współpracowników „Wituszem”. Urodził się

¹⁵ Zdjęcie przedstawiało dwoje rocznych bliźniąt siedzących w wózku i zostało podpisane „Gemini”. P. Knap, *Szczecin w obiektywie Anatola Weczera*, Szczecin 2011, s. 6.

¹⁶ Za: http://encyklopedia.szczecin.pl/wiki/Anatol_Weczer (dostęp 10.10.2017).

¹⁷ P. Knap, *Szczecin w obiektywie Anatola Weczera*, Szczecin 2011, s. 6.

¹⁸ Relacja Jerzego Undro z 9 VIII 2018 r. w zbiorach autora.

¹⁹ Legitymacja Centralnej Agencji Fotograficznej – Stefan Cieślak w zbiorach autora.

29 IV 1932 roku w Skidelu w powiecie grodzieńskim, w rodzinie inteligenckiej. Szkołę podstawową ukończył w Nowym Targu w 1945 roku, następnie wraz rodzicami przeniósł się do Drawska, a później do Szczecina. Od 1947 roku pracował w Polskim Radiu (Radiowęzeł Szczecin). Dorywczo współpracował z „Kurierem” i „Głosem Szczecińskimi”, ucząc się wieczorowo w Technikum Eksploatacji Żeglugi i Portów w Szczecinie. W 1951 roku uzyskał świadectwo dojrzałości, podjął wówczas pracę w Izbie Skarbowej i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Od 1951 do 1952 roku pracował w Zrzeszeniu Sportowym „Gwardia” w Szczecinie jako trener II klasy, wkrótce przeniósł się do Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego „Legia” w Warszawie, gdzie również objął etat trenera (1952–1953). Następnie został pracownikiem Rady Głównej Ludowych Zespołów Sportowych. W 1953 roku uzyskał, po kursie w Akademii Wychowania Fizycznego, tytuł trenera kolarstwa. Nie znamy dokładnej daty powrotu do Szczecina (1957–1958), gdzie został sekretarzem Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. W 1959 roku całkowicie zmienił zawód i wrócił do dziennikarstwa – został fotoreporterem w „Wiadomościach Zachodnich” – początkowo jako współpracownik, od 1961 roku na pełnym etacie. Od 1 stycznia 1967 roku pracował w CAF jako starszy fotoreporter. Z chwilą utworzenia oddziału został jego kierownikiem. Był założycielem i pierwszym prezesem Szczecińskiego Klubu Fotografii Prasowej²⁰. Działał też w Szczecińskim Towarzystwie Fotograficznym. Z powodu choroby coraz częściej przebywał na zwolnieniu²¹, w 1976 roku przeszedł na rentę. Zmarł w czerwcu 1979 roku²².

Wituszyński jako „fotoreporter terenowy” CAF został ulokowany w przerobionej na biuro toalecie redakcji „Wiadomości Zachodnich”²³. Warunki jego pracy były co najmniej trudne, mogły być ilustracją tendencji, pokazywały także, że choć polecenia nadchodzące z RSW realizowano, to wykonywano je z niechęcią. Nie jest do końca wiadomo także, dlaczego to właśnie Wituszyński został

²⁰ Ta efemeryczna instytucja prawdopodobnie funkcjonowała w ramach lokalnego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

²¹ Wituszyński chorował na depresję. Niektóre osoby ze środowiska fotoreporterów, m.in. Wanda Cieślakowa, łączyły ją z jego przeżyciami z Grudnia '70 r. W rzeczywistości chorował już od 1958 r., być może traumatyczne doświadczenia pogłębiły chorobę.

²² Archiwum Polskiej Agencji Prasowej (APAP), Akta osobowe Wituszyński Andrzej, sygn. 7059.

²³ Relacja Jerzego Undro z 9 VIII 2018 r. w zbiorach autora.

przedstawicielem agencji. Cieślakowi niełatwo było pogodzić pracę dla dwóch redakcji, Weczer zaś był o pokolenie starszy.

Zachował się zakres obowiązków Wituszyńskiego, czyli „wykonywanie zdjęć i zbieranie danych opisowych dla potrzeb serwisu i innych wydawnictw CAF”²⁴. Co ciekawe, swoim zasięgiem działania miał obejmować nie tylko województwo szczecińskie, ale także koszalińskie i zielonogórskie. Był zobowiązany do stałego kontaktu „z miejscowymi władzami, organizacjami, instytucjami i ośrodkami prasowymi”²⁵.

Tym samym pod koniec lat sześćdziesiątych na terenie Szczecina i województwa szczecińskiego pracował etatowy fotoreporter – Wituszyński, a zdjęcia do CAF nadsyłali również jego dawni „fotokorespondenci”, przede wszystkim Cieślak i Weczer. Praktyki tej zaprzestano całkowicie z początkiem lat siedemdziesiątych. Sporadycznie do agencji wysyłał zdjęcia także Maciej Jasiocki²⁶, jeden z najbardziej utalentowanych artystycznie fotoreporterów, wówczas współpracownik wielu tytułów. Był on jednak skłócony z Wituszyńskim i wysyłał zdjęcia bezpośrednio do Warszawy.

Większość zdjęć od terenowych współpracowników nadchodziła do redakcji CAF zbyt późno, by móc je wykorzystać. Decydenci stanęli więc przed koniecznością rozbudowy agencji, nie tylko zawieszając etaty w Warszawie, ale również tworząc oddziały poza stolicą – pierwszy powstał jednak dopiero w 1968 roku, w Lublinie. Jego otwarcie wymagało jednak aż trzech lat starań²⁷, podobnie wyglądała sytuacja w Szczecinie. Charakter miasta – stocznie, port, przedsiębiorstwa gospodarki morskiej, wielkość – od samego początku predestynował Szczecin, jako jedno z pierwszych miast, do ulokowania tu oddziału CAF.

²⁴ APAP, Akta osobowe Wituszyński Andrzej, sygn. 7059, „Zakres obowiązków”, b.p.

²⁵ Tamże.

²⁶ Maciej Jasiocki, ur. 1929 r. w Żelaznie. W latach 1963–1977 prezentował fotografie na 109 zagranicznych i 9 krajowych wystawach międzynarodowych. Został nagrodzony 32 razy, w tym tak prestiżowymi nagrodami, jak Grand Prix czy Złoty Medal FIAP. W 1968 r. uhonorowany tytułem Artist FIAP. Zmarł w 1997 r. w Szczecinie. W 2012 r. zorganizowano wystawę jego prac w Książnicy Pomorskiej – „Maciej Jasiocki – fotograf niepokorny”. W 2016 r. wydany został album złożony z części jego prac. Zob. A. Szpunar, G. Kaźmierczak, *Szczecin i inne porty w obiektywie Macieja Jasiockiego*, Szczecin 2016, za: https://wszczecin.pl/maciej_jasiocki-fotograf_niepokorny,id-10614.html, http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,34939,8831251,Jasiocki___zapomniany_autor_zdjec_Grudnia__70.html (dostęp 9.09.2018).

²⁷ AAN, ZG RSW „Prasa” 1888-7/96 „Wniosek Biura Prezydyjalnego w sprawie utworzenia Oddziału CAF w Rzeszowie”, k. 125.

Na posiedzeniu Zarządu RSW „Prasa” w styczniu 1968 roku omawiano kwestię rozwoju oddziałów agencji. W dyskusji ambitny i niecierpliwy był redaktor naczelny CAF Dobrosław Kobielski. Jak odnotowano:

Tow. Kobielski stwierdził – „tworzenie oddziałów CAF nie jest istotnie jedynie uzależnione od uzyskiwania lokali, lecz głównie o to chodzi. Sprzęt jest przygotowany, są ludzie i można by już przystąpić do ich organizacji”. Red. Kobielski jest przekonany, że istnieje olbrzymie zapotrzebowanie na fotografię i dlatego oddziały nie będą miały żadnych problemów z uzyskaniem zleceń. Rozwój CAF spełni poza tym poważną rolę polityczno-gospodarczą i da w końcu poważne efekty. Powszechnie wiadomo, że propaganda wizualna – fotograficzna jest w Polsce bardzo zaniedbana, gdy tymczasem w innych krajach – np. NRD notuje się olbrzymi postęp w tej dziedzinie²⁸.

„Obiektywne trudności” powodowały, mimo wydawałoby się oczywistych korzyści, że proces tworzenia kolejnych oddziałów przebiegał powoli. Brakowało budynków, infrastruktury, pieniędzy, a nade wszystko woli. Dopiero w 1970 roku powstały oddziały w Krakowie, Katowicach i właśnie w Szczecinie. W 1972 roku otworzono placówki w Białymstoku, Kielcach i Wrocławiu²⁹.

Większość oddziałów współpracowała z lokalnymi gazetami, CAF-owcy, w ramach koleżeńskich przysług, mogli wykonywać zdjęcia tam, gdzie zabrakło lokalnych fotoreporterów, a ich zdjęcia były pilnie potrzebne. Ten stan rzeczy był znany i akceptowany. Laboratorium katowickiego oddziału dodatkowo obsługiwało kolorowe pozytywy dla redakcji śląskiej „Panoramy”, ponieważ ta ostatnia po prostu nie dysponowała odpowiednim sprzętem. Z kolei Andrzej Wituszyński z oddziału szczecińskiego, za zgodą centrali, szkolił nawet lokalnych fotoreporterów w tajnikach zawodu. Oddziały, choć miały nominalnie te same zadania, różniły się potencjałem. Najslabiej rozbudowane były te ulokowane w Krakowie, Katowicach i Szczecinie (liczyły od 4 do 6 osób). Zwykle zajmowały jeden bądź dwa małe pokoje.

Szczeciński oddział CAF został ulokowany w „Domu Prasy” przy pl. Hołdu Pruskiego 8. W narożnej kamienicy, która przetrwała wojenną pożogę, mieściły się wcześniej redakcje „Głosu Szczecińskiego”, „Kurierza Szczecińskiego”,

²⁸ AAN, ZG RSW „Prasa” 1888-7/96, k. 131.

²⁹ AAN, ZG RSW „Prasa” 1888-11/32, Dział Wydawniczy, Organizacja i działalność CAF, k. 1.

Polskiej Agencji Prasowej³⁰. Z części pomieszczeń Szczecińskiego Wydawnictwa Prasowego (SWP)³¹ udostępniono na III piętrze trzy pokoje. Docelowo miało to być pół skrzydła w tym budynku³². Wykonano remont, zainstalowano nową, silniejszą instalację elektryczną i wodociągową z uwagi na potrzeby laboratorium.

Wituszyński został jego pierwszym kierownikiem. Do jego zespołu należeli: Anna Adamek³³ – laborantka, Barbara Jarmuła³⁴ (dołączyła do zespołu po kilku latach), a do obsługi telefotu zatrudniony został Jerzy Undro, który jednocześnie pełnił rolę asystenta fotoreportera, coraz częściej zastępując chorującego „Witusza”. W 1973 roku Roman Kaszyński³⁵ został współpracownikiem w charakterze fotoreportera. Jednak po ukończeniu studiów zdecydował pozostać na uczelni i zrezygnował z pracy w agencji³⁶.

Wspomniany już wcześniej Jerzy Undro urodził się 16 X 1947 roku w Międzyrzeczu. Po maturze podjął studia na Politechnice Szczecińskiej, których nie ukończył, będąc coraz mocniej zaangażowany w pracę dziennikarską. Działal wówczas w studenckim klubie fotograficznym „Fot-Elek”, publikował zdjęcia na łamach „kolumn akademickich”, prasy lokalnej oraz współpracował z tygodnikiem „ITD”. W 1969 roku został przyjęty jako laborant do oddziału CAF w Szczecinie, od 1972 roku pracował tam na etacie fotoreportera, by w 1991 roku przenieść się do PAP Foto. W 2012 roku przeszedł na emeryturę, nadal, sporadycznie współpracuje z agencją jako freelancer³⁷.

Powstanie oddziałów CAF zbiegło się z rewolucją techniczną, jaka nastąpiła w samej agencji i wywarła znaczący wpływ na fotografię prasową w Polsce. Podpisano mianowicie kontrakt na dużą dostawę urządzeń nazywanych „telefoto” – pozwalających wysłać zdjęcia na odległość za pomocą łączy telefonicznych. Wynalazek nie był nowością w skali światowej ani nawet rodzimej, jednak zacofanie

³⁰ PAP pozostała niezależna od RSW „Prasa”. Pierwsza siedziba tej nominalnie rządowej agencji została uruchomiona w Szczecinie już w 1945 r.

³¹ Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe (SWP) wydawało „Głos Szczeciński” i „Kurier Szczeciński”. W latach 70. wydawało także tygodnik „Jantar” oraz „7 Głos Tygodnia”. Należało, podobnie jak CAF, do RSW „P-K-R”.

³² Relacja Jerzego Undro z 9 VIII 2018 r. w zbiorach autora.

³³ Anna Adamek – brak bliższych danych.

³⁴ Barbara Jarmuła – brak bliższych danych

³⁵ Roman Kaszyński – brak bliższych danych.

³⁶ Relacja Jerzego Undro z 9 VIII 2018 r. w zbiorach autora.

³⁷ Za: APAP, Akta osobowe, sygn. 7603, Undro Jerzy.

technologiczne i brak środków finansowych powodowało, że dopiero w połowie lat sześćdziesiątych zaczęły się pojawiać pierwsze nadajniki. W Szczecinie zainstalowano taki we wrześniu 1966 roku w siedzibie SWP³⁸, był produkcji radzieckiej i nosił nazwę „Newa”. Wraz z powstaniem oddziału został mu przekazany; był to bardzo drogi i trudny w obsłudze sprzęt. Seans łączności trwał długo, kiepskiej jakości łącza często zrywały sygnał, zmuszając obsługującego je pracownika do powtarzania procedury. Plusy były jednak niezaprzeczalne – zamiast wieźć odbitkę pociągiem do Warszawy przez całą noc, redakcja w Warszawie mogła odebrać odbitkę już po godzinie – dwóch, choć miejsce uwiecznione na fotografii było oddalone o 600 km. Jakość odbitek była niska, ale akceptowalna.

Telefoto znacząco zwiększało rolę oddziałów. Zdjęcia fotoreporterów w nich zatrudnionych miały dużo większe szanse na publikacje w codziennej prasie, niż miało to miejsce wcześniej. Dotyczyło to zwłaszcza wydarzeń, jakim nadawano „wyższą rangę”, na przykład wizyty w terenie I sekretarza KC PZPR.

Stworzenie oddziału CAF oznaczało nową sytuację dla lokalnego środowiska dziennikarskiego, a przede wszystkim dla pracowników Wydziału Prasy KW PZPR. Co prawda mieścił się on w budynku lokalnej prasy, więc wydawał się bliski, jednocześnie był w pewien sposób podejrzany, gdyż pozostawał poza kontrolą instancji wojewódzkich. Kierownik oddziału nie podlegał, w przeciwieństwie do redaktorów naczelnych lokalnych gazet, KW PZPR w Szczecinie, lecz swoim zwierzchnikom w Warszawie. Zdaniem Undro budziło to obawy, zwłaszcza że nikt z lokalnych dygnitarzy nie miał wpływu np. na to, co będzie się znajdowało na zdjęciach wysłanych telefoto do stolicy³⁹.

Gdy „Witusz” zachorował, pełniącym obowiązki kierownika oddziału został Undro. Ale administrowanie i fotografowanie było trudne do pogodzenia. W 1972 roku kierownikiem oddziału został red. Stanisław Rakowski⁴⁰. Po roku odwołano go, a na jego miejsce mianowano Stanisława Urbaniaka⁴¹.

³⁸ AAN, ZG RSW 1888/6-12 „W sprawie rozwoju telefotografii CAF”.

³⁹ Relacja Jerzego Undro z 9 VIII 2018 r. w zbiorach autora.

⁴⁰ Stanisław Rakowski – brak bliższych danych.

⁴¹ Stanisław Urbaniak, ur. 6 XI 1938 r. w Mizoczku na Wołyniu. Ukończył II Liceum Ogólnokształcące w Szczecinie, a następnie studia dziennikarskie na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1972 r. kierownik oddziału CAF, a po jego przejściu przez KAW został zastępcą redaktora naczelnego oddziału KAW, w 1980 r. redaktorem naczelnym. Od 1988 r. redaktor naczelny wydawnictwa „Przygoda”, a w latach 1993–1994 miesięcznika „Know-How Transfer”. Za: *Biogramy dziennikarzy*, w: *Słowem i piórem*, red. T. Białecki, Szczecin 1996.

W 1973 roku nastąpił czas kadrowej prosperity – oddział tworzyli: kierownik na etacie dziennikarskim, trzy laborantki, księgowa, pomoc administracyjna i... jeden fotoreporter – Jerzy Undro. Stan ten jednak nie trwał długo.

Rok później, jesienią 1974 roku, utworzono Krajową Agencję Wydawniczą (KAW)⁴². Instytucja ta powstała w wyniku zakulisowych gier w aparacie partyjnym, tarć w ramach RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz ambicji byłego redaktora naczelnego CAF – Dobrosława Kobielskiego, który stanął na jej czele. Jej istnienie miało duży wpływ na CAF, któremu odebrano najbardziej dochodową część działalności – Redakcję Wydawnictw Pozaprasowych, przenosząc ją do KAW. Podobnie postąpiono we wszystkich oddziałach. Rola CAF znów miała zostać ograniczona do Warszawy i obsługi partyjno-rządowych imprez⁴³.

Efektom arbitralnych decyzji podejmowanych w Warszawie był podział zespołów, na przykład do KAW przeniesiono białostockiego fotoreportera CAF Romana Sieńkę⁴⁴, który dowiedział się o tym dopiero po kilku tygodniach. Następnie blisko dwa lata zajęły biurokratyczne procedury „powrotu” do CAF.

⁴² Krajowa Agencja Wydawnicza (KAW) powstała w 1974 r. w ramach RSW „Prasa-Książka-Ruch” jako samodzielny pion edytorsko-wydawniczy. KAW poza centralą ulokowaną w Warszawie miała liczne oddziały terenowe. Wydawała albumy, książki, kalendarze, reprodukcje dzieł sztuki, przeźrocza, plakaty, komiksy, pocztówki, przewodniki turystyczne *etc.* W latach 1974–1990 powstało około 6000 tytułów o łącznym nakładzie 400 mln egzemplarzy. W 1990 r. przejęta przez państwo i po przekształceniu w Przedsiębiorstwo Państwowe Krakowa Agencja Wydawnicza postawiona w stan likwidacji. Część fotoreporterów CAF przeszła do nowo powstałej agencji, gdzie zajmowali się fotografią studyjną i krajobrazową. Wielu innych, zwłaszcza terenowych, z nią współpracowało. W KAW funkcjonowała m.in. Naczelna Redakcja Fotografii, Redakcja Techniczna Wydawnictw Fotograficznych, Redakcja Wydawnictw Okolicznościowych, Pocztkówkowych oraz Przeźroczy, Archiwum Diapozytywów. Por. J. Boniecki, *Archiwum Dokumentacji Mechanicznej. Przewodnik po zasobie fotografii 1840–2004*, Warszawa 2005, s. 127; Uchwała Zarządu Głównego RSW „Prasa” o utworzeniu Krajowej Agencji Wydawniczej z 13 VIII 1974 r.

⁴³ Protokół 26/74 z 4 VII 1974 dot. utworzenia KAW, za: J. Matuszewicz-Kozłowska, *Centralna Agencja Fotograficzna*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dr Stefanii Flak-Meissner, Uniwersytet Warszawski, 1987, mps w zbiorach Archiwum UW, s. 16.

⁴⁴ Roman Sieńko, ur. 2 II 1932 r. w Raczkach, pow. Suwałki w rodzinie przemysłowca. Po maturze w Technikum Administracyjno-Handlowym rozpoczął pracę i wieczorowe studia w Szkole Inżynierskiej w Białymstoku, gdzie ukończył 4 semestry. Od 1952 r. pracował w Wielobranżowej Spółdzielni Rzemieślniczej jako kierownik. Od 1956, przez rok, jako inspektor w Lasach Państwowych. W 1957 r. zatrudnił się jako pracownik, a od 1962 r. do 1968 r. ekonomista w Dyrekcji Inwestycji Miejskich w Białymstoku. Od 1968 r. fotoreporter w CAF, następnie w 1974 r. w KAW i po roku ponownie w CAF. Zwolniony z CAF w 1991 r. Został prywatnym przedsiębiorcą branży motoryzacyjnej. Członek SD. Zmarł 14 IV 2016 r. w Białymstoku. Za: APAP, Akta osobowe Sieńko Roman, sygn. 6141.

W Szczecinie cały zespół, poza Undro, przeniesiono do KAW⁴⁵, a szefem jej szczecińskiego oddziału fotograficznego został Urbaniak. Zespół ten uzupełnił jako fotoreporter Stefan Pleśniarowicz⁴⁶, który przeszedł z „Wiadomości Zachodnich”. Sytuacja była więc podobna – jeden fotoreporter na pięć osób niefotografujących.

Chaos, sprzeczne cele i niejasno określone zadania rzucały cień na następne lata działalności. Z perspektywy zwykłego obywatela sytuacja ta nie miała jednak większego znaczenia, a czytelnicy np. gablotek w zakładach pracy nie zwracali uwagi, że oto zdjęcia tam wywieszane zamiast „CAF” zaczęły być podpisane „KAW”. W późniejszych latach i tak podpisywano je najczęściej „CAF–KAW”.

Dla Undro nic się nie zmieniło, nadal siedział przy tym samym biurku, na przeciw swojego dawnego kierownika. Wynikało to z faktu, że do pracy w centrali KAW przeszedł były szef fotoreporterów terenowych CAF – Henryk Grzęda. To doświadczenie powodowało, że doskonale orientował się w problemach, jakie mieli pracownicy oddziałów agencji w nowej sytuacji. Pozwalało to jednocześnie na tworzenie wielu nieformalnych, lecz w praktyce skutecznie funkcjonujących rozwiązań. Niektóre tymczasowe i prowizoryczne ustalenia obowiązywały aż do 1990 roku i likwidacji RSW „Prasa”. Undro wspominał: „Wszystko funkcjonowało na zasadzie «na gębę». Wiele spraw się zazębiało”⁴⁷. Faktycznie. Pleśniarowicz z Undro wielokrotnie razem współpracowali, wykonując często te same tematy. Z ich perspektywy było to wygodne. Z punktu widzenia interesów agencji działającej w warunkach gospodarki rynkowej byłby to absurd, powielanie tej samej pracy, marnotrawienie sił i środków. Mieściło się także w ramach logiki socjalistycznej gospodarki.

⁴⁵ AAN, KC PZPR Biuro Prasy 1354-237/XXXII-128, CAF, „Notatka w sprawie przejęcia oddziałów terenowych CAF przez KAW, 15 XI 1974 r.”.

⁴⁶ Stefan Pleśniarowicz, ur. 27 VII 1936 r. w Krasnymstawie. W 1975 r. ukończył w Zamościu średnią szkołę zawodową o profilu plastycznym. W 1954 r. rozpoczął pracę w Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie. W 1960 r. przeniósł do Szczecina i został zatrudniony w Doświadczalnym Ośrodku Telewizyjnym. Pracował jako operator filmowy, operator kamery stacjonarnej i fotograf. Od 1967 r. był fotoreporterem „Wiadomości Zachodnich”, od 1974 r. KAW, a po jej likwidacji w 1990 r. „Głosu Szczecińskiego” (1991–1993). Miłośnik żeglarstwa i motolotniarstwa. Organizował także rajdy i zloty pamięci żołnierzy Września 1939 r. Zmarł 11 XI 2007 r. Autor albumów: *Województwo piotrkowskie* (tekst W. Musiał i T. Nowakowski), Szczecin 1989; *Ziemia Gorzowska* (wspólnie z M. Czasnojciem i W. Kućko, tekst M. Leśniak, Szczecin 1990 oraz *Palace i dworki szczecińskiej AWRSP* część 2 (tekst E. Kulesza-Szerniewicz), Szczecin 1997. Za: http://encyklopedia.szczecin.pl/wiki/Stefan_Ple%C5%Bniarowicz (dostęp 9.08.2018).

⁴⁷ Relacja Jerzego Undro z 9 VIII 2018 r. w zbiorach autora.

Organizacyjna (ale nie merytoryczna) podległość wobec KAW trwała kilka lat. W 1978 roku KAW opuściła gmach „Domu Prasy”, przenosząc się do siedziby przy pl. Orła Białego. Oddział CAF, a dokładniej biurko i kilka szaf, przejęło Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe. Jednak nie działo się to na zasadzie odgórnych ustaleń, a zapobiegliwości samego Undro, który wspominał: „Udało mi się załatwić, że nadal miałem tam swoje biurko, telex. Ale telefotograf przeszło do wydawnictwa”⁴⁸. Dawne laboratorium zostało przekazane dla „Kurieria Szczecińskiego”. Od tego momentu Undro stanowił jednoosobowy oddział CAF obsługujący ówczesne województwa – szczecińskie, gorzowskie i koszalińskie.

Jedną z konsekwencji funkcjonowania CAF w ramach RSW „Prasa-Książka-Ruch” była tak zwana „bezpośrednia obsługa miejscowych redakcji”. Undro następująco opisywał jej mechanizm:

Do gazety miejscowej mogłem dać zdjęcie, odbitkę. Negatyw szedł do Warszawy. Wycinałem ten wycinek ze zdjęciem na koniec miesiąca i wysyłałem do centrali celem wyceny. Pozwalało to skrócić czas [dotarcia zdjęcia do lokalnej gazety. Zamiast być przekazywane do Warszawy i wracać stamtąd w ramach serwisu było dostarczane bezpośrednio do redakcji mieszczącej się w tym samym budynku – P.M.]. Dotyczyło to zdjęć z wydarzeń, na których nie było miejscowego fotoreportera. Był też moment, gdzie dawało się zdjęcia pomimo obecności miejscowego fotoreportera, a gazeta mogła sobie wybrać to, które uważała za lepsze. Oczywiście nie lubili tego lokalni fotoreporterzy⁴⁹.

Taki system w zasadzie wypaczał celowość agencyjnego serwisu, powodował konflikty w łonie jednego przedsiębiorstwa. Z finansowego punktu widzenia pieniądze nie opuszczały „RSW”, gdyż i lokalne gazety, i CAF były jego własnością. Problemem były także te fotografie, które musiały być cenzurowane w Warszawie, czyli wszystkie zdjęcia lotnicze i część tematyki przemysłowej.

Gdy w 1990 roku likwidowano RSW, a tym samym CAF, KAW i inne podmioty, zdecydowano o połączeniu agencji fotograficznej z informacyjną, czyli wchłonięciu CAF przez PAP i utworzeniu Redakcji Fotograficznej PAP. Szczeciński oddział został wówczas przeniesiony do pomieszczeń PAP w tym samym budynku na II piętro (w którym zresztą funkcjonuje do dziś)⁵⁰.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Relacja Jerzego Undro z 16 V 2013 r. w zbiorach autora.

⁵⁰ Jest to jeden pokój o powierzchni 30 m². Stan na sierpień 2018 r.

Z uwagi na brak zachowanej dokumentacji po CAF dużą trudność sprawia odtwarzanie formalnych zależności i instytucjonalnych więzów⁵¹. W wielu przypadkach brakuje nawet podstawowych informacji, typu – imiona osób, które fotografowały, nie mówiąc już o ustaleniu dokładnej relacji, jaka łączyła je z agencją. Nieocenionym źródłem wiedzy są za to wspomniane „książki filmów”⁵². Zapisywano w nich w warszawskiej redakcji numery negatywów i temat, jaki się na nich znajduje. Pierwszy wpis ze Szczecina dotyczy tematu *Stocznia Szczecińska* i został dokonany przez Zygmunta Wdowińskiego⁵³ w lipcu 1956 roku⁵⁴. Nie było to z pewnością pierwsze zdjęcie dotyczące miasta, jakie wykonano dla CAF. Kolejne, z 18 sierpnia 1956, dotyczyło przyjazdu chińskiego cyrku do Szczecina⁵⁵. Następny materiał dostarczył Weczer 27 sierpnia – przedstawiał bliżej nieokreśloną „Spółdzielnię Produkcyjną”⁵⁶, a kolejnego dnia nadesłał *Zbiory pszenicy w Spółdzielni „Bohaterów spod Lenino”* oraz *Żniwa P.O.M. Mierzyn*⁵⁷. Takich przykładów można mnożyć tysiące. Są to, w przygniatającej większości, zdjęcia nieznanne. Tylko niewielka część nadsyłanych negatywów była w ogóle kiedykolwiek wykorzystywana.

O ile tematy produkcyjne czy rocznicowe były dniem powszednim pracy fotoreportera, inaczej wyglądało dokumentowanie kryzysów. Pierwszym z nich był Październik ’56⁵⁸. Z tego okresu pochodzą zdjęcia wiecu, który fotografował Cieślak⁵⁹, niestety brakuje bliższych informacji na ich temat. Nie ulega wątpliwości,

⁵¹ W AAN znajduje się teczka z hasłem „Centralna Agencja Fotograficzna”. Zawiera kilka stron – są to tabele z wykazem wybrakowanych dokumentów, oraz wykaz przekazanych materiałów – bilansów finansowych. Por. AAN 1929 „Centralna Agencja Fotograficzna”.

⁵² Archiwum Narodowego Archiwum Cyfrowego (ANAC). Zachowanych jest 144 książek filmów obejmujących lata 1956–1991.

⁵³ Zygmunt Wdowiński, ur. 22 III 1910 r. w Warszawie. Fotoreporter CAF od 1951 r. do 1963 r. Zmarł 14 V 1966 r.

⁵⁴ ANAC, Książka filmów nr 4, negatyw nr 61177. Wdowiński był przejazdem przez Szczecin. Praktyką każdego fotoreportera było, że jadąc, np. na urlop, również fotografowali – „do archiwum”.

⁵⁵ ANAC, negatyw nr 61284.

⁵⁶ ANAC, negatyw nr 61404.

⁵⁷ ANAC, negatyw nr 61426.

⁵⁸ E. Krasucki, *Szczeciński rok 1956. Uwagi o naturze zmiany*, „Kronika Szczecina 2015–2016”, s. 27–52; K. Kozłowski, *Pomorze Zachodnie w latach 1945–2010. Społeczeństwo – władza – gospodarka – kultura* t. 1, Szczecin 2012; *W poszukiwaniu tożsamości. Październik 1956 na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Machalek, A. Makowski, Szczecin 2007.

⁵⁹ ANAC, Książka filmów nr 5, negatyw nr 63280 i 62281.

iż wydarzenie to musiało być ważne, bo wykonał aż dwa filmy, gdy obowiązującą wówczas normą na jeden temat było kilka klitek, maksymalnie jeden negatyw (6 do 12 zdjęć). W tym samym czasie Weczer z kolei jakby nie zauważał zmian, do redakcji nadesłał zaledwie jeden temat: *Dentystyczne ambulatorium przy Polskiej Żegludze Morskiej w Szczecinie*⁶⁰.

Niedługo po stworzeniu oddziału dla agencji nastąpiła chwila próby – Marzec ’68⁶¹. Sytuacja zmieniała się dużo szybciej, niż mogły nadejść wytyczne z redakcji w Warszawie. Reporter sam musiał decydować, zgodnie ze swoim poczuciem obowiązku, co jest ważne i powinno być sfotografowane. Przeciętnie w 1968 roku „Witusz” wykonywał zdjęcia około dwa razy w tygodniu (20–30 klitek, miesięcznie około 80–120), Cieślak i Weczer – raz lub dwa w tygodniu (miesięcznie około 20). W marcu 1968 roku redakcja wpisała w zeszyt aż 11 negatywów, każdy po 12 klitek z tematem *Szczecińska Stocznia Remontowa – remont kutrów z NRD*⁶², potem pojawiły się zdjęcia nowych osiedli, wieżowców. Pod koniec marca ponownie Wituszyński wysłał aż dziewięć filmów z wiosennej wycieczki statkiem białej floty⁶³. Wśród nich tylko jeden temat dotyczył tematyki rozpalającej wówczas opinię publiczną – wiec w stoczni (zaledwie jeden film – 12 klitek)⁶⁴. Cieślak przesłał *Ostatnie lokomotywy z Zakładu Napraw Taboru Kolejowego w Stargardzie*⁶⁵. Weczer w marcu nie wykonał dla CAF ani jednego zdjęcia.

Kolejną próbą był Grudzień ’70. Na temat samego kryzysu i jego przebiegu w Szczecinie istnieje bogata literatura⁶⁶. O fotografowaniu w tamtych

⁶⁰ ANAC, Książka filmów nr 4, negatyw nr 63476.

⁶¹ J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; E. Krasucki, „Antysyjonistyczne” wątki szczecińskiego Marca ’68 (zarys problematyki), Słupsk 2007; *Z dala od centrum. Rok 1968 na Pomorzu Zachodnim*, red. R. Kościelny, Szczecin 2009; Żydowski Marzec ’68 w Szczecinie, Szczecin 2008; K. Kozłowski, *Wydarzenia marcowe 1968 roku w województwach szczecińskim i koszalińskim w świetle źródeł*, w: *Żydzi szczecińscy. Tradycja i współczesność. Materiały z sesji naukowej 27 czerwca 2003*, Szczecin 2004; E. Krasucki, *Historia kręci drejdem. Z dziejów (nie tylko) szczecińskich Żydów*, Łódź 2018.

⁶² ANAC, negatyw nr 195810-195820.

⁶³ ANAC, negatyw nr 196133-196141.

⁶⁴ ANAC, negatyw nr 195903.

⁶⁵ ANAC, negatyw nr 195930.

⁶⁶ M. Paziewski, *Grudzień 1970 w Szczecinie*, Szczecin 2013; E. Krasucki, *Przesilenie. Szczecińskie społeczeństwo i władza w styczniu i lutym 1971*, Szczecin 2011.

dramatycznych chwilach było już wcześniej⁶⁷. Robotnicza rewolta była zaskoczeniem, ale lokalni fotoreporterzy byli do niej przygotowani. Oczywiście dla każdego było, iż rozgrywające się sceny pozostają w całkowitej sprzeczności z oficjalną polityką realizowaną przez agencję. Wituszyński był bardzo zaangażowany w dokumentowanie wydarzeń rozgrywających się 17 grudnia 1970 roku już od samego rana. Jego pierwsze zdjęcia przedstawiały wychodzących ze stoczni robotników, idących następnie Wałami Chrobrego. Są to pierwsze zdjęcia, jakie wykonano w Szczecinie. O godzinę, dwie wyprzedzają wykonane z ukrycia przez funkcjonariuszy bezpieki. Gdy analizuje się te zrobione przez „Witusza” i te, wykonane przez jego odpowiednika z Gdańska – Janusza Uklejewskiego⁶⁸, widać, jak osoby wykonujące podobne zdjęcia w podobnych warunkach, w skrajnie trudnej sytuacji, zadziałały odmiennie. Uklejewski fotografował głównie z oddali, jednocześnie kryjąc się. Wituszyński wykonywał zdjęcia z bliska, w zasadzie uczestniczył bezpośrednio w wydarzeniach. Jego aktywność, odwaga na granicy brawury, omal nie zakończyła się dla niego tragicznie. Jedno z jego pierwszych zdjęć przedstawia robotników idących wzdłuż Odry w stronę portu, zaraz przed tym, gdy do ich „rozpraszania” ruszyły siły milicyjne. Czuł się na tyle pewnie, że nie ukrywał się. Godzinę później fotografował bardzo zacięte walki z idealnej perspektywy – balkonu na szóstym piętrze wieżowca, pod którym się one toczyły. Jak wspominał Edmund Bałuka, lider strajkowy z Grudnia '70⁶⁹, robotnicy dostrzegli Wituszyńskiego i wbiegli do budynku. Uciekał przed nimi, ale złapali go na poddaszu. Sytuacja była bardzo napięta, padały głosy, by zrzucić go z dachu. Wituszyńskiemu udało się nie tylko uniknąć śmierci, ale także zachować naświetlone negatywy. Zdjęcia, które wówczas wykonał, stały się ikonami tamtych dni. Były wielokrotnie reprodukowane, powielane, trafiły jako ilustracje do licznych książek. Szczególnie mocny wydzźwięk miały te, na których udało mu się uchwycić zaciętość walki ulicznej, jaka rozegrała się na ul. Dubois. Sekwencja

⁶⁷ P. Miedziński, *Szczecińscy fotoreporterzy niewypowiedzianej wojny*, „Pamięć.pl” 2012; nr 9; tenże, *Ikony grudnia '70 – stycznia '71. O fotografiach z tamtych dni*, „Pamięć i Przyszłość” 2009, nr 6; M. Machałek, P. Miedziński, *Zbuntowane miasto. Szczeciński Grudzień '70 i Styczeń '71*, Szczecin 2008.

⁶⁸ Janusz Uklejewski – urodził się 21 V 1925 r. w Grudziądzu. W czasie okupacji pracował jako laborant w zakładzie fotograficznym. Od 1945 do 1948 odbywał służbę wojskową w marynarce wojennej. Skierowany do Zarządu Polityczno-Wychowawczego do redakcji „Gazety Morskiej” oraz „Morza i Marynarza Polskiego”. Od 1948 r. do 1952 r. w WAF. Od 1952 r. w CAF w Gdańsku. Na emeryturę przeszedł w 1990 r. Zmarł 17 II 2011 r. w Gdyni. Za: AIPN, BU 1467/51 „Relacje i materiały dot. Stalagu 307”.

⁶⁹ Relacja Edmunda Bałuki z 7 VI 2006 r. w zbiorach autora.

zdjęć pokazuje formowanie się grup ZOMO, ataki ze strony milicji i demonstrantów. Najślynniejsze przedstawia przewrócony i płonący samochód terenowy, będący wyrzutnią gazu łzawiącego.

Wituszyński pracował do samego zmierzchu, kiedy już prawie nie było to możliwe z uwagi na brak światła. Ostatnie jego kadry obejmowały szturm demonstrantów na KW MO przy ul. Małopolskiej. Fotografował te sceny z dachu budynku, w którym mieściła się redakcja. Chwilę później negatywy znalazły się w oddziałowej ciemni i natychmiast zostały przez Undro wysłane do Warszawy poprzez telefoto. Jednak wysiłek poszedł na marne⁷⁰. Zdjęcia trafiły do tzw. archiwum zamkniętego, utajonego. Po raz pierwszy światło dzienne ujrzały dopiero w okresie „karnawału «Solidarność»”. Dziś stanowią bezcenne źródło historyczne⁷¹.

Praktycznie całe lata 70. i 80. to okres działalności jednoosobowego oddziału⁷². Jerzy Undro, bo o nim mowa, wykonał w tym czasie dziesiątki tysięcy klitek, setki tematów. Podobnie jak Wituszyńskiemu, również i jemu przyszło fotografować dramatyczne zdarzenia, np. pożar kombinatu gastronomicznego „Kaskada”, gdzie pojawił się jako jeden z pierwszych, jeszcze przed przyjazdem straży pożarnej.

Po zamieszkach w Radomiu⁷³ w czerwcu 1976 roku wszyscy pracownicy CAF otrzymali identyczne polecenie – pilnego dostarczenia zdjęć z wieców poparcia dla Edwarda Gierka. W wielkim pośpiechu trafiały one do prasy, jednak

⁷⁰ Zdaniem Jerzego Undro trafiły także do „decydentów w KC i wywołały określone reakcje”. W toku moich badań nie udało mi się ustalić jakiegokolwiek konkretnego śladu analizy Grudnia '70 przez ówczesne kierownictwo partyjne opierające się na fotografiach z CAF. Jednocześnie nie można tego wykluczyć. Niewątpliwie taka opinia funkcjonowała wśród pracowników agencji. List od Jerzego Undro z 2 IX 2018 r. w zbiorach autora.

⁷¹ Liczne zdjęcia z utajonego archiwum zostały po raz pierwszy upublicznione z okazji 30-lecia CAF w grudniu 1981 r. Agencja zorganizowała wówczas wystawę, na którą poza zdjęciami obrazującymi sukcesy gospodarcze i osiągnięcia PRL wybrano także dramatyczne kadry z Czerwca '56 czy Grudnia '70 r. Niefortunnie czas ekspozycji wystawy był bardzo krótki, gdyż dwa dni po jej uroczystym otwarciu z udziałem wysokich władz partyjnych wprowadzono stan wojenny, a następnie wystawę zlikwidowano. Za: P. Miedziński, *Centralna Agencja Fotograficzna 1951–1991*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. J. Eislera, Warszawa 2019, s. 636–637. Niezależnie od efemerycznej wystawy okolicznościowej zdjęcia Wituszyńskiego były wówczas licznie kopiowane i wykorzystywane w różnorodnych publikacjach. Rzadko kiedy jednak wskazywano w podpisach autora fotografii.

⁷² W tym okresie zamarła już zupełnie współpraca z Cieślakiem i Weczerem.

⁷³ P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006; A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy. Represje sądowe po radomskim Czerwcu 1976 r.*, Lublin 2016.

zanim to nastąpiło, musiały zostać sprawdzone i zatwierdzone w centrali. „Kurier Szczeciński”⁷⁴ opublikował zdjęcia z wiecu w Szczecinie nadesłane z Warszawy, bez podania autora i źródła zdjęcia, wykonane naturalnie przez szczecińskiego fotoreportera agencji – Jerzego Undro.

Gdy w lipcu 1980 roku wybuchały strajki na Lubelszczyźnie, a następnie w sierpniu na Wybrzeżu, CAF otrzymała polecenie ich ignorowania. W warszawskiej redakcji doskonale zdawano sobie sprawę z kolejnych wydarzeń i ich skali – w każdym razie z ich szczecińskiej odsłony. Undro fotografował strajkującą stocznię na bieżąco, mimo że nie otrzymał prawa wejścia na jej teren. Wykonał zdjęcie listy postulatów, dziś wydaje się to zupełnie nieistotne, ale wówczas chciał przesłać do centrali ich oryginalne brzmienie. Nie dziwił ostatni z nich – „Postulaty wysunięte przez strajkującą Stocznnię ogłosić w prasie”. Jak wspominał:

Nie wpuszczono mnie do stoczni, podobnie jak i innych dziennikarzy. Mieszkałem na osiedlu stoczniowym, znałem masę ludzi ze stoczni, ale nie wpuszczono mnie. Dziennikarze chodzili pod stocznnię, słuchali co się dzieje i udawali, że siebie nie widzą. Ciekawa sprawa. [...] Po kilku dniach jacyś znajomi sprowadzili na bramę rzeczownika strajku, [Jacka] Dlouchego. Długo go przekonywałem. Udało się. Dostałem od Jurczyka przepustkę z numerem 2. Zabrałem ze sobą Zbyszka Jodłowskiego z „Kuriera Szczecińskiego”. Nikt nie robił problemów z fotografowaniem. Nie chciano nas jedynie wpuścić na obrady komitetu strajkowego w świetlicy. Część zdjęć wysłałem telefotem. Poszło na zagranicę, jeszcze z zewnątrz stoczni. Do prasy krajowej nic wówczas nie trafiło⁷⁵.

Undro nie otrzymał żadnej konkretnej dyspozycji od swoich przełożonych.

Trwało wyczekiwanie. Ogólnie mówili mi „rób co możesz”. O uroczystości podpisania [30 VII 1980 r. – P.M.] wiedziałem wcześniej, wcześniej rano tego samego dnia. Całą noc byłem na imprezie, pod hasłem „Wiatr historii wieje”, ale na podpisanie zdążyłem. Zdjęcia zostały natychmiast wysłane telefotem, podobnie jak nagranie dźwiękowe, które zarejestrował jeden z dziennikarzy na magnetofon i mi pożyczył. Bardzo to interesowało zespół w Warszawie. Słuchali tego na głośniku w sali z telefotem⁷⁶.

⁷⁴ „Kurier Szczeciński” 29 VI 1976 r.

⁷⁵ Relacja Jerzego Undro z 20 III 2018 r. w zbiorach autora.

⁷⁶ Tamże.

Żadne zdjęcie jednak nie zostało opublikowane. Undro tak bardzo bał się o oryginały negatywów, że zamiast zwyczajowo nadać je tzw. listem dworcowym, sam zawiązał je do stolicy. „Zostałem bardzo serdecznie przyjęty – Redaktor Naczelny Michał Gardowski posłał sekretarkę po flaszczykę”⁷⁷.

Pierwsze zdjęcie, jakie opublikowano w krajowej prasie, przedstawiało prace przeładunkowe w szczecińskim porcie, już po zakończeniu strajku. Zostało nadesłane przez Undro ze Szczecina i wydrukowano je na drugiej stronie „Trybuny Ludu” 1 września⁷⁸.

Karnawał „Solidarności” oznaczał bardzo intensywną pracę dla Undro. Dokumentował nie tylko to co dotychczas – wodowania, zbiory, otwarcia, przemówienia, ale również liczne wydarzenia z życia dynamicznie rozwijającego się ruchu „Solidarności” – na przykład uroczyste poświęcenie sztandaru związku⁷⁹, składanie wieńców na grobach poległych w Grudniu ’70⁸⁰, odsłonięcie tablicy na bramie Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego również związanej z tamtymi wydarzeniami⁸¹, plenarne obrady Międzyzakładowej Komisji Robotniczej w lutym 1981 r. w Stocznym Domu Kultury „Korab”⁸².

Doświadczenia Wituszyńskiego przydały się jego następcy w grudniu 1981 roku, gdy dokumentował wprowadzenie stanu wojennego. Wykonywał wówczas dwa negatywy obrazujące wojskową blokadę stoczni „Warskiego”⁸³. Kolejne „wojenne” klisze utrwały zamieszki, które miały miejsce w centrum Szczecina w dniach 1–3 maja 1982 roku⁸⁴. Undro fotografujący zamieszki na ul. Bolesława Krzywoustego został „spompowany”, czyli obalany wodą z milicyjnej polewaczki. Szczęśliwie woda nie uszkodziła mu sprzętu ani negatywów. Został tego dnia również zatrzymany przez milicję – właśnie z powodu fotografowania tych wydarzeń⁸⁵. Jednak z uwagi na posiadaną „urbanówkę”, czyli zezwolenie

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ „Trybuna Ludu” 1 IX 1980 r.

⁷⁹ ANAC, negatywy nr 391544-391547.

⁸⁰ ANAC, negatyw nr 392976.

⁸¹ ANAC, negatywy 392977-392978.

⁸² ANAC, negatywy nr 393812-393815.

⁸³ ANAC, negatywy nr 401104-401105.

⁸⁴ ANAC, negatywy nr 402653-402654; A. Kubaj, P. Miedziński, *Stan wojenny w Szczecinie*, Szczecin 2012.

⁸⁵ Relacja Jerzego Undro z 20 III 2018 r. w zbiorach autora.

wydawane dziennikarzom oficjalnych mediów przez rzecznika rządu Jerzego Urbana, został szybko zwolniony bez utraty naświetlonych klisz.

Bliskość Berlina powodowała, że Undro był czasami wysyłany do Niemieckiej Republiki Demokratycznej – zarówno na zjazdy tamtejszej partii, jak i wyjazdy studyjne, podczas których oglądano osiągnięcia socjalistycznego budownictwa. Z własnej inicjatywy, niejako wbrew kierownictwu, udał się do Berlina, by dokumentować upadek muru. Niedługo potem zmieniło się całe kierownictwo agencji, Undro przeszedł do PAP Foto, kontynuując w płynny sposób działalność oddziału CAF.

Formalnie sam oddział CAF istniał krótko, bo od 1968 do 1974 roku. Jednak w istocie mniej lub bardziej zinstytucjonalizowane przedstawicielstwo agencji, czy w postaci współpracowników, czy terenowych fotoreporterów, funkcjonowało znacznie dłużej. W kluczowej kwestii – fotografii – nie miało znaczenia, czy fotoreporter miał bezpośredniego kierownika i do pomocy 4 laborantów, czy też korzystał z ciemni w innej redakcji, a wytyczne otrzymywał bezpośrednio z centrali. Istotne było to, że na terenie województwa szczecińskiego i przede wszystkim Szczecina nieprzerwanie działał ktoś, kto uwieczniał na kliszy fotograficznej różnorakie wydarzenia. W przeciwieństwie do swoich kolegów po fachu z lokalnych redakcji negatywy sygnowane „CAF” nie zostały zniszczone. Zachowały się i są starannie przechowywane w profesjonalnych warunkach w Narodowym Archiwum Cyfrowym w Warszawie. Czekają na swojego odkrywcę, a obrazy na nich utrwalone na ponowne zainteresowanie.

Bibliografia

Źródła niepublikowane

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Centralna Agencja Fotograficzna, sygn. 1929.

Polska Agencja Prasowa, sygn. 17/21.

KC PZPR, Biuro Prasy 1354-237/XXXII-128.

Zarząd Główny RSW „Prasa” 1888-11/32.

Zarząd Główny RSW „Prasa” 1888-7/96.

Zarząd Główny RSW „Prasa” 1888-6/12.

Archiwum Polskiej Agencji Prasowej

Akta osobowe, Sieńko Roman, sygn. 6141.

Akta osobowe, Undro Jerzy, sygn. 7603.

Akta osobowe, Wituszyński Andrzej, sygn. 7059.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

BU 1467/51.

Sz 0012/521.

Archiwum Narodowego Archiwum Cyfrowego w Warszawie

Książka filmów nr 4.

Relacje

Relacja Edmunda Bałuki z 7 VI 2006 r. w zbiorach autora.

Relacja Jerzego Undro z 20 III i 9 VIII 2018 r. w zbiorach autora.

Źródła publikowane

Białecki T., *Prasa Pomorza Szczecińskiego w latach 1945–1975*, Szczecin 1978.

Białecki T., *Prasa szczecińska*, w: *25 lat prasy na ziemiach zachodnich i północnych*, red. K. Benarz, Kraków 1972.

Cieślak S., *Dwie pasje*, w: *Słowem i piórem. 50 lat dziennikarstwa na Pomorzu Zachodnim*, red. T. Białecki, Szczecin 1996.

Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.

Knap P., *Szczecin w obiektywie Anatola Weczera*, Szczecin 2011.

Kozłowski K., *Wydarzenia marcowe 1968 roku w województwach szczeciński i koszalińskim w świetle źródeł*, w: *Żydzi szczecińscy. Tradycja i współczesność. Materiały z sesji naukowej 27 czerwca 2003*, Szczecin 2004.

Krasucki E., *Historia kręci drejdem. Z dziejów (nie tylko) szczecińskich Żydów*, Łódź 2018.

Krasucki E., *Przesilenie. Szczecińskie społeczeństwo i władza w styczniu i lutym 1971*, Szczecin 2011.

Krasucki E., *Szczeciński rok 1956. Uwagi o naturze zmiany*, „Kronika Szczecina 2015–2016”, nr 34.

Kubaj A., Miedziński P., *Stan wojenny w Szczecinie*, Szczecin 2012.

Machałek M., Miedziński P., *Zbuntowane miasto. Szczeciński Grudzień '70 i Styczeń '71*, Szczecin 2008.

Miedziński P., *Ikony grudnia '70 – stycznia '71. O fotografiach z tamtych dni*, „Pamięć i Przyszłość” 2009, nr 6.

Miedziński P., *Szczecińscy fotoreporterzy niewypowiedzianej wojny*, „Pamięć.pl” 2012, nr 9.

Pan „Kurierek”..., „Kurier Szczeciński” 8 VI 2013.

Paziewski M., *Grudzień 1970 w Szczecinie*, Szczecin 2013.

Szpunar A., Kaźmierczak G., *Szczecin i inne porty w obiektywie Macieja Jasieckiego*, Szczecin 2016.

Wybrałem fotografowanie, „Kurier Szczeciński” 22 IX 2010.

Zawadka M., *XV lat RSW „Prasa”*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1962, nr 3.

Złota miłość państwa Cieślaków... do siebie i fotografii, „Głos Szczeciński” 30–31 I 1999.

Prace magisterskie

Matusewicz-Kozłowska J., *Centralna Agencja Fotograficzna*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dr Stefanii Flak-Meissner, Uniwersytet Warszawski, 1987, mps w zbiorach Archiwum UW.

Opracowania

Boniecki J., *Archiwum Dokumentacji Mechanicznej. Przewodnik po zasobie fotografii 1840–2004*, Warszawa 2005.

Encyklopedia Szczecina, red. T. Białecki, t. 1, Szczecin 1999.

Encyklopedia Szczecina, red. T. Białecki, t. 2, Szczecin 2000.

Encyklopedia Szczecina, red. T. Białecki, Szczecin 2015.

Słowem i piórem, 50 lat dziennikarstwa na Pomorzu Zachodnim, red. T. Białecki, Szczecin 1996.

W poszukiwaniu tożsamości. Październik 1956 na Pomorzu Zachodnim, red. M. Machalek, A. Makowski, Szczecin 2007.

ABSTRAKT

Tekst dotyczy powstania i funkcjonowania w Szczecinie Oddziału Centralnej Agencji Fotograficznej, ze szczególnym uwzględnieniem „dnia powszedniego”, jak i reakcji jej pracowników w czasach kryzysów politycznych – Marca ’68, Grudnia ’70, Sierpnia ’80 i Grudnia ’81. Przedstawia także sylwetki fotoreporterów oraz ich dorobek. W artykule ukazano również wycinek relacji między „terenem” a „centralą”, rolę jaką mieli do wypełnienia lokalni dziennikarze w ramach systemu prasowego PRL.

**THE SZCZECIN BRANCH OF THE
CENTRAL PHOTOGRAPHIC AGENCY (1970–1991)**

ABSTRACT

The article depicts the creation and functioning of the Szczecin Branch of the Central Photographic Agency, with a special emphasis on the workers' reactions in the times of political crises, March 1968 and December 1970. The article also presents the photojournalists and their output.